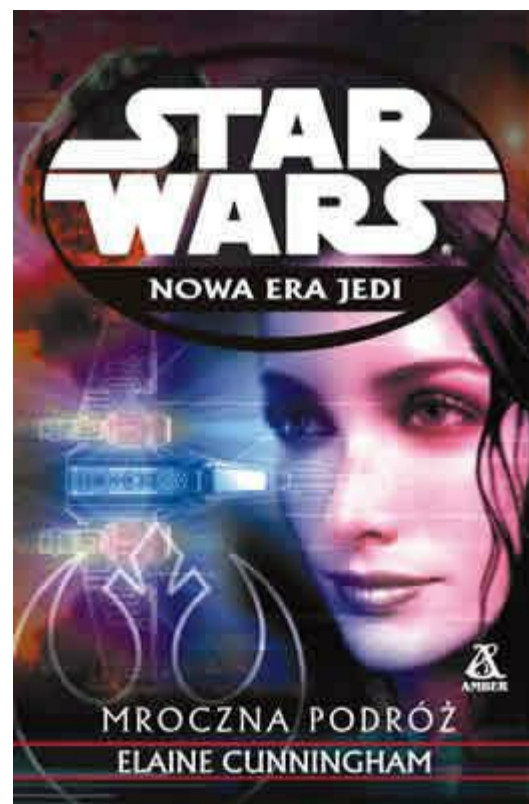


# STAR WARS

NOWA ERA JEDI



MROCZNA PODRÓŻ  
ELAINE CUNNINGHAM



1

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

2

**MROCZNA PODRÓŻ**

**ELAINE CUNNINGHAM**

**Przekład**

# ANDRZEJ SYRZYCKI

Janko5

3

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

4

Tytuł oryginału

DARK JOURNEY

Redaktor serii

ZBIGNIEW FONIAK

Redakcja stylistyczna

MAGDALENA STACHOWICZ

Redakcja techniczna

ANDRZEJ WITKOWSKI

Korekta

BARBARA CYWIŃSKA

JOANNA LEWANDOWSKA

Ilustracja na okładce

STEVEN D.ANDERSON

Skład

WYDAWNICTWO AMBER

Copyright © 2002 by Lucasfilm, Ltd. & TM.

*Erikowi Kulisowi, mojemu bratankowi*

All rights reserved.

- sympatykowi *Gwiezdnych Wojen*, który miał odwagę wstać i wrzasnąć „*Nie!*” w wypełnionej po brzegi sali kinowej, kiedy zobaczył, jak zakończyła się walka For the Polish edition

*Obi-Wana z Darthem Maulem.*

Copyright © 2002 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 83-241-0117-9

Janko5

5

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

6

- Przylecieliśmy w samą porę - odezwał się kapłan, przenosząc spojrzenie na młodego wojownika. - Wygląda na to, że ci młodzi *Jeedai* za wszelką cenę pragną się stać **R O Z D Z I A Ł**

godnymi ofiarami.

- Jest tak, jak powiadasz, Eminencjo.

Uprzejme słowa zabrzmiały jednak dość sucho, jakby młody Yuuzhanin nie przywiązywał do nich zbyt wielkiej wagi. Harrar odwrócił się i zmierzył go podejrzliwym wzrokiem. Rozdzźwięk między kapłanami a dowódcami wojsk stawał się coraz wyraź-

niejszy, ale nawet patrząc uważnie na Khalee Laha, kapłan nie mógł mu niczego zarzucić.

Syn wojennego mistrza, Tsavonga Laha, wyróżniał się wśród Yuuzhan Vongów.

Normalną szarą karnację było widać tylko na wąskich paskach i zawijasach, pozostawionych między wieloma czarnymi bliznami i tatuażami. Z implantowanych szpikulców na ramionach zwieszała się peleryna władzy. Inne wszczepione kolce wyrastały z Zza krawędzi Myrkra wyłaniała się oślepiająca tarcza wschodzącego słońca. Bez-

łokci i kostek palców. Pośrodku czoła widniał pojedynczy krótki, gruby róg. Harrar kresne lasy północnej półkuli zaczynały się jarzyć zielonym blaskiem. Oglądana z przewiedziały, jak trudno było coś takiego implantować; dowodziło to, że właściciel okazał

stworzy planeta sprawiała wrażenie porośniętej bujną roślinnością. Wyglądała zupełnie się osobą naprawdę godną.

jak Yuuzhan'tar, dawno zaginiony świat z legendy Yuuzhan Vongów.

Kiedy kapłan usłyszał, że w charakterze wojskowej eskorty przydzielono mu tego Przy iluminatorze kapłanostatku stali dwaj Yuuzhanie. W głębokiej zadumie i mil-właśnie obiecującego wojownika, poczuł się naprawdę zaszczycony, ale i zaintrygowaniu spojłali na wschodzące słońce. Jeden był wysoki i wychudzony, miał ukośnie ny. Wiedział jednak, że musi się mieć na baczności. Jak każdy prawdziwy kapłan Yun-

ścięte czoło i arystokratyczne rysy twarzy, na której widniały ślady wielu ofiarnych Harli, bogini zwodzicielek, uwielbiał gry, w których należało oszukiwać przeciwnika.

aktów. Ślady te, podobnie jak zawój, który osłaniał jego głowę, dowodziły, że jest ar-Prawdziwym mistrzem w knuciu skomplikowanych intryg był jego dobry przyjaciel, cykapłanem. Jego towarzysz był młodszy i silnie umięśniony. Emanowała z niego taka Tsavong Lah; Harrar przypuszczał, że tego samego powinien się spodziewać po swoim siła, że na pierwszy rzut oka trudno byłoby powiedzieć, gdzie kończy się wojownik, a młodym dowódcy.

zaczyna pancerz. Można było odnieść wrażenie, że widzi się skomplikowaną żywą Khalee odwrócił się i wytrzymał siłę spojrzenia arcykapłana. W jego oczach ma-broń. Wojownik miał ponurą minę i wpatrywał się w iluminator z takim napięciem, że lowała się szczerłość i szacunek.

choć stał w pełnej szacunku odległości od kapłana, wyglądało, jakby poruszał się do

- Czy mogę powiedzieć, co myślę. Eminencjo? - zapytał.

przodu.

Harrar zaczynał się domyślać, dlaczego Tsavong Lah wysłał syna na służbę do ka-W pewnej chwili kapłan wyciągnął rękę i wszystkimi trzema palcami pokazał

plana sekty zwodzicielek. Szczerłość była słabością i mogła się przyczynić do czyjejś wschodzące słońce.

zguby.

- Świt - wyrecytował. - Płomienny kres śmiertelnej nocy.

- Jeżeli o to chodzi, powinieneś wziąć pod uwagę osąd wojennego mistrza - dora-Chociaż Harrar posłużył się wyświechtanym przysłowiem, w jego zwróconych na dził, kryjąc słowa przestrogi pod pozorem zgody.

odległą planetę oczach malował się prawdziwy szacunek. Młodszy wojownik dotknął

Młody Yuuzhanin poważnie kiwnął głową.

czoła dwoma palcami w geście świadczącym o pobożności, ale było widać, że jego

- Tsavong Lah powierzył ci zadanie złożenia w ofierze bliźniąt *Jeedai* - zaczął. -

uwagę, bardziej niż wschód słońca Myrkra, zaprzęta tocząca się w przestworzach bi-Powodzenie jego ostatniego przeszczeptu jest wciąż jeszcze w rękach bogów, a ty jesteś twa.

jego wybranym pośrednikiem. To, co wojenny mistrz szanuje, ja darzę czią i wielbię.

Na tle ciemnozielonej tarczy planety widniała koralowa bryła rozmiaru pięści. By-Kończąc zdanie, przyklęknął na jedno kolano i w pełnym szacunku geście pochylił

ła starzejącym się światostatkiem. Wyglądała na opuszczoną i wymarłą, ale wciąż jesz-głowę.

cze stanowiła dom dla setek Yuuzhan Vongów, usługujących im stworzeń i zwyczaj-Harrar wcale nie zamierzał nakłaniać młodzieńca do takich wypowiedzi, ale Kha-nych niewolników. Harrar dostrzegł pierwsze oznaki toczącej się bitwy, dopiero kiedy lee Lah sprawiał wrażenie zadowolonego kierunkiem, jaki przybrała ich rozmowa.

kapłanostatek zmniejszył odległość dzielącą go od Myrkra. W przestworzach roiły się Wstał i ponownie skierował spojrzenie na unoszący się w przestworzach światostatek.

mikroskopijne koralowe punkciki, z których wytryskiwały raz po raz cienkie nitki

- A zatem będę szczery - powiedział. - Wydaje się, że bitwa nie przebiega tak po-ognia. W nieregularnych odstępach czasu pojawiały się także płomieniste kule plazmy.

myślnie, jak się spodziewano. Może nawet nie tak dobrze, jak meldował Nom Anor.

Jeżeli naprawdę życie było bólem, światostatek sprawiał wrażenie bardzo żywotnego.

Janko5

7

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

8

Harrar zmarszczył czoło i obrzucił wojownika gniewnym spojrzeniem. Wprawdzie osoby. Kiedy jedna z jego szpiegowskich wypraw zakończyła się fiaskiem, przejście-także nie miał zbyt wysokiego mniemania o umiejętnościach yuuzhańskiego szpiega, wej degradacji nie ustrzegł się nawet sam Harrar. Chociaż do porażki przyczynili się w ale Nom Anor piastował stanowisko egzekutora i nikt nie powinien pochopnie go kry-znacznej mierze agenci egzekutora, Nom Anor wykpił się jednak naganą. Na widok tykować.

zniekształconej twarzy szpiega Harrar doszedł do przekonania, że bogowie sami decy-

- Takie słowa mogą zostać poczytane za dowód zdrady, młody przyjacielu -

dują kiedy wymierzyć sprawiedliwość.

ostrzegł.

Chociaż wizerunek twarzy Noma Anora był zniekształcony i rozmyty, egzekutor

- Prawda nigdy nie oznacza zdrady - wyrecytował Khalee Lah.

sprawiał wrażenie zniecierpliwionego, a może nawet rozdrażnionego.

Kapłan zastanowił się nad tym, co usłyszał. Kapłani Yun-Harli i niektórzy inni

- Wasza Eminencjo? - odezwał się pytającym tonem.

członkowie społeczności Yuuzhan Vongów uważali to przysłowie za ironiczny dowcip,

- Chcę usłyszeć twój raport - przerwał mu szorstko kapłan.

ale w głosie młodego wojownika brzmiała niewątpliwa szczerść.

Zobaczył, że jedyne oko rozmówcy zwięża się, i przez chwilę myślał, że rozmówca Harrar postarał się nadać swoim rysom wyraz takiej samej szczerści, jaki mało-zaprotestuje. Jako specjalny agent, egzekutor rzadko musiał składać kapłanom jakie-wał się na twarzy jego rozmówcy.



kolwiek meldunki. Kiedy jednak cisza przeciągnęła się poza granice, które mogłyby

- Jaśniej - rozkazał.

świadczyć o urażonej dumie, Harrar zaczął się obawiać, że podejrzenia Khalee Laha nie Khalee Lah wyciągnął rękę, aby wskazać ciemny mały kształt, oddalający się od odbiegają daleko od ponurej prawdy.

rosnącej w oczach koralowej bryły pod ostrym kątem do wektora lotu kapłanostatku.

- Poniosłeś klęskę? - zapytał.

- To „Ksstarr” - powiedział. - Fregata, na której pokładzie przyleciał na Myrkr

- Ponieśliśmy kilka strat - poprawił go Nom Anor. - Królowa voxynów nie żyje, a Nom Anor.

jej komórki uległy zniszczeniu. Dwoje Jedi, których przetrzymywano w celach świato-Harrar pochylił się i zbliżył twarz do iluminatora, ale jego wzrok nie mógł dorów-statku, uciekło, podobnie jak kilkoro napastników.

nać wspomaganym przez implanty oczom wojownika. Kapłan dotknął dłonią portal. W

Harrar przeniósł spojrzenie na młodego wojownika.

odpowiedzi na jego polecenie cienka błona mrużna zmieniła kształt, aby zapewnić

- Widziałeś okręt, którym niewierni rzucili się do ucieczki? - zapytał.

większą ostrość i nawet niewielkie powiększenie.

Oczy Khalee Laha rozszerzyły się w nagłym zrozumieniu. Przez chwilę na jego

- Masz rację - mruknął, kiedy dostrzegł wyraźne guzy i wybrzuszenia na spodzie poznaczonej bliznami twarzy malowało się niedowierzanie, które szybko przerodziło zbliżającej się jednostki. - Jeżeli walka z *Jeedai* jest prawie wygrana, jak meldował

się w coś w rodzaju gniewu.

Nom Anor, to dlaczego ucieka z pola bitwy? Muszę z nim natychmiast porozmawiać.

- Zapytaj, kto pilotuje „Ksstarra”, egzekutor czy niewierni - doradził młody Khalee Lah odwrócił się w stronę drzwi i powtórzył słowa kapłana, nadając im Yuuzhanin.

formę rozkazu. Stojący przy drzwiach strażnicy skrzyżowali ręce i grzmotnęli się pię-

Harrar uświadomił sobie, że nie pomyślał o takiej możliwości. Zwrócił się do do-

ściami w przeciwległe ramiona, po czym wybiegli, aby wykonać rozkaz dowódcy.

strojonego villipa i szybko powtórzył pytanie.

Chwilę potem coraz głośniejszy stukot chitynowych butów oznajmił o zbliżaniu

- Jedi zdołali opanować fregatę - przyznał niechętnie Nom Anor. - Ścigamy ich i się podwładnego. W pokoju pojawiła się wytatuowana w jaskrawozielone i żółte zawi-jesteśmy pewni, że kiedy ich schwytemy, odniesiemy jeszcze jedno wielkie zwycię-

jasy młoda wojowniczką. W szponiastych dłoniach trzymała karbowany przedmiot.

stwo.

Skłoniła się, pokazała villipa Harrarowi i umieściła stworzenie na niewielkim postu-

„Schwytemy”, a nie „zabijemy”. Harrar poczuł, że coś ścisła mu żołądek. To po-mencie.

twierdziło tożsamość przynajmniej jednej osoby spośród uciekających Jedi.

Kapłan odprawił ją niecierpliwym machnięciem ręki i pogłaskał inteligentną kulę.

- Schwytemy! - parsknął pogardliwie Khalee Lah. - Lepiej zamieńcie ten zbez-Zewnętrzna warstwa spłynęła do tyłu i odsłoniła miękką tkankę, która zaczęła się ukła-czeszczony okręt w koralowy popiół! Jaki yuuzhański pilot chciałby latać jednostką dać w nieforemny wizerunek poznaczonej bliznami twarzy Noma Anora. Jeden oczodół

zbrukana przez niewiernych?

egzekutora był pusty i zapadnięty, a otwarta powieka niemal stykała się z widocznym

- Udało się nam zabić kilkoro Jedi - ciągnął Nom Anor, nie zwracając uwagi ani pod okiem niebieskim workiem w kształcie półksiężyca. Plujący jadem playerin boi, na wyraz zrozumienia na twarzy kapłana, ani na kąśliwą uwagę młodego wojownika. -

który kiedyś tkwił w oczodole i wyróżniał Noma Anora spośród innych Yuuzhan, znik-Jednym z nich był młody brat bliźniąt Solo. Kiedy wojenny mistrz się dowie, że Jacen nał, i wszystko wskazywało, że egzekutor nie uzyskał jeszcze pozwolenia na zastąpie-Solo żyje i jest naszym więźniem, z pewnością będzie zadowolony.

nie go następnym.

- Jacen Solo - powtórzył Harrar. - A co z jego bliźniaczą siostrą, Jainą Solo?

Wyraźnie zadowolony Harrar zmrużył oczy. Nom Anor wielokrotnie poniósł klę-

Tym razem cisza trwała tak długo, że villip kapłana zaczął powracać do pierwot-skę, ale ani razu nie

zgodził się przyjąć odpowiedzialności za swoje czyny. Zachowując nego stanu.

się w sposób niegodny yuuzhańskiego wojownika, zawsze starał się obarczać winą inne

Janko5

9

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

10

- Ścigamy ją- odezwał się w końcu egzekutor. - Jedi nie zdołają pilotować okrętu

- Zawahałeś się, Eminencjo - zauważył Nom Anor. - Jesteś pewien, że sobie pora-takiego jak „Ksstarr” ani dobrze, ani długo.

dzicie?

- To dziwne, że w ogóle go pilotują! - wtrącił się Khalee Lah.

- Tak brzmi rozkaz wojennego mistrza - oznajmił kapłan. Rzucił okiem na Khalee Harrar spiorunował go wzrokiem i odwrócił się do villipa.

Laha i dodał dość cierpko: - To będzie coś w rodzaju świętej krucjaty.

- Domyślam się, że ścigając Jainę, nie zabrałeś na pokład tego Jacena Solo. Po-Młody wojownik nie zauważył jego sarkazmu i z powagą kiwnął głową. Przez je-dobno *Jeedai* umieją się porozumiewać nawet na bardzo duże odległości bez pomocy go twarz przemknął wyraz, który czasami się pojawiał, ale Harrar nigdy do końca go villipów ani mechanicznych błuźnierstw. Jeżeli to prawda, Jacen ostrzeże siostrę, że się nie rozumiał.

zblizacie.

Nagle yuuzhański kapłan poczuł lodowaty dreszcz wzdłuż kręgosłupa. Zawsze Khalee Lah sapnął pogardliwie.

uważał zapał, jaki okazywał Khalee Lah, za niebezpieczny i niezrozumiały. Wiara wo-

- Jakiż to myśliwy ozdabia dzwoneczkami szyje sfory swoich bissopów? - zadrwił.

jownika miała w sobie coś ze sztuki mistrzów przemian. Przesyciała żartobliwe słowa Chociaż jego uwaga dowodziła nieroztropności, Harrar przekonał się ze zdumie-Harrara przebiegłą ironią którą kapłan zawsze uważał za domenę swojej bogini.

niem, że uśmiecha się wbrew własnej woli. Uważał, że Nom Anor został splugawiony A zresztą czy nie mówią że Yun-Harla rezerwuje najsprytniejsze sztuczki dla tych, w wyniku kontaktu z nieczystymi i słabymi niewiernymi. Sama myśl, że egzekutor, nie którzy służą jej najwierniej i najlepiej?

troszcząc się o własną godność, podążał śladami sfory zawziętych jaszczuropsów, ta-plał się w błocie i brodził po bagnach, sprawiała mu jednak przewrotną radość.

Egzekutor poświęcił trochę czasu, żeby zastanowić się nad tym, co usłyszał od Harrara.

- Eminencjo, czy masz wojskową eskortę? - zapytał w końcu.

- Tak. Kapłanostatkowi towarzyszy dwunastu pilotów koralowych skoczków -

przyznał Harrar. - Czy mamy ruszać w pościg za Jainą Solo?

Ukazywany przez villipa wizerunek twarzy egzekutora przesunął się w dół i w górę, co odpowiadało kiwnięciu głową.

- Jak słusznie zauważyłeś, Eminencjo, ryzyko nawiązania wzajemnego kontaktu przez bliźnięta Jedi jest bardzo duże - zaczął Nom Anor. - Ja tymczasem przekażę Jacena Solo w ręce wojennego mistrza.

- Dzięki czemu całą zasługę przypisze sobie egzekutor, a ewentualna porażka spadnie na głowę kapłana - odezwał się Khalee Lah, szczerząc zęby w pogardliwym uśmiechu.

Harrar odwrócił się plecami do villipa.

- Szybko się uczysz - powiedział cicho. - Na razie jednak nie będziemy się przej-mowali ambicjami Noma Anora. Otrzymałeś rozkaz, żeby towarzyszyć mi podczas lotu na Myrkr, nic więcej. To ja powinienem dopilnować, żeby złożono w ofierze bliźnięta *Jeedai*. To moim obowiązkiem jest ściganie Jaina Solo. Nie musisz mi towarzyszyć w dalszej podróży.

Wojownik nie tracił jednak ani chwili na rozważenie tej propozycji.

- Ta *Jeedai*, ta Jaina Solo, pilotuje żyjący okręt - zaczął. - To obraza dla mnie jako wojownika. Uciekła ze świątostatku. To nie powinno było się wydarzyć. Jest bliźniaczką, a to, całkiem słusznie, jest zastrzeżone tylko dla bogów albo stanowi oznakę wielkości. Uznaję to za bluźnierstwo. Będę ją ścigał aż do najbardziej zapadłego kąta tej galaktyki, nawet gdybym musiał się czepiać pary stopionych grutchinów.

- Umiesz przekonująco mówić - powiedział oschle Harrar. Odwrócił się do villipa ukazującego oblicze egzekutora. - Złapiemy tę Jainę Solo - obiecał.

Janko5

Myśli koziółkowały jej w głowie niczym X-skrzydłowiec, którego pilot stracił panowanie nad sterami. Wreszcie jednak Jaina przypomniała sobie, że jest asem pilotażu, **R O Z D Z I A Ł**

i wyprowadziła myśli z niekontrolowanego lotu nurkowego.

Zaczerpnąwszy porcję energii Mocy, doszła do granic swoich możliwości i uwol-

niła myśli, aby dosięgnąć nimi brata. Tam, gdzie powinien być, wyczuła jednak tylko czerń, równie nieodgadnioną jak przestworza. Zaczęła więc badać swój umysł i gorączkowo poszukiwać w nim miejsca gdzie zawsze znajdowała brata. Tam także natrafiła tylko na nieprzeniknioną zasłonę.

Jacen zniknął. Jego siostra nie czuła smutku, tylko ból rozłąki.

Nagle na porwany okręt poleciała ognista kula plazmy. Jaina wypuściła ku niej swoją kulę. Jej pocisk poszybował niczym mściwa kometa. Obie kule spotkały się niczym fale biegnące w przeciwne strony po powierzchni oceanu. We wszystkie strony poleciały bryzgi ognistej plazmy.

Anakin nie żyje. Jacen dostał się do yuuzhańskiej niewoli.

Zekk zboczył raptownie z kursu, jakim dotąd prowadził odpowiednik fregaty. Na-Tylko te dwie myśli krążyły w odrętwiałym mózgu Jainya. Rozbrzmiewały w nim przebijając do granic wytrzymałości włókna sterownicze rękawic pilota, starał się uniknąć ponurym echem i zakłócały wewnętrzną ciszę, równie głęboką jak otaczający ją ocean trafienia przez ogniste szczątki.

przestworzy.

Na szczęście dla młodych Jedi, wektor lotu musieli także zmienić ich yuuzhańscy. Jej myśli zakłócały nie tylko odgłosy toczącej się bitwy, ale także gorączkowe prześladowcy. Uciekinierzy zyskali kilka cennych chwil względnego spokoju. Nie gro-komentarze siedmiorga młodych Jedi, którzy ze wszystkich sił starali się pilotować ziło im żadne niebezpieczeństwo, nie stanowili celu dla nikogo.

porwany nieprzyjacielski okręt. Podobnie jak jej towarzysze, Jaina była posiniaczona, Jaina obróciła się na fotelu artylerzysty i spojrzała na malejącą bryłę yuuzhańskie-poobijana i umazana błotem. Jak wszyscy, spędziła wiele dni w yuuzhańskiej niewoli i go światostatku. To tam zginął Anakin i tam musieli pozostawić jego starszego brata.

stoczyła wiele bitew, które trwały zbyt długo i kosztowały ją stanowczo zbyt wiele.

Uznała to za dziwne i do pewnego stopnia niesprawiedliwe, że tak straszliwe miejsce Z yuuzhańskiego światostatku wyrwało się tylko dziewięcioro Jedi. Zabrali ciało przeistoczyło się w niewielką bryłę czarnego koralu.

młodego przywódcy i odlecieli na pokładzie niewielkiego odpowiednika fregaty. Opa-

- Wrócimy po ciebie, Jacenie - obiecała. - Trzymaj się. Wrócimy po ciebie.

nowali go bardzo szybko i zdumiewająco łatwo. Jaina jak przez mgłę przypominała Ja wrócę po ciebie, dodała w myśli. Gdyby to okazało się konieczne, zamierzała sobie trawiący ją gniew i zabójcze światło. Pamiętała też, że jej przyjaciel, Zekk, ze-udać się tam nawet sama, podobnie jak Anakin wyprawił się samotnie na Yavina Czte-pchnął ją z fotela pilota i posadził na yuuzhańskim odpowiedniku stanowiska artylerzy-ry, aby uwolnić Tahiri.

sty. Siedziała teraz na samym brzeżku zbyt dużego fotela i raz po raz wypuszczała kule A teraz Anakin nie żył, a posiniaczona i pogrążona w rozpacz Tahiri tkwiła przy stopionej skały. Mierzyła do pilotujących koralowe skoczki Yuuzhan Vongów, którzy jego zwłokach, jakby ich strzegła. Drobną, jasnowłosa dziewczyna płonęła w Mocy starali się schwytać młodych Jedi i odzyskać porwany przez nich okręt.

niczym gwiazda supernowa. Jaina nie mogła nic poradzić, że wyczuwa jej rozpacz.

Z dziwną pustką w głowie, przyglądała się sobie jakby z pewnej odległości. Słu-Wież łącząca Anakina i Tahiri różniła się od tej, jaka łączyła ją i Jacena, ale i jedna, i chając jej rozkazów, nieznany okręt wypuszczał płonącą plazmę. Nieprzyjacielskie druga była bardzo silna.

koralowe skoczki płonęły jeden po drugim, a twarze pilotujących je wojowników ja-Uświadomienie sobie tego uderzyło Jainę niczym ogłuszający chrabąszcz. Anakin śniały niczym jaskrawe błyski, wyraźnie widoczne na tle ciemnego płótna przestworzy.

i Tahiri. Jakie to dziwne. A jednak wydawało się słuszne i doskonałe.

To wszystko było chyba gorączkowym snem, a Jaina jedną z bohaterek śniącego się jej W oczach Jainy zakręciły się łzy; zobaczyła przez nie nadlatujący ognisty pocisk, koszmaru.

otoczony śmiertelnościami tęczami. Siedzący na fotelu pilota Zekk zaklął pod nosem i Jacen dostał się do niewoli.

skierował dziób porwanej fregaty ostro na bakburtę. Żyjący okręt skoczył w górę i To chyba nie może być prawda. To niemożliwe. Jacen żyje. Musi żyć. Jak mogła skręcił w bok tak nagle, że chyba wszyscy poczuli ten skok. Płonąca plazma osmaliała by dalej żyć, gdyby umarł? Brat bliźniak stanowił zawsze jakąś część jej samej, po-spód fregaty i z przenikliwym, zawodzącym skrzeczeniem ścięła rozsiane tam w niere-dobnie jak ona stanowiła część jego. Tak trwało, jeszcze zanim się urodzili. To, kim gularnych odstępach koralowe guzy.

byli, nie da się oddzielić od tego, co nawzajem dla siebie znaczyli.

Jaina wyciągnęła lewą dłoń z żyjącej rękawicy, przycisnęła nią do twarzy percepcyjny kaptur i otarła łzy z oczu. Jedi palcami prawej ręki całkiem wprawnie wyostrzyła obraz nadlatującego celu. Wsunęła lewą dłoń z powrotem do rękawicy, zacisnęła ją w

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

pięść i posłała w kierunku nadlatującego wroga kulę plazmy chwilę wcześniej, zanim powinna to zapamiętać. Podobny manewr na pokładzie każdej jednostki Nowej Repu-nieprzyjacielski pilot wystrzelił następną.

bliki byłby trudny do wytrzymania. Tu zaś zmiany ciężenia wewnątrz okrętu, chociaż z Pocisk Jainy trafił yuuzhańskiego skoczka w ułamku sekundy między atakiem a pewnością trudniejsze do opanowania, wydawały się o wiele mniej uciążliwe.

wytworzeniem ochronnego pola. Z kadłuba nieprzyjacielskiego myśliwca strzeliła fon-Mimo to przez kilka następnych sekund nikt nie mógł się odezwać. Zastanawiając tanna odłupanych okruchów koralu yorik, a kiedy stopiona skała omyła burty, dziób się nad słowami Tenel Ka, Jaina szybko powtórzyła w myśli imiona tych, którzy ocale-rozjarzył się złowieszczym, rubinowym blaskiem. Na powierzchni iluminatora koralo-li. Wyprawę przeżyło dziewięcioro młodych Jedi, o jedną osobę więcej niż połowa jej wego skoczka pojawiły się pęknięcia i szczeliny.

uczestników. Tahiri miała dopiero piętnaście lat i żadnego doświadczenia w sztuce Jainy nie przerywała ognia. Strzelając raz po raz, wybierała chwile, które doskona-pilotażu. Doznała poważnych urazów, zarówno pod względem fizycznym, jak i psy-le wyczuwała dzięki dwóm latom praktyki i zbyt wielu powietrznym walkom. Wytwo-chicznym. Chadra-fańska uzdrowicielka, Tekli, robiła co mogła, żeby rany dziewczyny rzona przez koralowy skoczek miniaturowa czarna dziura pochłonęła pierwszy pocisk.

się zablizniły. Podobny do gada Tesar Sebatyne, jedyny ocalały Barabel z trojga współ-

Nie poradziła sobie jednak z następnym, który okazał się zbyt groźny dla poważnie piskląt, które wyruszyły na wyprawę, dwoił się i troił na swoim stanowisku na rufie, nadwątlonego kadłuba. Yuuzhański myśliwiec rozleciał się na kawałki, a jego pilot pilnując, żeby ochronne pola fregaty działały jak należy. Lowbacca był dosłownie zakończył życie w mroku przestworzy.

wszędzie naraz. Od chwili ucieczki krzątał się po wszystkich pomieszczeniach i dbał o

- Znam to uczucie - mruknęła Jaina.

to, żeby rany żywego okrętu dobrze i szybko się goiły. Kiedy mu się to nie udawało, Nagle uświadomiła sobie, że na jej ramieniu spoczęła czyjaś drobna, ale silna ręka.

nakłaniał okręt na przemian pochlebstwami i groźbami. Używał tak dosadnych słów w Posługując się

Mocą wyczuła obecność Tenel Ka - niby znaną a jednak jakąś inną. Mu-języku rasy Wookie, że nawet Em Teedee, zaginiony android tłumacz, miałby nie lada siało upłynąć kilka chwil, zanim Jaina zrozumiała przyczynę. Jej przyjaciółka, zazwy-kłopot z zastąpieniem ich łagodnymi eufemizmami.

czaj prostolinijna i bezpośrednia jak gotowy do strzału blaster, teraz starannie ukrywała. Pozostawiali jeszcze Tenel Ka, Alema Rar i Ganner Rhysode. Jaina od razu odrzu-swoje uczucia.

ciła kandydaturę młodej wojowniczk. Yuuzhańskich jednostek nie zaprojektowano tak,

- Robimy dla Jacena to, co powinniśmy - odezwała się stanowczym tonem. -

żeby mogła je pilotować jednoręka kobieta. Należało także zapomnieć o kandydaturze Yuuzhanie mają tylko jednego bliźniaka, więc nie skrzywdzą żadnego. Podejrzewali-Alemy. Twi'lekianka wciąż jeszcze nie zdołała dojść do siebie po przeżytych wstrzą-

śmy to od początku, ale teraz mamy pewność. Robią wszystko, byle tylko nie zniszczyć sach. Jaina obawiała się, że istota może w każdej chwili wpaść w bezmyślny, mściwy tego okrętu.

szał. Gdyby posadzić ją na fotelu pilota, Alema najprawdopodobniej zawróciłaby, żeby

- To żaden dowód - mruknął Zekk, zbaczając ostro z kursu w przeciwną stronę, pogrzyć porwaną fregatę w samym środku dovin basala yuuzhańskiego światostatku.

aby uniknąć spotkania z następną kulą plazmy.

Ganner był starszawym mężczyzną i silnym Jedi. Wziął udział w tej wyprawie, żeby

- To fakt - stwierdziła bez ogródek młoda wojowniczka. - Zekku, ostatnie dwa lata odgrywać rolę rzekomego dowódcy. Miał odwracać uwagę Yuuzhan Vongów od praw-pilotowałeś towarowe transportowce. Nabrałeś niezłej wprawy, ale kiepsko radzisz dziwego, którym został Anakin. Gannerowi nie brakowało zalet, ale nie był na tyle sobie podczas tej ucieczki.

doświadczonym pilotem, żeby ich ocalić.

- Tak? - burknął z przekąsem urażony młodzieniec. - Jeśli chcesz wiedzieć, tylko Jaina doszła do wniosku, że Tenel Ka ma rację. Anakin poświęcił życie, żeby ura-dzięki moim staraniom jeszcze żyjemy. To też jest fakt.

tować Jedi przed straszliwymi, śmiercionośnymi voxynami. Zanim zginął, przekazał

- A oto kilka następnych - odcięła się Hapanka. - Jaina była pilotką w Eskadrze dowództwo w ręce Jacena, a nie jej, ale to ona dopilnowała, żeby wyprawa zakończyła Łotrów. Miała dostęp do danych wywiadu Nowej Republiki i dobrze poznała nieprzy-się powodzeniem. Była odpowiedzialna za rycerzy Jedi, przynajmniej za tych, którzy jacielskie jednostki. Stoczyła więcej powietrznych pojedynków niż ktokolwiek z nas.

przebywali na pokładzie porwanego okrętu.



Jeżeli chcemy przeżyć, musimy pozwolić jej pilotować tę fregatę.

Nagle uzmysłowiła sobie, że do jej świadomości dobiega czyjś cichy głos. Z tru-Zekk zaczął protestować, lecz po kolejnej salwie zrezygnował. Wykonując szaleń-

dem przedzierał się przez odgłosy bitwy, skrzeczenie przeciążanej fregaty i okrzyki cze uniki, starał się nie dopuścić do trafienia ale w końcu wprowadził porwany okręt w młodych Jedi. W mrocznym zakątku jej głowy kulila się drobna istota, łkająca z rozpa-łot nurkowy. Siła odśrodkowa cisnęła Tenel Ka na siedzenie za plecami pilota. Jednoczy i przekonana, że nie potrafi podjąć żadnej decyzji. Jaina zatrzasnęła drzwi swojego ręka kobieta mruknęła coś w ojczystym języku i z wysiłkiem zaczęła się wyplątywać z umysłu i uciszyła zranione serce.

ochronnej sieci.

- Chcę, żeby zastąpił mnie Ganner - oznajmiła, kiedy odzyskała zdolność mówie-Jaina zaparła się stopami o nierówny koralowy pokład i napięła mięśnie w oczenia.

kiwaniu na zwiększoną siłę ciężenia. Spodziewała się, że osłaniający jej głowę percep-Po twarzy Tenel Ka przemknął cień niepokoju. Młoda Hapanka wzruszyła ramio-cyjny kaptur wydmie się niczym pyszczek dagobańskiej bagiennej jaszczurki, ale ni-nami, odpięła zatrzaski ochronnej sieci, wstała i wyszła, by zaraz wrócić w towarzy-czego takiego nie poczuła. Kaptur nie zsunął się ani o milimetr. Jaina pomyślała, że stwie starszego mężczyzny.

Janko5

15

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

16

- Ktoś musi przejąć moje obowiązki jako artylerzysty - wyjaśniła Jaina. Wstała, Jaina ujęła się pod boki.

ale nie zdjęła ani rękawic, ani percepcyjnego kaptura. - Nie ma czasu, żebyś sam się w

- Tak? - zapytała. - Każdemu z nas przydałoby się spędzenie kilku dni w zbiorniku to zagłębiał - dodała po chwili. - Musisz poćwiczyć ze mną dopóki wszystkiego dobrze z płynem bacta. Tobie także.

nie poczujesz. Siedzenie jest na tyle duże, że zmieścimy się oboje.

- Nie o to mi chodziło - obruszył się Zekk. - Chyba nikt nie pilotowałby dobrze Ganner chwilę się wahał, ale w końcu usiadł. Jaina natychmiast wślizgnęła mu się

„Ksstarra" po stracie... po tym, co przeżyliśmy w światostatku - dokończył mało prze-na kolana.

konująco.

Jedi zachichotał i objął ją w pasie.

Zapadła niezręczna cisza. Wszystkich przygnębiała śmierć przyjaciół i inne, rów-

- Uważaj - ostrzegł żartobliwie. - To może mi wejść w nawyk.

nie bolesne, a wciąż żywe wspomnienia.

- Nawet o tym nie myśl - odparła Jaina, kierując spojrzenie na nadlatujący koralo-Dopiero po jakimś czasie dotarło do Jainya, które z nich najbardziej gnębi Zekka.

wy skoczek. - A zresztą będziesz miał zajęte ręce.

Młodzieniec nie mógł zapomnieć wizerunku drobnej, rozczochranej młodej kobiety, Wyczuła promieniującą od Zekka irytację, ale wiedziała, że Ganner tylko żartuje.

ubranej w poszarpany kombinezon i miotającej błyskawice w yuuzhańskiego wojowni-Mężczyzna był wysoki, ciemnowłosy i tak zabójczo przystojny, że przypominał Jainie ka. Uplęnięto kilka chwil, zanim Jaina uświadomiła sobie, że ta wizja to wizerunek hapańskiego księcia Isoldera, którego oglądała na starych holowideogramach. Przecina-wykrzywionej wściekłością i żądzą zemsty, jej własnej, zakrwawionej twarzy.

jąca policzek blizna tylko podkreślała ogólne wrażenie. Możliwe, że gdyby Ganner I nagle zrozumiała, co naprawdę niepokoi jej przyjaciela. Zekk, który w Akademii starał się kogoś uwieść, jego feromony okazałyby się równie silne jak feromony Falle-Ciemnej Strony doświadczył na sobie niszczycielskiej siły mrocznej Mocy, obawiał się ena. Jaina umiała jednak rozpoznać, czy ktoś potrafi się powstrzymać. Jeszcze niedawo-jej równie mocno jak Jacen. Pilotując porwany okręt, nie przejmował się uczuciami no Jacen usiłował ukryć swoje refleksyjne usposobienie za zasłoną ustawicznego dow-Jainya ani tym bardziej stanem jej umysłu. Po prostu jej nie ufał.

cipkowania. Może więc lepiej było pozostawić systemy obronne Gannera w nienaru-Jaina wzięła się w garść. Postanowiła że wytrzyma ból tej nowej zdrady, ale nie-szonym stanie.

bawem przekonała się, że wcale go nie odczuła. Możliwe, że po stracie Jacena przestała

- Wsuń dłonie w rękawice i połóż palce na moich - rozkazała.

odczuwać jakikolwiek ból.

Kiedy Ganner posłuchał, Jaina połączyła się z nim za pośrednictwem Mocy. Nie Przypomniała sobie wizerunek rozwidlonej błyskawicy, która tak instynktownie była obdarzona równie silną empatią jak jej brat bliźniak, ale wykorzystując swój ta-przybyła na jej wezwanie. Wyzwoliła w niej taką moc, że otaczające ją powietrze aż lent, także mogła przekazywać obrazy bezpośrednio do umysłu Gannera.

furczało, a roztaczana przez błyskawicę woń ozonu była tak delikatna, że tylko z tru-Kiedy wymierzyła i strzeliła, utworzyła w myśli obraz tego, co widziała - wizeru-dem dawała się wyczuwać. Jaina pchnęła ten obraz do umysłu przyjaciela z taką siłą na nek pola bitwy, oglądanej jak przez powiększające szkło dzięki działaniu percepcyjnej-jaką umiała się zdobyć.

go kaptura. Widziała rozmyte koncentryczne koła, które składały się na urządzenie

- Wynoś się z tego fotela Zekku - oznajmiła stanowczym, lodowatym, tonem. -

celownicze.

Nie chcę, żebyś coś zniszczył albo spalił.

Posługując się Mocą poczuła ponurą intensywną koncentrację mężczyzny i zorientował się tylko chwilę, ale zaraz zerwał z głowy kaptur i wstał. Skie-towała się, że jego umysł i wola są skupione niczym światło lasera. Wkrótce palce rował na nią zielone oczy, w których Jaina zobaczyła taką rozpacz i troskę, że z prawie obojga Jedi zaczęły się poruszać w precyzyjnym duecie. Kiedy Jaina doszła do przeko-słyszalnym trzaskiem przerwała łączącą ich więź Mocy. Dobrze знаła to spojrzenie.

ania, że jej uczeń opanował sztukę strzelania, wysunęła dłonie z rękawic i zeskoczyła. Widziała je wielokrotnie, spoglądając w oczy matki podczas straszliwych miesięcy po z jego kolan, a potem ściągnęła z głowy kaptur i nasunęła go na głowę Gannera.

śmierci Chewbaccy, kiedy ojca dręczyły ból, rozpacz i wyrzuty sumienia. Ale teraz nie Kiedy starszy Jedi nawiązał bezpośredni kontakt z porwanym okrętem, aż podsko-miała na to czasu.

czył na fotelu. Szybko się jednak opanował i posłał kulę plazmy, która poszybowała w Wśliznęła się na fotel pilota i zespoliła z yuuzhańskim okrętem. Z dużą wprawą przestworza na spotkanie z nadlatującą taką samą kulą. Po zderzeniu obu pocisków we przebierała palcami po pulpicie organicznej konsoli. Potwierdzała w ten sposób wy-wszystkie strony posypały się podobne do fajerwerków ogniste bryzgi.

syłane przez czujniki impulsy, które napływały przez kaptur bezpośrednio do jej mó-

Ganner krzyknął triumfalnie, ale jego okrzyk rozplynał się w głośnym jęku po-zgu. Tak, to był odpowiednik napędu nadświatelnego, a to generator dziobowego pola rwanego statku. Pomimo wytwarzanych przez dovin ba-sala pól ochronnych i wymija-ochronnego. Ośrodek nawigacyjny wciąż jeszcze pozostawał dla niej tajemnicą ale jących manewrów Zekka, kilka bryzgów zdołało jednak trafić w burtę „Ksstarra”.

Lowbacca kiedyś majstrował przy jednym spośród wielu nerwowych ośrodków świato-

- Tenel Ka ma rację - odezwała się Jaina do Zekka. - Pozwól mi przejąć stery.

statku. Młody Wookiee słyszał z tego, że ochoczo stawiał czoło największym wyzwaniom. Młody pilot pokręcił ukrytą w kapturze głową, zadarł dziób okrętu i ostro skręcił

niom, a właśnie to leżało na jego kursie.

na bakburcie.

Nagle umysł Jainy przeniknęło skrzeczenie ostrzegawczych czujników. Ze

- Zapomnij o tym - powiedział. - Nie pozwala ci na to twój stan zdrowia.

wszystkich pomieszczeń „Ksstarra” dobiegał chór niewyraźnych głosów.

Janko5

17

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

18

Szczegóły nowej sytuacji napłynęły do jej umysłu niczym niesione przez potężną falę. Zmierzało ku nim kilka kul plazmy. Wszystkie miały się skupić na dnie okrętu, ulubionym celu większości poprzednich ataków. Piloci koralowych skoczków zajęli **R O Z D Z I A Ł**

pozycje za rufą fregaty i nad nią a inni zbliżali się z dołu i obu boków. Przed dziobem pojawił się kolejny koralowy skoczek. Był jeszcze daleko, ale szybko się zbliżał.

Jaina zrozumiała, że bez względu na to, co zrobi, tym razem nie zdołają uniknąć trafienia, które na dobre unieruchomi porwaną fregatę.

Jaina leciała nadal tym samym kursem, wprost na nadlatujące kule ognistej plazmy. W ostatniej możliwej chwili wykręciła szaleńczą boczka. Zapewne tylko dzięki temu manewrowi nieprzyjacielskie pociski, przemknęły obok kadłuba szybko wirujące-go okrętu, nie wyrządzając większych zniszczeń. Kiedy w końcu ucichł jęk plazmy ocierającej się o powierzchnię żywego koralu, Jaina wyrównała lot i skierowała fregatę ku nadlatującemu skoczkiowi.

- Lowbacco, chodź do mnie! - zawołała. - Daj mi wolną drogę, Gannerze!

Niemłody Jedi posłał w kierunku widocznego przed dziobem koralowego skoczka kulę plazmy. Kiedy zobaczył, że nieprzyjacielski dovin basal wciągnął pocisk w głąb leja miniaturowej czarnej dziury, natychmiast pchnął następny. Bezbłędnie wyczuł

właściwą chwilę i koralowy myśliwiec zniknął w trwającym zaledwie sekundę, oślepiającym błysku eksplozji.

Jaina natychmiast rozkazała dovin basalowi porwanej fregaty, aby wzmocnił dziobowe pola ochronne. Skuliła się instynktownie, kiedy koralowe okruchy zagrzechotały w zetknięciu z kadłubem. Obejrzała się na siedzącego za jej plecami Zekka.

- Często grywasz w dejarika? - zapytała.

- Grywam w co? - zdziwił się młodzieniec.

- Tak myślałam - mruknęła Jaina. Wprawdzie Zekk starał się, jak mógł, radzić sobie podczas kolejnych ataków, ale piloci kierowanych przez yammoska nieprzyjacielskich jednostek o wiele lepiej umieli przewidywać możliwy rozwój sytuacji i bardzo zręcznie kierowali porwany okręt prosto w pułapkę. Jaina nigdy nie polubiła dejarika ani innych strategicznych gier, których zasad z takim uporem usiłował nauczyć ją Chewbacca. Dopiero teraz zrozumiała, dlaczego tak mu na tym zależało.

Rozległo się głośnie człapanie i przeciągłe wycie o wyraźnie pytającym tonie.

- Zajmij się nawigacją- poleciała dziewczyna, energicznym ruchem głowy wskazując konsolę podobną do zwojów mózgowych. - Zaprogramuj skok przez nadprzestrzeń, dobrze? Cel: gdziekolwiek, byle jak najdalej od Myrkra. Poradzisz sobie z wpi-saniem współrzędnych?

Młody Wookiee usiadł na fotelu i wlepił wzrok w biologiczny „komputer”. Melan-cholijnie podrapał się po skroni, gdzie biegło pasmo czarnej sierści.

Janko5

- Najlepiej byłoby z tym nie zwlekać - przynaglił go Ganner.

nęły Twi'lekianki. Tenel Ka rozpięła klamry pasów ochronnej sieci i zaczęła przesu-  
Lowbacca warknął w języku Wookiech coś, co zabrzmiało jak zniewaga, i na-kiwać pomieszczenia porwanej fregaty. W przypadku kogoś innego mogłoby to być tychmiast naciągnął percepcyjny kaptur na głowę. Po chwili wysunął jeden pazur i oznaką zniecierpliwienia lub zdenerwowania, ale młoda wojowniczką, której matka ostrożnie przeciął osłaniającą cały „mózg” cieniutką błonę. Ze zdumiewającą ostrożno-pochodziła z Dathomiry, najlepiej czuła się w ruchu. Lowbacca powrócił do przeszczep-

ścią zaczął dotykać węzłów nerwowych, po czym przystąpił do przeszczepiania cien-piania włókienek nawigacyjnego mózgu. Ganner także zsunął percepcyjny kaptur, wstał

kich żywych włókien. Od czasu do czasu pomrukiwał, zapewne zadowolony, że w jego i starannie przyglądał zmierzwiłone czarne włosy. Skierował się na rufę, prawdopodob-głowicie kształtują się pożądane obrazy.

nie zamierzając sprawdzić stan zdrowia Tahiri.

W końcu odwrócił się do Jainy i szczechnął pytająco.

Jaina z wysiłkiem skierowała myśli na inne tory. Nie chciała myśleć o Tahiri, nie

- Obierz kurs na Coruscant - odparła Jaina.

zamierzała dzielić się z nią bólem ani też...

- Dlaczego właśnie tam? - sprzeciwiła się Alema Rar. Jej głowo-ogony, pokryte Z ponurą stanowczością usunęła z mózgu cały smutek, jaki się tam zagnieździł.

ciemniejącymi siniakami i przewiązane opatrunkami z płynem bacta nerwowo zadygo-Kiedy Zekk stanął obok fotela pilota, powitała go nieśmiałym, ale pełnym wdzięczno-tały. - Zanim wlecimy w górne warstwy planetarnej atmosfery, zestrzelą nas strażnicy ści uśmiechem. A dlaczego nie miałyby się uśmiechać? Był jej najlepszym przyjacie-Nowej Republiki, o ile wcześniej nie zrobią tego piloci Brygady Pokoju.

lem i jego widok pozwolił jej skierować myśli na inne tory. Zresztą o wiele łatwiej było

- Piloci Brygady Pokoju to zdrajcy, najemnicy i kolaboranci -przypomniał Ganner.

jej rozmawiać z nim niż zastanawiać się nad wszystkim, co wydarzyło się w ciągu kilku

- Współpracują z Yuuzhan Vongami. Nie mają powodów, aby atakować yuuzhańską ostatnich dni.

fregatę. W przeciwieństwie do nich strażnicy Republiki nie mają powodu, żeby nas nie Nagle w zielonych oczach Zekka pojawiły się dziwne błyski. Na ich widok Jaina zaatakować.

zmieniła zdanie. Zrozumiała, że rozmowa nie będzie wcale tak łatwa ani bezbolesna, Tenel Ka pokręciła głową tak energicznie, że zakłósały się pukle rozplecionych jak przypuszczała.

złocistorudych włosów.

- Myślałem, że już nigdy nie wrócimy do domu - odezwał się młody Jedi. Usiadł

- Czasami żyjący wróg jest wart więcej niż setka martwych - powiedziała. - Taki na fotelu, który zwolnił, mrugnął do Jaina i także uśmiechnął się z przymusem. - Powi-mały okręt jak ten nie przedstawia dla nich poważnego zagrożenia. Piloci strzegących nieniem był wiedzieć, że jakoś sobie poradzimy.

przestworzy patrolowców zechcą nas tylko eskortować. Niewątpliwie będzie im zależa-Jaina kiwnęła głową. Przyjęła jego przeprosiny, chociaż były wymuszone i mało ło na schwytaniu żywego okrętu, choćby po to, żeby się dowiedzieć, czym kierowali się przekonujące. Jej przyjaciel starał się ukrywać emocje, ale Jaina wyraźnie czuła dręczą-

członkowie załogi.

cy go niepokój i wątpliwości. Postanowiła zdobyć się na szczerść.

- Ja też tak uważam - zgodziła się z nią Jaina. - A poza tym, na Coruscant znajduje

- Załatwmy to od razu, żebyśmy nie musieli powracać do tej sprawy podczas na-się baza Łotrów, a w kontrolnej wieży może pełnić służbę ktoś, kto zna wszystkie stępnego kryzysu - powiedziała. - Nie chciałeś, żebym pilotowała ten okręt, ponieważ sztuczki pilotów tej eskadry. Gdybym zdołała wykonać tą skalną bryłą kilka charakte-mi nie ufasz - dodała bez ogródek.

rystycznych manewrów, istnieje prawdopodobieństwo, że ktoś mnie rozpozna. Jak ci Zekk jakiś czas nie odpowiadał i tylko wpatrywał się w jej oczy. Wreszcie wypu-idzie, Lowbacco?

ścił powietrze, cicho gwizdnął i powoli pokręcił głową.

Młody Wookiee dokonał jeszcze kilku zmian połączeń, a potem zameldował goto-

- Zawsze ta sama Jaina - odezwał się w końcu. - Subtelna jak termiczny detonator.

wość, rozparł się na fotelu, oparł dłonie na brzegach konsoly i zrezygnowany, prze-

- Gdybyś naprawdę uważał, że się nie zmieniłam, nie prowadzilibyśmy teraz tej ciągle zaryczał.

rozmowy - stwierdziła oschle dziewczyna.

Jaina nakazała okrętowi, aby wskoczył w nadprzestrzeń. Przyspieszenie wcisnęło

- To nie prowadźmy jej - odrzekł Zekk. - I tak to nie jest najlepszy moment.

jej plecy w oparciu ogromnego fotela i rozciągnęło do granic wytrzymałości wszystkie

- Masz rację - odcięła się. - Powinniśmy byli rozstrzygnąć to już dawno. Może włókna jakie łączyły kaptur i rękawice z resztą okrętu. Nadlatujące kule plazmy zmieni-wówczas, wykonując zadanie, nie musielibyśmy się tak kłócić.

ły się w rozmyte złociste smugi, a punkciki gwiazd wydłużyły się w jaskrawo świecące

- Co chcesz przez to powiedzieć? - zapytał zbity z tropu młody Jedi.

linie.

- Och, daj spokój - zachnęła się Jaina. - Przecież tam byłeś. Słyszałeś, jak Jacen Uciekających Jedi ogarnęła cisza i ciemności. Zniknęło także uczucie ciężenia, ja-podawał w wątpliwość wszystkie motywy i metody postępowania Anakina. Usiłował

kie zawdzięczali przyspieszaniu do prędkości nadświatłnej. Jaina ściągnęła kaptur z go zmusić do zastanawiania się nad wszystkim, co robił lub zamierzał zrobić. Widzia-głowy i rozparła się na fotelu pilota. Wraz z odpływającą adrenaliną poczuła jednak, że łoś, co się dzieje, ilekroć Jedi przestają się skupiać na tym, co robią a zaczynają się na nowo zalewa ją fala smutku.

zastanawiać, dlaczego to robią. - Rozciągnęła usta w ironicznym uśmiechu. - To zupeł-

Siłą woli usunęła ją z umysłu i skupiła uwagę na towarzyszach podróży. Nerwowe nie jak z tą tysięczną którą radziła sobie całkiem nieźle, dopóki ktoś nie zapytał, jakim drgawki głowoogonów Alemy Rar przeszły w spokojniejsze falowanie, z którego sły-

Janko5

21

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

22

cudem nie traci rachuby swoich nóg. Kiedy zaczęła się nad tym zastanawiać, straciła

- Ja straciłam brata, ale Jedi stracili coś, czego nawet nie próbuję definiować - pod-zdolność chodzenia. Pewnie skończyła jako śniadanie jastrzębionietoperza.

jęła. - Przeczucie podpowiada mi, że to coś ważnego, coś, co straciliśmy bardzo dawno

- Jaino, nie możesz winić Jacena za to, co stało się z Anakinem -sprzeciwił się Ze-temu.



kk.

Zekk długi czas się nie odzywał.

- Nie obwiniam go - odparła, a ponieważ rozmawiała z Zekkiem, dodała: - A

- Możliwe - przyznał wreszcie. - Mimo to wciąż jeszcze mamy Moc. Moc i siebie.

przynajmniej nie do końca.

Były to proste słowa, ale miały szczególne, osobiste znaczenie, które Zekk składał

- Nie możesz także winić siebie za to, co przydarzyło się Jacenowi - ciągnął młody jej w podarunku. Problem w tym, że nie wiedział, czy Jaina zechce go przyjąć.

człowiek.

- Mam siebie - powtórzyła cicho. - Tylko jak długo jeszcze, Zekku? Jeżeli ryce-Z tym już nie była skłonna się zgodzić, a przede wszystkim nie chciała rozmawiać rze Jedi będą nadal odnosili „sukcesy” w rodzaju tego, jaki przyniosła nasza wyprawa, na ten temat.

niebawem nie pozostanie przy życiu ani jeden.

- Zmierzam do sedna sprawy - podjęła po chwili. - Jacena dręczyła mglista wizja Młodzieniec zaakceptował jej wymijającą odpowiedź tak łatwo, jakby się jej spo-idealnego rycerza, a ciebie rozpraszała trwoga o dwoje uwolnionych przez nas Ciem-dziewała.

nych Jedi.

- Dobrze chociaż, że wracamy do domu - powiedział.

- Miałem dobry powód - obruszył się Zekk. - Zostawili nas i odlecieli. Zranili Jaina uśmiechnęła się leciutko. Doszła do wniosku, że istnieje jeszcze jedna różni-Lowbacce i porwali Raynara. Możemy podejrzewać, że go zabili.

ca między nią a Zekkiem, jeśli chodzi o ocenę życiowych problemów. Zekk urodził się

- Odpowiedzą za to - obiecała stanowczo młoda Solo. - Najważniejsze, czy rozu-na Enncie i dopiero kiedy ukończył osiem lat, trafił na Coruscant. Wiódł tam życie na miesz, o co mi chodzi.

najniższych poziomach zajmującego całą powierzchnię planety gigantycznego miasta.

Kąciki ust Zekka lekko drgnęły.

Rodzice Jaina mieszkali większą część jej życia w apartamencie na szczycie jednej z

- Zaczynałem się zastanawiać, kiedy wreszcie zechcesz to poruszyć.

najwyższych wież, jednak dziewczyna spędziła zdumiewająco niewiele ze swoich Jego kęśliwość była tak dobrze znana, tak spodziewana i oczywista, że Jaina na-osiemnastu lat pośród coruskańskich dostojników.

tychmiast przypomniała sobie, kim byli zaledwie kilka lat wcześniej: Zekk nieustraszo-Nie traktowała Coruscant jak własnego domu. Lot na tę planetę był dla niej tylko nym i pewnym siebie chłopakiem, któremu udało się przetrwać mimo trudnych warun-następnym logicznym ruchem na planszy do gry w dejarika.

ków życia, a ona -dziewczyną rzucającą się w wir wciąż nowych przygód, zawsze z tą samą beztroską radością. A teraz?

Byli dwiema kolejnymi ofiarami Yuuzhan Vongów.

- Wszystko sprowadza się do jednego - rzekła cicho. - Ostatnie dwa lata słucha-

łam, jak Anakin i Jacen toczą dyskusje na temat roli, jaką powinni odgrywać Jedi, a także związków Jedi z Mocą. I do czego to w końcu, doprowadziło?

Zekk położył dłoń na jej ramieniu. Jaina strąciła ją, zanim jeszcze zdążył powiedzieć kilka banalnych słów pocieszenia albo powtórzyć te same argumenty, do jakich się uciekał, prowadząc rozmowy z jej wujem, Lukiem Skywalkerem.

- Anakin zaczynał chyba to rozumieć - ciągnęła po chwili. - Wyczuwałam to w nim, kiedy wrócił z Yavina Cztery. Dowiedział się czegoś, o czym pozostali członkowie naszej grupy nie mieli pojęcia, a co sprawiałoby istotną różnicę, gdyby tylko miał

czas we wszystkim się zorientować. Jeżeli istnieje coś takiego jak przeznaczenie, chyba było jego udziałem. Zawsze był kimś innym, kimś szczególnym.

- Oczywiście - przyznał Zekk. - Był przecież twoim bratem.

- Jest... - Jaina nagle urwała. Siłą woli usunęła z myśli smutek i dokonała niezbędnej poprawki. - Był kimś więcej niż tylko moim bratem.

Umilkła i zaczęła się zastanawiać, jak najlepiej wyrazić to, co chce powiedzieć.

Wbrew swoim zwyczajom rozmyślała o tym od czasu wyprawy Anakina na czwarty księżyc Yavina. Mimo to wciąż nie potrafiła wyciągnąć ostatecznych wniosków.

Janko5

piloci eskadry zwanej Tuzinem Kypa, najnowsi członkowie jego nieustannie zmieniającej skład grupy bohaterów, złoczyńców albo łotrów, zależnie od tego, kogo się pytało.

## **R O Z D Z I A Ł**

Kyp zerknął na ekran monitora nawigacyjnego komputera, aby się upewnić, że żaden pilot nie wyłamał się z szyku.

- Nadal chcesz się bawić w filozofa, Zero-Jeden? - zapytał.

- Obawiam się, że nie rozumiem semantycznego znaczenia, ukrytego w pańskim pytaniu.

- To było coś, co mógłbyś nazwać „sugestią” - odparł mistrz Jedi. - Przestań wpatrywać się w system łączności z własnym mózgiem i zajmij astronawigacją Już niedłu-go powinniśmy osiągnąć punkt. w którym wskakujemy w nadprzestrzeń.

- Doskonale o tym wiem - odparł Q9. -Nic nie stoi na przeszkodzie, żebym równocześnie myślał i działał.

- Wygląda na to, że nie brałeś ostatnio udziału w żadnym zorganizowanym zebra-Unieruchomiony w kabinie swojego X-skrzydłowca typu XJ Kyp Durron usiłował

niu rycerzy Jedi - stwierdził Durron.

wyprostować szczupłe, długie ciało. Nie było to wcale takie łatwe, jak mogłoby się

- Jesteś jedynym Jedi, z którym się kontaktuję - przyznał robot. -Niestety, moje wydawać. W końcu opadł na wgłębienie w siedzeniu podniszczonego fotela pilota, na oprogramowanie nie pozwala odczuwać wdzięczności.

którym siadywał w ciągu ostatnich dwóch lat i przeżył więcej bitew, niż byłby skłonny Kyp wyszczerzył zęby w krzywym uśmiechu.

przyznać.

- Czy to miała być uwaga retoryczna, czy zniewaga? - zapytał.

- Ile właściwie ich było? - zapytał, nie zwracając się do nikogo konkretnie.

- Cokolwiek, byle odniosło pożądany skutek.

Na pulpicie kontrolnej konsoly zapaliło się światełko. Sygnalizowało, że Zero-

- Nie pozwalam się tak znieważać nawet Vongom - mruknął oburzony Durron.

Jeden, poobijany astromechaniczny robot typu Q9, którego Kyp niedawno kupił za Przełączył komunikator na wybrany kanał ogólny. - Już niedługo, Tuzinie - powiedział.

bezcen na terenie posiadłości kalamariańskiego filozofa, ma dla niego jakąś wiado-

- Naszym głównym zadaniem ma być ochrona jednostki Nowej Republiki z naukow-mość.

cami Jedi na pokładzie. Rozdzielimy się teraz i będziemy lecieli w czteroosobowych

- Czy to żądanie przesłania informacji, czy pytanie retoryczne? - zapytał automat.

grupach. Każdy porucznik określa cele dla swoich pilotów. Kiedy wyłonimy się w Kyp uśmiechnął się do siebie i przeczesał palcami zbyt długie czarne włosy.

przestworzach systemu Coruscant, ocenię sytuację, a jeżeli okaże się to konieczne,

- Wspaniale - mruknął. - Teraz nawet roboty podają w wątpliwość motywy mojego zmiany strategię walki.

postępowania.

- Nie do wiary, że rycerze mistrza Skywalkera przestali wreszcie ssać kciuki -

- Wcale nie - odparł Q9. - Na ogół bez trudu odróżniam rozmowę na tematy filo-stwierdził z przekazem Ian Rim, jeden z ostatnio zwerbowanych poruczników Kypa zoficzne od żądania przystąpienia do działania.

Durrona.

- Zdążyłem to zauważyć - odparł oschle Durron.

- Zapominasz o Anakinie Solo - wtrąciła się Veema, dość pulchna, dobiegająca

- A zatem, pragnąc uniknąć takich pomyłek w przyszłości, powinien pan się zwra-pięćdziesiątki urodziwa kobieta. Kyp ją lubił- a przynajmniej na tyle, na ile pozwalał

cać do mnie w drugiej osobie liczby pojedynczej albo używać trybu rozkazującego, na sobie przejmować się losami któregokolwiek ze swoich pilotów. W niektórych kręgach przykład: „Wpisz współrzędne lotu do systemu abregado” albo „Przełącz całą energię Veema słynęła jako specjalistka od dobrej zabawy, a jej ciepły, zachęcający uśmiech do generatora rufowego pola ochronnego”.

wywołał zapewne więcej tawernowych walk niż pojedynków, jakie stoczyli ze sobą

- A co powiesz na to: „Zgłoś się do placówki remontowej w celu wszczepienia krewcy Gamorreanie. Cóż, kiedy każdy, kto nadepnął jej na odcisk, szybko uświada-modułu osobowości”? - odpowiedział usłużnie mistrz Jedi.

miał sobie, że ta wiecznie uśmiechnięta kobieta ma serce z durbetonu i umie chować w Zapadła krótka cisza.

nim taką urażę, że mogliby jej pozazdrościć Huttowie.

- Czy to miał być rozkaz, czy zniewaga? - zapytał w końcu robot.

- Kiedy ostatnio o nim słyszałam, Anakin zlekceważył rozkazy Skywalkera i Bor-

- Cokolwiek, byle odniosło pożądany skutek - odparł Durron.

ska Fey'lyi i wyprawił się samotnie do systemu Yavina Pozwolił, żeby Zero-Jeden zastanawiał się jakiś czas nad odpowiedzią, a sam sku-

- dodała Veema i westchnęła. - Młody, urodziwy, nierozważny, a może także pił się na wykonywanym zadaniu. Leciał w zwartym szyku. Obok każdej burty swojego odrobinę głupi... z całą pewnością to mój typ mężczyzny. Nie zechciałbyś nas z sobą X-skrzydłowca widział sześć fabrycznie nowych myśliwców klasy XJ. Kierowali nimi poznać, Kypie?

- A co, powinienem? - zapytał Durron. - Ten dzieciak nie zrobił mi nic złego.

Janko5

25

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

26

- Nie on jeden bierze sprawy w swoje ręce - stwierdziła Octa Ramis, drugi i ostatni Jednostka typu Q9 pozwoliła sobie na pełen oburzenia pisk. Wywołało to wybuch rycerz Jedi w grupie Kypa. Posępna kobieta, której figura wskazywała na pochodzenie szczerego śmiechu - po części dlatego, że słowa pilotki rozładowały narastające napię-

z planety o dużej sile ciężenia, od pewnego czasu demonstrowała coraz bardziej wo-cie; poza tym każdy pilot eskadry Kypa doskonale wiedział, że kobieta nie grzeszy jowniczą postawę. Zdecydowała się przyłączyć do Kypa jako pierwszy rycerz Jedi -

dowcipem. Większość dowódców, których znał Kyp, przed spodziewaną bitwą wyma-jeżeli nie liczyć chwilowego i wspomaganego przez Moc udziału Jainy Solo podczas gała od swoich podwładnych ciszy i skupienia. Durron wołał jednak, żeby przekoma-walk o Sernpidal.

rzali się i żartowali. Pozwalało to im skupić uwagę na czymś innym i nie myśleć o zbli-

- Słyszałem o kilku porywczych Jedi, którzy sami zabrali się za problem tych drani zajęcia się walce. Nie znał żadnych pilotów - a przynajmniej żywych - którzy umieliby z Brygady Pokoju - odezwał się Ian Rim.

trzeźwo myśleć podczas walki. Większość powietrznych pojedynków toczono w takim Octa pogardliwie prychnęła.

tempie, że zwycięstwo w walce zawdzięczało się głównie instynktom, refleksowi i

- Nawet jeżeli to prawda, co z tego? - zapytała. - Kogo obchodzi, co się stanie z zwykłym szczęściu.

Nikt nigdy nie uznałby Hana Solo za filozofa, a przecież ten tymi spłodzonymi przez Sithów tchórzami? Rycerze Jedi dla rycerzy Jedi... Nie zamie-człowiek latał dłużej i lepiej niż którykolwiek spośród znajomych Kypa.

rzam z czymś takim dyskutować.

A kiedy już o tym mowa, nie bardzo było się nad czym zastanawiać. Wszystko Kyp westchnął.

sprowadzało się do tego, że trzeba powstrzymać Yuuzhan Vongów. Kiedy czekająca

- Inni jednak zamierzają - powiedział. - Słyszałem o tej trójce, o której wspomniał

ich walka dobiegnie wreszcie końca, można będzie pozwolić wiekowym starcom roz-Ian. Może powinienem chociaż trochę zachęcić ich do współpracy?

myślać do woli, jak nieprzyjaciele w ogóle zdołali przystąpić do szturm na Coruscant.

Przełączył komunikator i zwrócił się do astromechanicznego robota.

Kyp zamierzał w tym czasie toczyć kolejną walkę.

- Co ty na to, Zero-Jeden? Uważasz, że to rozsądna propozycja?

Zerknął na pulpit nawigacyjnego komputera i wydał polecenie przyspieszenia do

- zapytał.

prędkości światła. Po dokonaniu skoku znalazł się w ciemności i ciszy. Stosując się do

- Moje oprogramowanie nie pozwala na ocenę ironii.

zwyczaju, który zawdzięczał częściowo Mocy. a częściowo doświadczeniu, które nabył

- A niech cię Vongowie porwą- mruknął Durronek. Przełączył komunikator na kanał

podczas wielu godzin spędzonych za sterami, zamierzał się trochę zdrzemnąć i odpo-ogólny. - Odezwiście się, Tuzinie - powiedział.

cząć.

- Idę o zakład, że najwięcej skoczków zestrzeli Veema - oznajmił Ian Rim. - Sta-Z drzemki wyrwał go sygnał sensorów, które poinformowały go, że niedługo wy-wiam na nią dwa kredyty. Nikt nie traktuje równie obcesowo istot płci męskiej jakiej-skoczy z nadprzestrzeni. Wkrótce potem ogniste smugi gwiazd zmieniły się w punkci-kolwiek rasy.

ki, a na pulpicie kontrolnego panelu rozjarzyły się wszystkie lampki.

Kobieta się roześmiała, ale Kyp usłyszał w tym śmiechu nutkę urazy.

Mistrz Jedi przeniósł spojrzenie na ekran taktycznego monitora. Zobaczył na nim

- Lepiej odłóż na bok część wygranej sumy, żebyś później mógł postawić mi ko-setki symboli przedstawiających nieprzyjacielskie okręty.

lejkę - powiedziała.

- Chcesz mi coś powiedzieć, Zero-Jeden? - zapytał.

- Zgadzam się. Czy ktoś jeszcze chce przyłączyć się do zabawy?

- Empiryczne dane wskazują, że nie doceni pan mojej subtelności - odparł Q9.

Kyp przysłuchiwał się rozmowom, ale tylko jednym uchem. Drugim odbierał pod-Jeśli cokolwiek można było zarzucić astromechanicznemu robotowi, to zbyt szeptem Mocy. Wkrótce odgłosy rozmowy zmieniły się w zakłócający szum. Mistrz Jedi zamilowanie do eufemizmów. Z nagłym przerażeniem Kyp uświadomił sobie, że kieru-ufał swoim instynktom i emocjom. Wiedział, że pozwolą mu przeżyć i tę bitwę, podob-je pilotów Tuzina prosto w wir straszliwej walki.

nie jak ocaliły go podczas tyłu poprzednich.

Przestworza nad Coruscant przypominały prawdziwe piekło. Skazaną na zagładę

- Dlaczego nagle umilkłeś? - usłyszał w pewnej chwili głos jednego ze swoich pi-planetę opuszczały tysiące jednostek wszelkich możliwych kształtów i wielkości. Ich lotów. Wyrwany z zadumy, nie potrafiłby powiedzieć, którego.

piloci lecieli na spotkanie z gigantyczną flotą Yuuzhan Vongów. Kilku wprawdzie

- Tylko z pozoru - odparł machinalnie. Zapadła krótka, niezręczna cisza; dopiero udało się prześlizgnąć, ale zawdzięczali to bardziej panującemu chaosowi lub po prostu po kilku sekundach Kyp usłyszał wybuch niepewnego śmiechu. Ani jeden pilot Tuzina szczęściu niż skoordynowanej obronie albo opanowaniu sztuki pilotażu. Nigdzie nie widział działania mrocznej strony duszy dowódcy, ale wszyscy słyszeli o tym różne było widać dywizjonu rycerzy Jedi.

historie. Nikt jednak nie ośmielił się wspomnieć, kim był ani co zrobił.

Zachowując szyk w kształcie klina, piloci Kypa Durrona rzucili się do walki. Je-Ale też nikt nie mógł o tym zapomnieć.

dyną oznaką zaskoczenia była niezwykle cisza w kanale łączności.

- Stawiam pięć kredytów na Octę - odezwał się beztrąsko Durronek. - A jeśli poko-Nagle jeden z członków eskadry, pilotujący nowiutki X-skrzydłowiec klasy XJ, nasz Veemę o więcej niż trzy skoczki, Octo, dorzucę Zero-Jedynkę.

wyłamał się z szyku i zaczął zostawać coraz bardziej w tyle. Zachowywał się przy tym



- Przyjmuję zakład pod warunkiem, że zmniejszysz tę różnicę do dwóch - odparła jak rozkapryszony brzdąc, którego uwagę przyciągnęło coś niezwykłego.

posepnie Octa.

Kyp zmarszczył brwi.

Janko5

27

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

28

- Piąty, zgłoś się - rozkazał.

czarnych bluźnierstw koralowe skoczki. Wirowały w śmiertelnościami tańcu niczym rój Pilot natychmiast dołączył do szyku.

meteorów, kierowanych czyjąś niewidzialną, ale złośliwą ręką.

- Tu Piątka - zameldował.

Nagle w kierunku pilotów Tuzina skrzyła eskadra koralowych skoczków i o dzio-Pilot musiał być niewiarygodnie młody, sądząc po ciekawym głosie. który nieprędko bowa tarcze X-skrzydłowca Kypa rozbryznięła się ognista kula plazmy.

miął zabrzmieć prawdziwym barytonem. Kyp wiedział, że pilot nazywa się Chem i jest

- Naszym zadaniem jest powstrzymanie nieprzyjaciół - powiedział Durron. -Nie synem zamożnego dyplomaty i kolekcjonera, który trzymał w hangarze wielką flotę dopuść, żeby cokolwiek odwróciło twoją uwagę.

błyszczących, nowiutkich i nigdy nie używanych statków. Kiedy Chem ukończy! czter-

- Tak jest, proszę pana!

naście lat, porwał ulubiony statek matki i wyruszył z zamiarem odszukania pilotów W następnej sekundzie Kyp zobaczył, że światełka kontrolne jego sensorów znów Tuzina. Nie prosił Kypa. żeby go przyjął. Po prostu leciał śladami jego eskadry i brał

się rozjarzyły. Oznaczało to, że z nadprzestrzeni wyłania się następna flota. Mistrz Jedi udział we wszystkich walkach. Dopiero po upływie kilku standardowych miesięcy, odwrócił głowę, rozpoznał dywizjon rycerzy Jedi i jęknął. „Flota” składała się najwyżej podczas których Kyp stracił więcej

pilotów i zwerbował nowych niż zdołałby zliczyć, z dwunastu X-skrzydłowców, kilku poważnie uszkodzonych myśliwców typu E i paru pozwolił Chemowi przyłączyć się do Tuzina. Od tamtej pory dzieciak zniszczył siedem okrętów, których nie potrafiłby sklasyfikować. Wszystkie jednostki otaczały ochron-yuuzhańskich skoczków i roztrwonil majątek na tak frywolne rzeczy jak nowe myśliw-nym kordonem poobijaną korwetę.

ce klasy XJ3, rakiety udarowe i paliwo.

- Danni Quee umie podróżować w wielkim stylu. Wywiera to na tobie odpowied-

- Nie rozpraszaaj uwagi, Piątko - skarcił go łagodnie Durrone. -Nie zniósłbym, gdy-nie wrażenie, Zero-Jeden? - zapytał tak cicho, aby usłyszał go tylko astromechaniczny byś zarysował kadłub swojego błyszczącego cacka.

robot.

- Ja także nie, proszę pana - odparł chłopak. - Zważywszy na okoliczności, wolał-

- Jeszcze nie.

bym stanąć oko w oko z wojennym mistrzem Yuuzhan Vongów niż prawowitą właści-

- Tak, chociaż raz się zgadzamy - stwierdził Durrone i przełączył komunikator na cielką tego X-skrzydłowca.

ogólny kanał. - Jak na ćwiczeniach, Tuzinie - rozkazał. -Na mój znak dzielimy się na

- Doskonale cię rozumiem - wtrącił się Ian Rim. - Kiedyś dotrzymywałem towa-czwórki. Porucznicy, wybrać indywidualne cele. I niech Moc będzie z wami wszystki-rzystwa matce Chema. Myślicie, że Vongowie są naprawdę tacy źli i paskudni?

mi.

- Ona też wyraża się o tobie bardzo ciepło - odciął się Chem bez namysłu. - A Piloci jednostek floty Yuuzhan Vongów zareagowali na nowe zagrożenie doskona-przynajmniej o twoim opanowaniu sztuki pilotażu. Powiada, że gdybyś się zdecydował

le wyćwiczonymi i sensownymi pod względem taktycznym manewrami. Kanonierka i poważnie tym zając, zostałbyś najlepszym nerfopasem na Korelii.

niektóre koralowe skoczki poleciały na spotkanie z dywizjonem rycerzy Jedi, a piloci Kyp zachichotał, kiedy wyobraził sobie porywczego pilota, kuśtykającego obok innych jednostek rzucili się na statki z uchodźcami niczym wygłodniałe jastrzębionie-ciężkich i niezgrabnych sań pasterskich. To właśnie dzięki podobnym obrazkom słowo toperze. Yuuzhańscy wojownicy prowokowali pilotów obu eskadr, aby puścili się za

„nerfopas" stanowiło tak ciężką obrazę. Całe szczęście, że krótka wymiana zdań po-nimi w pościg.

Jeszcze inni Yuuzhanie lecieli cały czas prosto na eskadrę Kypa Durro-zwoliła pilotom Tuzina rozładować chociaż część napięcia, które Kyp wyraźnie wy-na.

czował. Wszystkim z wyjątkiem jednego. Najmłodszy pilot wciąż jeszcze sprawiał

- Wiecie co? - mruknął mistrz Jedi. - Jest ich tylu, że wystarczy dla wszystkich!

wrażenie niespokojnego i przerażonego.

Lecące na czele szyku koralowe skoczki wypłuły kule ognistej plazmy. Kyp dał

Mistrz Jedi przełączył komunikator na indywidualny kanał.

znak pozostałym pilotom Tuzina, by się rozdzielili, a potem wystukał na pulpicie kon-

- Jakies problemy, Piątko? - zapytał.

solety polecenie. Zmodyfikowany dopalacz pchnął jego myśliwiec pionowo w górę, Nie od razu doczekał się odpowiedzi.

płonąca kula przemknęła dołem...

- Światła gasną, proszę pana - odezwał się w końcu Chem. - Światła Coruscant.

...i trafiła jeden z myśliwców lecących bezpośrednio za nim. Spopieliała maszynę, Kyp Durron pokiwał głową. Dobrze go rozumiał. W dole powoli gasły światła której pilot w ogóle nie powinien znajdować się w tamtym miejscu.

nigdy nie zasypiającej planety-miasta. Całe kwartały pogrążyły się w czerni. Zapadały Kyp nie zaobserwował trafienia i nie usłyszał huku eksplozji ani odgłosu rozdzielenia, jakich od wielu wieków nikt nie pamiętał. Całe dzielnice miasta niknęły, ranego metalu kadłuba. Wyczuł jednak impuls niedowierzania i przerażenia młodego przesłaniane przez wielkie jak góry ładowniki Yuuzhan Vongów. Nieruchomiały jeden pilota, a zaraz potem uświadomił sobie, czym skończy się dla niego chwila nieuwagi.

po drugim, aby yuuzhańscy wojownicy mogli zająć się tym, na czym znali się najlepiej:

- Chem... - wykrztusił przez zaciśnięte zęby.

niszczeniem i mordowaniem. Odpowiedniki kanonie-rek pluły stopioną magmą, na tyle Pozwolił, żeby omyła go fala wyrzutów sumienia i smutku, a jednocześnie potęga gorącą, że zmieniała połyskujące wieżowce w czarne szkielety albo stopy żużlu. Z ła-Mocy. Jego długie palce zatańczyły po pulpicie konsoli i w kierunku nadlatującego downi nieprzyjacielskich transportowców wysypywały się wciąż nowe, podobne do skoczka poleciały laserowe błyskawice niosących na przemian dużą i niewielką energię strzałów.

Kyp stwierdził jednak ze zdumieniem, że większy od innych skoczków myśliwiec, emocje walki, poczuł nagle silną falę przerażenia. Później zapadła przeraźliwa cisza.

który kierował się w stronę korwety Jedi, bez trudu pochłonał energię wszystkich strza-Mistrz Jedi uświadomił sobie, że wszyscy członkowie załogi i pasażerowie zginęli.

łów.

Z najwyższym wysiłkiem skoncentrował ponownie uwagę na wielkim koralowym Zdumiony i zaskoczony Jedi pokręcił głową. Technikę traktowania nieprzyjaciel-skoczku. Pilotujący go Yuuzhanin prawdopodobnie zauważył, iż jego przeciwnicy wy-skich skoczków strzałami o zmiennej energii wymyślono na samym początku wojny jątково pieczołowicie chronią starą korwetę. Zmienił kurs i skierował się prosto ku jako odpowiedź na działanie grawitacyjnych anomalii - miniaturowych czarnych dziur, okrętowi z naukowcami Jedi na pokładzie. W następnej sekundzie jedną z pozostawio-wytwarzanych przez yuuzhańskie dovin basale. Wyglądało jednak na to, że Yuuzhan nych w przestworzach rakiet udarowych trafiła zabłąkana laserowa błyskawica. Na Vongowie, a przynajmniej ten, z którym toczył walkę, wymyślili sposób unieszkodli-czubku różowego cylindra rozkwitła kula oślepiająco białego ognia, ogromny koralowy wiania tej techniki.

skoczek zdołał jednak uciec poza zasięg eksplozji.

- Chcesz zatańczyć? - zapytał ponuro. - Bardzo proszę. Ale to ja poprowadzę.

Kyp uświadomił sobie, że wcale nie musi się posługiwać tym ładunkiem wybu-Skierował swój X-skrzydłowiec ku wielkiemu skoczkowi i zaczął go razić błychowym. Rozkazał, żeby Octa i jej podwładni zmienili szyk i zajęli pozycje wokół

skawicami laserowych strzałów. Zauważył, że piloci kilku innych skoczków zatoczyli korwety z Danni Quee na pokładzie.

łuki, aby wesprzeć atakowanego wojownika. Nie rezygnując z ataku, mistrz Jedi do-

- Jak powiadają doświadczeni mistrzowie Jedi, wielkość znaczenia nie ma - mruk-kładnie przyjrzał się kształtowi i średnicy ochronnego pola swojego przeciwnika. W

nał do siebie.

pewnej chwili raptownie zmienił kurs, aby przepuścić przelatujący między nim a Zwolnił myślową więź, jaka łączyła go dotąd z drugą rakieta i przestał się przej-Yuuzhan Vongiem spory okręt, i

korzystając z chwilowej osłony, wypuścił dwie rakie-mować, że może ją pochłonać jedna z pojawiających się raz po raz i znikających czar-ty udarowe. Nie wrócił jednak na poprzedni kurs. Zamiast tego udał, że rzuca się do nych dziur wielkiego skoczka. Skierował myśli w głąb własnego serca, dokąd od wielu ucieczki. Pozwolił, żeby oba pociski unosiły się w powietrzu nieruchomo, i leciał po-lat nie zaglądał, uwolnił energię Mocy i pchnął ją przed siebie.

woli, aby zachęcić nieprzyjaciół do pościgu.

Kiedys już to zrobił. Posługując się Mocą wyrwał wtedy mały okręt z płonącego Octa natychmiast zrozumiała, co zamierza, i zareagowała na jego sygnał. Wydała piekła gazowego giganta. Uwolnił więc myśli i pochwycił unieruchomiony frachtowiec rozkaz trzem towarzyszącym jej pilotom i wszyscy czworo zaczęli zasypywać dużego ze zwłokami uchodźców na pokładzie.

skoczka błyskawicami niosących zmienną energię laserowych strzałów.

Poradził sobie zdumiewająco łatwo. Wielka jednostka skoczyła naprzód jak Kyp postanowił posłużyć się Mocą. Uwolnił myśli i pchnął nieruchome pociski w dźgnięta ostrogą i zaczęła płynąć w stronę wielkiego skoczka.

kierunku największego przeciwnika. W pewnej chwili odwrócił kierunek przepływu Z głośnika komunikatora dobiegł ponury chichot lana Rima.

energii Mocy i unieruchomił oba pociski w niewielkiej odległości od granicy zasięgu

- Zawsze ten sam Kyp. Subtelny jak szarżujący bantha! Nie pozwólmy mu uciec, nieprzyjacielskiego dovin basala.

Tuzinie! - wykrzyknął porucznik.

Zauważył, że Octa i jej podwładni nie przestają odwracać uwagi pilota wielkiego Zatoczył ciasny łuk i upewnił się, że taki sam manewr wykonają jego dwaj pozo-skoczka, rozejrzał się więc, aby ocenić, jak przebiegają inne pojedynki. W odległości stali przy życiu podwładni. Wszyscy trzej zajęli pozycje za rufą ogromnego skoczka.

zaledwie kilku kilometrów od korwety naukowców dostrzegł ogromny koreliański Zamierzając odciąć pilotowi drogę ucieczki, zaczęli go intensywnie ostrzeliwać. Rów-frachtowiec, z pewnością wypełniony po brzegi uciekinierami z Coruscant. Kapitan nocześnie starali się unikać wystrzeliwanych przez osłaniających go Yuuzhan kul pla-statku zdołał się przedrzeć przez blokadę, ale w pościg za jego jednostką natychmiast zmy. Za ten zuchwały manewr przyszło im jednak zapłacić słoną cenę. Niebawem w rzuciło się kilka koralowych skoczków. Kyp zorientował się, że pilot statku z uchodź-

krzyżowy ogień strzałów wpadł myśliwiec lana. Podwójny ładunek plazmy okazał się cami bezwiednie kieruje Yuuzhan Vongów w stronę korwety Danni Quee.

zbyt silny dla ochronnych pól myśliwca klasy XJ3 i maszyna zniknęła w oślepiającym

- Veemo, zabierzcie stąd ten frachtowiec - rozkazał.

błysku eksplozji.

Nie łamiąc szyku, czwórka pilotów X-skrzydłowców obrała kurs na spotkanie z Jego dwaj podwładni lecieli jednak nadal kursem, który wytyczył ich dowódca. Pi-nieprzyjacielskimi myśliwcami. Aby odwrócić uwagę Yuuzhan Vongów od uciekają-

loci obu X-skrzydłowców nie przestawali razić wielkiego skoczka błyskawicami niosą-

cych cywilów, piloci Tuzina zaczęli razić wrogów błyskawicami laserowych strzałów.

cych zmienną energię laserowych strzałów. Nie pozwalali także, żeby jego pilot zbo-Yuuzhanie odpowiedzieli kulami plazmy. Jedna przebiła skrzydło myśliwca Ve-czył z kursu, który miał doprowadzić do kolizji ze zbliżającym się wrakiem frachtowca.

emy i kobieta straciła panowanie nad sterami. Jej myśliwiec, rozpaczliwie wirując, Dopiero w ostatniej chwili zawrócili i śmignęli świecą w przestworza.

zaczął oddalać się od pola bitwy; wreszcie roztrzaskał się o kadłub frachtowca i eksploDo zderzenia z frachtowcem jednak nie doszło. W jednym ułamku sekundy ocię-

dował. Siła wybuchu wyrwała w okolicy bakburtowego silnika potężną dziurę.

zały wrak zbliżał się do wielkiego skoczka, a w następnym po prostu zniknął. Chwilę Kadłub uszkodzonego statku pękł na całej długości i w szczelinie ukazały się ośle-później wydarzyło się coś, czego Kyp w ogóle nie brał pod uwagę. Miał nadzieję, że piałące błyski wewnętrznych eksplozji. Kyp, który miał umysł szczególnie wrażliwy na dojdzie do kolizji albo że wrak przeciąży wytwarzane przez dovin basala ochronne

Janko5

31

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

32

pola, co pozwoliłoby pilotom jego Tuzina rzucić się do ostatecznego ataku. Mistrz Jedi Wpadał w coraz bardziej pośepny nastrój. Wydawało mu się, że tym jednym czynie wpadł jednak na to, że rój niewielkich czarnych dziur, jakie raz po raz rozkwitały i nem przekreślił całe dobro, jakie dotąd wyrządził. To tak, jakby zaprzeczył wszystkie-znikały wokół kadłuba skoczka, mógłby się połączyć w jedną dużą dziurę i osłonić mu, w co tak mocno wierzył, unieważnił wszelkie argumenty.

yuuzhański myśliwiec jak wywrócona na drugą stronę rękawica. Nagle jednak, w Oddawał się tym

ponurym myślom tylko przez chwilę, ale to wystarczyło. Za swo-mgnieniu oka po zniknięciu wraku frachtowca, zniknął także ogromny koralowy sko-je niezdecydowanie zapłacił wysoką cenę. Zauważył, że piloci koralowych skoczków czek.

rzucają się na Octę i jej podwładnych niczym stado krwiożerczych voxynów.

A wraz z nim odlatujące X-skrzydłowce.

Natychmiast zawrócił i postanowił przyłączyć się do walki. Zamierzał zniszczyć Śmierć zaskoczyła ich pilotów tak szybko, że nie zdołali wysłać ani jednej myśli.

tyle koralowych skoczków, ile zdoła.

Żaden się tego nie spodziewał, nie zauważył zbliżającej się zagłady. Żaden nie przeka-I wtedy, nie wiadomo dlaczego, atak Yuuzhan Vongów zaczął się załamywać.

zał Kypowi przedśmiertnych emocji. W umyśle mistrza Jedi zapadła ponura, niemal Wielu pilotów koralowych skoczków zmieniło wektor lotu; ich jednostki zachowywały ogłuszająca cisza.

się jak pijane. Octa Ramis natychmiast to wykorzystała. Widząc chaos w szeregach Wyrzuty sumienia i ból wezbrały po chwili w jego myślach jak fala mrocznego nieprzyjaciół, przystąpiła do ataku. Obaj podwładni lecieli w nowiutkich X-przyływu. Mistrz Jedi tylko z najwyższym trudem zdołał się uspokoić. Postanowił

skrzydłowcach tuż za nią.

usunąć te ponure emocje, zanim zdążą wywrzeć wpływ na jego rozumowanie. Uświa-Kyp zauważył, że ku korwecie z naukowcami Jedi na pokładzie kierują się piloci domił sobie, że nie powinien tego robić, ale przecież nie mógł poddać się niezdecydo-dwóch koralowych skoczków. Nagle oba nieprzyjacielskie myśliwce otarły się o siebie waniu, które tak poraziło innych Jedi.

i odskoczyły jak sprężyste piłki na przesadnie dużą odległość, jakby piloci nie pamiętali Nie mógł zaprzeczyć, że posłużył się potężną energią Mocy, ale przy okazji korzy-o podstawowych regułach pilotażu. W następnej sekundzie znów zderzyły się burtami, stając z niej, mimowolnie spowodował śmierć swoich podwładnych.

tym razem z ogromną siłą.

Siłą woli skoncentrował uwagę na polu bitwy. Błyskawicznie dokonał oceny swo-Koralowe okruchy zaczęły bombardować lecące ku nim trzy myśliwce klasy XJ3

jej sytuacji. Pozostała mu już tylko Octa i, dwaj jej piloci. Pomyślał, że we czwórkę jak śmiercionośne pociski. Ich piloci zmienili kurs i stracili panowanie nad sterami. W

mogą jeszcze wyrządzić wiele zniszczeń.

rezultacie do pokieroszowanych jednostek dywizjonu Jedi dołączyła tylko Octa.

Połączył się z nimi i podał współrzędne wektora, który miał wyprowadzić wszyst-

- Cel zabezpieczony - zameldowała ponuro.

kich poza obszar najzaciętszej bitwy.

Kyp mógł tylko kiwnąć głową. Od wielu miesięcy naukowcy Danni Quee starali

- Przegrupujemy się tam - wyjaśnił. - Utworzymy nowy szyk i pod moim dowódz- się opanować sztukę zakłócania sygnałów przesyłanych przez yammoska, ohydno twem jeszcze raz przystąpimy do ataku.

koordynatora wojennego Yuuzhan Vongów, który posługiwał się telepatią, aby wyda-Jego myśliwiec zareagował natychmiast i przeleciawszy między jednostkami dy-wać rozkazy walczącym wojownikom. Sądząc po niespodziewanym zamęcie, jaki za-wizjonu Jedi, skierował się ku otwartym przestworzom.

panował wśród nieprzyjacielskich pilotów, w końcu udało im się dokonać tej sztuki.

Nagle Kyp wyczuł ból i smutek Octy Ramis, a po nim krótki błysk zrozumienia i Jednak on, Kyp Durrton, poniósł klęskę.

falę wściekłości. Nie był specjalnie zdziwiony, kiedy uświadomił sobie, że kobieta Kolejną klęskę.

kieruje ją nie ku Yuuzhan Vongom, lecz ku niemu.

Mistrz Jedi uświadomił sobie, że zalewa go fala wspomnień. Poczul się. jakby

- Mistrz Skywalker miał rację - usłyszał jej śmiertelnie poważny i spokojny głos. -

zniknęło gdzieś kilkanaście ostatnich, bardzo trudnych lat. Na chwilę znów odczuł ból Możesz uważać to za dezercję.

po śmierci brata - tak wyraźnie, jakby wydarzyło się to wczoraj. Jeszcze raz jego umysł

Jej X-skrzydłowiec zatoczył łuk i zawrócił, aby dołączyć do jednostek dywizjonu ogarnęła, tak jak wtedy, fala ciemności. A wraz z ciemnością pojawiła się rozpacz.

rycerzy Jedi. Chwilę później taki sam manewr powtórzyli jej dwaj pozostali przy życiu

- Jaina - szepnął nagle, chociaż sam nie wiedział, dlaczego.

piloci.

Pokręcił energicznie głową, jakby usiłował odpędzić natrętne myśli. Nie było w Kyp pozwolił im odlecieć. Pomyślał, że podczas tej ostatniej walki zginęło następnym nic dziwnego, że pomyślał o urodziwej i zawsze praktycznej Jainie Solo. Który nych dziewięć jego podwładnych. Ich



nazwiska znajdują się na samym dole długiej Jedi o niej nie myślał? Kyp wiedział jednak, że nie mają ze sobą nic wspólnego. Nic nie listy pilotów, którzy złożyli życie w ofierze, walcząc pod jego rozkazami. Chociaż ich wyjaśniało ulotnej więzi, jaka kiedyś się między nimi pojawiła. Prawdę mówiąc, reak-

śmierć przygniatała ciężarem jego sumienie, mistrz Jedi godził się z tym, bo tak działała cja Jainy po ataku na yuuzhańską rodzicielkę statków w systemie Sernpidala pozwalająca się na każdej wojnie. Nigdy przedtem jednak nie przekroczył dawno nakreślonej granicy - mu się domyślać, że nawet gdyby płonął, nie splunęłaby, żeby pospieszyć mu na ratu - cy - nigdy wcześniej wykorzystanie potęgi Mocy nie przyczyniło się do śmierci towa - nek.

rzyszy walki.

Dokładnie w tej samej chwili w iluminatorze jego myśliwca pojawił się znajomy statek. Wyglądał jak zabytkowy gruchot, ale był jedną z największych legend galaktyki.

Janko5

33

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

34

W pościg za nim rzucili się piloci trzech koralowych skoczków, plując bryłami rozżarzone. Tym razem tuż nad „Sokołem Millenium” doszło do zderzenia dwóch koralowych rzonej magmy.

skoczków, których piloci stracili orientację w przestworzach.

- Tylko nie „Sokół” - poprzysiągł sobie ponuro Kyp, resztą woli koncentrując się

- Hej, mówiłem tym gościom, żeby nie rozpinali pasów ochronnych sieci - zapro - na nowym zagrożeniu. - Mowy nie ma.

testował Han, odpowiadając na pytanie, którego Kyp nie usłyszał. - Może powinnaś Mistrz Jedi wypuścić dwie ostatnie rakiety udarowe i posługując się Mocą, skiero - była wydać królewski edykt?

wał je ku nieprzyjacielskim myśliwcom. Podobnie jak poprzednio, unieruchomił śmier - W jego głosie kryła się kpina, ale i czułość, tak że Kyp od razu zrozumiał, z kim cionośne ładunki tuż poza zasięgiem grawitacyjnych anomalii. Zaczął nękać dovin Han rozmawia. Gdy uświadomił sobie, że może przyjdzie mu stanąć oko w oko z samą basale skoczków błyskawicami niosących zmienną energię laserowych strzałów, a po - Leią Organa Solo, poczuł w żołądku dziwne ssanie.

tem popchnął rakiety i pozwolił, żeby dotarły do celu. Oba yuuzhańskie skoczki eks - Podziwiał żonę Hana, ale jej obecność uświadamiała mu wyraźnie, jak różnych plodowały. Koralowe okruchy i

szczątki zdążyły się roztopić, przelatując przez wy-wyborów musieli oboje dokonywać w latach młodości. Mając szesnaście lat, Leia strzelone przez pilota trzeciego skoczka strugi plazmy.

wstąpiła w szeregi imperialnego senatu, a dwa lata później była już bohaterką Sojuszu Kyp przełączył komunikator na inny kanał.

Rebeliantów. W tym samym wieku Kyp został uczniem dawno zmarłego Czarnego

- „Sokole Millenium”, tu Kyp Durrone - powiedział. - Nie przydałby ci się skrzy-Lorda Sithów; potem pogroził mistrza Jedi, Luke'a Skywalkera, w podobnym do dłowy?

śmierci transie, następnie brutalnie wymazał wspomnienia z mózgu omwackiej badacz-

- Potrafisz popierać prośby przekonującymi argumentami, chłopcze - usłyszał w ki i przejął kontrolę nad niezniszczalną superbronią a w końcu unicestwił planetę wraz odpowiedzi. - Możesz uważać, że dostałeś tę pracę.

ze wszystkimi mieszkańcami. Jedyne interwencji Luke'a Skywalkera zawdzięczał, że Bezcielesny głos Hana Solo sprawił, że ciężar, przygniatający dotąd barki Kypa wybaczone mu wszystkie te przestępstwa. Nie miał jednak złudzeń, że o nich zapo-Durrone, trochę zelżał.

mniano. Kto jak kto, ale on doskonale pamiętał. Księżniczka Leia jednak nigdy nie Okazało się zaraz, że ulga trwała tylko chwilę. W następnej mistrz Jedi zauważył, wypominała mu, kim był. Zawsze starała się podkreślać, kim mógłby zostać.

że pilot yuuzhańskiej kanonierki nieporadnie zawraca i puszcza się w pościg za odlatu-Z drugiej strony jednak, obecność Leii na pokładzie „Sokoła” wyjaśniała, dlaczego jącym „Sokołem”.

w umyśle Kypa pojawiły się z taką siłą myśli o Jainie. Leia nie była wprawdzie dobrze Kapitan koreliańskiego frachtowca także to zauważył i zareagował przekleństwem, wyszkolonym rycerzem Jedi, ale Kyp podejrzewał, że żona Hana dysponuje nie mniej-jakiego Kyp nie słyszał, odkąd harował jako niewolnik w kopalni przypraw na planecie szym potencjałem niż jej brat, Luke Skywalker. Może usłyszała o czymś, co przydarzy-Kessel.

ło się jej córce, i posługując się Mocą nieświadomie przesłała wiadomość do umysłu

- Zainstalowałeś te dopalacze pionowego ciągu, jak ci poleciłem? - zainteresował

Kypa? Mistrz Jedi słyszał ostatnio, że dzieciaki Solo wyruszyły na wyprawę. Podobno się nagle Han Solo.

miały do wykonania bardzo trudne i niezwykle tajne zadanie.

- Zainstalowałem.

- Z twojej ostatniej uwagi wnioskuję, że Leia pełni obowiązki drugiego pilota -

- To dobrze. Posłuchaj się nimi. Natychmiast.

powiedział.

Nie zastanawiając się, Kyp pstryknął dźwignią odpowiedniego przełącznika. Po-

- Na to wygląda - przyznał Han.

czuł, że jego głowa wciska się z całej siły w ramiona, ale myśliwiec klasy XJ3 wystrze-Kyp nie musiał korzystać z Mocy, by usłyszeć w głosie przyjaciela głęboką mi-lił świecą w przestworza. W miejscu, w którym znajdował się jeszcze sekundę wcze-

łość. W słowach Hana wyczuł jednak również głębokie znużenie i dziwny lęk, których śniej, przeleciała ogromna kometa magmowa. Pocisk, zdolny pochłonąć cały okręt, Kyp nigdy dotąd nie kojarzył z kapitanem „Sokoła Millenium”.

skierował się w stronę statku jego przyjaciela.

- A co u ciebie? Wszystko w porządku? - zapytał.

Han jednak ostro skręcił na bakburtę i kometa przeleciała obok kadłuba „Sokoła”.

Śmiech Hana sprawiał wrażenie odrobinę wymuszonego.

Zanim ostygła na tyle, żeby się zmienić w koziółkującą bryłę czarnej skały, Korelianin

- Jeżeli o to ci chodzi, chłopcze, Leia radzi sobie doskonale -odparł Solo. - A w unicestwił dwa inne koralowe skoczki, których piloci wykonywali nieskoordynowane dodatku, mamy na pokładzie dwoje mistrzów Jedi, Luke'a i Marę. Czy mogłoby się manewry.

nam stać coś złego?

Stary frachtowiec wyrównał lot, a potem skręcił równie ostro w drugą stronę. Sta-

- Istoty niektórych ras uważają że zadawanie retorycznych pytań to kuszenie losu -

rając się omijać nadlatujące pociski, Han umiejętnie zygzakował. Kilka sekund później wtrącił się do rozmowy Zero-Jeden.

znów ostro skręcił na sterburtę, żeby nie pozwolić się trafić równie wielkiej kuli pla-Kyp wyciągnął rękę i energicznie przełączył kanał komunikatora.

zmy. Pocisk musnął kadłub frachtowca i rozgrzał jego spód do tego stopnia, że przybrał

- A kto cię pytał o zdanie? - warknął.

kolor purpurowy. Nagle pilot zmodyfikowanego frachtowca ponownie wyrówna! lot.

- Retorycznych pytań nie kieruje się do konkretnej osoby - odparł astromechaniczny robot. - Może właśnie dlatego odpowiada na nie przeznaczenie.

Janko5

35

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

36

- Kto zajmował się twoim filozoficznym oprogramowaniem? Komik z kantyny? -

obruszył się Kyp. - Też coś! „Może właśnie dlatego odpowiada na nie przeznaczenie!” -

powtórzył drwiąco. - To słowa, którymi każdy powinien się kierować w życiu!

## **ROZDZIAŁ**

- Z moich obserwacji wynika, Kypie Durronie, że właśnie w taki sposób postępujesz.

Mistrz Jedi uświadomił sobie, że z jego twarzy znikł ironiczny uśmiech. Przełączył

komunikator na inny kanał, który wykluczał łączność z kłopotliwą jednostką typu Q9, i 5

ciężko westchnął.

Później zajął pozycję obok burty „Sokoła”, spojrzął w iluminator i zaczął wpatrywać się w przestworza w poszukiwaniu możliwego zagrożenia.

Jaina skuliła się na fotelu pilota, ale była zbyt wyczerpana, żeby zasnąć. Wyczuła, że ktoś stanął za jej plecami, i odwróciła głowę. Zobaczyła młodą chadra-fańską uzdrowicielkę, Tekli.

Porośnięta sierścią drobna istota płci żeńskiej sprawiała wrażenie zaniepokojonej.

Rozdęła wszystkie cztery nozdrza wygiętego do góry pyska, jakby węszyła niebezpieczeństwo. Stuliła duże, okrągłe uszy, aż przybrały kształt półksiężyców. Machała energicznie rękami, przez co bardziej niż zwykle przypominała dużego gryzonia.

Jaina z wysiłkiem wyprostowała się w fotelu.

- Jak się miewa Tahiri? - zapytała.

- Śpi - westchnęła Chadra-Fanka. - Nastawiłam jej złamaną rękę i opatrzyłam rany najlepiej, jak umiałam, ale nie zazdroszczę tego, co przeżywa we śnie.

Senne koszmary, Jaina skrzywiła się, kiedy o tym pomyślała.

- Dlaczego miałabym ryzykować, że i mnie przyśni się coś strasznego? - zapytała.
- Skorzystam z pierwszej nadarzającej się okazji i pogrążę się w leczniczym transie.
- Postąpisz bardzo rozsądnie - przyznała Tekli.

Umilkła i stała nieruchomo. Widać było jednak, że coś ją dręczy. Mocno splecione, długie palce lekko drgały. Istota sprawiała wrażenie, jakby coś ją gnębiło, a może tylko zbierała się na odwagę.

Jaina uniosła rękę i z wysiłkiem przyglądała rozczochrane brązowe włosy.

- To nie jest dyplomatyczny bankiet - powiedziała. - Co powiesz na to, żebyśmy dały spokój ceregielom i od razu przeszły do tego, co cię gnębi?
- Obrabiłaś kurs na Coruscant - odezwała się z lekką naganą Tekli.
- To prawda - przyznała Jaina.
- Czy to rozsądna decyzja? - zaniepokoiła się uzdrowicielka. - Pilotujemy yuuzhań-

ski okręt, a ty nie możesz się porozumieć z miejską kontrolą lotów, aby poinformować ich, kim jesteśmy i jakie mamy zamiary.

Jaina splotła ręce na piersiach.

- Jak myślisz, iloma żywymi okrętami Yuuzhan Vongów dysponuje w tej chwili Nowa Republika? - zapytała.

Młoda Chadra-Fanka zamrugwała.

Janko5

37

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

38

- Nie mam pojęcia - odrzekła.

Lowbacca wskazał na nawigacyjny mózg, po czym wydał kilka ożywionych

- Ostatnio słyszałam, że zaledwie dwoma - ciągnęła jej rozmówczyni. - W tej chrząknięć i pomruków. Młoda pilotka zmarszczyła brwi.

chwili oba są zapewne martwe i bezużyteczne. Wygląda na to, że nie mogą żyć pozba-

- Co chcesz przez to powiedzieć? - zapytała. - Nasz okręt po prostu ominął? Jak wione opieki mistrzów przemian, czyli yuuzhańskich pracowników personelu naziem-to możliwe?

nego. Przypuszczam, że wojskowi Nowej Republiki zechcą skorzystać z okazji przeW odpowiedzi Wookie tylko wzruszył ramionami, ale Jaina zaczęła intensywnie chwycenia żywego okrętu i żywego pilota, i z radością wyrażą zgodę na nasze lądowa-myśleć. Zastanawiała się nad możliwymi konsekwencjami tego odkrycia. Po chwili nie.

jednak przestała się wsłuchiwać we własne myśli.

- Podobnie jak z otwartymi ramionami powitali rzekomą yuuzhańską zdrajczynię,

- Czy ktoś jeszcze chciałby coś powiedzieć? - zapytała. - Alemo? Tesarze? A mo-kapłankę Elan? - zapytała ironicznie Chadra-Fanka.

że ty, Zekku?

Jaina ciężko westchnęła.

- To ty jesteś pilotem - przypomniał młodzieniec. - Rozumiem jednak, o co ci cho-

- Rozumiem, o co ci chodzi - mruknęła. - Skąd niby tamci mieliby wiedzieć, że nie dzi. Zanim przystąpimy do kolejnej akcji, powinniśmy wszystko przedyskutować. Gal-zamierzamy ich oszukać? Mogą przypuszczać, że tylko udajemy, a w rzeczywistości linore to rozsądny wybór. He czasu pozostało do wyskoczenia z nadprzestrzeni, Lowie?

jesteśmy samobójcami, którzy mają wytepić ludność Coruscant za pomocą broni biolo-Wookie uniósł porośniętą długą sierścią rękę i zaczął odliczać od pięciu do zera.

gicznej.

Jaina sięgnęła po percepcyjny kaptur i nasunęła go na głowę.

- Przyszło mi to na myśl - przyznała Tekli. - A więc mogą o tym pomyśleć także Natychmiast w jej mózgu pojawiły się błyski światła, które w niczym nie przypo-wojskowi Nowej Republiki.

minały rozmytych świetlistych linii. Wyglądały jak gorączkowo pulsujące i wirujące Jaina spojrzała na Lowbaccę, wciąż jeszcze zajętego przeszczepianiem delikatnych różnobarwne smugi.

włókien nawigacyjnego mózgu fregaty.

Chwilę później w przestworzach planety Coruscant ukazały się setki odlatujących

- Jak sobie radzisz, Lowie? - zapytała. - Istnieje jakaś szansa, że ten mózg dokona transportowców z uchodźcami, zwrotnych myśliwców typu E oraz X-skrzydłowców zmiany współrzędnych punktu, w

którym mamy wyskoczyć z nadprzestrzeni, zanim klasy XJ3, a także eskadry dziwnie niezdyscyplinowanych, koralowych skoczków. Raz zwolnimy do prędkości światła?

po raz pojawiały się i znikwały krótkie, oślepiające rozbłyski eksplozji. Wyglądało na to, Młody Wookie zerknął na nią z niedowierzaniem, przewrócił oczami i wyrażnie że z każdą chwilą pojawia się ich coraz więcej.

zgorszony, pokręcił głową. Jaina wzruszyła ramionami.

Lowbacca otworzył usta i przeciągle zaryczał na znak protestu.

- A zatem wskoczmy w przestworza Coruscant i postaramy się trzymać z daleka

- Wiem, że to nie twoja wina - uspokoiła go Jaina. Raptownie zmieniła kurs, aby od głównych szlaków, dopóki nie wpisujemy współrzędnych następnego skoku - posta-wyminąć kilka różowych smug, które wyskoczyły z luf laserowych działek przelatują-

nowiła. - Musimy znaleźć jakieś miejsce, żeby posadzić tę skalną bryłę w jednym ka-cego w pobliżu X-skrzydłowca. -Wcale nie zabłądziłeś. To naprawdę jest Coruscant.

wałku, a nie w postaci fontanny koralowych okruchów. Potem dotrzemy do najbliższe-

- To była Coruscant - mruknął ponuro Zekk. W jego głosie brzmiało niedowierza-go miasta i stamtąd połączymy się z dowódcami Nowej Republiki.

nie i smutek.

Chadra-Fanka rozwinęła stulone uszy, które przybrały swój zwykły, okrągły Ganner precisnął się obok niego i usiadł na fotelu artylerzysty.

kształt.

- Skręć jeszcze trochę, Jaino, żebym mógł wziąć coś na cel - powiedział.

- Tak - powiedziała. - To już lepiej.

W następnej sekundzie w stronę ich fregaty poszybowała mała, błękitna kometa,

- Ktoś z was zna może takie miejsce? Lowbacca szczechnął, zgłaszając propozycję.

śmiercionośny pocisk zniknął jednak bez śladu kilka metrów od burty okrętu. Niemal

- Hmmm... Gallinore - powtórzyła z namysłem Solo. - To planeta w gromadzie natychmiast w przestworzach pojawiły się błyskawice laserowych strzałów. Kiedy Hapes, całkiem niedaleko. Jeżeli zachowamy dużą ostrożność, może nikt nie zauważy trafiły w koralowy kadłub, fregata zadygotała, a na głowy młodych Jedi posypał się naszego lądowania.

czarny proszek.

Tenel Ka uniosła raptownie głowę.

- To były jednostki Nowej Republiki - oznajmił ponuro Ganner. - Nie mogę ich

- Znam dobrze Gallinore - powiedziała. - To może się udać.

ostrzeliwać!

- Wcześniej jednak musimy przelecieć przez kawałek przestworzy, opanowany. Zamiast tego wziął na cel jeden z przelatujących w pobliżu koralowych skoczków przez Yuuzhan Vongów - przypomniał Ganner. - Niewykluczone, że natkniemy się na i posłał ku niemu wirującą w locie kulę plazmy. Widząc to, Alema Rar skoczyła do zaminowanego przez nich rejon, w którym pozostawili dovin basale.

Gannera, chwyciła go za ramię i wyszarpnęła jego dłoń z celowniczej rękawicy.

- Słuszna uwaga - zgodziła się z nim Jaina. - Tyle, że podczas tego skoku również

- Przybyliśmy na to przyjęcie w niewłaściwym przebraniu - przypomniała. - Rób przelatywaliśmy przez obszary opanowane przez nieprzyjaciół. Problem w tym, że nie tak dalek, to będą do nas strzelali i jedni, i drudzy!

wiemy, jakim cudem jednostki Yuuzhan Vongów przelatują przez zaminowane rejony.

Janko5

39

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

40

Jaina otworzyła umysł i starała się ogarnąć myślami znajdujący się w zasięgu sen-planety traktował jak coś w rodzaju interdyscyjnego pola, które przekreśliło szczęście sorów spory fragment przestworzy. Do jej mózgu napłynęło mnóstwo informacji.

rodu Solo. Bez wątpienia uważał, że wyprawa Jainy na Serpnidal tylko cudem nie za-Wszystkie brzmiały okropnie pesymistycznie i prowadziły do nieuniknionego wniosku.

kończyła się tragedią.

Coruscant była stracona, a flota najeźdźców wielokrotnie liczniejsza niż eskadry Leia zerknęła na męża kątem oka. Na jego twarzy malowała się taka udręka, że obrońców Nowej Republiki.



przypomniała sobie straszliwe miesiące po śmierci Chewiego. Han wciąż jeszcze nie Twi'lekianka miała rację. Jakakolwiek próba przyjscia z pomocą pilotom jednostek potrafił się pogodzić, że śmierć może zabrać nawet jego najbliższych. Gdy dotarło do Nowej Republiki rozdrażniłaby Yuuzhan Vongów i sprawiła, że młodzi Jedi znaleźliby świadomości Leii, że Anakin nie żyje, ogarnęła ją taka rozpacz, że nawet nie pomyślała się między młotem a kowadłem.

ła, aby zatroszczyć się o emocje Hana. Prawdę mówiąc, o ile dobrze pamiętała, przeka-Zerknęła na Lowbaccę i pytająco przekrzywiła ukrytą w percepcyjnym kapturze zała mu straszliwą wiadomość równie subtelnie, jakby rzuciła w niego cegłą z dur-głowę. Przez chwilę Wookie wyglądał na równie niezdecydowanego, a w końcu wygło-betonu. Teraz także jej mąż wyglądał, jakby zdziałała go między oczy.

sił nieprzekonującą uwagę, z której wynikało mniej więcej to, że wróg twojego wroga Poczwała, że zalewają fala współczucia. Uświadomiła sobie, że nie jest jedyną oso-jest twoim przyjacielem.

bą która straciła syna.

Zanim Jaina zdążyła odpowiedzieć, percepcyjny kaptur przesłał do jej mózgu Delikatnie dotknęła jego ramienia.

ostrzegawcze skrzeczenie. Młoda kobieta odwróciła głowę i zobaczyła, że w przestwo-

- Ludzie pogrążeni w smutku czasami stają się niemądrzy i samolubni - powie-rzach szybuje ku nim, ciągnąc jaskrawo-błękitny warkocz, protonowa torpeda.

działa.

- Coś mi mówi - powiedziała, zręcznie wymijając pocisk wystrzelony z pokładu Han obrzucił ją podejrzliwym spojrzeniem.

jakiegoś okrętu Nowej Republiki - że dzisiaj z nikim się nie zaprzyjaźnimy.

- Czy nadal mówimy o mnie? - zapytał.

Leia westchnęła.

Widząc przelatujący tuż przed dziobem „Sokoła” dobrze znany X-skrzydłowiec,

- Tym razem nie - odparła. - Przepraszam, Hanie. Jaina potrafi troszczyć się o sie-Leia skrzywiła się z niesmakiem.

bie, a wyprawa na Serpnidal prawdopodobnie przyspieszy nasze zwycięstwo. Co oczy-

- Jesteś pewien, że Kyp Durrone nie był połączony z yuuzhańskim yammoskiem, wiście nie zmienia faktu, że Kyp ją okłamał. Co gorsza, posłużył się Mocą. żeby wpły-którego sygnały zagłuszyli nasi naukowcy? - zapytała cierpko.

nać na jej ocenę sytuacji. Po prostu mu nie ufam.

- Tylko popatrz - mruknął zadowolony z siebie Han.

- Ale Luke mu ufa.

Otwartą dłonią klepnął kontrolny panel i w kierunku myśliwca rycerza Jedi pole-

- Luke jest... - Leia się zawahała. - Urodzonym optymistą- dokończyła po chwili.

ciała rakietą udarowa. Kyp zareagował zupełnie jakby się tego spodziewał - wykonał Han prychnął.

bardzo ciasny skręt na bakburtę, dzięki czemu wystrzelony przez Hana pocisk trafił w

- Od kiedy zaczęłaś tak przebierać w słowach? - zakpił.

sam środek kadłuba ścigającego Kypa koralowego skoczka.

Jego żona odpowiedziała wymuszonym uśmiechem i odwróciła się do komputera Lewy kącik warg Hana uniósł się w łobuzerskim uśmiechu.

nawigacyjnego. Wyciągnęła ręce, ale zatrzymała je kilka centymetrów nad klawiaturą,

- Sam nauczyłem go tej sztuczki -mruknął Korelianin.

jakby nie była pewna, co robić.

- Chełpisz się czy spowiadasz? - zainteresowała się Leia.

- Dokąd lecimy? - zapytała.

- Kyp walczy po tej samej stronie co my, kochanie - przypomniał Solo. - Nie W następnej sekundzie ujrzała pędzący prosto na nich, koziołkujący w locie kora-wszyscy zgadzają się z jego metodami walki, ale chyba nikt nie daje z siebie więcej niż lowy skoczek. Z umieszczonych w dolnej części kadłuba „Sokoła” czterolufowych on.

działek wystrzeliły nitki śmiertelności ognia i obsługujący działko Luke Skywalker Leia zamknęła oczy. Poczowała, że znów zalewają ją fale smutku i bólu. Ogarnęła ją zmieniał koralową bryłę w rozżarzone szczątki. Spory okruch odbił się od dziobowych, ponura świadomość, że wciąż jeszcze może stracić dwoje dzieci.

ochronnych pól frachtowca. Światła w sterowni zamigotały i zgasły, ale po kilku se-

- Może to i prawda - przyznała. - Tyle, że walcząc z Yuuzhan Vongami, ochoczo kundach, jakby niepewnie, zapłonęły na nowo.

narażał życie twojej córki.

- Gdziekolwiek, byle jak najdalej stąd - odparł Solo. - Nie zrozum mnie źle. Jestem Han umilkł i dłuższy czas się nie odzywał. Sprawia! wrażenie pochłoniętego bez zachwycony, że mamy Luke'a i Marę na pokładzie. Twój brat radzi sobie doskonale reszty przemykaniem między unoszącymi się w przestworzach koralowymi bryłami jako artylerzysta, ale nie jest, no cóż...

zniszczonych wcześniej skoczków. Leia widziała jednak, że mąż poświęca temu więcej

- Tobą? - podsunęła Leia.

uwagi niż konieczne.

Han z pewnym wysiłkiem zaprezentował swój znany zawadiacki uśmiech.

Zbyt późno uświadomiła sobie, jak bardzo zraniła go swoimi słowami. Podczas

- Nie chciałem się chwalić - przyznał skromnie.

walk o Serpidal Han straci! Chewbacce. Był przesądny, więc cmentarzysko tamtej

Janko5

41

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

42

Leia zaczęła wpisywać współrzędne umożliwiające dokonanie krótkiego skoku

- Zaraz się o tym przekonamy - odparł zwięźle Durrón.

przez nadprzestrzeń. Nagle poczuła się dziwnie; końcową część polecenia wpisała z Zmienił kurs i zatoczył szeroki łuk, aby zaatakować fregatę od góry. Z luf działek wielkimi oporami. Dzięki Mocy wyczuła bliską i dobrze znaną osobę, ale jej obecność jego X-skrzydłowca wyskoczyły nitki czerwonego światła, które zaczęły razić nieprzy-kojarzyła się bardziej z nadciągającą nawałnicą niż z żywą istotą. Zmarszczyła brwi i jacielską jednostkę. Dóvin basal wytworzył miniaturowe czarne dziury i pochwycił

próbowała zrozumieć, o co chodzi.

większość strzałów, a pilot, wykonując oszczędne, ale skuteczne manewry, bardzo Kiedy poczuła czyjąś dłoń na swoim ramieniu, podskoczyła.

zrećznie uniknął trafienia przez pozostałe.

- Jesteś stanowczo zbyt spięta - zauważył Han.

- Nieźle, nieźle - mruknął Solo, zmarszczył brwi i zaczął uważniej obserwować I wtedy Leia znalazła odpowiedź na swoje wątpliwości. Usiadła prosto i pozwolił-nieprzyjacielski okręt.

ła, żeby dłoń męża zsunęła się z jej ramienia.

Nagle yuuzhańska fregata zmieniła kurs i zaczęła wykonywać ciasną pętlę.

- To Jaina! - wykrzyknęła.

Leia chwyciła męża za ramię.

Z policzków Hana natychmiast zniknęły rumieńce.

- Za chwilę znajdzie się na linii twojego strzału! - wykrzyknęła.

- Chyba nie jest...

- Tak - przyznał Han.

- Nie, nie - odparła pośpiesznie Leia. - Wprawdzie nadal nie jest bezpieczna, ale Jego lakoniczna odpowiedź spotkała się z niedowierzającym i oburzonym spojrze-teraz znajduje się gdzieś w pobliżu. Zawróćmy na pole walki.

niem żony. Han postanowił się nim nie przejmować i pstryknął przełącznikiem inter-Kiedy Han zaczął wykonywać manewr, Leia zajęła się przeszukiwaniem prze-komu.

stworzy. Zauważyła, że między toczącymi pojedynki pilotami obu stron przemyka

- Ta największa skała w pobliżu jest moja, Maro - powiedział. - Możesz strzelać ukradkiem yuuzhańska fregata. Wyglądało na to, że jej pilot nie ma ochoty brać udziału do wszystkiego innego, ale nie do niej.

w walce. Fregatę ścigało kilka X-skrzydłowców, w jej stronę zmierzało także pięć czy

- To ty jesteś kapitanem - zgodziła się jego szwagierka.

sześć koralowych skoczków. Bez wątpienia ich piloci zamierzali zapewnić jej osłonę Leia przestała piorunować Hana spojrzeniem. Nagle zrozumiała, jakimi torami albo wsparcie. Wkrótce i jedni, i drudzy wdali się w chaotyczne pojedynki i ogarnięci biegną jego myśli.

zapałem walki, zaczęli oddalać się od pola bitwy.

- To Jaina? - zapytała. - Na pokładzie nieprzyjacielskiego okrętu?

Leia natychmiast znalazła oczywiste i logiczne wyjaśnienie. Jaina po wykonaniu

- Istnieje tylko jeden sposób, żeby się tego dowiedzieć.

zadania poleciała prosto do najbliższej placówki Eskadry Łotrów. To było bardzo do Han wystrzelił do odpowiednika fregaty udarową raketę, ale uczynił to ułamek niej podobne. Z uwagi na panujący w eterze chaos mogła mieć jednak duże kłopoty z sekundy później, niż kiedy atakował ścigającego Kypa Durrona koralowego skoczka.

przesłaniem jakiegokolwiek informacji.

Pilot nieprzyjacielskiej korwety wykonał jednak zgrabny unik, jakby spodziewał się Przyglądając się odlatującej fregacie, Leia zobaczyła, że pilot jakiegoś koralowego właśnie takiego ataku. Pocisk Hana poleciał w stronę skoczka, którego pilot osłaniał

skoczka trafił w kadłub i zniszczył jeden z myśliwców typu X. Wyczuła napływającą rufę fregaty. Grawitacyjna anomalia pochłonęła energię pierwszego ataku, ale Mara od JAINY falę wściekłości i zrozumiała, że pilot X-skrzydłowca Nowej Republiki stracił

dokończyła dzieła zniszczenia seriami niosących zmienną energię laserowych strzałów.

życie. Chwilę później miejsce wściekłości zajęły inne, równie mroczne i zimne emocje.

- To Jaina - stwierdził stanowczo Solo. - Tysiące pilotów potrafi wykonać taki Leia otworzyła szeroko oczy i przyjrzała się uważnie yuuzhańskiej fregacie. Uświado-manewr, siedząc w kabinie X-skrzydłowca, ale jak myślisz, ilu umie sprawić, żeby taka miła sobie, że to właśnie od niej promieniuje niezwykła żądza zemsty.

skalna bryła wirowała niczym twi'lekińska tancerka?

- Tam! - pokazała mężowi koralową bryłę i ścigającą ją zawzięcie niewielką flotę

- Hanie...

gwiazdnych myśliwców Nowej Republiki. - Jaina znajduje się na jej pokładzie.

- Tylko dwoje - odpowiedział Han na własne pytanie. - A jednym z nich jestem ja.

Han wyszczerzył zęby w szelmowskim uśmiechu i pochylił się nad mikrofonem Wciąż jeszcze nie mogąc się pozbyć resztek wątpliwości, Leia postanowiła poszu-komunikatora.

kać potwierdzenia w Mocy. Ponownie uwolniła myśli i posłała je do JAINY. Nie odebra-

- Kypie, mam przeczucie, że niebawem zostaniesz jednym z pilotów Eskadry Ło-

ła jednak pełnej życia energii, jaka zawsze kojarzyła się jej z córką, ale wciąż takie trów - powiedział.

samo, jak poprzednio, wrażenie burzowej chmury - chłodnej, groźnej, bezlitosnej.

Jedyną odpowiedzią jaką usłyszał z kabiny X-skrzydłowca rycerza Jedi, był zdu-Zmarszczyła brwi. Dobrze wiedziała, że gniew wiedzie prosto na ciemną stronę.

miewający komentarz jego astromechanicznego robota.

Słyszała to wiele razy. Dręczące jej córkę emocje były jednak złowieszczo znajome.

- Popatrz na grupę X-skrzydłowców, których piloci usiłują dogonić tamtą sporą Bardzo przypominały te, jakie Leia wyczuwała u ojca - nie u ducha Anakina Skywalke-skałę - dodał. - Te, która bardzo nie chce brać udziału w walce - uściślił po chwili. - Jak ra, który błagał ją o przebaczenie, ale u jego wcześniej żyjącego wcielenia, Dartha Va-sądzisz, czy pilot yuuzhańskiego okrętu mógłby lecieć tak szybko, manewrować tak dera.

zrećźnie i nadal korzystać z osłony, jaką zapewnia mu jego dovin basal?

Janko5

43

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

44

Nigdy przedtem nie przyszło jej do głowy, że Jaina, najbardziej pragmatyczna i gdyby podczas tej wojny stracili także Jainę. Stracili już innych podczas walki, ale najmniej skomplikowana spośród wszystkich jej dzieci, może ześlizgnąć się w objęcia wszystko wskazywało, że z tamtymi stratami Han jakoś się pogodzi. Tej straty nigdy by ciemnej strony. Wysłała myśli po raz trzeci, tym razem z większą siłą. Posługując się nie rozumiał.

Mocą. wyczuła promieniujący z umysłu córki ból, z którym Jaina nie chciała albo nie

- No i? - przynaglił Han. - Co się stało?

umiała się pogodzić. Odebrała także starannie skrywane emocje i niezupełnie uświada-Leia postanowiła wyjawić mu tylko część prawdy.

miane pragnienie zemsty. Doszła do wniosku, że lód może być równie śmiertelny

- Jacen nie towarzyszy Jainie - wyjawiała. -Nadal go wyczuwam - dodała pospiesz-jak ogień.

nie - ale nie ma go u boku siostry.

Gdyby jej podejrzenia miały okazać się prawdziwe, straciłaby kolejne dziecko, Han kiwnął głową,

jakby to mu wystarczyło.

tym razem na rzecz czegoś straszniejszego niż śmierć.

- A zatem musimy wierzyć, że oboje wymyślą jakiś sposób, aby do nas wrócić.

- Decydujemy - odezwał się lakonicznie Han. - Yuuzhan Vongowie mogą jakiś czas Leia zamrugała, zdumiona niezamierzoną trafnością jego odpowiedzi.

uważać, że winę za manewr pilota tej fregaty ponosi zakłócanie sygnałów yammoska,

- Masz rację - przyznała, - Oboje są już dorośli i umieją się troszczyć o siebie. Nie-ale wcześniej czy później Jaina musi opowiedzieć się po czyjejs stronie.

łatwo nam jednak pozwolić, aby znaleźli własną drogę życia.

Leia wyrwała się z odrętwienia. Odsunęła na bok obawy i przełączyła komunika-

- Nie, niełatwo. - Han postarał się ułożyć wargi w łobuzerski uśmiech, ale udało tor na ogólną częstotliwość.

mu się to tylko połowicznie. - A które z nas kiedykolwiek chciało, żeby było łatwo?

- Tu Leia Organa Solo z pokładu „Sokoła Millenium” - powiedziała. - Lecząc Leia postanowiła wykorzystać tę zmianę nastroju. Mimo wszystko, humor pozwa-przed nami fregatę Yuuzhan Vongów opanowała moja córka, porucznik Jaina Solo.

łał zapomnieć o obezwładniającym bólu, choćby tylko na krótką chwilę, taką żeby mo-Piloci osłaniających ją koralowych skoczków nie mają o tym pojęcia. Jeżeli wstrzyma-gła się uśmiechnąć.

cie ogień, sami się przekonacie, że fregata ucieknie, a koralowe skoczki pozostaną na

- Masz rację, zawadiako - powiedziała. - Gdybym chciała mieć na to jakiś dowód, polu walki.

musiałabym tylko przypomnieć sobie, że wciąż jesteśmy małżeństwem.

Nikt nie odpowiadał, jakby piloci X-skrzydłowców nie mogli tego zrozumieć albo Han pochylił się i dotknął czołem jej skroni.

wahali się z podjęciem decyzji. Potem jednak zawrócili. Chwilę później odezwał się

- A przynajmniej byliśmy, kiedy ostatnio to sprawdzałem - powiedział.

głośnik pokładowego interkomu.

Leia poczuła przyływ jego siły, połączonej ze słodyczą o której już prawie zapo-

- Leio. jesteś przekonana? - zapytała Mara. - Przykro mi o tym mówić, ale nie wy-mniała. Odwróciła

głowę tak, że ich usta dzieliła odległość zaledwie kilku milimetrów.

czuwać tam obecności Jainy.

- To sprawdź jeszcze raz - powiedziała.

Leia obejrzała się na Hana, który kiwnął głową

- Jesteśmy tego pewni - powiedziała.

Tymczasem yuuzhańska fregata, której już nikt nie ścigał, szybko przyspieszyła do prędkości światła i zniknęła. „Sokół” leciał dalej tym samym kursem, aby wykonać zaprogramowany przez Leię krótki skok przez nadprzestrzeń.

Han zgarbił się na fotelu pilota. Poczował, że na jego dłoni zaciskają się palce żony.

- Postąpiliśmy słusznie, prawda? - zapytał. - Mimo wszystko, pozwoliliśmy przecież uciec potencjalnym wrogom.

Niezamierzone znaczenie słów męża omal nie złamało Leii serca. W oczach Hana wyczytała rzadko widywane tam wątpliwości.

- To była Jaina - stwierdziła, częściowo tylko odpowiadając na jego pytanie.

W oczach Hana zapaliły się stalowe błyski.

- To dlaczego sprawiasz wrażenie takiej zmartwionej?

Leia zastanawiała się chwilę, czy nie podzielić się z mężem swoimi wątpliwo-

ściami. Pomyślała, że jeśli je wypowie, może same się rozproszą. Jeżeli jednak się myliła, zasiewanie ich w umyśle Hana byłoby samolubne, a może nawet okrutne. Nigdy mu nie zarzucała, że faworyzuje któreś z dzieci. Prawdą było jednak, że Han rozumiał

Jainę najpełniej i najlepiej. To przecież Jaina odziedziczyła po nim upodobania i talenty, i wykorzystywała każdą okazję, aby go naśladować. Han cierpiałby straszliwie,

Janko5

45

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

46

wołali admirała Pellaeona, bo uważali, że mają dobry powód. Zważywszy na wynik tamtej walki i na



wycofanie poparcia przez Imperium, nie widzę wielkiego sensu w **R O Z D Z I A Ł**

narażaniu życia pilotów naszej falangi.

- Mam odmienne zdanie. - Młody pułkownik skłonił się lekko, aby podkreślić, że 6

jego słowa mają wyrażać tylko osobistą opinię, a nie brak szacunku. - Przyznaję, że nikt, ani Nowa Republika, ani wojska Imperium, ani nawet Chissowie, nie umieją poradzić sobie z biologiczną bronią, która spustoszyła Ithor. Obecność falangi tej rodziny nie miała wpływu na ostateczny wynik walki. Muszę jednak podkreślić, że Ithor okazał

się jedyną planetą którą zniszczono w całości. Podczas późniejszych podbojów na-jeźdźcy uciekali się do bardziej konwencjonalnej taktyki.

- I właśnie na tym polega cały problem - odparł generał. - Czy udało się panu albo pańskim sojusznikom z Eskadry Łotrów zapobiec któremukolwiek z tych podbojów jedynie przy użyciu „konwencjonalnej taktyki”?

Za iluminatorem gabinetu generała Soontira Fela szalała burza, pierwsza z wielu w Młody mężczyzna zagryzł wargi.

porze zimowych monsunów. Z kłębiących się za oknem ciemnoszarych chmur leciały

- Panie generale, pilotów obu moich eskadr odwołano wkrótce po upadku Ithora-krople marznącego deszczu i z głośnym łoskotem rozbijały się o transpystalowe tafle.

przypomniał. -Nie mieliśmy ani czasu, ani możliwości skutecznego wpłynięcia na Durbetonowe płyty lądowiska pokryły się warstwą lodu, a z dachów koszar chissań-

przebieg walki. To nie jest wymówka, panie generale, ale stwierdzenie faktu.

skich żołnierzy zwisały długie, grube sople. Wyglądały niczym gotowa do użytku broń,

- Dwie eskadry - powtórzył Soontir Fel. - Dwadzieścia cztery pazurostatki i jed-starannie ułożona na półkach w zbrojowni. Śliskimi chodnikami chodzili wysocy, błę-

nostka namiarowa. W jakim stopniu mogli zmienić losy bitwy ich piloci podczas zma-kitnoskórzy piloci. Zachowywali równowagę dzięki kolcom w podeszwach butów i gań o Ord Mantell albo Duro? Przecież Yuuzhan Vongowie zdołali opanować setki, a wrodzonej sprawności fizycznej istot swojej rasy.

może nawet tysiące planet.

Chociaż w gabinecie pracował wydajny termowentylator, generał Fel czuł w sta-

- Z całym szacunkiem, panie generale, powierzono mi zadanie służenia tej rodzinie wach nieprzyjemny chłód. W pustym oczodole pulsował lekki ból, wyczuwalny nawet i kultuwowania

ideałów wielkiego admirała Thrawna - przypomniał młody pułkownik.

pomimo noszenia ciemnej przepaski. Pierwszy raz w życiu generał czuł się stary i zmę-

- Do których, jeżeli mogę zauważyć, nie zalicza się głupota - odparł oschle Soontir czony; może dlatego, że rozważał wyzwania i zagrożenia, jakim musiał ostatnio stawiać Fel. - Spodziewałem się po tobie czegoś więcej. Czegoś, co uważa się za normalne w czoło.

stosunkach między ojcem a synem.

Zbliżała się surowa zima. Wszyscy wiedzieli, że mogła potrwać nawet czterdzieści Pułkownik Jagged Fel zareagował na naganę ojca ukłonem i nikłym, wymuszo-albo pięćdziesiąt koreliańskich miesięcy. Jedna z wielu założonych przez Fela w ostat-nym uśmiechem.

nich latach baz Chissów znajdowała się na powierzchni niegościnniej planety, której

- Szkolili cię chissańscy taktycy -ciągnął baron Fel. - Powiedz, czy dysponujemy klimat uchodził za wyjątkowo surowy. Większość doradców generała nie miała pojęcia, okrętami, bronią, personelem albo chociaż niezbędnymi informacjami, żeby pokonać dlaczego ulokował nową bazę właśnie w takim miejscu. Nie widzieli w tym żadnego tych najeźdźców?

sensu.

- Nie dysponujemy - przyznał Jag. - Czy mogę mówić szczerze?

Fel miał nadzieję, że do podobnego wniosku dojdą także Yuuzhan Vongowie.

Baron uniósł rękę w geście przyzwolenia.

Odwrócił się tyłem do iluminatora i spojrzał na oficera, stojącego na baczność

- Mędrcy Chissów uważają że podczas podróży między galaktykami wymarło co przed jego biurkiem. Młody mężczyzna miał na sobie paradny czarny mundur z dys-najmniej kilka pokoleń Yuuzhan Vongów. Istnieje pewna szansa, że najeźdźcy uznają tynkcjami pułkownika. Podobne mundury nosili wszyscy wojskowi rodzinnej falangi przestworza, zwane Nieznanymi Rejonami, za poważne zagrożenie.

Syndic Mittf'r raw'nuruodo. Pułkownik miał krótko ostrzyżone, czarne włosy, odsłania-

- Zgadzam się z tobą- przyznał baron Fel. - Podobną opinię wyrażają także człon-jące na całej długości bliznę, która biegła od prawej brwi i kończyła się na czubku gło-kowie chissańskiego parlamentu i przywódcy Imperium. Dokonując kolejnych podbo-wy. Wzdłuż blizny włosy były siwe, jakby podkreślały, że mężczyzna osiągnął dojrza-jów, Yuuzhan Vongowie kierują się cały czas w stronę Jądra galaktyki. Na tej podsta-

łość zbyt wcześnie i zapłacił za nią zbyt wysoką cenę.

wie wielu uważa, że najeźdźcy zostawią w spokoju zarówno przestworza Chissów, jak i

- Rozmawialiśmy już wcześniej na ten temat, panie pułkowniku - przypomniał Fel.

Imperium.

- Nasza falanga stawia sobie te same cele, których i pan jest orędownikiem. Braliśmy Kiedy Jag w pełni zrozumiał znaczenie tych słów, zmrużył bladezielone oczy i za-udział w walkach o Garqi. Walczyliśmy o Ithor. Po tej bitwie dowódca Imperium od-cisnął zęby.

Janko5

47

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

48

- Władcy tej falangi nigdy nie kierowali się opiniami ani przywiązanych do trady-  
Baron skrzywił się i postukał palcem w stojącym na blacie jego biurka niewielki cji chissańskich senatorów, ani polityków Imperium, których interesuje przede wszystkim metalowy sześciennik.

kim zdobycie większej władzy. A może w ciągu mojej ostatniej nieobecności wydano

- Kiedy zapoznasz się z tym raportem, może przestaniesz być tak gorliwy - powie-  
holograficzny sześciennik z instrukcjami zmiany tego stanowiska?

dział. - To holograficzne nagranie przekazali niedawno nasi agenci pełniący służbę na Zdumiony  
śmiałością syna generała uniósł brwi, a młody Jag pochylił głowę. Wie-jednej z planet Jądra  
galaktyki. Oprócz wielu innych informacji zawiera treść przemó-

dział, że się zagalopował, ale nie zamierzał wyrażać skruchy.

wienia, którym Leia Organa Solo zagrzewa do walki obrońców Coruscant. Zachęca ich,

- Społeczność Chissów udaje, że falanga Syndic Mitth'raw'nuruodo nie istnieje, ale żeby się nie  
poddawali, podobnie jak ona się nie załamała po niedawnej śmierci jedne-  
chyba wszyscy wiedzą że to nieprawda - stwierdził generał. - Mimo wszystko wysyłają go ze swoich dzieci.

przecież synów i córki do akademii albo do baz tej falangi. Chętnie przyjęli ochronę i Tym razem Jag  
wbił spojrzenie w oczy generała.

zdobycze techniki, które otrzymali dzięki podbojom i soюзom Thrawna. Zaakceptują

- Którego? - zapytał. Fel uniósł brew.

też wszystko, co możemy dla nich zrobić my, orędownicy celów wielkiego admirała.

- Słucham? - zapytał.

- Ależ możemy zrobić znacznie więcej! - Jag postąpił krok w stronę biurka, a na

- Które dziecko pani ambasador Solo zginęło podczas walki?

jego twarzy odmalowało się napięcie. Młody mężczyzna jakby zapomniał o formalno-

- O ile dobrze pamiętam, Anakin - odparł Soontir Fel. - Najmłodszy syn.

ściach. - Dobrze wiesz, jakim problemom musieliśmy stawić czoło. Możliwe, że Jag z namysłem pokiwał głową a na jego twarzy odmalowało się coś w rodzaju Yuuzhan Vongowie zaskoczyli Borska Fey'lyę i jemu podobnych, ale Chissowie od ulgi.

dawna spodziewali się podobnego zagrożenia. Prawdę mówiąc, dawaliśmy odpór wro-

- Czy są jakieś wieści o pozostałych dwojgu? - zapytał. W oczach barona pojawiły gromy, którzy mogli byli przejść jak burza przez tę galaktykę i nie pozostawić prawie się domyślnie błyski.

niczego do spustoszenia nowym najeźdźcom.

- Wnioskuje z tego, że poznałeś bliźnięta Solo, prawda? - zapytał.

Zastanawiając się nad pełnymi pasji słowami syna, baron zmrużył oczy i zacisnął

- Jacena nie. Jaina Solo jest jednym z pilotów Eskadry Łotrów.

wargi.

- Aha. Zastanawiałem się, dlaczego taka ważna wiadomość jak upadek Coruscant

- Przemawiasz jak jeden z Chissów - odezwał się w końcu. - Czy widzisz siebie nie wywarła na tobie równie wielkiego wrażenia.

właśnie w takim świetle?

Jag lekko się zarumienił, a na jego twarzy odmalowało się zakłopotanie. Baron Fel Jag zamrugał, zbity z tropu niespodziewaną zmianą tematu.

zaczął podejrzewać, że syn nie wyjawiał mu całej prawdy. Pomyślał jednak, że wkrótce i

- Trudno, żeby było inaczej - odparł z namysłem. - Wychowywałem się pośród tak ją pozna.

Chissów. Ćwiczyłem z nimi. Uznałem za własne ich reguły, normy i oczekiwania.

Jag postanowił skierować rozmowę na wygodniejsze, znajome tory.

- Wszystkie spełniłeś, a nawet przekroczyłeś - stwierdził generał. - Dzięki temu

- Coruscant została nie tylko zaatakowana, ale i zdobyta? - zapytał.

zostałeś dowódcą byłych chissańskich rówieśników. Wyższy stopień oznacza jednak

- Na to wygląda - odparł Soontir Fel. - A to wiąże się z twoim następnym zadaniem - większą odpowiedzialnością. Tymczasem proponujesz rozwiązanie, które dowodzi, że nie. W ostatnich latach Nową Republikę rozdzierało coraz więcej nieporozumień i nie całkiem uświadamiasz sobie odpowiedzialność, jaką ponosisz za życie służących kłótni. Utrata centralnego ośrodka władzy może spolaryzować ją jeszcze bardziej, i to pod twoimi rozkazami pilotów.

na dłużej, niż ktokolwiek mógłby sobie wyobrazić.

Jag najmniejszym drgnieniem mięśni twarzy nie okazał, czy ma na ten temat włą-Baron umilkł, ale nie spuszczał spojrzenia z syna.

sne zdanie, ale cofnął się o krok i przyjął bardziej formalną postawę.

- Polecisz w prawdziwe piekło - stwierdził w końcu.

- Panie generale - powiedział. - Czy mogę prosić, żeby jasno określił pan moje Jag spojrzał znacząco przez iluminator na szalejącą na dworze nawałnicę.

niedociągnięcia? Mógłbym wówczas do każdego się ustosunkować.

- Właśnie w tym celu mnie szkolono - powiedział. - W żadnym innym.

- Wiesz, jak powstrzymać Yuuzhan Vongów?

- A zatem postanowione. - Fel wstał i wręczył synowi holograficzny sześcian. -

Na czole młodego pułkownika pojawiły się drobne zmarszczki.

Znajdziesz w nim najnowsze informacje wojskowe, a także szczegóły podróży i dane

- Nie, panie generale.

na temat nowych myśliwców, którymi polecicie. Pozostawiam ci wolną rękę w sprawie

- To idź i dowiedz się. I zamelduj się u mnie, kiedy wrócisz. Kiedy zdołamy lepiej wyboru pilotów.

zrozumieć ich taktykę i strategię walki, zwrócimy ci twoje eskadry, a nawet powierzy-

- Chciałbym, żeby towarzyszyła mi tylko moja podwładna, Shawnkyr Nuruodo -

my dowództwo nad następnymi.

oznajmił Jag. Widząc, że generał zamierza protestować, wyzywająco uniósł głowę. -

Jag skierował zdumione spojrzenie na twarz ojca.

Przypomni mi pan o moich obowiązkach, panie generale, i miał pan całkowitą rację.

- Tak jest, panie generale! - powiedział głośno.

Mam zaszczyt zostać zwiadowcą falangi Syndic Mitth'raw'nuruodo, ale nie zamierzam

Janko5

49

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

50

narażać bez potrzeby życia chissańskich pilotów. Najprawdopodobniej i tak wszyscy

- Sprowadzę pozostałych - oznajmiła lakonicznie młoda Hapanka.

będą tu potrzebni.

Po chwili powróciła w towarzystwie innych Jedi. Jedyłą ręką opasywała talię Ta-

- A co z Shawnkыр? - zainteresował się generał.

hiri, ale trudno byłoby powiedzieć, czy podtrzymuje ranną dziewczynę, czy tylko ją Na wargach Jaga pojawił się przelotny uśmiech.

obejmuje w przyjacielskim uścisku.

- Shawnkыр jest prawdziwym członkiem odszczepieńczej falangi, panie generale.

Wszystkie rany Tahiri zostały starannie zabandażowane albo pokryte opatrunkami Nie zostałaby tu, nawet gdybym jej rozkazał.

z płynem bacta, ale żaden zabieg nie zdołał zlikwidować wyzierającego z oczu dziew-

- Rozumiem - mruknął Soontir Fel. - Mądry dowódca zawsze stara się wydawać czyny przeraźliwego smutku ani malującego się na jej twarzy cierpienia. Nie odrywając rozkazy, które podwładni chętnie wykonają. Może właśnie dlatego wysyłam ciebie?

spojrzenia od swojej podopiecznej, chadrafańska uzdrowicielka podążała za nią jak Wyciągnął rękę. Jag uścisnął ją cofnął się jeszcze o krok i sztywno uklonił.

mały brązowy cień.

Baron Fel przyglądał się, jak syn zdąża do drzwi gabinetu. Kiedy pozostał sam, Jaina zmniejszyła zasięg osłony swojego umysłu i obrzuciła taksującym spojrzeniem opadł na fotel, zgarbił się i pogrążył w zadumie.

niem ranną Jedi.

Pomyślał, że i tak pewnie nie uda mu się powstrzymać syna od wzięcia udziału w

- Wyglądasz lepiej - powiedziała.

konflikcie zbrojnym, który zaczynał ogarniać coraz większe obszary galaktyki. Rozu-

- Lepiej niż kiedy? - odparła Tahiri.

miął to, ponieważ dobrze znał Jaga. Z wieloletniego doświadczenia wiedział jednak, w głosie dziewczyny brzmiała gorycz, a gniew unosił się nad nią niczym opar.

jaki los może czekać młodego mężczyznę. Wysłał obiecującego dwudziestoletniego Blizny na czoło - pozostałość z czasów pobytu na Yavinie Cztery - uzupełniała teraz, chłopca na wojnę, której wygranie wydawało się prawie niemożliwe, i świadomość ta wciąż jeszcze niezabliźniona, rana po oparzeniu, a także niewielkie, ale paskudne rozmiała obciążać jego sumienie.

cięcie. Wyglądało na to, że dziewczyna się nie zgodziła, aby Tekli opatrzyła rany jej Kiedy Davin wyruszał do ostatecznej walki, miał mniej więcej tyle samo lat co głowy.

Jag. Jego siostra, Cherith, była nawet młodsza.

Zekk i Ganner wymienili przelotne, zaniepokojone spojrzenia, które zdradzały Soontir Fel wstał i zaczął spacerować po gabinecie. Nigdy nie unikał wypełniania wszystko, o czym myśleli. Uświadomiwszy to sobie, Jaina poczuła narastającą irytację.

obowiązków i nie zamierzał robić tego teraz. Nigdy też jednak w długiej karierze nie Wiedziała że Tahiri przeżyje; że już przeżyła. Nie była jedyną osobą cierpiącą po stracie - musiał podejmować równie trudnej decyzji. Wysłał na służbę, a zapewne także na cie Anakina. Jego śmierć wprawiała w przygnębienie wszystkich uczestników wyprawy.

śmierć, swoje trzecie dziecko.

Tyle, że rozpamiętywanie strat nie pomagało w rozwiązywaniu problemów, jakie stwarzał rozwój sytuacji.

Podczas gdy porwany okręt Yuuzhan Vongów przyspieszał do prędkości nad-Jaina postanowiła od razu przejść do sedna sprawy.

światłej, Jaina rozsiadła się wygodniej w fotelu. Zaczekała, aż gorączkowo pulsujące

- Nasz okręt nie miewa się najlepiej - oznajmiła. - Sądząc po tym, co przekazał mi światła, oznaczające ostatnią bitwę obrońców Coruscant, rozciągnęły się w długie linie, percepcyjny kaptur i czego dowiedział się Lowbacca, przeszukując pomieszczenia fre-rozmyły i zniknęły.

gaty, chyba powinniśmy naprawić ją i nakarmić.

Młodych Jedi powitał spokój i ciemność nadprzestrzeni. Jaina zerwała z głowy

- Nakarmić? - wtrącił się Ganner. - Aż się boję zapytać, czym ona się żywi.

percepcyjny kaptur i palcami obu rąk przeczesła zmierzwione włosy. Nie usunęło to

- A co, jesteś skałą? - odcięła się Jaina. - Musimy gdzieś wylądować i to najszybciej-jednak z jej myśli wizerunku ginącego świata. Jej serce wciąż jeszcze waliło w rytm ciej, jak to możliwe. Pytanie, gdzie?

niedawnej walki, a w uszach nadal brzmiała kakofonia odgłosów bitwy. Jaina postarała

- Nie było nas zaledwie kilka dni, ale po powrocie przekonaliśmy się, że Yuuzhan się usunąć je z głowy i odwróciła się do Lowbaccy.

Vongowie zdobyli Coruscant - zauważyła Alema Rar. -Skąd możemy wiedzieć, jakie

- Dobra robota, Lowie - powiedziała. - Dokąd lecimy?

planety podbili, a jakich jeszcze nie?

Wookie odpowiedział cichym jękiem i gestem, który podejrzenie przypominał

- On sugeruje, żeby polecieć na Barab I - odezwał się Tesar. Podobny do wielkie-wzruszenie ramionami.

go gada rycerz Jedi odsłonił długie kły w drapieżnym uśmiechu. - Rodzinna planeta

- Nie wiesz? - zachnęła się Tenel Ka, podchodząc szybko do niego. - Jak możesz Barabelów nie znajduje się na szlaku ich inwazji. To dobrze. Gdyby jednak Vongowie tego nie wiedzieć?

mieli tam przylecieć, to jeszcze lepiej.

Lowbacca sapnął przepaszająco i wbił spojrzenie w szare oczy wojowniczkki. Ja-Jaina coraz lepiej rozumiała mroczne poczucie humoru młodego Barabela. Doszła ina położyła dłoń na jego ramieniu.

do przekonania, że jeszcze nie usłyszała puenty jego wypowiedzi.

- Wskoczenie do nadprzestrzeni to najlepsze, co mogliśmy zrobić w tamtej sytu-

- Co chcesz przez to powiedzieć? - zapytała.



acji - powiedziała. - Lowbacca dał nam czas, żebyśmy mogli się zastanowić nad na-Na porośniętej łuskami twarzy istoty pojawił się chytry uśmiech.

stępnym posunięciem. Wszyscy razem.

Janko5

51

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

52

- Mieszkańcy planety Nal Hutta uważają Vongów za najeźdźców - wyjaśnił Tesar.

Pozostali także wyrazili zgodę, ale nie z takim sarkazmem jak Twi'lekianka. Jaina

- Jak myślicie, za kogo uważają ich Barabelowie?

zaczekała, aż wypowiedzą się wszyscy uczestnicy wyprawy. Przez ten czas rozważała

- Za zdobycz albo żer? - podsunęła Jaina.

inne możliwości.

Tesar ponownie obnażył kły i poklepał ją lekko po ramieniu. Ganner przewrócił

Kiedy ostatnio odwiedzała Hapes, jej wizytę zakłóciła nieudana próba zamordo-oczami.

wania poprzedniej królowej matki i babki Tenel Ka, Ta'a Chume. Skrytobójcy nastawa-

- A teraz, kiedy już skończyliśmy żartować, co powiecie na poważną propozycję?

li także na życie Tenel Ka i bliźniąt Solo. Jaina pomyślała, że przeżyte wówczas emocje

- zapytał. - Lowbacca zaproponował Gallinore. Skoro dotarliśmy aż tu i nie nadzialiśmy nie były niczym wyjątkowym. Przez ostatnie osiemnaście lat usiłowano ją porwać albo się na żadną dovin basalową minę, byłbym skłonny poprzeć jego propozycję.

zamordować chyba więcej razy niż jej matka zmieniała uczesanie. Jaina doszła do

- To ma sens - zgodził się z nim Zekk. - O ile mi wiadomo, Yuuzhan Vongowie wniosku, że nic na to nie poradzi. Nie to było jednak powodem jej wahania. Po prostu nie interesują się jeszcze tym systemem. Musimy jednak wziąć coś innego pod uwagę.

obawiała się, że gromada gwiazdna Hapes mogłaby się okazać niezbyt dobrą odskocz-Hapes

znajduje się bliżej niż Gallinore, jest także gęściej zaludniona. Łądując tam, nią do późniejszego ataku na Yuuzhan Vongów.

moglibyśmy powrócić do czynnej służby szybciej, niż gdybyśmy musieli się przedzie-Nie miała jeszcze pojęcia, jak ten atak będzie wyglądał. Wiedziała tylko, że rać przez gąszcze rzadko zaludnionej planety.

Yuuzhan Vongowie zrobią wszystko, co w ich mocy, byle tylko nie wypuścić z rąk jej

- To prawda, ale mieszkańcy tej drugiej nie od razu zestrzeliją pojawiające się brata, Jacena Solo.

w atmosferze okrętu Yuuzhan Vongów - stwierdziła Alema Rar.

- Jaino? - przynaglił ją Ganner.

Zekk przyznał jej słusność kiwnięciem głowy.

- Zastanawiam się nad tym, co powiedziała Tenel Ka - wyjaśniła młoda kobieta. -

- Kręciłem się trochę po tym okręcie i znalazłem coś, co wygląda jak kapsuła ra-Uważam jednak, że Zekk ma rację. Mieszkańcy dziesiątków planet tak bardzo się oba-tunkowa - powiedział. - Gdybyśmy zdołali się dowiedzieć, jak ją wystrzelić, jedno z wiają zemsty Yuuzhan Vongów, że nie zgodzą się na lądowanie ani jednego statku z nas mogłoby polecieć wcześniej, żeby uprzedzić mieszkańców planety o naszym lądo-uchodźcami. Nawet gdybyśmy lecieli na pokładzie jednostki Nowej Republiki, zostali-waniu.

byśmy zawróceni, i to nie raz. Może udałoby się nam wylądować na powierzchni ja-Spojrzeli wyczekująco na Tenel Ka.

kiejś słabo zaludnionej planety, ale zapewne mielibyśmy problemy z wystartowaniem.

- Jeżeli wszyscy tak uważacie, polecę - odparła wojowniczką. - Powinniście jed-Zważywszy na znajomości Tenel Ka, po wylądowaniu na Hapes powinniśmy szybko nak wiedzieć coś więcej o Hapes, rodzinnej planecie mojego ojca, księcia Isoldera. Jej zdobyć statek i niezbędny sprzęt, żeby odlecieć i opracować plan uwolnienia Jacena.

mieszkańcy nie przepadają za rycerzami Jedi.

- To ma sens - zgodził się z nią Ganner. - Przekonajmy się, jak Lowbacca poradzi Ganner parsknął niewesołym śmiechem.

sobie z wystrzeleniem ratunkowej kapsuły.

- Podobnie jak obywatele większości innych planet - zauważył.

Młody Wookie mruknął nieprzekonująco.

- Powinniśmy się tam czuć jak u siebie w domu.

Jaina odwróciła się i popatrzyła na niego groźnie.

- To jeszcze nie wszystko - ciągnęła poważnie Tenel Ka.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - zapytała.

Pozostali Jedi popatrzyli na Jainę, ale kiedy ujrzeli wyraz jej twarzy, szybko od-Lowbacca uniósł ręce i udał, że ściąga percepcyjny kaptur z głowy. Potem zaczął

wrócili głowy.

zawile wyjaśniać zasadę działania mózgu nawigacyjnego, sposób interpretacji siły ciąż-

Młoda Solo uniosła wyzywająco brodę. Postanowiła nie unikać tego tematu.

żenia każdego obiektu i wykorzystywania tych danych jako podstawy do wyznaczania

- Masz na myśli gwiazdogrom stacji Centerpoint - wymieniła nazwę superbroni, trajektorii lotu. Okazało się, że kapsuła ratunkowa, znajdująca się na pokładzie macie-której użyto do zniszczenia okrętów hapańskiej floty.

rzystego okrętu, wywiera skomplikowany wpływ na zmiany wewnętrznego ciężenia,

- Anakin go uzbroił, a wystrzelił z niego krewny rodu Solo. Jestem pewna, że Ha-które wyczuwa nieprawdopodobnie wrażliwy nawigacyjny mózg fregaty.

panie obwiniają za tę stratę wszystkich bez wyjątku członków naszej rodziny. Wyłóż-

W umyśle Jaina zaczęła kiełkować pewna myśl.

my więc na stół karty do gry w sabaka, Tenel Ka. Uważasz, że z jakim przyjęciem mo-

- Chcesz powiedzieć, że zasady nawigacji tego okrętu opierają się na rozpoznawa-gą się tam spotkać rycerze Jedi, a zwłaszcza ktoś z rodziny Solo?

niu każdej planety, każdej asteroidy i wszystkiego, co stanowi odrębną całość i wywie-Młoda wojowniczką zastanowiła się chwilę nad odpowiedzią.

ra swoisty, niepowtarzalny wpływ na siłę ciężenia? - zapytała.

- Z bardzo interesującym - odparła bez cienia wesołości.

Młody Wookiee zastanowił się chwilę, a wreszcie szczechnął twierdząco.

Alema sapnęła z irytacją i zaplotła ręce na piersiach.

- A co z niewielkimi wahaniami siły ciężenia? - zainteresowała się Jaina. - W ro-

- Och, dajcie spokój - powiedziała. - Jeżeli chodzi o mnie, zaczynam mieć dosyć dzaju tych, jakie wytwarzają okręty Yuuzhan Vongów podczas lotu w przestworzach?

tej bezczynności.

Lowbacca przekrzywił głowę i rzucił jej pytające spojrzenie.

Janko5

53

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

54

- Zanim wystrzelimy kapsułę z Tenel Ka na pokładzie, chciałabym się upewnić, że zdołamy śledzić trajektorię jej lotu - wyjaśniła Jaina. - Z tego, co mówisz, wynika, że mózg nawigacyjny poradzi sobie z tym zadaniem.

## **R O Z D Z I A Ł**

Zaintrygowany Lowbacca odwrócił się, żeby sprawdzić słuszność tej teorii. Pozostali Jedi odeszli do swoich zajęć albo po prostu udali się na spoczynek. Jaina przyjęła propozycję Zekka zastąpienia jej za sterami i powlokła się do jednej z kilku koralowych wnęk, które pełniły funkcję kabin.

Kiedy tam dotarła, pozwoliła sobie na triumfujący uśmiezek. Jeżeli miała rację, okręty i statki Yuuzhan Vongów identyfikowały się nawzajem za pomocą niepowtarzalnych, ale subtelnych różnic siły ciężenia, które stanowiły coś w rodzaju grawitacyjnych podpisów. Była pewna, że Lowbacca zdoła w końcu zidentyfikować „sygnał” ich okrętu. Jej przyjaciel był wyjątkowo uparty, nawet jak na Wookiego. Kiedy się czegoś podejmował albo coś postanawiał, wybić mu tego z głowy nie zdołałaby nawet eksplozja termicznego detonatora. Jaina wiedziała, że kiedy w końcu mu się powie, bę-

Harrar stał przed iluminatorem osobistej komnaty i wpatrywał się w usiane miliodzie to oznaczało następny mały krok na drodze do uwolnienia Jacena.

nami iskierek przestworza. Pomyślał, że tyle jeszcze planet czeka na podbój, który

- Lecimy po ciebie - mruknęła, kładąc się na twardej, wąskiej pryczy. - Odnajdę przyniesie potrzebny spokój.

cię, Jacenie. Obiecuję.

Prawdę mówiąc, nie pragnął zakończenia tej wojny. Nie miał ochoty na pokój.

Umilkła na chwilę, odprężyła się i zaczęła miarowo oddychać. W końcu zdołała Kiedy o tym pomyślał, uniósł rękę i przesunął wszystkimi trzema palcami po szczeli-zapanować nad gmatwaną gniewu, bólu i wyrzutów sumienia, jakie napłynęły do jej nie, jaka pojawiła się w gładkiej ścianie kabiny. Jego kapłanostatek wyglądał kiedyś jak mózgu wraz z myślami o bracie.

idealnie wypolerowany czarny klejnot, z wiekiem jednak zestarzał się i popękał, po-

- A kiedy cię uwolnię, wyrównamy kilka rachunków - dodała. Postarała się nadać dobnie jak większość innych jednostek Yuuzhan Vongów. Harrar obawiał się, że jego słowom wystarczającą moc, żeby zwrócić jego uwagę, gdziekolwiek się znajdował.

statek zbliża się do kresu życia.

Nasłuchiwała jakiś czas. czy nie odbierze odpowiedzi albo przynajmniej nikłego Stan kapłanostatku był jednak niczym w porównaniu z problemami, z jakimi bo-znaku, że Jacen ją słyszy... że wciąż żyje.

rykał się sam wojenny mistrz Yuuzhan Vongów. Tsavong Lah poświęcił większą część W jej umyśle panowała jednak głucha cisza.

własnej ręki, żeby zdobyć Coruscant i zapewnić sobie błogosławieństwo bogów. Bitwa Jaina ciężko westchnęła i zrezygnowała. Przygotowała się do pogrążenia w transie została wygrana, ale implant wojennego mistrza wciąż nie chciał się przyjąć. Gdyby w Jedi... w głębokiej zadumie, która pozwoliłaby jej odpocząć i ukoić umysł.

końcu został odrzucony, dobry przyjaciel Harrara, a zarazem jego najpotężniejszy i Ostatnią świadomą myślą była wdzięczność, że zapadaniu w ciemność nie towa-najbardziej niezawodny sojusznik musiałby zrezygnować z zajmowania tak wysokiego rzyszyły senne koszmary.

stanowiska. Kapłan doszedł do wniosku, że także jego los, nie tylko los wojennego mistrza, zależy od pochwylenia i złożenia w ofierze obojga bliźniąt Jedi.

- Eminencjo?

Starannie ukrywając zdumienie i rozdrażnienie, Harrar odwrócił się w stronę źródła

dźwięku. Był zły, że dał się zaskoczyć. Mimo atletycznej budowy ciała i pancerza z żywego kraba vonduun, którego nie zdejmował nawet na pokładzie kapłanostatku, Khalee Lah poruszał się cicho jak duch. Gdyby Harrar miał do czynienia z jakimkolwiek innym wojownikiem, podejrzewałby, że chodzi o celowe wyprowadzenie go z równowagi.

- Przypuszczam, że masz ważny powód, aby zakłócać mi spokój? - zapytał cierpko.

Khalee Lah pochylił głowę.

- Zlokalizowaliśmy porwany okręt, Eminencjo - zameldował. - „Ksstarr” wyskoczył z ciemnej przestrzeni w okolicy Coruscant, ale podczas bitewnego zamieszania

Janko5

55

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

56

zdołał umknąć. Wyłonił się ponownie mniej więcej w połowie odległości między pla-leźli pośród Hapan wielu chętnych rekrutów. Uprzedziliśmy kilku znanych agentów o netą zwaną Kuat a Kashyyykiem.

naszym przybyciu.

- A gdzie znajduje się teraz? - zapytał kapłan.

- Przypuszczamy, że *Jeedai* kierują się do gromady Hapes - odparł Khalee Lah. -

Harrar spojrzał badawczo na młodego wojownika. Czegoś mu tu brakowało. Kha-Poleciałem, żebyśmy również się tam skierowali.

Khalee Lah odpowiadał na każde jego pytanie, ale nie ujawniał niczego ponad to, o co pytał

Harrar irytował się coraz bardziej.

kapłan.

- Jeżeli ta fregata jest zdolna do poruszania się w ciemnej przestrzeni, *Jeedai* mogą

- Jest jeszcze coś - zauważył. - Nie mówisz mi wszystkiego. Kapłan Yun-Harli po-się kierować, dokądkolwiek zechcą.

trafi to odgadnąć.

- To prawda, Eminencjo, ale podczas ucieczki ze świątostatku fregata Noma Anora Wojownik zgiął ciało w głębokim ukłonie i przyłożył dwa palce do rogatego czoła uległa uszkodzeniu. „Ksstarr” jest ranny i głodny i jeżeli nie zapewni mu się stosownej w goście najwyższego szacunku.

opieki, wkrótce umrze. Z pewnością nawet ci niewierni rozumieją, że ich okręt zbliża

- Jestem dowódcą wojskowym, Eminencjo - powiedział. - Jeżeli pewne poczyna-się do kresu życia.

nia mają zakończyć się powodzeniem, muszą pozostać tajemnicą. Mogę rozmawiać na

- Twoje rozumowanie jest bardzo naciągane - zauważył oschle kapłan.

ten temat tylko z przełożonymi.

Khalee Lah pochylił głowę w goście, który miał oznaczać prośbę o wybaczenie.

Słyszając tę nieuprzejmą odpowiedź, Harrar zauważył, że na nowo ogarnia go iryta-

- Jedna z tych *Jeedai*, kobieta, jest potomkiem królewskiego rodu, od wielu lat cja. Usunął ją jednak z umysłu siłą woli. W głosie młodego wojownika brzmiała taka władającego planetą Hapes - stwierdził. - Dowiedzieliśmy się o tym podczas przesłu-szczerłość i szacunek, że kapłan postanowił wykorzystać je do własnego celu.

chania. Nie wyjawiała nam tego sama *Jeedai*, ale inna, którą także wypytywaliśmy.

- Jesteś dowódcą mojej eskorty. Mojej - podkreślił. - Bierzesz udział w akcji, któ-

Harrar uświadomił sobie, że w głosie wojownika słyszy niechętny szacunek.

rej wykonanie powierzył mi sam Tsavong Lah. Jeżeli wojenny mistrz nie jest dla ciebie

- Domyślam się, że ta istota płci żeńskiej nie załamała się podczas przesłuchania? -

wystarczająco wysokim przełożonym, spójrz na to z innej strony: który wojownik zapytał. - To dobrze. Jeżeli złożymy w ofierze naszym bogom innego godnego *Jeedai*, Yuuzhan Vongów nie jest podwładnym bogów? A któż lepiej niż arcykapłan umie może załagodzimy ich gniew, spowodowany

zwłoką w ofiarowaniu im bliźniąt. Jak się interpretować wolę bogów?

nazywa ta niewierna?

Khalee Lah przyklęknął.

- Tenel Ka. Podobno ma tylko jedną rękę, ale jest niezwykle dzielną wojowniczką.

- Uważam się za słusznie skarconego - oznajmił. - Rozkazuj.

Inni niewierni zastępują utracone kończyny mechanicznymi bluźnierstwami. Ta *Jeedai* Eminencjo.

jednak tego nie zrobiła. - Na wystrzępionych wargach wojownika pojawił się drapieżny

- Wygląda na to, że jesteś pewien, dokąd poleci „Ksstarr” - zaczął Harrar. -

uśmiech. - Gdybyśmy wszczepili jej odpowiednią żywą protezę, mogłaby okazać się Chciałbym się dowiedzieć, skąd ta pewność.

godną przeciwniczką a przynajmniej interesującą odmianą.

- Zaminowaliśmy opanowane rejony przestworzy za pomocą wielu dovin basali -

- Jeżeli to prawda, możesz złożyć ją jako osobistą ofiarę wojownika - zezwolił

odezwał się z namysłem młody wojownik. - Nasze miny zmieniają trajektorie lotu okrę-

Harrar. Na jego ukośnie ściętym czole pojawiły się drobne zmarszczki, jakby Yuuzha-tów niewiernych, a czasami nawet wyszarpują je z ciemnej przestrzeni.

nin zastanawiał się nad usłyszaną informacją. - Podczas bitwy o Fondor zginęło wiele

- Dobrze wiem o tym - stwierdził niecierpliwie Harrar.

naszych okrętów, ale oprócz nich straciły życie także setki jednostek hapańskiej floty.

- Dovin basale porozumiewają się także z przelatującymi obok nich jednostkami Zniszczyło je zabójcze światło z jakiegoś mechanicznego bluźnierstwa. Z tego, co Yuuzhan Vongów - ciągnął Khalee Lah. - Rejestrują przelot każdej i informują o tym wiemy na temat niewiernych, wynika że odrzucili to, co uważali za niepotrzebne. Na okręt zwiadowczy z yammoskiem na pokładzie. Najważniejsze informacje są przeka-podstawie swoich spostrzeżeń, uznali, że gromada Hapes nie zasługuje na naszą uwagę.

zywane dowódcem wojska, a nawet samemu wojennemu mistrzowi.

Jeżeli jednak ta *Jeedai* jest typową przedstawicielką królewskiego rodu, może powinni-Harrar wytrzeszczył oczy.



śmy się zastanowić nad zmianą tego stanowiska?

- Chcesz powiedzieć, że wojskowi śledzą ruchy wszystkich statków i okrętów Wojownik cicho parsknął.

Yuuzhan Vongów? - zapytał.

- Gromada Hapes nie znajduje się we władaniu Yuuzhan Vongów, ale tak czy

- Uznano to za roztropne, Eminencjo - przyznał wojownik. - Nie zamierzano zlek-owak jest ujarzmiona. Od czasu bitwy o Fondor niewierni z tej gromady przyczaili się ceważyć żadnego kapłana ani mistrza przemian.

na swoich planetach i nie podejmują żadnych wrogich kroków.

Harrar postanowił zachować opinię na ten temat dla siebie.

- Czy udzielili schronienia jakimś *Jeedai*?-zainteresował się Harrar.

- Takie postępowanie sprawia, że nasze zadanie staje się o wiele łatwiejsze - po-

- Tak niewielu, że nawet nie warto wspominać - odparł Khalee Lah. - Nie darzą wiedział. - Lecimy do gromady Hapes.

ich wielką sympatią a nawet uważają za wrogów. Werbownicy z Brygady Pokoju zna-

Janko5

57

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

58

Wyczuł, że zapach kabiny uległ subtelnej zmianie, co zwiastowało rychłe wyjście słownie każdy... wojownik, mistrz przemian, kapłan, zhańbiony, a nawet niewierny...

z ciemnej przestrzeni. Kapłan i wojownik usiedli na fotelach i przygotowali się do może do woli się posługiwać.

zmiany.

Pokryta bliznami twarz wojownika pokryła się rumieńcem gniewu. Khalee Lah Kilka chwil później kapłanostatek zadygotał i wyraźnie zwolnił. Za iluminatorem powoli wstał i pochylił się złowieszczo nad szczupłym kapłanem.

pojawiły się ogniste smugi, które przybrały postać plejady nieznanych gwiazd i planet.

- Och, usiądź - rozkazał zirytowany Harrar. - Radziłem ci tylko, żebyś zachowywał się w oddali kilka jaskrawo świecących zielonych punktów, zadowolony Kha-wał większą dyskrecję. Nie oskarżałem cię o zdradę.

Lee Lah kiwnął głową. Światła zatoczyły obszerny łuk i zaczęły się zbliżać do kapłana. Na twarzy Khalee Laha odmalowało się wahanie.

statku.

- A twoje oddanie dla wojennego mistrza? - zapytał chrapliwie młody Yuuzhanin.

- To Brygada Pokoju - oznajmił wojownik z pogardą i niesmakiem. - Nom Anor

- Nie uległo zmianie, odkąd razem dorastaliśmy - odparł kapłan.

spędził pośród niewiernych wiele lat, ale zdołał pozyskać tylko takich sojuszników.

- Powołałeś się na bogów, żeby wyciągnąć ode mnie wojskowe tajemnice!

- Przynajmniej są szybcy i na tyle zdyscyplinowani, że stawiają się na spotkanie w

- Mimo wszystko, jestem kapłanem Yun-Harli - przypomniał Harrar, starannie akcentując każde słowo - zauważył Harrar. - Nie powinieneś nigdy sugerować, że po-tykając każdą sylabę. - Dobieram słowa, które mają posłużyć osiągnięciu zamierzonego celu przez egzekutora. Decyzje mogą okazać się błędne.

go celu. Wszyscy tak postępujemy. Odpręż się, uspokój i postaraj zachowywać trochę

- Znam takich, którzy uważają, że już się okazały - odparł bezceremonialnie młody subtelniej.

wojownik.

Wojownik pochylił z szacunkiem głowę i odwrócił się do iluminatora. Wolał się Harrar stłumił pełen satysfakcji uśmiech. Pomyślał, że wystarczyło przełamać lodowisko na tym, co znał i rozumiał. Stojąc obok siebie, obaj Yuuzhaninowie w milczeniu dyktowali, aby woda popłynęła szeroką strugą.

obserwowali zbliżanie się dziwnego okrętu. Harrar przyglądał się jednostce niewier-

- Wygląda na to, że jesteś bardzo dobrze poinformowany o wszystkim, co wydarzyło się z mieszaniną podziwu i odrazy. Chociaż miał do czynienia z mechanicznym błędem

zdarzyło się w okolicy Myrkra - zauważył.

nierstwem, nie mógł nie zauważyć, że okręt przypomina gigantycznego owada. Z seg-

- Chyba nie dziwisz się, Eminencjo, że wojskowi mają swoich informatorów na mentowanego i wygiętego tułowia wyrastały cieniutkie metalowe skrzydła. Dwie pary tamtym światostatku - odparł Khalee Lah. - Mistrzowie przemian z Yavina Cztery nie zwiniętych po bokach wyrostków wyglądały jak nogi, których stawy umożliwiały zgi-wykonali zadania, a my nie możemy sobie pozwolić na podobne porażki. Od pomyśl-nanie się do tyłu. Zaokrąglona sterownia kojarzyła się z łbem, a kiedy patrzyło się z nego przebiegu klonowania voxynów zależy naprawdę bardzo wiele.

boku, błyszczące czarne iluminatory przypominały do złudzenia wielkie, czarne faset-To była niezwykle ważna informacja. Harrar nigdy dotąd o tym nie słyszał. Ta kowe ślepie.

wiedza mogła jednak okazać się niebezpieczna.

- Nie doceniłem tych niewiernych - mruknął Khalee Lah. - Kto mógłby podejrze-

- Rozumiem - mruknął obojętnie.

wać, że skonstruuja bluźnierstwo, które będzie stanowiło tak jaskrawą zniewagę bo-

- Ten środek ostrożności także uznano za konieczny - ciągnął Khalee Lah. - Nom gów? - Odwrócił się do strażników arcykapłana. - Zabezpieczyć okręt niewiernych i Anor już nieraz zawiódł nasze zaufanie. Członkowie załogi jego okrętu składają mel-sprowadzić tu wszystkich, którzy znajdują się na pokładzie! - rozkazał głośno.

dunki mnie, a ja przekazuję je wojennemu mistrzowi.

Jego rozkaz wykonała Yuuzhanka o skórze pokrytej fantazyjnymi zielono-żółtymi Kapłan postanowił zbadać granice szczerości - i trzeźwości osądów - młodego wo-tatuażami. Podobnie jak Khalee Lah, miała na sobie żywy, cętkowany pancerz w tym jownika.

odcieniu zieleni, który doskonale pasował do koloru wielu spotykanych w tej galaktyce

- Chcę znać nazwiska tych informatorów - zażądał władcym tonem.

planet. Harrar żywił nadzieję, że pewnego dnia będzie mógł uznać jedną z nich za wła-Khalee Lah wymienił je bez wahania.

sną. Aby zrealizować swój cel, wysyłał na zwiady osobistych strażników. Teraz jednak,

- Czy nigdy nie przyszło ci do głowy, że twoja szczerość może przyczynić się do kiedy się dowiedział, że każdy jego ruch jest śledzony, a wojskowi przekazują informa-ich śmierci? - zapytał surowo arcykapłan.

cje yammoskowi albo wojennemu mistrzowi, musiał działać o wiele dyskretniej.

- W tej komnacie nie ma nikogo oprócz mnie i ciebie - stwierdził Khalee Lah, Przeniósł spojrzenie na dwie istoty ludzkie, które przeszły przez próg komnaty tuż marszcząc poznaczone bliznami czoło.

za młodą strażniczką, i wydał wargi. Chyba jeszcze nigdy nie widział równie odrażają-

- Dwóch czy dwudziestu, co to ma za znaczenie - zauważył Harrar. - Pozycja cych i żalonych karykatur mężczyzn.

Tsavonga Laha staje się coraz bardziej zagrożona. Jego implant wciąż jeszcze się nie Obaj przybysze byli wysocy i może kiedyś atletycznie zbudowani. Jeden był zbyt przyjął. Znam kilku potężnych mistrzów przemian i kilkunastu kapłanów, którzy za-chudy, żeby można go było uznać za zdrowego. Miał długi, mięsisty nos i czarne oczy, mierzają uznać to za znak niełaski bogów. Informacja jest jak plazma, może sklejać w których płonęła dziwna gorączka. Jedna powieka nerwowo drgała, co w połączeniu z albo palić. Głupiec, który przekazuje ją bez zastanowienia, staje się bronią którą do-długim nosem upodobniało jego twarz do pyska dużego, bezwłosego gryzonia. Głowę drugiego mężczyzny porastała płatanina jaskraworudych, zmierzwionych włosów, które

Janko5

59

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

60

opadały na ramiona i rosły równie niechlujnie na policzkach i brodzie. Przybysz nie Benwick uniósł dumnie głowę.

utrzymywał ciała w sprawności fizycznej. Mięśnie jego rąk zwiotczały, a potężny

- Ja - oznajmił.

brzuch wylewał się znad skórzanego pasa, na którym wisiała kabura z blasterem.

Khalee Lah uniósł ręce w geście rezygnacji, a potem odwrócił się i skierował do Khalee Lah nawet nie usiłował ukryć obrzydzenia.

iluminatora. Mężczyzna podążył za nim.

- Przedstawcie się - zażądał.

- Niech ci się nie wydaje, że nie dałbym sobie rady - ciągnął chętnie. - Służby-Ukłonili się niezgrabnie i jakby z wysiłkiem.

łem w hapańskiej marynarce piętnaście lat, z czego sześć jako dowódca eskadry pilo-

- Benwick Chell - oznajmił włochaty rudzielec. - A to mój drugi pilot, Vonce.

tów.

- Jesteście członkami Brygady Pokoju?

Młody wojownik odwrócił się jak użądłony i rudzielec umilkł.

- Zgadza się.

- Dlaczego więc nie oparliście się naszej inwazji? - zapytał.

- Dlaczego?

- Próbowaliśmy - odparł zwięźle Benwick - ale się nam nie udało.

Jak na rozkaz zamrugali i wymienili zaniepokojone spojrzenia.

Harrar zaczął się domyślać, o co chodzi.

- Dlaczego? - powtórzył zdumiony ten, który przedstawił się jako Benwick.

- Walczyłeś w przestworzach Fondora - powiedział.

- To bardzo proste pytanie - odparł Khalee Lah. - Co chcieliście uzyskać, przystę-

- Moja eskadra uległa zniszczeniu - wyjaśnił mężczyzna. - To wina tej królowej-pując do tego sojuszu?

czarownicy i jej wścibskiego przyjaciela Jedi. Powróciliśmy więc do zajęcia, jakim

- Życie - odparł bez ogródek mężczyzna. Khalee Lah parsknął.

parali się nasi przodkowie.

- To nędzna nagroda - zauważył.

- Zdezercerowałeś z pola bitwy - uściślił Khalee Lah.

- Możliwe - odciął się rudzielec, okazując śmiałość pierwszy raz od czasu wejścia Harrar zauważył, że twarz młodego wojownika pociemniała z gniewu, i postąpił

do komnaty. - Martwi mają jednak sporo kłopotów z wydawaniem zarobionych kredy-krok do przodu, żeby mu przeszkodzić.

tów.

Spóźnił się.

- To ciekawa filozofia - odezwał się Harrar. - Obawiam się jednak, że musimy Yuuzhanin unieść rękę

na wysokość ucha, zacisnął dłoń w pięść i odchylił dwa przełożycie tę dyskusję na bardziej stosowną chwilę. Chcielibyśmy mieć więcej agentów wyprężone palce, które przemieniły się w groźną żywą broń. Skoczył ku mężczyźnie i w tym sektorze. Powiedz nam, co mogłoby skłonić Hapan, żeby przyłączyli się do wbił palce w jego gardło. Porośnięta rudymi włosami głowa kiwnęła się w przód i w tył

Yuuzhan Vongów.

jak korek na powierzchni wzburzonej wody. Rudzielec cofnął się kilka kroków, potknął

się i runął. Przyłożył ręce do gardła, usiłując zaczerpnąć chociaż trochę powietrza. Kha-

- Niewiele da się zrobić. A zresztą niewiele potrzeba. Powinniście poznać przy-lee Lah podążył za nim. W jego oczach czaiła się śmierć.

najmniej część naszej historii - odparł rudy, stopniowo nabierając coraz większej pew-Harrar nieznacznie kiwnął głową. Na ten znak strażniczka skoczyła ku młodemu ności siebie. - Setki lat temu na planecie Hapes osiedlili się piraci.

Yuuzhaninowi. Wojownik wyciągnął rękę, jakby chciał jej przeszkodzić, ale Yuuzhan-Khalee Lah poklepał się po uchu, żeby nakłonić tkwiącego tam tizowyrma do tłu-ka zacisnęła palce na jego przegubie i wykręciła mu rękę. Odwróciła jego uwagę od maczenia słów mężczyzny.

mężczyzny i przeszkodziła mu w ataku. W następnej sekundzie, nie wypuszczając ręki,

- Słyszeliśmy już kiedyś o piratach - wtrącił się Harrar. - Napadacie na statki i ra-przetoczyła się po koralowej podłodze, co zmusiło wojownika do pójścia jej ślady.

bujecie ich ładunki.

Zerwała się jednak na równe nogi szybciej, niż Harrar mógłby sobie wyobrazić.

- A czasami także porywamy pasażerów - dodał znacząco Benwick. - Można po-Teraz uklękła przed Khalee Lahem, odchyliła głowę do tyłu i znieruchomiła, jak-wiedzieć, że zadanie, które mamy wykonać, zostało już wcześniej zaprogramowane w by czekała, aż młody Yuuzhanin poderżnie jej gardło.

pamięciach naszych komputerów.

Wojownik wstał i zacisnął palce w pięść. Kolce na kostkach jego palców wygląda-

- Jesteś głupcem! - skarcił go Khalee Lah pogardliwie. - A twój okręt to bluźnier-

ły jak krótkie, zębate ostrza.

cza karykatura owada. Wprawdzie ta, którą ścigamy, jest żalosną niewierną, ale unice-

- Nie - rozkazał stanowczo Harrar, stając między nim a Yuuzhanka. - Nie możesz stwiłaaby was jednym uderzeniem, jak robactwo.

ukarać tej strażniczki za wykonywanie rozkazów.

Benwick wyciągnął porośniętą rudymi włosami rękę w kierunku rufy kapłanostat-

- To ja wydaję rozkazy wojownikom - zaprotestował Khalee Lah.

ku, gdzie znajdowała się śluza cumownicza.

- Ale słuchasz moich - stwierdził oschle kapłan. - Czyżbyś uważał, że nie mam

- Nasz okręt-osa jest tylko patrolowcem, niczym więcej - powiedział. - Kiedy naprawa wydawać rozkazów i jej, i tobie?

tkniemy się na tę fregatę, zaatakujemy ją większymi siłami.

- Rozkazałeś jej, żeby mnie zaatakowała?

- Kto będzie wami dowodził podczas tego ataku? - zainteresował się młody wo-

- Chciałem cię powstrzymać - przyznał arcykapłan. - Ten człowiek walczył w jownik.

przestworzach Fondora. Może mieć dla nas cenne informacje.

Janko5

61

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

62

Khalee Lah przekrzywił głowę, ale z jego oczu nie zniknęły błyskawice gniewu.

kich, żeby trzymali się z daleka od tej fregaty. Zaledwie skończyła, chór villipów prze-

- Neeka Sot nie jest zwykłą wojowniczką, ale członkinią sekty skrytobójczyń -

kazał nam informację zawierającą opis tego okrętu i żądanie, żeby wszyscy znajdujący ciągnął Harrar. - Od urodzenia ćwiczono ją, żeby umiała zniecka atakować i obez-się w pobliżu pomogli Yuuzhan Vongom go przechwycić. Wynika stąd, że ta Leia Solo władać silniejszych przeciwników. Nie dorównałaby ci podczas normalnej walki i mówiła jednak prawdę.

gdybym cię nie powstrzymał, bez trudu byś ją zabił. Jest również moją osobistą straż-

- I co wtedy zrobiliście?

niczka. Chyba nie przypuszczałeś, że tylko wy, wojskowi, korzystacie z systemu

- Wystrzeliliśmy kilka razy do fregaty, mierząc w spód, jak nam tłumaczono - od-sprawdzeń i zabezpieczeń?

parł mężczyzna. - Pilot wykonał jednak kilka tak zręcznych uników, że ani jeden strzał

Pozostawił oszołomionego wojownika, aby oswoił się z tym, co usłyszał, i odwró-

nie dotarł do celu - dodał z podziwem. - Niewielu widziałem gości, którzy radziliby cił się do mężczyzny zwanego Vonce. Niewierny, błąd jak ściana, z mieszaniną fascy-sobie lepiej niż ta dziewczyna Solo.

nacji i przerażenia obserwował krztuszącego się kompana. Jego powieka mrugała coraz Harrar przeniósł spojrzenie na Khalee Laha. Jak się spodziewał, młody wojownik szybciej, przez co wyglądał zupełnie jak wstrząsany agonalnymi konwulsjami gryzoń.

sprawił wrażenie bardzo zaniepokojonego dowodami umiejętności i sprytu bliźniaczki

- Ożywimy twojego towarzysza - zapewnił go Harrar. - Powiedz teraz, co wiesz o *Jeedai*.

Jainie Solo.

Kapłan odwrócił się do Vonce'a.

Drugi pilot zaczął odzyskiwać pewność siebie. Na jego twarzy pojawił się lekki

- Otrzymaśz stosowną nagrodę - obiecał.

rumieniec, a powieka zaczęła mrugać w normalnym tempie.

Spojrzał znacząco na Neekę Sot. Młoda strażniczka podbiegła od tyłu do pilota

- Kiedy zakończyliśmy kolejny rajd, poleciliśmy na Coruscant, żeby wylądować odbiła się od podłogi i wyskoczyła w powietrze. Wylądowała na barkach Vonce'a, zsu-towary - zaczął. - Wpadliśmy w sam środek bitwy. Leia Organa Solo nadała wiadomość na kark i z całej siły ścisnęła opancerzonymi udami jego głowę.

mość, z której wynikało, że yuuzhańską fregatę pilotuje jej córka, Jaina.

Przygnieciony niespodziewanym ciężarem najemnik osunął się na kolana. Neeka

- To zgadza się z tym, co już wiemy - przyznał Harrar. - Czy ta kobieta Solo jest Sot zmusiła go, żeby się pochylał. Kiedy jej lewy but zetknął się z podłogą przeniosła także *Jeedai*?



na tę nogę ciężar ciała i nagłym szarpnięciem skrzyła mężczyźnię kark. Kręgosłup pękł

Najemnik podrapał się po długim nosie, jakby się nad czymś zastanawiał, ale w z odrażającym trzaskiem i Vonce runął bez życia. Nie tracąc ani sekundy, strażniczka końcu wzruszył ramionami.

zerwała się na nogi i skierowała do krztuszącego się rudzielca.

- Podobno tak - powiedział. - Luke Skywalker jest jej bratem bliźniakiem, więc to Twarz Benwicka zdążyła przybrać odcień ciemnego fioletu. Neeka Sot oderwała musi być prawda.

kopnięciem jego ręce od gardła i nacisnęła kark czubkiem buta. Kiedy się cofnęła męż-

Khalee Lah parsknął.

czynna chrapliwie jęknął i zachłysnął się powietrzem.

- Jeszcze jedno bliźnięta - mruknął, ale podszedł bliżej, żeby lepiej słyszeć. -

Młoda Yuuzhanka pochyliła się i złapała go za rude włosy. Szarpnęła, aby uklęć-Twierdzisz więc, że ta kobieta Solo potrafi się porozumiewać z Jainą za pomocą czanał, a potem uniósł głowę.

rów *Jeedai*?

Nie wypuszczając włosów, obeszła mężczyznę i stanęła przed nim. Przekrzywiła

- Nie jestem tego całkiem pewien, ale widziałem jeszcze coś, co może wyjaśnić, mu głowę do tyłu i spojrzęła wyczekująco na kapłana.

jakim cudem córka poinformowała o tym matkę - powiedział mężczyzna. - Jaina prze-Harrar wyciągnął spomiędzy fałd zawoju niewielkie pudełko, w którym spoczywał

leciała tuż przed dziobem „Sokoła Millenium”, jakby zachęcała Hana Solo. żeby do niej jaskrawozielony robak. Podszedł do rudzielca i przechylił pojemnik, żeby mały sługa wystrzelił.

mógł wpaść w głąb ucha.

- Czy naprawdę co trzecia istota ludzka w tej galaktyce nazywa się Solo? - zachnął

W osobistej komnacie kapłana jakiś czas było słychać tylko wrzaski mężczyzny.

się Khalee Lah.

Harrar z najwyższym trudem zdołał zachować spokój. Nie miał pojęcia, dlaczego istoty Vonce zareagował przelotnym uśmiechem.

ludzkie tak stanowczo się opierają łączeniu z pomocnymi stworzeniami, jakby uważały

- Czasami może się tak wydawać - przyznał cierpko. - Tak czy owak, stary Han niezależność

pożałowania godnych ciał za wyższe dobro niż lepszą skuteczność albo dał ognia, ale w tej samej chwili fregata zmieniła kurs, jakby jej pilot spodziewał się większą siłę.

tego strzału. Dzięki temu ścigający go koralowy skoczek po prostu wyparował. Coś Tymczasem Benwick nie przestawał wyrywać się, jęczeć i protestować. Narzekał

fantastycznego, taki manewr - ciągnął z podziwem, kręcąc głową. - Rzecz jasna, szkoda głośno, jakby to mogło cokolwiek zmienić. W końcu jednak proces dobiegł końca i tego skoczka - dodał szybko.

najemnik z wysiłkiem zerwał się na nogi.

- Czy uważasz, że ten Solo rozpoznał manewr?

Chwycił się za ucho i z niedowierzaniem popatrzył na nieruchome ciało towarzy-

- Wygląda na to, że przeciwicyli to raz czy dwa - zgodził się z nim Vonce. - A sza.

chwile później kobieta Solo nawiązała łączność przez komunikator i uprzedziła wszyst-

- Coś takiego nazywacie nagrodą? - zapytał.

Janko5

63

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

64

- Będziemy mogli porozumiewać się z tobą prościej i skuteczniej nika. Nie pierwszy raz zadawał sobie także pytanie, jak oddawać cześć bogini, której

- odezwał się Harrar. - Korzystając z pomocy tego robaka, powinieneś wytropić i nie można nigdy ufać.

pochwycić Jainę Solo szybciej niż którykolwiek inny pirat. A teraz odejdz. Neeka Sot Całe życie przemierzał międzygwiazdne, a nawet międzygalaktyczne szlaki i za-byłaby bardzo niezadowolona, gdyby się zorientowała, że nie doceniasz mojego poda-czynął tęsknić za planetą którą mógłby uważać za ojczyznę. Pomyślał, że odrobina runku.

herezji zapewne wniosłaby jakiś stały element do jego życia. W służbie bogini spędził

Rudowłosy posłał młodej strażniczce jadowite spojrzenie, ale skłonił się Harraro-tyle lat, że gdyby mógł uwierzyć w cokolwiek, przyniosłoby mu to wielką ulgę.

wi i Khalee Lahowi z wystarczającym szacunkiem. Odwrócił się i niemal wybiegł z komnaty.

Neeka Sot skłoniła się Harrarowi i przyklęła przed Khalee Lahem na jedno kolano. Udobruchany jej pełną szacunku postawą wojownik dał znak, że może wstać i odejść.

Kapłan wbił spojrzenie w twarz Khalee Laha.

- Twoje przekonania są równie silne jak pancerz, który osłania twoje ciało, ale nie tak elastyczne - zaczął. - Niepokoisz się albo wpadasz w gniew, ilekroć ktoś albo coś zmusza cię do zmiany przekonania. Dobrze jednak zapamiętaj wszystko, czego się tu nauczyłeś. Może się okazać, że Jaina Solo jest potężniejszym i trudniejszym przeciwnikiem, niż przypuszczasz.

- To niewierna! - wybuchnął Khalee Lah.

- W przeciwieństwie do nas - odparł z naciskiem Harrar. - Z powodu tej, której oddajemy cześć, powinniśmy rozumieć, jak potężna i sprytna potrafi być inna zwodzicielka.

Zdumiony wojownik spojrzał w oczy Harrara.

- Chyba nie chcesz porównywać tej istoty ludzkiej z Yun-Harłą!

- wykrzyknął.

- To równałoby się bluźnierstwu - zgodził się z nim kapłan. - Chciałem tylko przypomnieć ci jedną z przestrog bogini. Nic nie jest dokładnie takie, jak się wydaje. Jak przystało na zwodzicielkę, YunHarla udziela nam nauk, kiedy się ich najmniej spodziewamy. Czasami wykorzystuje najbardziej nieprawdopodobne zabiegi.

Jeszcze zanim skończył, poczuł dreszcz przeczucia. Na szczęście młody wojownik chyba nie zauważył jego zmieszania.

- To prawda - przyznał. - Podobnie jak to, że tylko głupcy nie doceniają swoich wrogów.

Skłonił się, odwrócił i wyszedł z komnaty. Pozostawił kapłana pogrążonego w zadumie nad herezją której chwilę wcześniej się wyparł.

Szeptano, że *Jeedai* mają więcej wspólnego z bogami Yuuzhan Vongów, niż skłonni byliby przyznać przedstawiciele kasty wojowników. Krążyła nawet heretycka plotka, która zrodziła się jeszcze na Yavinie Cztery, gdzie niektórzy zhańbieni oczekiwali, że wybawią ich właśnie *Jeedai*.

Harrar podszedł do iluminatora i skierował niewidzące oczy na odległe gwiazdy.

Tyle jeszcze planet oczekiwało na oczyszczenie i nadanie nowego kształtu. Zastanawiał

się nad tym, co powiedział Khalee Lahowi. Obawiał się, że chociaż sam jest kapłanem, jego oddanie i poświęcenie dla bogini nie dorównują żarliwej wierze młodego wojow-

65

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

66

- W grupie szturmowej młodych Jedi była Tenel Ka - przypomniała. - Mogła przekonać Jainę, aby wszyscy pozostali przy życiu uczestnicy wyprawy polecieci yuuzhań-

## **R O Z D Z I A Ł**

ską fregatą właśnie na Hapes.

Han natychmiast się ożywił.

- To ma sens - powiedział. - Jaina jest rozsądnym dzieckiem, więc prawdopodobnie się nie mylisz.

Skoro już się zdecydował, zaczął wpisywać zestaw współrzędnych, który miał umożliwić „Sokołowi” lot na Hapes.

- Czy nie powinniśmy zasięgnąć opinii Luke'a i Mary? - zaniepokoiła się Leia.

- Jasne, kiedy będziemy lecieli ich statkiem - odparł Solo. Uśmiechnął się, żeby złagodzić szorstką odpowiedź, a potem skończył wpisywać współrzędne i rozparł się na fotelu pilota, żeby poczekać na skok w nadprzestrzeń.

Kiedy „Sokół” się tam znalazł. Han odwrócił się do Leii.

Na pulpicie konsoli „Sokoła Millennium” błyskało niezdecydowanie tylko kilka

- Mam wrażenie, że i tak nie obchodzi ich, gdzie wylądujemy - powiedział. - Spę-

światełek. Wyglądały jak segmenty słonecznego neonu, niepewnie migoczące po kilku dżąd tam tylko tyle czasu, żeby Mara zdążyła kupić, wyprosić albo porwać jakikolwiek pochmurnych dniach nad wejściem podrzędnej kantyny. Han Solo obrzucił lampki statek, którym mogliby polecieć tam, dokąd Lando zabrał małego Bena.

wściekłym spojrzeniem, zacisnął dłoń w pięść i z całej siły huknął we wklęsłą w tym

- To prawda - przyznała Leia. Zamknęła oczy, żeby powstrzymać łzy. Naprawdę miejscu powierzchnię pulpitu. Spojrzał z ukosa na drugiego pilota i posłał żonie pełny nie chciała zazdrościć bratu i jego żonie czekającego ich spotkania z synkiem.

satysfakcji uśmiezek.

Wiedziała, że już nigdy nie spotka się ze swoim dzieckiem, swoim Anakinem. Nie Leia skierowała brązowe oczy na mały ekran i pokręciła głową.

dana jej będzie nawet ponura satysfakcja zobaczenia jego ciała. Nie złoży hołdu męż-

- Niewiele pomogło - oznajmiła. - Artoo melduje, że nasz frachtowiec wymaga czyźnie, jakim się stał, ani nie weźmie udziału w uroczystej ceremonii pogrzebu ryce-gruntownego remontu. I to szybko.

rza Jedi.

Han pochylił się ku niej, aby rzucić okiem na techniczne dane.

- Tak - stwierdził niechętnie. - Problem w tym, gdzie znaleźć zaciszne miejsce.

Han uściśnął rękę żony.

- W gromadzie gwiazdnej Hapes - zaproponowała rzeczowo Leia. Uniosła głowę i

- Kocham cię, wiesz? - powiedział cicho. - Znosisz to doskonale. Podtrzymujesz wbiła spojrzenie w oczy męża.

na duchu i mnie, i siebie.

Wyczytała w nich rodzące się podejrzenie.

Leia otworzyła oczy i spojrzała na męża.

- Z tego, co ostatnio słyszałem, Hapanie niezbyt gościnnie witają przybyszów z

- To nieprawda - stwierdziła. - Tylko z twojego powodu nie leżę jeszcze skulona w innych planet - odezwał się Solo.

pozycji płodowej.

- To prawda - przyznała Leia. - Ale niedawno Teneniel Djo powiadomiła senat

- To też nieprawda - sprzeciwił się Han. - Jesteś wojowniczką. Zawsze byłaś. Po-Republiki, że na planecie Hapes mogą lądować transportowce z uciekinierami. Rozu-trafiś znoś ciosy i po każdym zrywasz się na nogi. - Machinalnie potarł podbródek, miał twoje wahanie -dodała po chwili, nawiązując do nieufności, jaką Han wciąż jesz-czując przyplływ wspomnień. - Ale to boli, prawda? - zapytał.

cze, pomimo upływu tylu lat, żywił do byłego rywala, a obecnie męża Teneniel Djo,

- Tylko kiedy oddycham - odparła Leia.

księcia Isoldera. - Pamiętaj jednak, że dokonałam wyboru i na razie go nie żałuję. A Han zgarbił się i pokiwał głową. Ból na zawsze utkwiał w jego sercu. Przypominał

przynajmniej nie za bardzo.

otwartą ranę, którą mogło podrażnić każde dotknięcie. Niedługo później zaproponował

Nie powiedziała Hanowi o ostatnim spotkaniu z matką księcia Isoldera, była wład-

zione, żeby oboje zdrzemnęli się i odpoczęli.

czynią planety Hapes, Ta'a Chume. Królowa matka nie omieszkała wspomnieć o kłopo-

- Chyba nie mogłabym zasnąć - wyznała Leia, ale zaledwie to powiedziała, uświa-tach małżeńskich syna. Wolałaby, żeby jego żoną została księżniczka Leia, a nie Tene-domiła sobie, że powieki ciążyą

jej jak ołów. Ostatni dzień ciągnął się stanowczo zbyt nieł Djo, prosta wojowniczką z odległej Dathomiry. Leia wiedziała, że Ta'a Chume długo, zmusił ją do udziału w zbyt wielu walkach i sprawił zbyt wiele bólu. Usiadła umie pociągać za różne sznurki, i z pewnością nie zamierzała zaogniać niezręcznej wygodniej na fotelu drugiego pilota, zamknęła oczy i zasnęła.

sytuacji. W tej chwili jednak miała na głowie ważniejsze sprawy.

Ze snu wyrwało ją nagłe szarpnięcie. Frachtowiec, konwulsyjnie dygocząc, wyskoczył z nadprzestrzeni. Leia spojrzała na Hana. Już chciała się przeciągnąć, żeby rozprostować mięśnie, ale zamarła w pół ruchu.

Janko5

67

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

68

Jej mąż, pochylony nad pulpitem kontrolnej konsoly, z ponurą miną zmagał się

- Oni także - dodała Leia, pokazując widoczne przed dziobem frachtowca gwiazd-ze sterami. Leia wyjrzała przez iluminator. W oddali, prosto na ich kursie, unosiło się ne statki.

kilka ogromnych, ciemnych obiektów.

Han musiał zwolnić na tyle, żeby wślizgnąć się na gwiazdny szlak, równie uciesz-Usiadła prosto.

czany jak w przestworzach Coruscant. W kierunku kosmoportów królewskiego miasta

- Pole asteroid? - zapytała.

planety Hapes zdążyły statki i okręty wszystkich możliwych kształtów i wielkości.

Z dolnych działek laserowych trysnęły laserowe błyskawice i Leia zrozumiała, że Obrzeży szlaku strzegły dwa hapańskie Bitewne Smoki. Tu i tam kręciły się także pa-Luke i Mara także zmagają się z zagrożeniem. Jaskrawe smugi pomknęły w stronę trolowce. Ich piloci ścigali od czasu do czasu jakiś statek, którego kapitan usiłował

celów, a potem po prostu zniknęły.

ominać punkt kontrolny.

Leia wstrzymała oddech i wypuściła powietrze dopiero kilka chwil później.

- To koreliański frachtowiec - zauważył Han, pokazując ogromny statek towaro-

- Domyślam się, że to coś innego - rzekła po chwili.

wy. - A tamten to statek dyplomatyczny Nowej Republiki. Wygląda na to, że spotkamy

- Dovin basalowe miny - oznajmił Han zwięźle.

tu wielu znajomych.

Kiedy „Sokół” zwolnił do prędkości umożliwiającej manewrowanie, mającące Leia pokręciła głową, zdumiona i przerażona tym widokiem. Spędziła sporo czasu, przed dziobem przeszkody ukazały się ostro i wyraźnie. W przestworzach unosiło się kierując w różne miejsca bezbronych uchodźców. Przy okazji przyswoiła sobie wiele kilkanaście wielkich kształtów. Każdy wyglądał jak serce gigantycznego stworzenia.

ponurych prawd. Yuuzhan Vongowie nie oszczędzali obozów dla uchodźców ani pla-Wytwarzał niewielką czarną dziurę, pochłaniającą nie tylko światło odległych gwiazd, net, których władcy zgadzali się zapewniać im schronienie. Ba, atakowali je szczegól-ale także energię strzałów.

nie zawzięcie. Zważywszy na to, ile lat Hapanie żyli w izolacji, a także na niedawne Han zręcznie manewrował między żywymi obiektami. Kiedy w końcu opuścił za-unicestwienie okrętów ich gwiazdnej floty, decyzja podjęta przez rządzącą królową minowany rejon przestworzy, przeniósł spojrzenie na ekran nawigacyjnego komputera.

wydawała się nie tylko dziwna, ale wręcz samobójcza. Zdziesiątkowana hapańska flota

- Te paskudztwa wyrwały nas z nadprzestrzeni - oznajmił ponuro. - Muszą wytwa-nie zdołałaby odeprzeć nawet słabego ataku Yuuzhan Vongów.

rzać coś w rodzaju interdykcyjnego pola.

- Jak myślisz, ile czasu zajmie nam dokonanie wszystkich napraw „Sokoła”? - za-Leia zajęła się orientowaniem frachtowca w przestworzach i wpisywaniem współ-

pytała.

rzędnych następnego skoku.

- Trudno powiedzieć - odparł Han. - Dlaczego pytasz?

- Jak myślisz, ile jeszcze razy nasz frachtowiec wytrzyma wyrwanie z nadprze-Leia spojrzała na męża z niepokojem.

strzeni, zanim rozpadnie się na kawałki? - zapytała.

- Obojętne, czy Teneniel Djo uświadamia to sobie, czy nie - powiedziała - właśnie Han wzruszył



ramionami.

wskazała Yuuzhan Vongom Hapes jako cel następnego ataku.

- Pięć albo sześć - powiedział.

- Sprecyzuj - zażądała wesoło Leia. - Pięć czy sześć?

- Ta podła rycerka będzie ostatnią królową matką i przyczyni się do naszej śmierci - Han odwrócił głowę i popatrzył groźnie. Dopiero wtedy Leia zrozumiała, że nie ci! - wybuchnęła Ta'a Chume. Sędziwa królowa przechadzała się po bezcennych mo-

żartował.

zaikach pokrywających podłogę jej komnaty.

- Mówiłeś poważnie - mruknęła.

Urodziwy, młody mężczyzna, siedzący na kanapie, z mieszaniną niepokoju i rezy-Skrzywiła się z niesmakiem i sięgnęła do urządzeń kontrolnych.

gnacji obserwował wysoką kobietę w długiej, szkarłatnej sukni.

- A więc musimy być przygotowani na najgorsze i do tego dostosować nasze po-Uważał była królową za osobę, którą tylko niewielu umiało zadowolić. Chyba czynania - powiedziała.

wszyscy wiedzieli, że lepiej z nią nie zadzierać. Nieprawdopodobnie potężna i bogata, Zanim „Sokół” wyłonił się w rejonie Ulotnych Mgieł - otaczających system Hapes była pobłażliwa dla swoich faworytów. Nikt nie mógł zaprzeczyć, że się postarzała, ale dziwacznym obłoków - wyrwało ich z nadprzestrzeni jeszcze dwa razy.

też nikt nie odmówiłby jej wielkiej urody. Trzymała się prosto i miała doskonałą figurę,

- Nie było tak źle - stwierdził Han, przelatując przez Ulotne Mgły. - Nawet nie a dzięki wystającym kościom policzkowym wyglądała na osobę energiczną i zdecydo-straciliśmy specjalnie dużo czasu.

waną. W bujnych złocistorudych włosach widniały tylko nieliczne pasemka siwizny.

- Czasami się zastanawiam, dlaczego w ogóle zawracają sobie głowę tymi minami Trisdin mógł więc być zadowolony ze swojego losu.

- mruknęła Leia. - Chyba że chodzi o...

- Mimo oczywistych ograniczeń, Teneniel Djo rządzi od prawie dwudziestu lat -

Umilkła, kiedy Han zerknął na nią z ukosa.

powiedział. - To chyba dowodzi siły i bezpieczeństwa królewskiego domu.

- ...o rejestrowanie wszystkiego, co przelatuje w pobliżu - dokończył Solo. - Dzię-

Ta'a Chume posłała faworytowi jadowite spojrzenie.

ki temu Vongowie mogą się orientować, kto dokąd podróżuje. Prawdopodobnie wiedzą

- Obracasz się pośród pospólstwa - stwierdziła. - Co mówią ludzie o księciu Isol-nawet, że przylecieliśmy w te strony.

derze?

Janko5

69

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

70

Trisdin poczuł nagle, że zaschło mu w gardle. Odchrząknął.

- Nie - odparła krótko była królowa matka.

- Lud bardzo go kocha...-zaczął.

Trisdin objął ją od tyłu.

Królowa matka przerwała mu niecierpliwym gestem.

- Wielka szkoda, że twój małżonek dawał ci tylko samych synów - powiedział. -

- Nie znieważaj mnie opowiadaniem podobnych kłamstw! - wykrzyknęła. - Mój Jak wspomniała królową mogłaby zostać twoja córka! Prawdę mówiąc, wciąż jesteś do-syn posłał do walki ogromną flotę Konsorcjum, ale większość okrętów uległa zniszczeniu... młoda...

niu. Od czasu katastrofy pod Fondorem usiłowano dokonać aż siedmiu zamachów na Urwał, kiedy usłyszał drwiący chichot.

moje życie. Za niektórymi stali nawet członkowie królewskiej rodziny!

- Czy przypadkiem nie zżera cię przesadna ambicja? - zapytała cierpko Ta'a Chu-To prawda, za większość odpowiadała Alyssia, siostrzenica Ta'a Chume, bardzo me. - Nie zamierzam rozglądać się za następnym mężem, a ty możesz schlebiać mi, ile podobna do niej z temperamentu i z wyglądu. Trisdin przyzwyczał się myśleć o obu zechcesz, ale nie powinieneś przekraczać granic

prawdopodobieństwa.

kobietach jak o poranku i wieczorze; może dlatego, że właśnie w taki sposób dzielił

Trisdin postanowił nie przejmować się jej słowami.

swój czas między jedną a drugą.

- Wielka szkoda, że córka Isoldera hołduje obyczajom i stylowi życia swojej matki

- Gdzie przebywa w tej chwili księżę Isolder? - zapytał najbardziej niewinnym to-

- powiedział.

nem, na jaki mógł się zdobyć. - Mam nadzieję, że nie zagraża mu żadne niebezpieczeń-

- Stylowi życia i obyczajom! - parsknęła pogardliwie Ta'a Chume. - Wyrządzasz stwo.

tej dathomirańskiej czarownicy zbyt wielki zaszczyt. Mimo to Tenel Ka byłaby odpo-Ta'a Chume przestała spacerować po komnacie i rzuciła mu podejrzliwe spojrzenie-wiednią królową.

nie.

- Ależ... ona nie ma poczucia odpowiedzialności! - wykrzyknął zdumiony faworyt.

- Namówiłam go, żeby stąd odleciał - powiedziała.

- Nie zgadza się służyć planecie Hapes, jak ty jej kiedyś służyłaś i jak nadal służysz.

- Z pewnością nie przyszło ci to łatwo - zauważył Trisdin. - Księżę nie należy do Ta'a Chume wysunęła się z jego objęć i znów zaczęła przechadzać się po komna-osób, które unikają kłopotów.

cie.

- Wręcz przeciwnie, zawsze ich szuka! - przyznała Ta'a Chume. - Nawet jednak

- Mój syn i jego żona od dawna sprzecząją się na temat sukcesji królewskiej wła-Isolder może się czegoś nauczyć. Fondor udowodnił mu, że działanie bez zebrania nie-dzy - powiedziała. - Z każdym rokiem Isolder staje się coraz bardziej zagorzałym kon-zbędnych danych najczęściej okazuje się tragiczne w skutkach. Bez trudu przekonałam serwatystą. Chce, żeby planetą władała jego córka, co zgadza się z naszymi obyczajami-go, jaką wartość może mieć badanie faktów i zdobywanie informacji. Dobrze wie, w mi. Teneniel Djo nalega jednak, żeby Tenel Ka mogła sama wybrać, czy zechce być jak trudnym położeniu znalazła się Hapes; teraz wyruszył, żeby dowiedzieć się o na-królową czy podąży własną drogą.

jeźdźcach wszystkiego, co możliwe. Dzięki decyzji Teneniel Djo już niedługo będzie

- Dobrze chociaż, że ta Dathomiranka zgodziła się urodzić jeszcze jedno dziecko -

miał okazję we właściwy sposób spożytkować swoją wiedzę.

stwierdził Trisdin.

- Zupełnie nie rozumiem, dlaczego dopuścił, żeby Teneniel Djo pozwoliła lądować

- Zgodziła się? Nalegała, żeby je urodzić! - odparła Ta'a Chume. - I to stworzyło na Hapes uchodźcom z innych planet.

następny problem. Mój syn jest bardzo dumny i doskonale wie, jak odnoszą się cza-W oczach Ta'a Chume, widocznych ponad woalką, która zasłaniała większą część równicy z Dathomiry do potomków płci męskiej. Teneniel Djo i jej podobne traktują twarzą, zapaliły się gniewne błyski.

mężczyzn niewiele lepiej niż reproduktorów albo niewolników.

- Isolder nie ma prawa się jej sprzeciwiać ani nie jest na to dosyć potężny - oznaj- Trisdin zaczął się zastanawiać, czy takie obyczaje różnią się czymś istotnym od miła Ta'a Chume. - Mimo wszystko, to Teneniel Djo jest królową matką.

hapańskiego matriarchatu. Szybko jednak usunął tę myśl z głowy. Wiedział, że wypo-

- A więc powinna być otoczona czcią i oddaniem... dopóki potrafi utrzymać się na wiedzenie jej równałoby się samobójstwu.

tronie - powiedział Trisdin, doskonale rozumiejąc swoją rolę.

- Z pewnością to frustracja popchnęła Isoldera do podjęcia decyzji o udziale floty Ta'a Chume nienawidziła synowej, ale nie robiła niczego, co mogłoby rzucić cień Konsorcjum w wojnie z Yuuzhan Vongami - powiedział. - Nie zdziwiłbym się, gdyby na jej tytuł i władzę. Prawdopodobnie pragnęła śmierci młodszej kobiety - a może na-późniejsza klęska jeszcze bardziej uczuliła go na możliwe zniewagi. Jego duma doznała wet starała się ją przyspieszyć - ale przenigdy by nie dopuściła, żeby ktokolwiek wyraża-poważnego uszczerbku, ale kiedy Isolder się z tym pogodzi, może jego spory z królową zał się lekceważąco o instytucji królowej.

przejdą do przeszłości.

Trisdin rozprostował długie ręce i nogi, wstał z kanapy i podszedł do Ta'a Chume.

- Mało prawdopodobne - mruknęła ponuro była królową. - Isolder szanuje kobiety Staął za jej plecami i z dużą wprawą zaczął masować mięśnie jej karku.

silne i stanowcze. A co może cenić w osobie tak prymitywnej i barbarzyńskiej jak Te-

- Masz tyle spraw na głowie - wymruczał do jej ucha. - Yuuzhan Vongowie, tra-neniel Djo? Czy może dobrowolnie odgrywać rolę podwładnego osoby tak wyjątkowo gedia w przestworzach

Fondora, kłopoty z sukcesją... - Urwał, kiedy mięśnie Ta'a niegodnej?

Chume napięły się pod jego palcami. -Jeszcze nie rozwiązałaś tego problemu?

Janko5

71

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

72

- A zatem najlepszym rozwiązaniem byłoby znalezienie mu godnej królowej -

jeszcze miała spore wpływy. Członkowie niektórych grup nadal dochowywali jej lojal-podsunął Trisdin.

ności. Duża, silna, utworzona jeszcze przez jej matkę grupa, od dawna darzyła rycerzy Wypowiedzenie tych słów mogło oznaczać zdradę, zazwyczaj karaną szybko i Jedi niechęcią i to z każdym dniem coraz silniejszą. Ta'a Chume musiała im to jakoś straszliwą śmiercią ale Ta'a Chume tylko kiwnęła głową.

wynagrodzić, aby nie utracić ich poparcia. Nie mogła sobie pozwolić na taką stratę.

- Właśnie na tym polega cały problem - powiedziała. - Nadciągająca wojenna zawieru-Grupa była zbyt potężna. Kto wie, co by się stało, gdyby jej członkowie udzielili po-cha. Nie da się jej już uniknąć. Potrzebujemy kobiety wybitnie inteligentnej i doświad-parcia komukolwiek innemu? Musiała ich zadowolić... albo unicestwić.

czonej w sprawowaniu władzy.

I chociaż zamachy albo próby zamachów na życie członków królewskiej rodziny

- Tylko ty spełniasz te wymagania - oznajmił faworyt.

nie były niczym niezwykłym, Ta'a Chume zaczynała się coraz bardziej martwić, jak Ta'a Chume pokręciła głową.

utrzymać przy życiu siebie i członków najbliższej rodziny.

- Kiedy królowa matka zrzeka się władzy na rzecz następczyni, zazwyczaj ma Tymczasem Teneniel Djo nie robiła nic, by jej w tym pomóc. Zagłada floty Kon-ogromne trudności z jej odzyskaniem - oznajmiła. -Tymczasem nasz lud potrzebuje sorcjum w przestworzach Fondora wywołała tak silne zaburzenie Mocy, że hapańska królowej wojowniczk, a Teneniel Djo, pomimo pewnych niedociągnięć, spełnia ten królowa straciła od dawna oczekiwane, jeszcze nienarodzone drugie

dziecko. Nie wie-warunek.

dział o tym właściwie nikt spoza królewskiego dworu. Ta'a Chume postanowiła utrzy-

- Podobnie jak księżniczka Leia - podpowiedział Trisdin, domyślając się, do czego mywać to w tajemnicy, żeby dać synowej czas na ukojenie bólu po śmierci dziecka, zmierza Ta'a Chume.

zanim poinformuje o tym obywateli planety.

- Leia to osoba godna, wykształcona i doświadczona - zgodziła się z nim Ta'a Prawdę mówiąc, Ta'a Chume uważała ten ból za niewybaczalną słabość, ba, za Chume. - Jest jednak bardziej dyplomatką niż wojowniczką. Co więcej, jej kandydatura luksus, na który mieszkańcy Hapes nie mogli sobie pozwolić. Zgadzała się, żeby Tene-stworzyłaby wiele nowych problemów małżeńskich. Mój syn bardzo szybko by ją znie-niel Djo tak długo sprawowała władzę, bo alternatywę - dokonany przez jedną z sio-nawidził. Księżniczka Leia jest kobietą zbyt silną i niezależną.

strzenic przewrót pałacowy - uważała za jeszcze gorsze rozwiązanie. Wiedziała, że A może chodzi o to, że zbyt silną i niezależną także dla ciebie? -pomyślał Trisdin.

Alyssia to skorumpowana mała łajdaczka, ale także, że jest kobietą praktyczną. Gdyby Domyślał się, że była królowa znienawidziła Teneniel Djo właśnie dlatego, że młodsza wstąpiła na tron, natychmiast wydałaby rozkaz zamordowania Ta'a Chume i wszystkich kobieta nie przyjmowała od niej żadnych rad ani tym bardziej nie pozwalała się wodzić jej potomków. Była tego pewna, bo sama by tak postąpiła.

za nos.

Propozycja Trisdina otwierała przed nią nowe możliwości. Lekkim skinieniem

- Z pewnością nie chciałabyś, żeby na hapańskim tronie zasiadała kobieta słabego głowy Ta'a Chume przypieczętowała los syna, jego żony i całej Hapes.

charakteru -- powiedział. - Z drugiej strony jednak, Isolder mógłby być bardziej zado-Pozostawało tylko znaleźć obiecującą młodą kobietę, którą Isolder by zaakcepto-wolony z młodej żony. Bez względu na to, jak okazałaby się kompetentna, czułby się wał. Dopiero wtedy żałosna Teneniel Djo mogłaby pożegnać się z tym światem.

bardziej panem sytuacji. Oczywiście, młoda królowa potrzebowałaby kogoś mądrzej-szego i bardziej doświadczonego, kto by jej doradzał. A przecież żadna rozsądna kobieta nie szukałaby dobrych rad u swojego męża.

Ta'a Chume znieruchomiała i długo patrzyła bez słowa na faworyta. Zmrużone oczy sugerowały, że za woalką ukrywa uśmiech.

- Wprawdzie nie urodziłam córki, która mogłaby zasiąść na hapańskim tronie, ale, jak sugerujesz, mogłabym wyszkolić następczynię i ukształtować obiecującą młodą kobietę na własną modłę - rzekła w końcu.

- A przy okazji uszczęśliwić syna - dokończył Trisdin.

Zza szkarłatnej woalki wydobył się beztroski chichot.

- Trisdinie, jesteś nieoceniony! - odezwała się. - A teraz odejź i przygotuj się do wieczornej uroczystości.

Faworyt odwrócił się i niespiesznie wyszedł z komnaty. Sprawiał wrażenie bardzo zadowolonego z siebie. Ta'a Chume uśmiechała się, dopóki drzwi nie zamknęły się za jego plecami. Potem podeszła do kanapy, ciężko westchnęła i usiadła.

Sprawy na Hapes nie wyglądały najlepiej. Zanosilo się na większe burze, niż Trisdin mógłby sobie wyobrazić. Chociaż Ta'a Chume nie sprawowała władzy, wciąż

Janko5

73

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

74

- Chcesz się tym zająć? - zapytał.

Jaina pokręciła głową.

## **ROZDZIAŁ**

- Wracam do kapsuły ratunkowej - odparła. - Jeżeli Tenel Ka nie wylądje na powierzchni Hapes, możemy mieć do czynienia z wieloma takimi statkami. Gannerze, bez 9

względu na to, co się stanie, musisz ją ochraniać. W tej chwili nie możemy myśleć o niczym innym.

- Wiem, o co chodzi - odparł mężczyzna.

Jaina uściśnęła jego ramię na znak, że rozumie jego rozterkę i pospieszyła na rufę fregaty. Tenel Ka właśnie wślizgiwała się do czarnej kapsuły ratunkowej w kształcie niedużego strąka, wysłuchując ostatnich rad i wskazówek Tahiri. Obok kapsuły zebrali się Tesar, Alema i Tekli.

Na odgłos kroków Jainy jasnowłosa dziewczyna odwróciła głowę w jej stronę, wyprostowała się i cofnęła.

Chociaż jej transu nie zakłócił żaden dźwięk, Jaina nagle się przebudziła. Usiadła,

- Jesteś wśród nas jedyną, którą możemy uważać za eksperta - odezwała się Jaina.

wyostrzyła zmysły i zaczęła się zastanawiać, co właściwie wyrwało ją ze snu.

-Nie możesz teraz się załamać. Melduj.

W pomieszczeniach okrętu panowała niesamowita cisza. Taka cisza przytłaczała i Tahiri skrzywiła się i wzruszyła ramionami.

wprawiała w rozdrażnienie kogoś przyzwyczajonego do pomruku i ryku jednostek na-

- Staralam się przygotować ją najlepiej, jak potrafię - powiedziała. - Wolałabym pędowych. Jaina nie była pewna, dlaczego spodziewała się usłyszeć jakiś hałas. W

lecieć sama, ale to jej planeta.

końcu czasoprzestrzeń nawet podczas zaginania nie wydawała żadnych dźwięków. Czy

- Jesteś gotowa. Tenel Ka? - zapytała Jaina.

z czeluści czarnej dziury wydobywał się bulgot, kiedy dovin basal pochłaniał protono-Wojowniczką potwierdziła gotowość krótkim skinieniem.

wą torpedę?

- Tylko żadnych świateł - przypomniała Jaina, wymownym ruchem głowy pokazu-Jaina podrapała się po karku, przeciągnęła i głęboko westchnęła. I nagle uświadomując podobne do mchów, świecące formy życia, które rosły w niewielkich koloniach na miła sobie, co ją obudziło.

wewnętrznej powierzchni kapsuły. - Kieruj się ku przedmieściom królewskiej stolicy.

W powietrzu unosił się ledwo wyczuwalny, ale nieprzyjemny zapach, którego zu-Od zachodu słońca zdążyły upłynąć mniej więcej dwie standardowe godziny, istnieje pełnie nie rozpoznawała. Zeskoczyła z koralowej ławy i pospieszyła do sterowni.

więc szansa, że nikt cię nie zauważy. Wyląduj najszybciej, jak potrafisz, i jak najbliżej Fregata akurat wyskakiwała z nadprzestrzeni. Widoczne za iluminatorem smugi miasta, ale staraj się nie rzucać w oczy. Odwrócimy uwagę tych piratów i spróbujemy gwiazd przemieniały się w punkciki światła. Źródłem dziwnego zapachu musiał być dać ci jak najwięcej czasu.

któryś z sensorów.

Tenel Ka przeniosła spojrzenie na Tahiri. Dziewczyna pomogła jej naciągnąć na Wkrótce potem ogniki gwiazd się wyostrzyły, ale ledwo widoczne linie pozostały.

głowę percepcyjny kaptur, a potem się wycofała. Tęczówkowo przesłaniany otwór Jaina zrozumiała, że ogląda światło odbijające się od metalowego, ale wciąż jeszcze kapsuły zamknął się i niewielki strąk uniósł się w powietrze.



niewidocznego obiektu.

Młodzi Jedi wycofali się pod przeciwległą ścianę. Chwilę później od kapsuły od-Siedzący na fotelu pilota Zekk wyprostował się i odwrócił głowę w stronę ilumi-dzielity ich szczelne drzwi, a w burcie fregaty pojawił się otwór. Strąk obrócił się w natora.

powietrzu, bezszelestnie wysunął na zewnątrz i po chwili rozpląnął w ciemności prze-

- Nadlatują! - wykrzyknął.

stworzy.

Jaina stanęła za plecami Zekka i pochyliła się nad jego ramieniem, aby także spoj-Jaina odwróciła się, żeby wrócić do sterowni, ale drogę zastąpiła jej Tahiri. Drob-rzeć przez iluminator. Zobaczyła unoszącą się w przestworzach przypadkową zbieranina jasnowłosa dziewczyna sprawiała wrażenie stanowczej i zdecydowanej.

nę gwiazdnych statków. Niektóre wyglądały jak hapańskie patrolowce, ale pozostałe

- Co mogę zrobić? - zapytała.

należały niewątpliwie do piratów albo przemytników. Wszystkie kierowały się ku

- Odszukaj Lowbacę - zaproponowała Jaina. - Wciąż jeszcze pracuje nad syste-

„Ksstarowi”.

mem orientacji w przestworzach. Znasz język Yuuzhan Vongów lepiej niż ktokolwiek Ganner usiadł na fotelu artylerzysty. Na jego przystojnej twarzy malował się wy-spośród nas. Może okręt będzie bardziej skłonny do rozmów, jeżeli ktoś zrozumie jego rażny niesmak, wywołany świadomością, że już wkrótce będzie strzelał do sojuszni-mowę?

ków.

Dziewczyna zbladła, ale natychmiast zaczęła się rozglądać za Wookiem.

Zekk odwrócił ukrytą w kapturze głowę w stronę Jainy.

Janko5

75

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

76

Jaina dobrze rozumiała jej obawy i szanowała decyzję. Anakin opowiedział sio-

- Wygląda na to, że Hapanie nie zamierzają się przejmować takimi drobiazgami -

strze, co się wydarzyło, kiedy ratował Tahiri z opresji na Yavinie Cztery. Kiedy porwali oznajmiła cierpko.

yuuzhański statek, percepcyjny kaptur usiłował ominąć prawdziwą tożsamość Tahiri, Starszy Jedi posłał jej niedowierzające spojrzenie.

zupełnie jakby chciał się przedostać do implantowanych przez mistrzów przemian

- To co, twoim zdaniem, mam robić? - zapytał.

„wspomnień”.

Jaina przemknęła obok pary hapańskich myśliwców. Ich piloci zmienili kurs i pu-To ciekawe, pomyślała Jaina.

ścili się za nią w pościg.

Kiedy hapańskie pociski zaczęły bombardować fregatę, porwany okręt zaskomlał i

- Jeżeli chcesz pogadać, proszę bardzo, ale ustąp miejsca komuś, kto będzie strze-zadygotał. Potykając się i z trudem utrzymując równowagę, Jaina pospieszyła do ste-la! - wybuchnęła.

rowni. Odbijała się od ścian korytarza niczym piłka.

- Rozumiem - odparł Ganner. - Weź kurs na nie i chwilę leć prosto.

Kiedy dotarła do sterowni, zerwała kaptur z głowy Zekka.

Jaina wykonała pętlę i zanurkowała, żeby znaleźć się za rufami obu myśliwców.

- Powiedziałaś, że radzę sobie doskonale - zaprotestował młody Jedi z wymuszo-Dovin basal pochłonął błyskawice laserowych strzałów, ale „Ksstarr” leciał nadal tym nym uśmiechem.

samym kursem, żeby Ganner mógł bez przeszkód wystrzelić.

- Kłamałam - odparła z podobnym uśmiechem Jaina, naciągając kaptur na głowę.

Posłał ku napastnikom dwie kule płonącej plazmy. Jeden szerszeń eksplodował, Zekk zerwał się z fotela pilota. Podczas gdy siadała na nim Jaina, nie przestawał

ale pilot drugiego zdołał uniknąć trafienia. Rozrzucone siłą eksplozji metalowe szczątki wpatrywać się w iluminator. Na jego twarzy malował się niepokój.

przebiły jednak skrzydło trzeciego szerszenia. Hapański myśliwiec wpadł w korkociąg i Sensory

okrętu zalały dziewczynę falą informacji, żadna jednak nie brzmiała za-zaczął się oddalać od pola bitwy.

chęcająco.

Jaina wyczuła napływającą od Gannera falę niesmaku. Zorientowała się, że świa-

- Napęd nadprzestrzenny nie działa - oznajmiła Jaina, robiąc nagły zwrot, aby domie posłał trzeci strzał tak, aby przeleciał daleko od celu.

uniknąć kolejnego trafienia. - Dovin basal jest zupełnie wyczerpany. Wygląda na to, że

- Jesteśmy ostrzeliwani - przypomniała.

musimy wybierać między wytwarzaniem ochronnych pól a ucieczką.

- Mogłem trafić tamten myśliwiec - obruszył się Ganner.

- Uciekajmy - doradziła Alema.

- Jasne, gdyby miał rozmiary szturmowego krążownika - odcięła się Jaina. - Jeżeli Jaina, wykonując rozpaczliwe uniki, przelatująca między nadlatującymi ku niej nie zamierzasz ich niszczyć, przynajmniej sprawiaj takie wrażenie.

protonowymi torpedami i błyskawicami laserowych strzałów. Całkiem świadomie sta-Jedi odwrócił się plecami do niej i zacisnął zęby.

rała się odciągnąć prześladowców jak najdalej od Hapes. żeby Tenel Ka mogła wyłą-

Tymczasem piloci pozostałych hapańskich jednostek nie przestawali razić fregaty dowozić na powierzchni planety.

Yuuzhan Vongów błyskawicami laserowych strzałów. Tessa robił, co mógł, żeby ota-W pewnej chwili Alema westchnęła z ulgą.

czać kadłub okrętu ochronnymi polami, ale strzałów było zbyt wiele i pojawiały się

- Pozostawiłaś ich daleko za rufą - oznajmiła. - Dobra robota.

zbyt szybko jeden po drugim. Coraz częściej śmiertelne nitki grzęzły w kadłubie i Korzystając z możliwości widzenia, jaką zapewniał jej percepcyjny kaptur, Jaina odłupywała koralowe okruchy. Co gorsza, Jaina wyczuwała, że przeciążony dovin ba-popatrzyła na przestworza za rufą fregaty. Rzeczywiście, odległość między porwanym sal zbliża się do granic wytrzymałości. Na szczęście ratunkowa kapsuła z Tenel Ka na okręcie Yuuzhan Vongów a prześladowcami coraz bardziej się zwiększała. Najdziw-pokładzie zniknęła na dobre w ciemności przestworzy. W pościg za nianie puścił się niejsze jednak było to, że chociaż „Ksstarr” znajdował się daleko poza zasięgiem strza-

żaden pirat.

łów, na tle ciemnego nieba wciąż jeszcze pojawiały się ogniste nitki. Jaina zmarszczyła Kiedy Jaina się upewniła, że Tenel Ka jest bezpieczna, zawróciła. Poświęciła brwi. Dopiero po chwili zauważyła subtelną zmianę wektora laserowych błyskawic.

wszystkie rezerwy energii, na jakie mogła liczyć, aby nadać fregacie jak największą Śmiercionośne smugi kierowały się teraz ku niewielkiemu czarnemu punkcikowi -

prędkość. Jeszcze ze dwie minuty hapańscy piloci nie rezygnowali z pościgu, ale potem obiektowi tak małemu, że nie dostrzegłaby go, gdyby nie rozbłyski strzałów.

zawrócili.

- Na słuz Huttów! - wykrzyknęła. - Zauważyli Tenel Ka!

- Rozgłoszą wieść o naszym pojawieniu się w przestworzach Hapes - odezwała się Skręciła ostro na bakburtę i zawróciła, aby przyłączyć się do walki.

ponuro Alema. Twi'lekianka wskazała na iluminator. Bezradnie koziółkując pośród

- Wszystko wskazuje, że ściga ją rój myśliwców przechwytyjących typu Szerszeń metalowych szczątków, w niewielkiej odległości przelatywał hapański szerszeń, nie-

- oznajmił Ganner. - Podlecmy jeszcze bliżej. Z tak dużej odległości mogę je zniszczyć, chcący postrzelony przez Gannera. Myśliwiec sprawiał jednak wrażenie tylko nie-ale nie unieszkodliwić.

znacznie uszkodzonego. Brakowało rufowego segmentu kadłuba, który rzeczywiście W kierunku fregaty poszybowała udarowa rakiet. Ganner skierował na nią kulę przypominał tułów owada.

plazmy, a Jaina raptownie zmieniła kurs, żeby nie wlecieć w chmurę ognistych szcząt-

- System łączności! - wykrzyknęła Jaina. - Doskonały pomysł!

ków.

Janko5

77

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

78

Jeszcze raz zawróciła i skierowała fregatę w stronę miejsca bitwy. Tesar po kilku lądowaniu. Nie

możliśmy nawiązać łączności, dopóki nie wymontowaliśmy modułu próbach w końcu zdołał rozkazać dovin basalowi, żeby wykorzystał część siły grawita-komunikatora z pokładu uszkodzonego szerszenia.

cji na przyciągnięcie uszkodzonego myśliwca.

- Uprzedzę pilotów wszystkich patrołowców, żeby wypatrywali kapsuły mojej Okazało się, że w kabinie nie ma pilota. Możliwe, że zdołał się katapultować w wnuczki - obiecała Ta'a Chume. - Wylądujcie proszę w jednym z królewskich doków i przestworza. Systemy kontrolne sprawiały jednak wrażenie całych i sprawnych. Kiedy skierujcie się od razu do pałacu. Dopilnuję, żeby urzędnicy się was spodziewali i nie Lowbacca uświadomił sobie, że znów będzie miał do czynienia z mechanizmami i elek-usiłowali odesłać do obozu dla uchodźców.

tronicznymi obwodami, wyraźnie się ożywił.

- Uchodźców? - powtórzyła zdumiona Jaina.

Wkrótce odnalazł to, czego szukali. Z triumfalnym rykiem wkroczył do sterowni

- Tak - przyznała królowa, nawet nie usiłując ukryć oburzenia. -Będziecie moimi yuuzhańskiej fregaty z wyrwanym modułem systemu łączności i dołączonym zasobni-gośćmi, moimi i moich przyjaciół. Z radością powitam was w pałacowych progach.

kiem energii. Postawił urządzenie na podłodze, wybrał kanał wspólny i wręczył Jainie Jaina zauważyła, że była królowa matka jest zdumiewająco, może nawet podejrze-mikrofon.

nie zachwycona ich przylotem.

- Mówi pilot Eskadry Łotrów, porucznik Jaina Solo. Przebywam w tej chwili na W pierwszej sekundzie chciała zapytać, dlaczego. Spędziła jednak dzieciństwo pokładzie porwanej yuuzhańskiej fregaty. Odbiór.

pod opieką gderliwego, protokolarnego androida i jeszcze nie zapomniała jego nauk.

Powtórzyła wezwanie pięć czy sześć razy, zanim w głośniku rozległ się trzask Córka Leii Organy Solo poświęciła więc kilka chwil na grzecznościową rozmowę z włączanego mikrofonu.

Ta'a Chume. Ważyła każde słowo i wsłuchiwała się w intonację głosu rozmówczyni

- Nigdy nie przypuszczałam, że zakłócenia będą w moich uszach brzmiały tak me-równie uważnie, jak niegdyś czyniła to Leia podczas rozmów z dostojnikami. Ta'a lodyjnie - mruknęła.

Chume była jednak wyjątkowo sprytna; kiedy przerwała połączenie, Jaina musiała

- Tu Heshu Lovett, kapitan królewskiego okrętu floty Hapes -oznajmił żeński głos.

przyznać, że ich rozmowa zakończyła się remisem.

- Otrzymaliśmy meldunki o pojawieniu się fregaty Yuuzhan Vongów w naszych prze-Rozsiadła się na fotelu pilota.

stworzach. Czy to o was chodziło, pani porucznik Solo?

- Ta'a Chume coś knuje - oznajmiła.

- Nie chciałabym się chwalić - odparła oschle Jaina. - Prosimy o zgodę na lądowa-

- Skąd możesz to wiedzieć? - zainteresował się Ganner. Jaina wzruszyła ramiona-nie. Im szybciej się stąd wyniesiemy, tym lepiej.

mi.

Na kilka chwil zapadła głucha cisza. Później w głośniku znów rozległ się trzask

- Zawsze to robi - odparła.

włączanego mikrofonu.

Nagle rozległo się radosne wycie Wookiego. Wirując w dzikim tańcu, Lowbacca

- Serdecznie zapraszamy, Jaino - oznajmiła inna kobieta. - Z otwartymi ramionami wpadł do sterowni, porwał w objęcia Tahiri i kilka razy obrócił ją w powietrzu. Kiedy witamy na Hapes wszystkich przyjaciół Tenel Ka, bez względu na to, czym przylatują i w końcu postawił dziewczynę na podłodze, dramatycznym gestem wskazał na nawiga-gdzie lądują.

cyjny mózg.

Jainę ogarnęła radość i zdumienie. Bardzo dobrze знаła ten głęboki głos, głos ko-

- Udało się nam - oznajmiła posłusznie młoda dziewczyna, chyba jednak nie do biety kulturalnej, wykształconej i wyraźnie akcentującej sylaby. Rozmawiała niewąt-końca przekonana.

pliwie z babką Tenel Ka, Ta'a Chume.

- Odnależliście Tenel Ka? - zapytała Jaina.

Pospiesznie przypomniała sobie, jak powinna się zwracać do członkini władające-Lowbacca wyszczerzył kły w uśmiechu i usiadł na fotelu nawigatora. Sięgnął po go planetą Hapes królewskiego rodu.

kaptur i nasunął go na głowę, a potem skulił się, jakby nasłuchiwał. Po kilku następ-

- Dziękuję ci, królowo matko - powiedziała. - Nie byłam pewna, czy Hapanie wy-nych chwilach Jaina wyczuła jednak przekazywaną przez Moc falę niepokoju.

rażą zgodę na nasz przylot. Musieliśmy ostrzelać kilka waszych maszyn.

Posługując się percepcyjnym kapturem, skupiła się na nawigacji. Odebrała rozma-

- Myśliwców przechwytyjących typu Szerszeń? - odezwała się lekceważąco Ta'azany obraz, z pewnością cień tego, który oglądał teraz Lowbacca.

Chume. -Najprawdopodobniej pilotowali je piraci. Zwiadowcy, którzy obserwowali

- Kapsuła ratunkowa oddała się od Hapes - oznajmiła. - Albo Tenel Ka zmyliła przebieg tej bitwy, byli równie nieprzyjemnie zaskoczeni ich pojawieniem się w prze-droge, albo ktoś ją przechwycił.

stworzach, co waszym. Czy leci z wami moja wnuczka?

Młody Wookie przeciągle zawył na znak potwierdzenia i zaraz zaczął wytyczać Prawdę mówiąc, Jaina miała nadzieję, że kapsułę z Tenel Ka na pokładzie zdołali kurs pościgu.

przechwyć hapańscy zwiadowcy.

- Niezupełnie - odparła. - Ale jeszcze niedawno mieliśmy ją na pokładzie. Tenel Tenel Ka poczuła nagły wstrząs, jakby do jej kapsuły ratunkowej przyczepił się Ka wyleciała wcześniej w kapsule ratunkowej, żeby uprzedzić wszystkich o naszym jakiś obiekt. Sekundę później usłyszała odgłos drapania o chropowatą powierzchnię kadłuba; mógł to być abordażowy hak albo chwytna macka. Zrozumiała, że kapsuła

Janko5

79

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

80

została przechwycona. Jej umysł poraziły bezsilność, ból i wściekłość - emocje zrodzo-W pewnej chwili przez szczelinę w skorupie wpadła nitka światła i pod nogi wo-ne podczas tych dni, które spędziła w niewoli Yuuzhan Vongów. Zalały ją niczym jowniczki potoczyła się bryła koralu. Tenel Ka odsunęła ją na bok i odpięła od pasa mroczna fala.

rękojeść świetlnego miecza.

Dopiero po chwili młoda wojowniczką usłyszała dobrze znane brzęczenie i uświa-

- Odsuńcie się! - rozkazała, dumna ze spokojnego, władczego brzmienia własnego domiła sobie, co oznacza. W kadłub kapsuły wwiercały się cienkie wiertła, które miały głosu.

powiększyć skuteczność przyciągania, a później umożliwić wyciągnięcie haków. Żaden Przycisnęła guzik i z obudowy wysunęła się oślepiająco jasna turkusowa klinga.

Yuuzhanin nie kłałby sobie rąk dotykaniem mechanizmów. To odkrycie trochę ją Młoda Hapanka błyskawicznie wycięła w kadłubie strąka otwór i wyskoczyła. Na uspokoiło. Zsunęła z głowy percepcyjny kaptur i przyglądała warkocze najstaranniej, wszelki wypadek trzymała klingę broni nisko, ale była gotowa do walki.

jak umiała.

Przed wyciętym otworem stało kilkanaście istot ludzkich. Wszystkie pochodziły Teraz, kiedy nie musiała się martwić pilotowaniem kapsuły, zrezygnowała z niewątpliwie z Hapes. Prapraprzedkowie Tenel Ka, piraci, rywalizowali z innymi ło-utrzymywania osobistego pola ochronnego, jakie dotychczas oddziało ją od miniatu-trzykami o to, który porwie i zdobędzie najpiękniejszą partnerkę życia. Obyczaj ten, rowego żywego organizmu. Samowystarczalna i niezależna, korzystała z usług Mocy który uważano kiedyś za szczególny wyznacznik społecznego statusu, zapoczątkował

tylko wtedy, kiedy musiała. Uważała za absolutnie konieczne utrzymywanie pewnego coś w rodzaju selekcji genetycznej. W jej wyniku mieszkańcy Hapes byli na ogół wyżsi dystansu między sobą a Yuuzhan Vongami albo ich stworzeniami.

i piękniejsi niż obywatele innych planet gwiazdnej gromady. Wszyscy porywacze - czy Nagle do jej odprężonego umysłu napłynęła dobrze znana mieszanina ciepła i hu-też może oswobodziciele - Tenel Ka byli wysocy i jasnowłosi; niektórzy jednak mieli moru, przyjaźni i frustracji.

zniszczone albo połatane ubrania...

- Jacen? - odezwała się niepewnie, rozpoznając obecność w swoich myślach oso-Stali w milczeniu, najwyraźniej zaskoczeni widokiem młodej wojowniczkii Jedi.

by, która znaczyła dla niej więcej niż ktokolwiek inny.

Widocznie spodziewali się ujrzeć Yuuzhanina. Tenel Ka powiodła spojrzeniem po twa-Kilka chwil pławała się w całkowitym szczęściu, jakiego nie zaznała od dnia, kie-rzach piratów. W jej chłodnych, szarych oczach czaiła się groźba.

dy uświadomiła sobie, że Jacen widzi w niej tylko dobrą przyjaciółkę. Chwila słodkie-Niektórzy członkowie załogi pirackiego okrętu nosili szkarłatne mundury człon-go szczęścia trwała jednak bardzo krótko. Jasność w jej głowie, która była obecnością ków królewskiej straży, Tenel Ka zauważyła też jednak cywilów o wyglądzie zabija-Jacena, zbladła i przygasła. Nagle jednak eksplodowała niczym supernowa i przemieni-ków, w zniszczonych, spłowiałych ubraniach szkarłatnej barwy. Nawet ci, którzy byli ła się w oślepiająco jaskrawy żar agonii.

ubrani w białe uniformy Marynarki Konsorcjum Hapes, ozdobili je czymś czerwonym, Mimo opanowania, niezłomnej odwagi i umiejętności radzenia sobie w trudnych choćby lakierowanym



wisiorkiem czy przepaską. Na ten widok w głowie Tenel Ka chwilach, Tenel Ka krzyknęła z wściekłości i bólu.

zadźwięczały alarmowe dzwonki.

Poczuła, że jej opanowanie pryska jak bańka mydlana, a kontrolowane, przez całe

- Co to za okręt? - zapytała władcym tonem.

życie skrywane emocje wybuchają niczym wulkan z Dathomiry. Jak oszalała zaczęła Jeden z mężczyzn, wysoki blondyn, który przypominał trochę jej ojca, kpiąco się miotać się po ograniczonej przestrzeni koralowego więzienia i walić pięścią w ściany.

skłonił.

Za wszelką cenę chciała się wydostać. Pragnęła połączyć się z Jacenem i stoczyć zażar-

- Witaj na pokładzie „Gwiezdnego Elfa”, księżniczko - powiedział. - Nasz okręt tą walkę, a potem uwolnić go albo zginąć u jego boku.

jest krążownikiem klasy Beta i kiedyś wchodził w skład Hapańskiej Marynarki.

Później jasność zniknęła i w jej umyśle zapadły nieprzeniknione ciemności. Zada-Tenel Ka nie musiała pytać, co to oznacza. Zmrużyła oczy. Wiedziała, że okręt był jej jeszcze większy ból niż eksplozja agonalnego blasku.

klasy Beta jest niewielki, ale o wiele zwrotniejszy niż ciężki hapański krążownik klasy Tenel Ka usiadła na podłodze kapsuły. Zdumiona i przerażona, długo siedziała w Nova. Słyszała też, że wiele jednostek klasy Beta brało udział w bitwie o Fondor; za-zupełnej ciemności i ciszy. Bezwiednie poruszała ustami, mamrocząc słowa protestu.

głady uniknęło jednak najwyżej kilkanaście. Najprawdopodobniej załogę „Gwiezdnego Nie mogła wypowiedzieć ich na głos; nie pozwalała jej na to tkwiąca w gardle klucha.

Elfa” stanowiła zbieranina ocalałych z pogromu dezertersów, a także piratów i przemyt-Nagle kapsuła ratunkowa zadygotała. Tenel Ka zrozumiała, że koralowy strąk zeników, których inwazja Yuuzhan Vongów pozbawiła zajęcia i zarobku.

tknął się z czymś twardym. Burtą statku? Płytami podłogi śluzu albo ładowni? Nie Tenel Ka nie była zdziwiona takim powitaniem. Niewielu Hapan nie wiedziałoby wiedziała. Chwilę później rozległ się głuchy pomruk, jakby w koralową skorupę kapsu-od razu, z kim ma do czynienia. Prawie wszyscy rozpoznaliby w złocistowłosej jedno-

by zagłębiło się jakieś ostrze. A więc jednak wciągnięto ją do wnętrza statku! Młoda ręką Jedi księżniczkę, która wahała się, czy zostać następną królową matką. Dezerte-Hapanka przeniosła spojrzenie na kaptur percepcyjny, który niedawno zdjęła. Gdyby go rzy i piraci -zarówno mężczyźni, jak i kobiety - nie słynęli ze szlachetności ani poczu-nasunęła na głowę, zdołałaby otworzyć wąż,

używając myśli. Wciąż jednak odczuwała cia honoru. Tenel Ka doszła do wniosku, że zamierzają uwięzić ją i zażądać jak naj-tak silne emocje, że nie zniosłaby ponownego zespolenia z niewielkim strąkiem.

wyższego okupu. Zaledwie jednak o tym pomyślała, uświadomiła sobie, że się myli.

Wyczuła promieniującą od wszystkich członków załogi wrogość i nienawiść.

Janko5

81

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

82

W jej umyśle pojawiła się fala nagłego zrozumienia.

Błyskawicznie otoczyli młodą wojowniczkę.

- Jesteście Ni'Korishami - oznajmiła pogardliwie. Założycielką tej frakcji była poprzednia królowa matka, która nienawidziła rycerzy Jedi i robiła wszystko, co mogła, aby ich wymordować. - Słyszałam plotki o planowanym zamachu - ciągnęła po chwili.

- Podobno mieli go dokonać czający się w ciemności tchórze. Zapewne chodziło o was, prawda?

Jej rozmówca zareagował następnym kpiącym ukłonem.

- Powiedz mi, jak się miewają Ni'Korishowie? - zapytała Tenel Ka. - Czy moja matka jeszcze żyje?

- Niestety, tak - odrzekł herszt piratów. - Ale niedługo przestanie zasiadać na ha-pańskim tronie.

Tenel Ka zrewanżowała mu się ponurym uśmiechem.

- Źle ją oceniasz, jeżeli uważasz, że w zamian za moją wolność zrzeknie się praw do tronu - oznajmiła. - Co więcej, znieważasz mnie, skoro sugerujesz, że zgodzę się odzyskać wolność za taką cenę.

Uśmiech Hapanina był jeszcze chłodniejszy i bardziej drapieżny.

- Nigdy nie ośmieliłbym się znieważać królowej matki ani jej córki Jedi - powiedział. - Vongowie jednak nie przejmują się takimi drobnostkami jak honor czy protokół.

Wyraził się wystarczająco jasno. Tenel Ka uniosła klingę broni.

- Nie pozwolę się wziąć do niewoli - oświadczyła tak stanowczo, jak potrafiła.

- Książniczko, ranisz moje serce - odparł z urazą herszt piratów, kładąc dłoń piersi w okolicy serca.  
- Nie zamierzamy wyrządzić ci żadnej krzywdy, a nawet pozwolimy ci wrócić na Hapes. Może jesteśmy dezterterami, ale nie zdrajcami. W zamian prosimy cię tylko o pomoc w wytropieniu Jacena i Jaina Solo. Jeżeli jesteś prawdziwą Hapanką chętnie pomożesz nam odwdziżyć się tym, którzy wykorzystali gwiazdogrom stacji Centerpoint do unicestwienia okrętów hapańskiej floty.

Tenel Ka poczuła nagły przyływ gniewu; całą siłą woli zachowała spokój.

- Czy wiecie, co się przydarzyło ambasadorowi Nowej Republiki, który wpadł w łapy Yuuzhan Vongów? - zapytała. - Został brutalnie zamordowany, a jego ozdobione klejnotami i złotem kości odesłano przyjaciółom. Nie dopuściłabym, żeby taki los spotkał najgorszych wrogów, a co dopiero dwoje dobrych przyjaciół!

Zmarszczyła brwi i rozejrzała się po twarzach stojących przed nią umundurowanych piratów.

- W takim razie chyba musimy zadowolić się tobą- odparł ich przywódca. - Jeżeli Jaina Solo myśli podobnie jak ty, może sama zechce oddać się w nasze ręce w zamian za wolność przyjaciółki?

- Nie zamierzam dawać jej takiej szansy - odparła Tenel Ka lodowatym tonem.

Zanim którykolwiek Hapanin zdążył wyciągnąć broń, turkusowa klinga jej świetlnego miecza skoczyła ku nim niczym protonowa torpeda. Z początku piraci, przerażeni płonącym w szarych oczach wojowniczkę gniewem i śmiertelnie ostrym ostrzem w jej dłoni, cofnęli się pod ścianę ładowni. Dopiero po kilku sekundach herszt Ni'Korishów odczepił od pasa wibroostrze. Inni piraci także przypomnieli sobie, że są uzbrojeni.

Janko5

83

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

84

statku - mruknęła, przypomniawszy sobie sztuczki, jakie wyprawiał z niewielkim ośrodkiem nerwowym. - A zatem wiesz, jak Danni Quee zakłócała sygnały yammoska?

## **ROZDZIAŁ**

Wookie pokręcił głową i żałośnie zawył. Nie było go, kiedy starania Danni zakończyły się powodzeniem.

- A czy z twoim doświadczeniem zdołałbyś dokonać takiej samej sztuki? - zapytała Jaina.

Lowbacca zastanawiał się dłuższą chwilę, ale w końcu twierdząco zaryczał.

- A zdołałbyś posunąć się o krok dalej? - dociekała młoda kobieta.

Zafascynowany Wookie słuchał słów Jainy, która wyjaśniała mu szczegóły planu.

Kiedy skończyła, odwrócił się i poszedł do kadzi z dovin basalem. Jego kudłate barki drgały od tłumionego śmiechu.

Zaintrygowana Jaina odprowadziła go spojrzeniem. Niebawem zobaczyła, że Lowbacca biegnie ku niej ze znajomym przedmiotem w porośniętych długą sierścią. Kierując się ledwo wyczuwalnym sygnałem namiarowym kapsuły ratunkowej, po-rękach.

rwany yuuzhański okręt mknął przez przestworza najszybciej, jak umiał. Za sterami Wookie wręczył jej niewielką kulę i w kilku radosnych pomrukach wyjaśnił jej siedział Zekk. Tahiri nasunęła na głowę nawigacyjny kaptur i podpowiadała mu, dokąd przeznaczenie. Kiedy Jaina uświadomiła sobie, co znalazł, na jej twarzy pojawił się lecieć. Kierowała się informacjami, jakie napływały do niej z nawigacyjnego mózgu.

szelmowski uśmiech. Żartobliwie rozwichrzyła włosy na jego głowie i zabrała się do Ściskała wyrostki i wypustki kontrolne z taką siłą że zbieleły jej kostki palców, ale w pracy.

jej głosie brzmiało opanowanie i pewność siebie.

- Czy to jest to, co myślę? - zapytał Ganner, przyglądając się villipowi z nieukry-Jaina i Lowbacca wyszli ze sterowni i półgłosem rozmawiali na korytarzu.

wanym obrzydzeniem.

- Ty i Tahiri spisaliście się doskonale, ale mam dla ciebie jeszcze jedną zagadkę -

Jaina wyszczerzyła zęby w uśmiechu i odwróciła się do Zekka.

powiedziała Jaina. - Danni Quee odkryła sposób zakłócania wysyłanych przez yammo-

- Chciałabym zająć fotel pilota- oznajmiła.

ski Yuuzhan Vongów sygnałów. To jedyny logiczny powód bałaganu pośród ich pilo-Kiedy usiadła, nasunęła percepcyjny kaptur i pogładziła dziwaczną kulę.

tów w przestworzach Coruscant. Wiesz może, jak to osiągnęła?

- Jesteś pewna, że to dobry pomysł? - zaniepokoił się Zekk. - Potrafisz mówić i Wookie zaczął coś zawile tłumaczyć, ale większości wyjaśnień Jaina po prostu nie równocześnie pilotować tę fregatę?

zrozumiała.

Jaina odpowiedziała mu pogardliwym prychnięciem.

Uniosła rękę, aby położyć kres nadmiarowi informacji.

- Nie wiemy, kto ci odpowie - upierał się młody Jedi.

- Skąd możesz to wszystko wiedzieć? - zapytała.

- To prawda, ale istnieje szansa, że będzie to osoba warta poznania - uspokoiła go Lowbacca  
zawahał się, a później wyszczał odpowiedź.

młoda Solo. - Im więcej dowiemy się o tym okręcie, tym bardziej zwiększymy prawdę-Okazało się,  
że został zwerbowany do współpracy z naukowcami, którymi kiero-podobieństwo przeżycia.

wali Danni Quee i Cilghal. Jaina stwierdziła, że to ma sens. Wrażliwa na Moc badaczka Zewnętrzna  
warstwa skóry villipa drgnęła, a miękka tkanka zaczęła się układać w i kalamariańska uzdrowicielka  
od dawna usiłowały zrozumieć sposoby porozumiewa-rysy twarzy Yuuzhanina, do którego  
stworzenie zostało „dostrojone”. Już po chwili nia się Yuuzhan Vongów. Lowbacca zaś, zanim  
rozpoczął naukę w Akademii Jedi, miał

Jaina trzymała w dłoniach przerażającą twarz. Od razu zauważyła mozaikę blizn i pa-dwie życiowe  
pasje: techniki komputerowe i badania zawłości ekosystemu Kashyyyka.

skudnie wystrzępione wargi.

Właśnie to drugie hobby skłoniło go do odbycia wyprawy na niebezpieczne dolne poZnała tę twarz.  
Znali ją wszyscy mieszkańcy galaktyki, którzy mieli dostęp do Ho-ziomy ojczystej planety, kiedy w  
trakcie ceremonii upamiętniającej osiągnięcie wieku loNetu. Jaina miała przed sobą oblicze  
Tsavonga Laha, wojennego mistrza Yuuzhan dojrzałego musiał stanąć oko w oko ze śmiercionośnym  
syreniowcem. Dzięki umiejęt-Vongów. Nieco wcześniej Yuuzhanin postawił galaktyce ultimatum, w  
którym zażądał

ności programowania komputerów i wiedzy z zakresu biologii -a także dążeniu do wydania Jacena  
Solo i pozostałych Jedi w zamian za życie talfagliańskich zakładników.

osiągania tego, co niemożliwe - młody Wookie stał się idealnym kandydatem do pro-Jaina widziała  
wielokrotnie to nagranie, ale za każdym razem krew burzyła się w niej wadzenia takich badań.  
Lowbacca szcęknał jeszcze kilka razy.

na nowo.

- Kazali ci rozbierać na części przechwycone jednostki Yuuzhan Vongów? - po-

- Czy ofiara została w końcu złożona? - zapytał wojenny mistrz władcym tonem.

wtórzyła Jaina. - Teraz rozumiem, skąd wiedziałeś, jak radzić sobie na tamtym świecie-Jaina zbliżyła villipa do twarzy i odwzajemniła się wrogowi zimnym jak lód uśmiechem.

Janko5

85

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

86

- Jeszcze nie - odparła.

- Zamierzasz zmusić nas do stoczenia pojedynku? - zapytała.

Na odwzorowanej przez villipa twarzy pojawiła się sieć złowieszczych zmarsz-

- Oczywiście - potwierdził wojenny mistrz. - Właśnie tak składa się tego rodzaju czek.

ofiary.

- Miałeś porozumieć się ze mną dopiero, kiedy twoja misja zakończy się powo- W umyśle Jaina pojawiło się wspomnienie chwil, kiedy oboje zostali uwięzieni na dzeniu, Nomie Anorze - odezwał się Tsavong Lah. - Nie wcześniej. Mam nadzieję, że pokładzie Akademii Ciemnej Strony. Szkolili się tam we władaniu mroczną stroną nie chcesz mi zameldować o jeszcze jednej porażce?

Mocy. O wiele wcześniej niż nauczyli się posługiwać świetlnymi mieczami, musieli nie Jaina uniosła głowę i powiodła spojrzeniem po twarzach przyjaciół. W jej brązo-tylko nimi walczyć, ale zmierzyć się w pojedynku na śmierć i życie, toczonym pod wych oczach iskrzyło się światelko, które przypominało jej dawnego ducha.

osłoną maskujących hologramów. Naczelnik Akademii zmusił Jainę do walki z Dar-

- Czy to nie wspaniałe? - powiedziała. - Lecimy na pokładzie osobistej fregaty them Vaderem, symbolem przeszłości i zwiastunem przyszłości. Jacen także przypusz-Noma Anora! Jednak ten villip nie mógł być do niego dostrojony, bo inaczej Tsavong czał, że pojedynkuje się z Czarnym Lordem Sithów. Żadne nie uświadamiało sobie Lah zauważyłby różnicę.

całej prawdy, dopóki pod koniec walki, kiedy omal nie pozabijali się nawzajem, ich Ganner rozłożył ręce w geście udawanej bezradności.

ciemieży nie postanowili wyłączyć generatorów maskujących hologramów.

- No, nie wiem, Jaina - powiedział. - Kiedyś z pewnością wyglądałaś o wiele le-Pomimo wszystkiego, co Jaina przeżyła przedtem albo potem, horror tamtych piej.

chwil wciąż jeszcze nawiedzał ją w nocnych koszmarach.

- Za to ty nadal wyglądasz jak bohater holowideogramów - odcięła się dobrodusz-Zaczęła gorączkowo myśleć. Starła się zaimprovizować plan działania. Cóż, naj-nie Jaina. - I gdzie tu sprawiedliwość? Tak czy owak, Lowbacca przypuszcza, że kim-lepiej chyba będzie udawać, że nie jest zdziwiona propozycją wojennego mistrza.

kolwiek był pilot naszej fregaty, ten villip umożliwiał mu składanie meldunków admi-

- Zawsze tak składa się tego rodzaju ofiary - przyznała, pozwalając, żeby wspo-rałowi yuuzhańskiej floty. To ma sens, kiedy się nad tym zastanowić. Nie do końca mnienie straszliwych przeżyć w Akademii Ciemnej Strony przesyciło jej słowa rezy-rozumiem, jak villipy to robią, ale podobno umożliwiają porozumiewanie się określonej gnacją i przerażeniem. - Jacen i ja jesteśmy bliźniętami. Takie jest nasze przeznaczenie.

osoby z inną. Ale co się stanie, jeżeli ktoś albo coś przerwie takie połączenie? Yuuzha-

- Jeżeli to rozumiesz, dlaczego przed nim uciekasz? - zdziwił się Tsavong Lah.

nie muszą mieć jakiś sposób porozumiewania się ze statkiem, a nie tylko z osobą. Kie-Jaina pochyliła głowę. Na ukazywanej przez villipa twarzy pojawiło się coś w ro-dy Lowbacca znalazł tę piłkę na pokładzie, spoczywała zanurzona w hydroponicznej dzaju zaskoczenia, co dowodziło, że jej pełny szacunku gest został przekazany.

kadzi. Może więc sam okręt dostraja się do villipa, a komunikację zapewnia połączenie

- Masz rację, wojenny mistrzu - przyznała. - Okręt Noma Anora jest bliski wy-pilota z okrętem?

czierpania. Nie zdołamy dłużej uciekać.

- Z kim rozmawiam? - zapytał władczym tonem Tsavong Lah.

- Podaj swoją pozycję - zażądał Tsavong Lah. - Widzę, że masz na głowie kaptur Jaina odwróciła głowę i spojrzała na kulę.

pilota. Po prostu zapytaj. Okręt ci odpowie.

- Odpowiem ci tak. Porozumiewam się z tobą żeby zameldować o jeszcze jednej

- Chwileczkę - odparła posłusznie jego rozmówczyni. Odłożyła ostrożnie villipa, porażce - powiedziała, używając tych samych słów, które dopiero co usłyszała.

spojrzała na Gannera i poruszyła ustami, wypowiadając bezgłośnie słowa: „Sprowadź

Wojenny mistrz zmrużył okrutne oczy.

Lowbacę".

- Nie jesteś Nomem Anorem - stwierdził. - Nie jesteś nawet Yuuzhaninem. Villip Starszy Jedi kiwnął głową i wybiegł ze sterowni, żeby odnaleźć Wookiego. Chwilę musi tłumaczyć twoje słowa. - Kiedy zrozumiał oczywistą prawdę, jego twarz wykrzy-potem w otworze wejściowym ukazała się wielka kosmata pięść z kciukiem odgiętym wyla się z wściekłości. - *Jeedai!*

do góry.

- Nareszcie do ciebie dotarło - zakpiła Jaina.

- No, to zaczynamy zabawę - mruknęła Jaina.

Wizerunek Tsavonga Laha patrzył na nią w groźnym milczeniu. Potem Yuuzhanin Odwróciła się i zbliżyła twarz do villipa.

rozciągnął wystrzępione wargi w złośliwym grymasie.

- Ten okręt nie chce udzielić mi odpowiedzi - oznajmiła żałośnie, jakby chciała się

- Domyślam się, że zamierzasz ofiarować siebie w zamian za brata - powiedział.

usprawiedliwić. - Może zdołałby go namierzyć yammosk, który sprawuje nad nim wła-

- Dlaczego tak uważasz? - zapytała Jaina. - Przecież wiem, że i tak byś go nie dę?

uwolnił.

- Nom Anor jest niezależnym agentem - odparł niecierpliwie Yuuzhanin. - Jego

- Masz całkowitą rację, ale czy uświadamiasz sobie motywy swojej decyzji? - zaokręt nie jest podporządkowany żadnemu yammoskowi. Czasami jednak yammosk drwił Tsavong Lah. - Jesteś gorszym z bliźniąt, i to właśnie ty zostaniesz złożona w potrafi odnaleźć zagubiony okręt dzięki temu, że dovin basale potrafią porozumiewać ofierze. Może uważasz, że zdołasz w ten sposób utrzymać klingę miecza brata z daleka się między sobą.

od swojej szyi?

Jaina zaczęła się domyślać, jak miała wyglądać ta ofiara.

Janko5



- Nasz dovin basal jest poważnie chory - odparła z ożywieniem Jaina. - Próba na-Syn Tsavonga Laha skłonił głowę.

wiązania łączności mogłaby utrzymać go przy życiu wystarczająco długo, żebym mo-

- Jestem zaszczycony, wojenny mistrzu - powiedział - ale zrobiłbym to nawet po-gła...

mimo tej nagrody. Mój awans jest niczym w porównaniu z czią należną naszym bo-

Świadomie nie dokończyła zdania. Na twarzy Tsavonga Laha pojawił się pogar-gom.

dliwy uśmiech. Z pewnością wojenny mistrz się domyślił, co zamierzała mu powie-Wojenny mistrz nie zareagował na te świątobliwe słowa. Milczał prawie pięć se-dzieć, zanim rzekomo ugryzła się w język i przerwała. Musiał dojść do wniosku, że kund.

jego rozmówczyni usiłuje zyskać więcej czasu, w nadziei, że zdoła dokonać niezbed-

- Idź nie zwlekając - odezwał się w końcu.

nych napraw i będzie mogła kontynuować ucieczkę.

Młody wojownik jeszcze raz kiwnął głową i wkrótce potem villip się przeniecował.

- Wysłałem agentów, którzy mają dopilnować złożenia tej ofiary - oznajmił

Patrząc na stworzenie z niesmakiem, Tsavong Lah wydał górną wargę.

gniewnie Yuuzhanin. - Bez wątpienia już was ścigają. Wkrótce się z nimi spotkacie.

- Wygląda na to, że Harrar staje się coraz bardziej nieudolny - mruknął cicho. - I to Zanim Jaina miała czas odpowiedzieć, twarz zniknęła i półkulista powierzchnia nie tylko w tej sprawie.

villipa z powrotem stała się gładka.

- I co teraz? - zaniepokoił się Ganner.

Kierując się wskazówkami, jakich udzielała jej Tahiri, Jaina leciała prosto w kie-Jaina skrzywiła wargi w nikłym, ale drapieżnym uśmiechu.

runku kapsuły z Tenel Ka na pokładzie. Nie zauważyła, kiedy jej villip znów zaczął się

- Przylecą po nas - powiedziała.

zmieniać. Dopiero gdy Zekk cicho zaklął, zwróciła uwagę na komunikacyjną żywą Wojenny mistrz

odłożył na bok zdradzieckiego villipa i warknął coś rozkazująco.

piłkę.

Niemal natychmiast podbiegł podwładny z innym, o wiele większym stworzeniem w Tym razem stworzenie ukazywało szczupłą niemal ascetyczną twarz, oszpeconą dłońmi.

jedynie kilkoma bliznami. Głowę Yuuzhanina wieńczyły zawile sploty pasków materia-Tsavong Lah pogładził skórzaną piłkę, ale bez rezultatu.

łu.

- Proszę spróbować drugą ręką, wojenny mistrzu - zaproponował doradca.

- Nazywam się Harrar i jestem kapłanem Yun-Harli, bogini zwodzicielek - oznaj-Tsavong Lah natychmiast usłuchał. Postanowił nie zwracać uwagi na kolejny do-mił lakonicznie jej rozmówca. - Będę miał zaszczyt przewodniczyć podczas składania wód niedoskonałości najnowszego implantu. Starannie dostrojony villip nie rozpoznał

twojej ofiary.

transplantowanej kończyny!

- Cały zaszczyt po mojej stronie - odparła równie oschle Jaina. -Aha, i dziękuję za Skórzana kula natychmiast wywinęła się na drugą stronę i ukazała twarz podobną sugestię - dodała po chwili. - Właśnie się zastanawiałam, jak nazwać tę skałę, i doszłam z rysów i wyrazu do oblicza wojennego mistrza. Wojownik był młodszy, a jego ciało do wniosku, że najwłaściwszą nazwą będzie „Zwodzicielka”.

prężniejsze i gładkie, ale z mniej więcej taką samą liczbą szram i blizn. Szarą kanciastą

- To nieodpowiednia nazwa. To niemożliwe - sprzeciwił się arcykapłan. - Nazwa twarz pokrywały zawile, czarne tatuaże, a z wysokiego i szerokiego czoła wyrastał

okrętu oznacza coś więcej, niż możesz wiedzieć.

pojedynczy, krótki róg.

- To wymaga szczególnego pokrewieństwa, głębokiego zespolenia - powiedziała

- Witaj, wojenny mistrzu - odezwał się Khalee Lah, z szacunkiem skłaniając głowę młoda Jedi. - Czy to jedna z tych rzeczy, o których nie powinnam wiedzieć?

wę.

Yuuzhanin zgrzytnął zębami i wykrzywił twarz w grymasie wściekłości.

- Odnalazłem tę istotę płci żeńskiej - oznajmił Tsavong Lah bez żadnych wstępów.

- Bez względu na to, jakie podstępne sztuczki roją się w twojej głowie, nie zdołasz

- Oświadczyła że jest gotowa się nam poddać. Oczywiście, to podstęp, żalosna próba wykorzystać ani jednej - prychnął pogardliwie. - Dostrojenie zostało przekazane. Roz-zyskania na czasie, żeby jak najdalej uciec. Zapewne wiesz, że na pokładzie waszego mawiamy ze sobą a to dowodzi, że yammosk z pokładu mojego okrętu nawiązał bezpo-kapłanostatku znajduje się yammosk. Postaraj się go przekonać, żeby połączył się z średnią łączność z twoim dovin basalem. Częściowa władza, jaką dotąd sprawowałaś tamtą fregatą i zgodził się przyjąć ją do komunikacyjnej rodziny.

nad „Ksstarrem”...

- Rozumiem, wojenny mistrzu.

- „Zwodzicielką” - poprawiła go Jaina.

- I poinformuj Harrara, że może skontaktować się z *Jeedai* bezpośrednio za pomo-

- ...zostanie ci odebrana - dokończył Harrar, ignorując jej uwagę.

cę villipa „Ksstarra”.

Tahiri zachłysnęła się powietrzem. Zachowała jednak dość przytomności umysłu, Młody wojownik okazał zdumienie.

żeby nie ściągnąć nawigacyjnego kaptura z głowy.

- Arcykapłan dysponuje villipem dowódcy? - zapytał.

- Nawiązaliście z nim bezpośrednią łączność? - powtórzyła Jaina tonem udawane-

- Powierzono mu nad nim pieczę - uściślił Tsavong Lah. - Kiedy oboje *Jeedai* zo-go przerażenia.

staną złożeni w ofierze, przekaże go tobie razem z przynależnym do niego tytułem i

- Zaiste, tak się stało - potwierdził Yuuzhanin.

zaszczytami. Dopilnuj, żeby ten dzień nadszedł jak najszybciej.

Janko5

89

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

Jaina wyciągnęła rękę i obróciła villipa o sto osiemdziesiąt stopni. Zaczekała, aż

- To niesprawiedliwe - szepnęła Tahiri. - To okrutne.

stworzenie wywróci się na drugą stronę i przerwie połączenie. Spojrzała na przyjaciół z

- Tak uważasz? - odcięła się Jaina. - Spróbuj pogodzić się z faktami. Anakin nie triumfującym uśmiechem i zaraz odebrała napływającą od nich falę przerażenia i potę-

żyje, a Jacen dostał się do niewoli. Jeżeli ci rycerze Jedi, którzy ocaleli, będą nadal pienia. Poczowała się, jakby ktoś ją uderzył.

toczyli jałowe spory, zostaną unicestwieni, a Yuuzhan Vongowie opanują całą galakty-

- Zanim cokolwiek powiecie, chcę wam coś wyjaśnić - zaczęła. - Lowbacca maj-kę.

strował przy sensorach tego okrętu. Odbieramy ich sygnały, ale blokujemy własne.

- Nie możesz być tego pewna - sprzeciwił się Zekk.

Stali w milczeniu dłuższy czas, zastanawiając się nad ponurą logiką jej wypowied-

- Ale ja jestem pewna - wtrąciła się Tahiri. - Yuuzhan Vongowie porozumiewają dzi-

się za pomocą subtelnych zmian siły ciężenia. W taki sam sposób manewrują, wytwa-Pierwsza przerwała ciszę Alema.

rzają ochronne pola, a nawet orientują się w przestworzach. Jestem połączona z tą fre-

- My, Twi'lekianie, mamy takie powiedzenie: jeżeli ktoś nie podejmuje decyzji, gata. Wiedziałabym, gdyby Jaina się myliła.

decyzja zostaje podjęta bez jego udziału.

- Mów dalej-przynaglił ją Ganner.

- Zabierajmy się do pracy - zgodził się z nią Ganner.

- Sensory okrętu zbierają informacje o drobnych zmianach natężenia grawitacyj-

- Czas wyruszać na polowanie! - wykrzyknął siedzący w rufowej części fregaty nego pola - ciągnęła jasnowłosa dziewczyna. - Każda jednostka Yuuzhan Vongów Tesar Sebatyne.

zmienia je w inny, charakterystyczny sposób, zupełnie jakby zostawiała w przestwo-Tekli westchnęła z rezygnacją.

rzach własny podpis.

- Przyda się wam uzdrowicielka - powiedziała.

Jaina odwróciła się do Zekka. Nie zdążyła zadać pytania.

- To prawda - wtrąciła się Jaina. - Lowbacca wykorzystał zabrane z pokładu szer-

- Pozostanę na Hapes albo udam się, gdzie będę najbardziej potrzebny - oznajmił szenia części i podzespoły, żeby zainstalować coś w rodzaju mechanicznej przeszkody.

cicho młodzieniec. W jego oczach czaił się ból i smutek.

Nasz dovin basal wysyła do yamoska Harrara sygnały, ale nie ma pojęcia, że są nie-Komu mógłby być bardziej potrzebny niż Jacenowi? Jaina zdusiła gniew i lekkim czytelnym

kiwnięciem głowy pogodziła się z jego decyzją. Nie zrobiła jednak nic, żeby ukryć przed nim swoje emocje.

- To brzmi... prawdopodobnie - odezwał się Ganner, ale chyba nie pozbył się resz- W pierwszej chwili wyczuła jego wahanie, jakby siła jej wizji usiłowała przezwyciężyć wątpliwości. - Jeżeli się jednak mylisz, Yuuzhan Vongowie mogą polecieć za nami ciężcy jego najgłębsze przekonania.

aż na Hapes. Narazimy na poważne niebezpieczeństwo mieszkańców planety, a nawet Poczuli że wzbiera w niej pokusa, potężna i gwałtowna. Wiedziała, że i tak uwolni całego systemu, który pozostaje właściwie bezbronny.

brata bliźniaka ale gdyby mogła liczyć na pomoc innych Jedi, miałyby o wiele łatwiej-

- I tak wiedzą, że do nich lecimy - przypomniała Jaina. - A to sprawia, że atak sze zadanie. Gdyby zdołała przeciągnąć Zekka na swoją stronę, przekonałaby także Yuuzhan Vongów na Hapes jest prawie przesądzony. Wcześniej czy później mieszkań-

wszystkich pozostałych.

cy muszą się im przeciwstawić.

Podporządkowałyby ich swojej woli...

- Oni? - zapytał Ganner, zerkając z ukosa na pilotkę. - Dlaczego nie my?

Byłoby to logicznym kresem drogi, jaką dotąd podążały jej myśli, ale Jaina szybko

- Muszę lecieć gdzie indziej. Pozostali mogą udać się ze mną albo zostać - oznajmiła wycofała. Zręcznie i subtelnie odseparowała się od Zekka. Miała nadzieję, że młody miła Jaina. - Wybór należy do was.

Jedi się nie zorientuje, iż to ona zmusiła go do podania w wątpliwość z takim trudem

- Lecisz uwolnić Jacena - odgadł mężczyzna. Jaina wzruszyła ramionami.

zdobytego systemu wartości. Posługując się Mocą, wyczuła promieniujące od niego

- Czy ktokolwiek mógłby w to wątpić? - zapytała.

zakłopotanie i zrozumiała, że się udało. Zekk nie uświadomił sobie, przed czym się

- Co zamierzasz osiągnąć, Jaino? - zapytał cicho Zekk. - Z pewnością nie chodzi ci cofnęła.

o to, żeby przeżyć. Nie spodziewasz się też, że uwolnisz Jacena. Nawet ty nie możesz Ściągnęła z głowy percepcyjny kaptur pilota i podała go Zekowi.

być taką... optymistką- dokończył niezręcznie, widząc błyskawice gniewu, jakie strzeli-

- Proszę teraz, żeby jakiś czas nikt mi nie przeszkadzał - powiedziała i szybko od-

ły z jej oczu. - Wynika stąd, że może ci chodzić tylko o jedno. Po prostu o zemstę...

wróciła się plecami do pozostałych.

- A to wiedzie prościutko na łono ciemnej strony - przerwała mu niecierpliwie Ja-Skierowała się do niewielkiej komnaty, w której spoczywały zwłoki Anakina.

ina. - Daruj sobie. Słyszałam wszystkie te argumenty. I to wielokrotnie. Wiem, że ryce-Wiedziała, że nikt za nią nie idzie, ale wyczuła ulgę ich wszystkich, że w końcu zdecy-rze Jedi mają obowiązek działać. Działać! Nie możemy sobie pozwolić na luksus pro-dowała się ostatecznie „rozprawić ze smutkiem i bólem”.

wadzenia filozoficznych dyskusji. Anakin i Jacen ciągle się o to sprzeczali. Nieustannie Może powinna była zrobić to już dawno?

dyskutowali, kim powinien być rycerz Jedi. I właśnie to przyczyniło się do ich zguby.

Janko5

91

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

92

Kiedy w końcu zdołała stłumić straszliwy ból, jaki zadała jej śmierć młodszego

- Jest zarówno *Jeedai*, jak i bliźniaczką- zgodził się z nim Khalee Lah. - Bacz jed-brata, po prostu ukryła emocje. Cóż, miała w tym dużą wprawę. Całe lata chroniła nak, Eminencjo, żeby nie uznano cię za heretyka, jeśli będziesz przypisywał zbyt wiel-przecież umysł przed nieustannym bombardowaniem emocji innych osób.

ką moc tym *Jeedai*. Ta istota płci żeńskiej nie jest nawet bladym cieniem Yun-Harli.

Zawahała się na progu komnaty. Na pryczy yuuzhańskiego okrętu spoczywał mil-

- Oczywiście, że nie - przyznał Harrar. Mimo to nie potrafił się wyzbyć dziwnych czący, nieznajomy, młody mężczyzna. Wyglądał, jakby spał albo odpoczywał. Prawie wątpliwości. - Chodź ze mną- rozkazał i odwrócił się. Pora na konsultacje z opiekunem nie przypominał wizerunku, jaki pozostał w jej umyśle. Z twarzy brata zniknęły plamy yammoska.

brudu, jakie powstały podczas bitwy, a straszliwe rany ktoś zabandażował i ukrył pod Kilka chwil później znaleźli się w komnacie, w której mieścił się pojemnik z mon-czystym ubraniem.

strualnym koordynatorem wojennym Yuuzhan Vongów.

Rysy twarzy jednak się zgadzały. Takie same były również proporcje i kształty.

- Nawiązaliście kontakt z „Ksstarren'”? - zapyta! Harrar władczy tonem.

Jasnobłękitne oczy kryły się pod powiekami, a zazwyczaj rozwichrzone brązowe włosy Opiekun się ukłonił.

starannie uczesano. Jaina podeszła bliżej; bez zastanowienia wyciągnęła rękę i rozwi-

- Nawiązaliśmy, Eminencjo.

chrzyła je pieścizotliwym ruchem, który tak dobrze pamiętała.

- Chciałbym to potwierdzić.

Nagle usłyszała dobiegający zza pleców odgłos cichych kroków Tekli.

- Oczywiście.

- Lepiej - zgodziła się z nią Chadra-Fanka. - Chyba zawsze tak wyglądał.

Opiekun usunął się na bok i pozwolił, żeby Harrar położył dłoń na cielsku, z któ-

Jaina odwróciła się w stronę uzdrowicielki. Czuła w sercu niezwykły chłód, a w jej rego wyrastało tysiące wijących się macek. Po chwili arcykapłan uniósł głowę i spojrzał

oczach nie kręciła się ani jedna łąza.

na służbę.

- Dziękuję ci za wszystko, co dla niego zrobiłaś - powiedziała. - Nie chciałabym,

- Łączność została potwierdzona - oznajmił. - Czy nie dziwi cię jednak, że żeby w takim stanie zobaczyła go nasza matka.

„Ksstarr” nie przesłał dotąd żadnej wiadomości?

Odwróciła się i nie mówiąc nic więcej, wyszła z komnaty. Uświadamiała sobie, że

- Jego dovin basal jest poważnie chory - zasugerował nadzorca.

z umysłu Tekli promieniuje smutek. Była jej za to bardzo wdzięczna. Pomyślała, że

- Jego dovin basal zachowuje milczenie! - wybuchnął gniewnie Harrar.

jednak ktoś powinien odczuwać ból po śmierci Anakina.

Odwrócił się do Khalee Laha i zaczekał, aż wojownik zrozumie znaczenie tego. Pomimo muru, jakim otoczyła serce, wyczuwała jednak, że Chadra-Fanka boleje stwierdzenia.

nie tylko nad Anakinem, ale także nad nią.

Na poznaczonej bliznami twarzy młodego Yuuzhanina odmalowało się przerażenie.

Harrar odłożył na bok villipa i przeniósł spojrzenie na młodego wojownika. Kha-

- To... niemożliwe - wyjąkał Khalee Lah, wciąż jeszcze zbyt wstrząśnięty, aby w lee Lah spacerował tam i z powrotem po komnacie niczym uwięziony piorun, szukający to uwierzyć.

..

miejsca do zadania ciosu.

Chociaż jako podwładny powinien zachowywać reguły protokołu, bezceremonial-

- *Jeedai* przerwała połączenie - oznajmił kapłan.

nie odepchnął łokciem kapłana i przyłożył dłoń do nerwowego splotu na cielsku yam-Khalee Lah przyłożył do czoła dwa palce.

moska.

- Przysięgałem na własną krew, że ją sprowadzę, ale teraz przysięgam tobie i

- To niemożliwe! - powtórzył, chociaż sam wojenny koordynator objawił mu tę wszystkim bogom, że spędzi resztę życia w straszliwym bólu i zginie haniebną śmiercią. - Jakimś cudem Jaina Solo



zdołała zablokować łączność z Yammoskiem! Od-cią! - wykrzyknął porywcz.

biera od niego wszystkie informacje, ale jej dovin basal nie wysyła do nas żadnych Harrar skwitował przysięgę niecierpliwym machnięciem ręki.

sygnałów!

- Zwróciłeś uwagę na jej słowa? - zapytał. - Chciała nam chyba dać do zrozumienia-Harrar odciągnął go na bok.

nia, że nazywając ten okręt „Zwodzicielką”, zamierza wprowadzić zwyczaj, który po-

- Doradzałeś mi, żebym nie porównywał tej niewiernej z naszą wielką i przebiegłą zwoli pilotom na nadawanie nazw swoim jednostkom.

Yun-Harla- przypomniał. - I miałeś rację. Może jednak powinieneś przyznać, że ta

- Przypuszczasz, że byłaby zdolna do takiej subtelności? - zapytał pogardliwie istota ludzka jest kimś więcej, niż przypuszczałeś.

młody Yuuzhanin.

Khalee Lah zaniemówił. Stał nieruchomo jak posąg, tylko na jego poznaczonej

- Jest bliźniaczką - przypomniał arcykapłan. - Z pewnością także niewierni przy-bliżnami twarzy malowała się burza uczuć. Wreszcie z rezygnacją pochylił głowę.

wiązują do tego dużą wagę. W przeciwnym razie nasi bogowie nie domagaliby się tak

- To możliwe - przyznał w końcu.

gorliwie złożenia jej w ofierze.

Janko5

93

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

94

- Tak - odparł Fel. - Królowa tego systemu zgodziła się, żeby uchodźcy z innych planet osiedlali się na planetach jej gromady. Jeżeli Yuuzhan Vongowie zareagują jak **R O Z D Z I A Ł**

zwykle, to niedługo pewnie zaatakują Hapes.

- Jeżeli to prawda, ród Nuruodo będzie chciał o tym wiedzieć, dowódcu - oznajmi-11

ła Shawnkyr.

Jag usłyszał także to, czego nie powiedziała. Shawnkyr pochodziła z potężnego klanu Nuruodo, do którego należeli także prawie wszyscy dowódcy chissańskiego wojska. Wynikało z tego, że klan będzie się liczył z jej opiniami i radami. Wyniki wyprawy zwiadowczej powinny zatem wpłynąć na decyzję, jaką podejmą Chissowie pod dowództwem generała Fela. Mogły mieć nawet jeszcze większe znaczenie.

Na razie jednak Jag i Shawnkyr byli zdani wyłącznie na własne siły. Nie mogli oczekiwać pomocy od zrozpaczonych istot, które wcześniej opuścili; nie mogli też zaproponować im niczego oprócz najlepszych chęci.

Jagged Fel zmienił kurs i zaczął lecieć po spirali. Zataczając kręgi pazurostatkiem, w milczeniu zaczęli przygotowywać się do skoku. Ich nowe pazurostatki wyposa-powoli opadał w kierunku planety Ithor. Kiedyś walczył, aby ocalić ją od zagłady.

zono w systemy nawigacyjne i jednostki napędu nad-światlnego o wiele lepsze niż te, Oglądana z przestworzy planeta wyglądała wtedy jak ciemnozielona kula. Teraz da-jakimi dysponowali piloci zwykłych myśliwców. Jag i Fel mogli także liczyć na silniej-remnie byłoby szukać na niej śladów życia.

sze systemy uzbrojenia. Nie zamierzali wszczynać żadnej bitwy, ale gdyby nie mieli Ciemnobrunatna spękana skorupa wykazywała irytujące podobieństwo do kadłuba innego wyjścia, chcieli w niej uczestniczyć i, rzecz jasna, zwyciężyć.

yuuzhańskiego okrętu. Wyschnięte koryta rzek przecinały powierzchnię jak blizny Jag poczuł, że rosnące przyspieszenie wciska jego plecy w oparcie fotela pilota.

twarz Yuuzhanina. Podobno najeźdźcy wierzyli, że zostali stworzeni na podobieństwo Wkrótce jego pazurostatek ogarnęły ciemności nadprzestrzeni. Młody mężczyzna po-bogów. Wyglądało na to, że robią wszystko, co mogą, aby odwdziżyć się im za tę stanowił uciąć sobie krótką drzemkę.

przysługę.

Wyrwał go z niej pisk czujników. Jag ocknął się i pomyślał, że nie mogło upłynąć Z głośnika komunikatora pazurostatku Jaga wydobył się cichy trzask.

więcej niż kilka sekund. Ujrzał wyłaniającą się obok bakburty zamazaną sylwetkę my-

- Co zamierzasz tam wypatrzeć, dowódcu? - rozległ się niski głos istoty płci żeń-

śliwca Shawnkyr. Na tle jaskrawych linii gwiazd jej pazurostatek wyglądał jak ulotna skiej.

mgielka. Chwilę później ze wściekłym jazgotem obudziły się do życia systemy alar-

- Wspomnienie - odparł łagodnie Jag. - Właśnie dlatego tu przylecieliśmy, Shawn-mowe.

kyr. Żeby uświadomić sobie, dlaczego musimy powstrzymać nieprzyjaciół.

W następnej sekundzie Jag zauważył ogromny frachtowiec. Wielki statek leciał

Wyrównał lot i dołączył do swojej skrzydłowej. Leciał tak blisko, że widział wną-

prosto na niego. Przez transpastałową kopułę mostka było widać wyraźnie dwóch zatrze kulistej kabiny chissańskiego myśliwca typu Tie. Na jasnoniebieskiej twarzy spanych pilotów. Na twarzach obu malowało się bezgraniczne przerażenie.

Shawnkyr Nuruodo nie malowały się żadne uczucia. Nie było widać na niej ani smutku Jag Fel poderwał dziób pazurostatku i raptownie skręcił na ster-burtę. Przeleciał

po zagładzie Ithora, ani potępienia nieortodoksyjnych poglądów dowódcy.

nad kadłubem frachtowca w odległości zaledwie kilku metrów. Shawnkyr skręciła w Jag zastanawiał się kiedyś, co prawda bardzo krótko, co właściwie myślała przeciwną stronę. Precyzyjnie wykonany manewr dowodził zręczności nabytej dzięki Shawnkyr o ich „misji zwiadowczej”. Chissańscy wojownicy nigdy nie atakowali wielu godzinom wspólnych lotów.

pierwsi - było to sprawą nie tylko ich tradycji, ale także honoru - a jednak Chissanka Jag pstryknął przełącznikiem komunikatora.

podążyła z nim już wcześniej na planetę Ithor i wszystko wskazywało, że i teraz zechce

- Utworzymy szyk i rzucimy się w pościg - polecił. - Powinniśmy się dowiedzieć, mu towarzyszyć, dokądkolwiek poleci.

co skłoniło ich do lotu takim właśnie kursem.

- Następny zestaw współrzędnych? - zapytała, jakby odpowiadając na jego myśli.

- Głupota? - zasugerowała młoda Chissanka.

Jag spojrział na ekran monitora komputera nawigacyjnego, zainstalowanego w ka-Chociaż dowódca doskonale wiedział, że skrzydłowa nie zamierzała być dowcip-binie pazurostatku krótko przed startem. Podał Shawnkyr współrzędne końcowego na, kąciki jego ust lekko drgnęły. Shawnkyr okazywała typową dla Chissów pogardę punktu, w którym powinni się wyłonić po dokonaniu krótkiego skoku przez nadprze-względem istot „niższych ras”, ale Jag już dawno się przekonał, że nie powinien uwa-strzeń.

zać tego za zniewagę.

- To gdzieś w gromadzie gwiazdnej Hapes - stwierdziła Chissanka.

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

Zatoczyli obszerne łuki, każde w przeciwną stronę, aby odtworzyć poprzedni szyk

- Spotkamy się pod myśliwcem lecącym na końcu szyku i w niewielkiej odległości za rufą frachtowca. Jednak w planowanym punkcie spotkania pojawiło się coś, co wy-za jego rufą - zaproponował Jag. - Będziemy lecieli cały czas w jednakowej odległości głądało jak kulista eksplozja płynnego złota.

obok siebie.

Uciekający statek był ścigany przez cztery koralowe skoczki, widoczne dopiero te-

- Jak rozkażesz, dowódcu - odparła Shawnkyr. - Jestem jednak pewna, że nie zaraz w blasku wystrzelonych kul plazmy. Ich piloci lecieli w ciasnym romboidalnym wahają się strzelać do swojego pilota.

szyku. Jak na rozkaz, Jag i Shawnkyr zmienili kurs i zwolnili, aby zająć pozycje na

- Właśnie na to liczę - wyjaśnił Fel. - Będziemy się trzymać jak najbliżej granicy skrzydłach atakujących Yuuzhan.

ochronnego pola.

Jag wykonał ostry zwrot, aby uniknąć trafienia przez nadlatującą kulę plazmy. W

Piloci pazurostatków zanurkowali pod lecącego na końcu szyku koralowego następnej sekundzie, przeciążając jednostkę napędową zajął miejsce wysoko za rufą skoczka i zaczęli razić uszkodzone burty obu nieprzyjacielskich skrzydłowych niosą-

ostatniego skoczka. Lecąc w tej pozycji, zaczął przebierać palcami po przyciskach i cymi zmienną energię laserowymi strzałami.

klawiszach. Już po chwili ostrzeliwał nieprzyjacielskie myśliwce seriami niosących Ze zdumiewającą zręcznością ich piloci zanurkowali i zamienili się miejscami w zmienną energię laserowych błyskawic. Uważnie obserwował, które nitki giną w ciem-szyku. Każdy zajął błyskawicznie miejsce partnera, dzięki czemu oba myśliwce były ności przestworzy, a które przelatują obok ochronnych pól skoczków.

teraz zwrócone sprawnymi burtami do atakujących pazurostatków. Jak Shawnkyr się Jeszcze więcej dowiedział się, obserwując nadlatujące ku niemu kule plazmy.

spodziewała, obaj Yuuzhanie odpowiedzieli kulami plazmy, lecący na końcu szyku Wykonując uniki, zastanawiał się nad następnymi posunięciami.

pilot pochłaniał jednak energię wszystkich strzałów.

- Wrogowie lecą w szyku, który ma im zapewnić najlepsze warunki ataku i obrony Trzy koralowe skoczki wykonywały każdy manewr ze zdumiewającą precyzją.

- poinformował swoją towarzyszkę. - Skrzydłowi mają sprawne systemy broni i Raz po raz zmieniając kierunek i pułap lotu, ich piloci usiłovali pozbyć się lecących za ochronne pola tylko burt, zwróconych na zewnątrz szyku. Rufowy koral sprawia wra-nimi jak cienie prześladowców. Jag i Shawnkyr nie rezygnowali jednak z pościgu. Ob-

żenie bezbronnego, a jego pilot osłania całą grupę. Lecący na czele szyku Yuuzhanin serwowali, jak wytwarzane przez pilota ostatniego skoczka grawitacyjne anomalie po-przekazuje całą energię do systemów uzbrojenia.

chłaniają jedną po drugiej, wszystkie kule plazmy.

- Samobójcza eskadra? - domyśliła się Shawnkyr. - Widocznie tamten frachtowiec

- Mogą poświęcić go, żeby się nas pozbyć - stwierdził Jag Fel. - Kiedy pierwsza jest dla nich bardzo ważny.

kula plazmy rozbryźnie się na twoich polach ochronnych, zmywaj się stamtąd, i to

- A może ich koralowe skoczki są uszkodzone do tego stopnia, że ich naprawa się szybko. Pełną mocą. Już niedługo lecący na końcu szyku koralowy skoczek straci nie opłaca - stwierdził Fel. - Zapewne dowódcy Yuuzhan Vongów doszli do wniosku, ochronne pola, a wówczas jego siła ciężenia zacznie cię przyciągać jak potężny pro-

że nie mają do stracenia niczego oprócz pilotów. Możliwe też, że sami piloci podjęli mien.

decyzję o pościgu.

Yuuzhańscy skrzydłowi nie rezygnowali z ostrzeliwania napastników. Jag i Chissanka przyjęła milczeniem jego słowa. Zawsze tak reagowała ilekroć usiłował

Shawnkyr odpowiadali sztychami laserowych błyskawic. W końcu rażone śmierciono-wyjaśniać jej zawilości filozofii Yuuzhan Vongów. Poglądy i obyczaje Shawnkyr nie śnymi nitkami kadłuby skoczków pojaśniały i stały się półprzezrocyste. W kierunku pozwalały jej znaleźć ani odrobiny sensu w pojęciu „chwalebnej śmierci”.

upartych pazurostatków raz po raz szybowały wyrywane siłą eksplozji koralowe bryły.

- Atakujemy najpierw myśliwiec na czele szyku - rozkazał Jag, zajmując pozycję W pewnej chwili Jag musiał ostro skręcić, aby uniknąć zderzenia z odłamkiem dogodną do ataku.

najbliższego skoczka. Chwilę później podobny manewr wykonała młoda Chissanka. W

Wystrzelił w kierunku lecącego na czubku rombu skoczka raketę udarową.

stronę jej pazurostatku poleciały, koziółkując w przestworzach, zwłoki yuuzhańskiego Shawnkyr posłała w ślad za nią nawałnicę laserowych błyskawic. Śmiercionośny po-pilota. Wymierzone w nią zapewne świadomie, miały stanowić jeszcze jeden pocisk.

cisk eksplodował tuż przed granicą ochronnych pól nieprzyjaciela i dokładnie przed Z myśliwca Shawnkyr wystrzeliła błękitna błyskawica i zamieniła żywy niegdyś dziobami pozostałych skoczków.

obiekt w szarą mgiełkę. Jag wzdrygnął się, ale zignorował plamy na owiewce kabiny Pilot pierwszego skoczka wystrzelił świecą w przestworza, ale rozprzestrzeniająca swojej maszyny. Przeleciał przez szczątki i skierował się w stronę podbrzusza ostatnie-się kula eksplozji i tak ogarnęła jego myśliwiec. Chwilę później yuuzhański skoczek go koralowego skoczka. Jego rozżarzony kadłub także stawał się przezroczysty.

zaczął koziółkować. Ujrawszy to, Jag wystrzelił drugi pocisk. Pozbawiony zdolności

- Przerwać atak! - wykrzyknął i ostro skręcił na bakburtę.

manewrowania myśliwiec eksplodował. Z oślepiająco jasnej kuli ognia strzeliły we W tej samej chwili w przestworzach pojawił się oślepiający błysk i we wszystkie wszystkie strony ciemne okruchy koralu yorik, dziwacznie kontrastujące z jasnymi strony poszybowały koralowe bryły. Jedna z planet przestworzy Chissów była wyjątkowo gwiazd na tle czarnych przestworzy.

kowo niestabilna pod względem geologicznym i Jag widywał na niej czynne wulkany.

W podobny sposób eksplodowało teraz to żywe stworzenie. Jag pomyślał, że Yuuzhan Vongów z jednej strony poznaje się coraz lepiej, a z drugiej stają się coraz bardziej

Janko5

97

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

98

obcy. Podejrzywał, że teraz już zawsze widząc wybuch wulkanu, będzie uważał go za

- To prawda - przyznała Chissanka. - A kiedy nasza zwiadowcza eskadra natknie agonizujące drgawki

wielkiej góry.

się na Yuuzhan Vongów, przeciwstawi się im skuteczniej niż piloci dwóch chissańskich Nie wpadło mu jednak do głowy, żeby podzielić się tą myślą ze Shawnkyr. Długo pazurostatków.

przebywał pośród Chissów i wiedział, że powinien zachowywać takie zabawne pomy-

- Mówisz, jakbyś uważała, że celem naszej wyprawy jest walka z nieprzyjaciółmi -

sły tylko dla siebie. Zamiast tego przełączył komunikator na kanał wspólny.

powiedział Jag.

- Tu chissański myśliwiec zwiadowczy „Straż Przednia Jeden\*” - powiedział. -

Shawnkyr podleciała tak blisko, że skrzydła obu myśliwców dzieliła odległość za-Wzywam frachtowiec Nowej Republiki. Proszę podać nazwę i powiedzieć, w czym ledwie kilku metrów.

mogę jeszcze pomóc.

- Wcale tak nie uważam, panie pułkowniku - rzekła. - Naszym zadaniem jest zo-Czekał dobre kilkanaście sekund, zanim z głośnika rozległ się trzask włączanego rientowanie się w zamiarach wrogów, a nie wszczynanie walki. Wydaje mi się jednak mikrofonu.

oczywiste, że Yuuzhan Vongowie nie będą mieli takich zastrzeżeń. Kiedy wystrzelą do

- Tu „Ślepy Mynock”. Nie mamy na pokładzie żadnego cennego ładunku ani pasa-nas pierwszy raz... - a z pewnością to zrobią... - będziemy zmuszeni się bronić.

żerów - odezwał się jakiś mężczyzna. - Niczego nie zyskacie, jeżeli na nas napadniecie.

Zdumiony Jag spojrział na skrzydłową.

Jag spojrział z ukosa na skrzydłową. Na twarzy Chissanki malowała się ponura

- Wiem, panie pułkowniku, dlaczego wyruszyliśmy na tę wyprawę - ciągnęła wściekłość.

Chissanka. - Pan także to wie.

- Nie jesteśmy piratami - oznajmił bez ogródek. - Jeżeli potrzebujecie eskorty, mo-Rzecz jasna, miała rację. Jag uświadomił sobie, że nie ma nic więcej do powiedze-

żemy was odprowadzić do samych przestworzy Hapes.

nia.

- Nie życzymy sobie, żeby troszczyły się o nas jakieś szczeniaki - oznajmił zawa-

- A więc lecimy na Hapes - zarządził i zaczął czynić przygotowania do skoku diacko pilot frachtowca. - „Mynock” jest bardzo szybki i dysponuje wystarczająco dużą przez nadprzestrzeń.

siłą ognia.

Jag uświadomił sobie, że jego cierpliwość zaczyna się wyczerpywać.

- Gdybyście byli porządnie uzbrojeni, odpowiedzielibyście na atak ogniem, w nadziei, że zdołacie ochronić rzekomo nie istniejący ładunek i pasażerów - powiedział. -

W tym sektorze aż roi się od piratów, więc rozumiem waszą przezorność. Z drugiej strony jednak, roi się tu także od Yuuzhan Vongów. Jeżeli wolicie mieć z nimi do czynienia, powiedzcie jasno, a my uszanujemy waszą wolę.

Tym razem trzask mikrofonu rozległ się o wiele szybciej.

- Przysmażyli nasz nawigacyjny komputer - odezwał się inny głos.

- Może właśnie dlatego o mało nie staliście się ozdobą na dziobie naszego frachtowca. Musimy wpisywać ręcznie wszystkie współrzędne. Problem w tym, że ich nie pamiętamy. Bylibyśmy wdzięczni za podanie zestawu współrzędnych, żebyśmy mogli wyskoczyć w przestworzach Hapes.

Jag podał potrzebne dane i zastopował. Przyglądał się, jak frachtowiec nieporadnie przyspiesza do prędkości światła i znika w nadprzestrzeni.

- Polecimy za nimi? - zapytała Shawnkyr.

- Wygląda na to, że nie potrzebują towarzystwa - odparł. - Jednak my też powinni-

śmy zameldować się na Hapes, choćby dlatego, żeby się przekonać, czy nie uda się zebrać tam więcej informacji o Yuuzhan Vongach. Możliwe też, że zechce się do nas przyłączyć kilku hapańskich pilotów.

- Nowa eskadra, dowódco? - zapytała Shawnkyr. - Prosiłeś o falangę Chissów i spotkała cię odmowa. Czyżbyś zamierzał znaleźć coś zastępczego?

- Gdyby przystało do nas jeszcze kilku, moglibyśmy poprowadzić zwiad szybciej i zdobyć więcej cennych informacji - stwierdził Jag.

Janko5

99

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*



ciała. Osunęła się i usiadła na koralowej podłodze. W jej głowie kłębiły się setki myśli, ale wszystkie krzyczały, że to niemożliwe. Nie chciała się pogodzić z prawdą, której **R O Z D Z I A Ł** nie potrafiła zrozumieć ani przyjąć do wiadomości.

Chwilę później ogarnęła ją burza innych emocji - emocji osoby, która oszalała z **12**

bólu i przestała panować nad sobą. Jaina z najwyższym trudem rozpoznawała myśli Tenel Ka. Wyczuwała zamęt w jej głowie; czuła nawet jej palcami powierzchnię ratunkowej kapsuły, kiedy młoda Hapanka waliła pięścią w ścianę.

Dlaczego jednak nie odbierała własnych emocji? Uświadomiła sobie, że ból Tenel Ka przeradza się we wściekłość. Z niezwykłą obojętnością i dziwnie odrętwiałym umysłem, jakąś częścią świadomości zdumiewała się głębią i gwałtownością reakcji młodej wojowniczką. To prawda, Jainę niepokoiła kiedyś reakcja ojca na śmierć Chewbaccy, ale odmowa uznania prawdy i obojętność Hana miały dla niej o wiele więcej sensu niż porażający zmysły ból, który łamał serce jej przyjaciółki.

Młodzi Jedi zgromadzili się w sterowni okrętu, który Jaina nazwała „Zwodziel-Jaina pomyślała, że może jej rodzina nie jest dobrym miernikiem takich emocji.

ką”. W milczeniu obserwowali, jak porwana fregata powoli zbliża się do dużego, ha-Skywalkerowie i Solo od najwcześniejszych lat umieli radzić sobie w trudnych sytuacjach pańskiego okrętu. Obie jednostki coraz bardziej oddalały się od Hapes.

acjach, w porównaniu z innymi ludźmi sprawiali jednak wrażenie trochę zagubionych.

- No cóż, to powinno być ciekawe - mruknęła Tahiri. Jaina kiwnięciem głowy Dzięki wyszkoleniu i doświadczeniu jej matka potrafiła rządzić Nową Republiką, o przyznała jej rację.

mało nie zgodziła się zostać żoną hapańskiego księcia Isoldera. Wprawdzie wiedziała,

- Jesteś pewna, że mają Tenel Ka? - zapytała.

że Han ją kocha, ale jakimś cudem zawieruszyły się jej kody dostępu do własnych

- Jej kapsuła została przechwycona - odparła dziewczyna. - Nie mam co do tego emocji. Czyżby Jacen poszedł w jej ślady? Czyżby darzył miłością Tenel Ka, choć najmniejszej wątpliwości. Ich okręt jest tworem mechanicznym, a nie organicznym. To nigdy sobie tego w pełni nie uświadamiał?

dobra wiadomość.

Tak, to możliwe, pomyślała drętwo Jaina. To było do niego podobne. Zawsze my-

- Ale nie gwarantuje, że Tenel Ka jest cała i zdrowa - podkreślił Ganner. - O ile ślał o wszystkim, co

działo się na setkach najróżniejszych planet, ale nigdy nie skupił

wiadomo, załogę okrętu mogą stanowić członkowie Brygady Po...

uwagi na tym, co znajdowało się przed samym jego nosem.

Raptownie urwał z takim wyrazem twarzy, jakby ktoś zdzielił go hydrokluczem. Ona też tak postępowała. Z wysiłkiem oderwała plecy od szorstkiej ściany i wstała między oczy.

ła.

Zanim Jaina miała czas zrozumieć, co się stało, poczuła w głowie taki ból, jakby

- Tenel Ka wciąż żyje - odezwała się chłodnym, stanowczym tonem. - Musimy ją coś tam eksplodować. Zerwała percepcyjny kaptur, ale straszliwy ból nie ustąpił, na ratować.

wet nie zelżał. Jaina zrozumiała resztką świadomości, że źródłem bólu nie jest Dłuższą chwilę wszyscy patrzyli tylko na nią. Jaina doskonale wyczuwała symfonię yuuzhańskiego okrętu, ale umysły pozostałych Jedi. Wyczuwała napływającą od nich falę niemiłych emocji promieniujących z ich umysłów. Jej umysł omywały fale niedowierzania, emocji. Wszyscy myśleli tylko o jednym.

gniewu, smutku, współczucia...

O Jacenie.

Pierwszy ocknął się Ganner. Odwrócił się i usiadł na fotelu artylerzysty.

Nagle ból zniknął i sensacje ustały.

- Masz rację - powiedział - Zapolujmy na nich.

Kilka sekund Jaina siedziała nieruchomo, zbyt zdumiona, aby znaleźć jakieś słowo. Tessa zasyczał, aprobując i udał się na swoje stanowisko. W miarę jak się oddalał, w Mocy pojawił się Jacen, a ona go nie wyczuła.

jego porośnięty łuskami ogon coraz ciszej chrobotał o koralową podłogę. Pozostali Jedi mogli zrozumieć, że jej smutek i gniew uniemożliwiają Jacenowi nawiązanie myślowego także zajęli się swoimi obowiązkami albo po prostu ulokowali się, gdzie mogli.

słowego kontaktu. Wodząc spojrzeniem po twarzach zdumionych przyjaciół, uświadomił sobie, że Kiedy porwana fregata zbliżyła się na niewielką odległość do ha-pańskiego statku, miała sobie jednak inną straszliwą prawdę. Wyczytała ją zwłaszcza z porośniętej długą młodzieńcami Jedi zauważyli kilka lecących za nim myśliwców przechwytyjących typu Szersiercia twarzy Lowbaccy i z podobnych do czarnych paciorków gadzich oczu Tekli.

szeń. Na widok nadlatującego okrętu ich piloci rozproszyli się jak stado spłoszonych. Zrozumiała, że jej brat nie żyje. Z umysłów wszystkich młodych Jedi promieniował ból mynocków i roztopili w

ciemnościach przestworzy.

i smutek.

- Przechwycili kapsułę ratunkową - odezwał się Zekk. - Nie widzę jej, musieli ją Uświadomiła sobie niejasno, że Zekk pomaga jej wstać i zajmuje miejsce na fotelu wciągnąć do służby.

pilota. Oparła się plecami o chropowatą ścianę, ale nogi nie chciały utrzymać ciężaru Ganner cicho zaklął.

Janko5

101

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

102

- Ile bym teraz dał za porządne działo jonowe - powiedział. - Coś, co przysmażyło-Wkrótce potem utworzyła się linia wyznaczająca spory owal. Kiedy rozpuszczalnik by ich obwody kontrolne, ale nie uszkodziłoby samego statku.

zaczął przeżerać żywy kadłub, w powietrze uniosły się kłęby gryzącego dymu.

- Błyskawica Mocy? - zasugerowała Jaina.

Młody Wookie przydreptał ze swojego miejsca, żeby zobaczyć, co się dzieje, ale

- Coś wspaniałego - mruknęła rozgoryczona Tahiri. - Zupełnie jakbym słyszała Si-kiedy do korytarza wpadła niemal dwumetrowa koralowa płyta, odskoczył pod prze-tha.

ciwległą ścianę. Okazało się, że dymiące krawędzie owalnego otworu mają gładkość

- Mówiłam poważnie. Możemy to zrobić. - Jaina położyła dłoń na ramieniu Zekka transpastali. Ze ścian zaczęła się teraz sączyć żółtawa maź. Błyskawicznie przeżarła i zwróciła się do niego: - Ukończyłeś przecież Akademię Ciemnej Strony. Musieli cię metalowo-ceramiczny stop, z jakiego wykonano kadłub przechwyconego frachtowca.

nauczyć, jak to robić.

Stopiona substancja natychmiast twardniała, dzięki czemu obie gwiazdne jednostki Zekk ściągnął percepcyjny kaptur z głowy i wbił w nią zdumione spojrzenie. Pew-połączyło coś w rodzaju szczelnej organicznej służby.

nie nie wierzył w to, co usłyszał. Wpatrywał się tak przez kilka chwil, aż w końcu jego Kiedy

rozproszyły się kłęby dymu, Lowbacca szturchnął na próbę blokującą przej-zielone oczy rozszerzyły się z przerażenia. Nawet Lowbacca sprawiał wrażenie zasko-

ście owalną płytę. Zadowolony, głośno zaryczał, wykonał nagły półobrót i z całej siły czonego.

kopnął przeszkodę.

Nagle z pokładu hapańskiego statku wystrzeliła seria laserowych błyskawic. Nikt Rozległ się dźwięczny łoskot, owalna płyta wpadła do wnętrza hapańskiego statku spośród młodych Jedi nie musiał już udzielać żadnej odpowiedzi.

i przygwoździła do pokładu dwóch mężczyzn w czerwonych mundurach. Lowbacca Jaina wbiła wzrok w sufit sterowni.

odpiął od pasa świetlny miecz, wysunął ostrze i nie przejmując się jękami leżących

- No dobrze - powiedziała. - Mam inny pomysł. - Przeniosła spojrzenie na Zekka. -

piratów, wpadł do środka. W jego ślady poszli natychmiast pozostali Jedi. Wskoczyli Zrób mi miejsce - rozkazała.

przez wypalony otwór i zajęli pozycje po obu stronach młodego Wookiego.

Młodzieniec bez słowa zwolnił fotel pilota.

Przybyszów powitały dwie blasterowe błyskawice, ale w tej samej chwili rozległy Jaina naciągnęła kaptur. Namówiła dovin basala, żeby zrezygnował z wytwarzania się dwa głośne świsty. Nim jej „wybawcy” zdążyli zareagować, Tenel Ka odbiła oba ochronnych pól i zaczął przyciągać hapański frachtowiec. W następnej sekundzie, kie-strzały turkusową klingą swojej broni.

dy do celu dotarła kolejna seria laserowych błyskawic, porwana fregata zatrzęsa się i Jaina precyzyjnie się na czoło grupy. Zanim jednak przyłączyła się do walki, mu-zaskomlała.

siała przestąpić ciała trzech najemników w czerwonych ubraniach. Na podłodze leżało Alema Rar pochyliła się nad ramieniem Jaina i spojrzała na rosnący kadłub statku.

co najmniej sześcioro ludzi. Niektórzy cicho jęczeli, inni jednak nie dawali żadnych

- Pochwyciliśmy go i przyciągamy, ale jak dostaniemy się na pokład, aby uwolnić oznak życia. Jeden usiłował się podnieść, ale zaledwie wsparł się na dłoniach i kola-Tenel Ka? - zapytała. - Nie mamy ani kapsuły ratunkowej, ani skafandrów próżnio-nach, Lowbacca pchnął go kosmatą stopą w pośladek z taką siłą że nieszczęśnik, szoru-wych.

jąc twarzą o śliskie płyty pokładu, przejechał pod przeciwległą ścianę. Jego głowa zde-

- Tenel Ka sama przyjdzie do nas - oznajmiła Jaina, kierując spojrzenie na przybli-rzyła się z metalową szafką z głuchym hukiem.

zający się statek piratów. - Trzymajcie się!

Nie patrząc na nikogo z młodych Jedi, Tenel Ka ominęła Wookiego i ruszyła w Twi'lekianka natychmiast runęła na podłogę. W oczekiwaniu na wstrząs jej głostronę dwóch ostatnich zdolnych do walki piratów. Obaj byli wysocy i jasnowłosi, mie-woogony lekko zadrżały. Kiedy „Zwodzicielka” zbliżyła się do hapańskiego frachtow-li na sobie czerwone mundury i sprawiali wrażenie zabijaków.

ca, siła przyciągania jakby osłabła. Mimo to wstrząs okazał się tak silny, że z sufitu Jeden z nich odrzucił na bok opróżniony blaster i odczepił od pasa ogłuszającą sterowni posypały się na konsolę kaskady czarnych koralowych okruchów. Alema pałkę. Drugi przyjął pozycję gotowego do walki hapańskiego kick boksera.

zerwała się na równe nogi i zaczęła kichać raz po raz.

Jaina uniosła rękę, władczym gestem nakazując pozostałym, aby nie włączali się

- Kiedy ta wojna wreszcie się skończy, polecę na wakacje na Kalamar - oświad-do walki.

czyła, ocierając łzy.

- Pozwólcie jej skończyć - powiedziała. - Mam wrażenie, że bardzo tego potrzebu-

- To wspaniale - stwierdził machinalnie Zekk, nie odrywając zaniepokojonego je. Przykro mi, Alemo.

spojrzenia od twarzy pilotującej fregatę Jainy.

Twi'lekianka wzruszyła ramionami i bez słowa cofnęła się pod ścianę.

- Znajdę największą rafę koralową- ciągnęła ponuro Twi'lekianka - i rozsadzę ją na Tenel Ka uniosła w obronnym geście świetlny miecz, ale chwilę później wyłączyła tysiące kawałków.

energetyczną klingę. Nie oglądając się, rzuciła broń za siebie w kierunku Tahiri. Młoda

- Nie pozbywaj się tej myśli - zaproponowała Jaina.

Jedi zręcznie ją chwyciła. Bezgłośnie poruszyła wargami, jakby zachęcała Tenel Ka do Wydała fregacie myślowe polecenie przedziurawienia kadłuba pochwyconego walki.

frachtowca. Ze ściany korytarza tuż przed wejściem do sterowni zaczęła się sączyć Kick bokser odwrócił się do młodej wojowniczk i uniósłszy wysoko nogę, zadał

lepka substancja, bardzo podobna do używanego przez Yuuzhan Vongów żelu blorash.

dwa pozorowane ciosy. Trzeci, bardzo silny, wymierzył wyżej, w głowę przeciwniczki.

Hapanka pochyliła się i odbiła uderzenie metalową taśmą, która opasywała kikut jej Wyczuła, że przyjaciółka pragnie jej zadać pytanie. Rycerze Jedi często tak postę-

nęli. Wzmocniła cios zwodem ciała, a potem przygotowała się do kopnięcia. W następ-powoli, ilekroć chcieli ocenić kogoś nieznanego. Po chwili jednak połączenie zniknę-

nym ułamku sekundy jej stopa wylądowała z wielką siłą na piersi pirata.

ło. Młoda wojowniczką ponownie otoczyła umysł szczelnym murem.

Zdumiony kick bokser zachwiał się i cofnął. Nie spodziewał się, żeby tak drobna Jaina zrobiła to samo i z aprobatą kiwnęła głową.

kobieta mogła zaatakować z taką siłą. Tenel Ka nie zamierzała jednak czekać, aż jej

- Spisałaś się doskonale - przyznała, przenosząc spojrzenie na Twi'lekiankę. - Dla-przeciwnik otrząśnie się z zaskoczenia. Upadła na płyty pokładu, przeturlała się i kop-czego mielibyśmy marnować siły na bezbronne rafy koralowe albo hapańskich pira-nięciem usiłowała podciąć nogi mężczyzny. Kick bokser przewidział jednak jej ruch i tów?

podskoczył. Młoda wojowniczką wsparła się na łokciu i kiedy jej przeciwnik lądował, W oczach Tekli pojawiły się dziwne błyski. Istota spojrzała porozumiewawczo na trafiła go czubkiem stopy pod kolano. Pirat zachwiał się i runął na płyty pokładu.

Jainę jak pokrewna dusza albo współkonspiratorka.

Tenel Ka przeturlała się po pokładzie, żeby oddalić się na bezpieczną odległość, i

- Oszczędzajmy je na Vongów - przyznała jej rację.

natychmiast zerwała się na nogi. Jej przeciwnik uczynił to samo i rzucił się do ataku.

Młoda Jedi podskoczyła wysoko, wyginając ciało w locie, a jej prawa stopa trafiła w twarz nadbiegającego pirata.

Zaraz potem lewa stopa wbiła się z chrzęstem w jego klatkę piersiową. Wojowniczką obróciła się w locie, wylądowała i natychmiast odtoczyła się pod ścianę. Odrzucony siłą jej kopnięć Hapanin zderzył się plecami z przeciwległą ścianą, powoli osunął

się na pokład i znieruchomiał.

Tenel Ka przykucnęła i spojrzała na drugiego przeciwnika. Właśnie skradł się szybko z pałąką gotową do zadania ciosu.

Jedi wyciągnęła rękę z rozczapierzonymi palcami. Widząc to, Tahiri natychmiast rzuciła jej świetlny miecz. Broń obróciła się w locie dwa razy, ale pewnie wylądowała w nadstawionej dłoni. Rozległ się charakterystyczny świst i w kierunku szyi napastnika strzeliła smuga turkusowego światła. Znieruchomiała w odległości centymetra od jego gardła, zmuszając go do rezygnacji z ataku.

Reagując odruchowo, mężczyzna spróbował odbić pałąką na bok energetyczną klingę, ostrze miecza Tenel Ka przecięło jednak pałąkę na dwoje. Z końca odciętej czę-

ści strzeliły snopy iskier. Jasne włosy na głowie mężczyzny stanęły dęba, a oczy przemieniły się w szklane paciorki. Z drżących palców wypadł kikut broni, a oszołomiony pirat zatoczył się do tyłu, niepewnie stawiając odrętwiałe nogi. Tenel Ka podążała cały czas za nim. Ani na chwilę nie odsuwała końca turkusowej klingi od jego gardła.

Jaina wyczuła promieniującą z umysłów pozostałych Jedi falę przerażenia. Zniecierpliwiona, usunęła ją z umysłu. Bardzo chciała, żeby Tenel Ka zakończyła walkę tak samo, jak ona by zrobiła, gdyby toczyła ten pojedynek.

Młoda Hapanka musiała odebrać przynajmniej część jej myśli, bo natychmiast znieruchomiała i zwróciła szare oczy na twarz Jainy. Oderwała szpic energetycznej klingi od szyi przeciwnika, a potem wyłączyła ostrze, ani na chwilę nie odrywając spojrzenia od oczu przyjaciółki.

Teraz każda mogła czytać myśli drugiej. Jaina wyczuwała gniew Tenel Ka, ale uświadamiała sobie także jej zdecydowanie. Hapanka uważała tych mężczyzn za zdrajców jej rodzimej planety. Jej obowiązkiem, zarówno jako Jedi, jak i córki hapańskiej królowej, było dopilnowanie, aby ponieśli zasłużoną karę. Jeszcze kilka chwil wcze-

śniej Jaina była pewna, że Tenel Ka musi przynajmniej częściowo dać upust złości.

Teraz jednak pojęła, że się myliła.

Janko5

105

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

106

Szybko uwolnił ramię z uścisku starego przyjaciela, zamknął umysł i rozciągnął

usta w wymuszonym uśmiechu.

## **R O Z D Z I A Ł**

- Wygląda na to, że zbyt dużo - odparł. - Daj mi minutę czy dwie, żebym odzyska!

czucie w nogach, to powiem ci, że czuję się doskonale.



Han kiwnął odruchowo głową i odwrócił się w stronę „Sokoła”. Po rampie schodziła płomiennorudowłosa żona Luke'a Skywalkera. Chwilę potem w otworze wjazdu frachtowca ukazał się sam mistrz Jedi. Objął rękaw pasie siostrę bliźniaczkę i ostrożnie pomógł jej zejść na płytę lądowiska. Leia Organa Solo była blada, ale sprawiała wrażenie opanowanej. Tymczasem z umysłu Mary Jade Skywalker strzelały snopy iskier jak z przeciętego kabla energetycznego. Nie mogły ich stłumić ból i smutek, które wszyscy odczuwali.

Kyp skłonił się przed mistrzem Jedi i odwrócił do obojga Solo.

- Proszę przyjąć wyrazy szczerego ubolewania z powodu śmierci syna - powie-Kiedy dowin basalowe miny wyrwały raz po raz sędziwy frachtowiec z nadprze-dział.

strzeni, za „Sokołem Millenium” podążał Kyp Durrón. Leciał za nim także, gdy Han Leia zacisnęła powieki, a Han szybko stanął u jej boku.

przelatywał przez rój statków z uchodźcami, czekającymi w przestworzach Hapes na

- Dziękuję - odrzekł pospiesznie, jakby pragnął oszczędzić żonie konieczności od-swoją kolej. Mimo panującego chaosu piloci obu jednostek zdołali w końcu uzyskać zywania się. - Nie przeczę, że bardzo to przeżywamy. Nigdy nie jest łatwo, kiedy prze-zgodę na lądowanie. Wiedząc, że najgorsze ma już za sobą, Kyp szybko wylądował

żywa się swoje najmłodsze dziecko. To po prostu niesprawiedliwe.

obok burty statku Hana.

Najmłodsze? - powtórzył jak echo zdezorientowany Durrón. Ze śmiercią Jacena Wyskoczył z kabiny swojego X-skrzydłowca i z przerażeniem popatrzył na roz-pogodziłby się bez trudu, ale nie ze śmiercią Anakina. Gwiazda najmłodszego Solo grywające się wokół sceny. Obrzeża królewskiego miasta planety Hapes przypominały świeciła ostatnio coraz jaśniej, czyniąc z niego najslawniejszego i najprzystojniejszego gigantyczne lądowisko. Jak okiem sięgnąć, na ruchomych platformach osiadały wciąż bohatera Jedi. Anakin mógł wywrzeć bardzo duży wpływ na losy tej wojny.

nowe statki, a pracownicy personelu naziemnego dwoili się i troili, żeby zrobić miejsce Zbyt późno Kyp uświadomił sobie, co oznaczają jego słowa. Twarz Hana posza-dla setek innych, wciąż jeszcze unoszących się w powietrzu. Wszędzie tłoczyli się rzała. Mężczyzna chwycił go za ramię z taką siłą jakby chciał zmiażdżyć wszystkie uchodźcy, a ich bezradność, niepokój i zakłopotanie wyczuwało się niczym podmuchy kości.

wiatru.

- Mówiłeś o Jacenie - powiedział. - Co właściwie wiesz? Co słyszałeś?

Nagle przez umysł Kypa przemknęło coś podobnego do huraganu. Jakaś potężna Leia położyła

delikatnie dłoń na ramieniu męża.

siła zadała mu psychiczny ból, tak silny, że zachwiał się i oparł o pokiereszowany ka-

- Kyp mógł poczuć to samo, co ja - powiedziała. - Nagły impuls obecności Jacena, dłoń „Sokoła”. Agonia Jacena Solo przepłynęła przez jego żyły niczym roztopiona który później przygasł. To wszystko.

magma.

Przygasł? Kyp pomyślał, że nie użyłby tego słowa. Widział bardziej subtelne eks-Do bólu dołączyło wkrótce zaskoczenie. Mimo wszystko, nie wiązało go z Jace-plozje supernowych. Zaniepokojony, przeniósł spojrzenie na twarz Luke'a Skywalkera.

nem Solo nic, co mogłoby wyjaśnić tak silne połączenie. Kyp nawet niespecjalnie lubił

Zaciśnięte wargi mistrza Jedi wyglądały jak wąska linia. Mężczyzna kierował na siostrę młodego Solo. Uważał starszego syna Hana za zepsutego i samolubnego smarkacza, oczy, w których malowały się ból i niepokój. Chwilę potem spojrzał jednak na Kypa. Z

który raczej dopuściłby, żeby Yuuzhan Vongowie przelecieli przez galaktykę niczym pewnością wyczytał malujące się na jego twarzy nieme pytanie. Nieznacznie, prawie chmara dokuczliwych owadów, niż pozwoliłby komukolwiek zbrukać swoją szczytną niezauważalnie kiwnął głową. Potwierdził, że i on wyczuł agonię Jacena Solo.

wizję ideału rycerza Jedi.

W następnej sekundzie obok Luke'a stanęła Mara. W jej zielonych oczach płonęły Jednak z niewyjaśnionego powodu Kyp odbierał coś. co musiało oznaczać osta-gniewne błyski. Kyp nie musiał się posługiwać Mocą, żeby wyczytać w nich ostrzeże-teczną agonię. Nie wyobrażał sobie, że mógłby coś takiego przeżywać. Nie był nawet nie: pozwól Leii schronić się za murem własnych złudzeń, pozwól jej uporać się z tym pewien, czy by tego pragnął.

we właściwej chwili.

Kiedy psychiczny ból zaczął ustępować, Kyp poczuł, że czyjaś silna dłoń chwyta

- Z pewnością nie miałeś takich zastrzeżeń, kiedy chodziło o ukrycie prawdy -

go za ramię.

rzekła Mara cicho, zwracając się do Kypa. - Mimo wszystko, udało ci się wywieść w Hej, chłopcze, ile czasu spędziłeś, uwięziony w tym latającym kojcu?

pole moją uczennicę. Moją uczennicę - powtórzyła, akcentując pierwsze słowo.

Młody pilot zrozumiał, że Mara nie wybaczyła mu wciągnięcia Jaiiny w jego ostat-wciąż jeszcze miała gęste i błyszczące, brązowe włosy, a skromne uczesanie upodabniała zemstę. Kyp wykorzystał swoją silną władzę nad Mocą, aby młoda Solo uwierzyła, niało ją do osiemnastoletniej córki. Kyp przywołał na twarz najbardziej rozbajający ze że niedokończony yuuzhański światostatek jest w rzeczywistości superbronią. Co gor-wszystkich uśmiechów i wzmocnił go subtelnym, myślowym naciskiem, który tak bar-sza, poprosił młodą pilotkę, żeby została jego uczennicą. Zamierzał dzięki temu odwró-

dzo niepokoił Jaineę. Odniósł jednak nieodparte wrażenie, że jego wysiłki napotyka ją cić jej uwagę i jeszcze bardziej zwiększyć podatność na jego sugestie.

niewidzialny mur i roztrzaskują się na nim jak mynocki na pancerzu kadłuba gwiezd-

- Ostrzegasz mnie, żebym trzymał się od niej jak najdalej? - zapytał łagodnie Dur-nego niszczyciela.

ron.

Księżniczka prychnęła i obróciła się na pięcie. Z powodu, którego sam nie rozu-Mara zerknęła na męża.

niał, Kyp postanowił dotrzymać jej towarzystwa.

- Tylko dlatego, że Luke wywiera na nią tak zbawienny wpływ - powiedziała, Leia zignorowała go i weszła w tłum dezorientowanych istot, aby uspokajać je i mrużąc zielone oczy. - Na razie.

pocieszać. Pomogła uchodźcom z Coruscant szybko załatwić formalności i podzielić się Odwróciła się tyłem do Kypa.

na małe grupy. Towarzyszyła im, kiedy wsiadali na pokłady hapańskich śmigaczy, żeby

- Musimy znaleźć jakiś statek - przypomniała szorstko i odeszła.

odlecieć na obrzeża królewskiego miasta. Ci, którzy podczas ucieczki odnieśli obraże-Luke podążył za nią. W jego oczach malowała się aprobata; był zadowolony, że nia, leżeli na wąskich, białych noszach. Między rzędami rannych uwijały się sprawnie żona, choć z trudem, zdołała zachować powściągliwość.

medyczne androidy.

Leia chwyciła brata za ramię.

Umysłu Kypa nie przestawały atakować fale zbiorowego cierpienia. Wraz z emo-

- Dasz mi znać, jeżeli dowiecie się czegoś nowego o moich bliźniętach? - zapytała.

cjami uchodźców napłynęły do niego także wspomnienia zniszczonego domu, wypeł-

- Sama będziesz to wiedziała - odparł łagodnie Luke. - Ty także dysponujesz in-dzonej rodziny i wypełnionego niewolniczą pracą ponurego dzieciństwa.

stynktami Jedi. Nie potrzebujesz, żeby ktokolwiek przynosił ci wieści o twoich dzieW pewnej chwili Kyp zauważył, że Leia go obserwuje. Zmrużyła ciemne oczy, ciach.

jakby się nad czymś zastanawiała.

Spojrzał spode łba na Kypa. W zazwyczaj łagodnych oczach mistrza Jedi malowa-

- Dobrze rozumiesz ich cierpienie i ból - stwierdziła. - Chyba lepiej niż ktokolwiek ło się podobne ostrzeżenie jak w oczach Mary.

inny. Może dla odmiany zrobiłbyś tu coś pożytecznego?

Zdezorientowany Han wodził spojrzeniem po twarzach wszystkich przyjaciół. W

Kyp uśmiechnął się z przymusem i pokręcił głową.

końcu zgarbił się z rezygnacją i postanowił zająć czymś, co potrafił zrozumieć. Pod-

- Nie sądzę - powiedział. - A przynajmniej nie tu, na Hapes. Nie w taki sposób.

szedł do Kypa, objął go ramieniem i poprowadził w kierunku „Sokoła”.

Leia uniosła brwi.

- Chodźmy, chłopcze - powiedział. - Postarajmy się zrobić coś pożytecznego.

- Gdyby chodziło o kogoś innego, takie wątpliwości mogłabym uznać za podej-

- Odlatujemy? - zapytał z niedowierzaniem Durrón, spoglądając na najnowsze rżane. W twoim przypadku jednak uważam je za oznakę poprawy. Co więc zamierzasz ciemne plamy i szramy na powierzchni kadłuba sędziwego frachtowca.

zrobić?

- Naprawiamy - odparł Solo. Otworzył skrytkę w kadłubie statku, wyjął laserowy Kyp zaczął się zastanawiać nad odpowiedzią, ale do głowy przyszło mu nie to, palnik i jednym pstryknięciem wyczarował z niego cienki strumień światła. Zrobił to czego się spodziewał. Zawsze uważał, że ma

obowiązek brać udział w tej wojnie, a równie łatwo, jak każdy rycerz Jedi budził do życia klingę świetlnego miecza. - Musi-zwłaszcza walczyć w sposób, który mógłby stanowić przykład dla innych Jedi. Kiedyś my usunąć tę płytę poszycia.

oznajmił Jainie, że jego pokolenie powinno ustanowić nowy ład, nowy związek rycerzy Rycerz Jedi z powątpiewaniem spojrzął na promień lasera.

z Mocą. Może nawet w głębi duszy widział siebie w tej roli. Teraz jednak uświadomił

- Nie jestem najlepszym mechanikiem - wyznał szczerze. Wyjął palnik z palców sobie z pewnością godną rycerza Jedi, że to zadanie przypadnie w udziale komuś inne-Hana i wyłączył urządzenie. Liczył na to, że Solo zrozumie sugestię.

mu.

- Po prostu zetnij łby tych nitów - polecił Han. - Uważasz, że sobie z tym nie pora-Mimo to wciąż jeszcze mógł odegrać w tej wojnie ważną rolę.

dzisz?

- Do żadnej zmiany nie dochodzi bez konfliktu - odezwał się z namysłem. - Może Ostatnie słowa wypowiedział, znikając w ładowni.

moim przeznaczeniem jest zostać osobą pobudzającą dyskusję... czymś w rodzaju bąbla Kyp wzruszył ramionami i odpiął od pasa świetlny miecz. Włączył broń i kilkoma na pięcie, który uświadamia ci, że masz za ciasne buty.

zręcznymi ruchami ściął wszystkie stopione łby mocujących nitów.

Zdziwił się, kiedy Leia wybuchnęła śmiechem. Szybko jednak się opanowała i ob-

- Widzę, że robisz jeszcze jeden właściwy użytek z umiejętności Jedi - usłyszał

rzuciła go prowokującym spojrzeniem.

dobiegający zza pleców cierpki głos.

- Nie najgorsza analogia, ale należy odróżniać bąbla od raka - powiedziała. - Cho-Odwrócił się i zobaczył Leię. Mimo wyraźnie widocznego w jej oczach bólu trud-ciaż jesteś młody, otrzymałeś w życiu więcej szans niż inni ludzie w ciągu całego życia.

no byłoby odmówić urody kobiecie, której młodość właściwie już przemijała. Leia

Janko5

Wszyscy się zastanawiają, dlaczego wciąż żyjesz. Odpowiedzią na to pytanie mogą być

- To on - oświadczył. - On i ta kobieta. Jestem pewien, że to oni.

tylko dwa słowa.

- To właśnie te kłopoty, przed którymi nie zamierzacie uciekać? - zapytał uszczy-

- Luke Skywalker - przyznał bez wahania Durronek. - Dobrze wiem, ile zawdzię-  
pliwie Durronek.

czam twojemu bratu.

W odpowiedzi tylko zmierzył go przelotnym lodowatym spojrzeniem.

- Doprawdy? - zapytała ironicznie Leia. - W takim razie masz dziwny sposób spła-

- Przepraszam - mruknął do Leii i odszedł, aby porozmawiać ze strażnikami. Nie-  
cania długów wdzięczności. Nie zrobiłeś nic, żeby go wesprzeć, a wręcz przeciwnie, długo wróci! i  
porozumiewawczo spojrział na Chissankę. Jakby umiała czytać w jego staraleś się, jak mogłeś,  
skłócić rycerzy Jedi.

myślach, niebieskoskóra istota wspięta się do kabiny swojego myśliwca i włączyła Nagle rozległ się  
głośny pomruk repulsorów, co uniemożliwiło dalszą rozmowę.

jednostki napędowe.

Leia i Kyp zobaczyli, jak na zatłoczonym lądowisku osiadają dwa dziwaczne my-

- Poproszono nas, żebyśmy wykonali proste zadanie - wyjaśnił miody pułkownik. -

śliwce. Kuliste kabiny przywodziły na myśl stare maszyny typu Tie, ale myśliwce mia-  
Piloci yuuzhańskiego odpowiednika fregaty zyczą sobie, żeby ktoś eskortował ich pod-

ły także po cztery ruchome wsporniki ładownicze, które po rozłożeniu na boki wyglą-

czas lotu na Hapes.

dały jak łapy szykujących się do skoku groźnych bestii.

Kyp wybuchnął pogardliwym śmiechem.

- Myśliwce Chissów - mruknęła do siebie Leia. Kiedy zauważyła, że z kabiny jed-

- Kogo musieliście zamordować, żeby powierzono wam tę robotę? - zapytał.

nej z maszyn wyskakuje znajomy ciemnowłosy, młody mężczyzna, na jej twarzy poja-

- Jednym z pilotów jest podobno pani porucznik Jaina Solo - ciągnął Jag tak spowił się lekki uśmiech.

kojnie, jakby Kyp mu nie przerwał.

- Jag Fel - stwierdził rzeczowo Kyp Durronek.

- Wiem o tym - przyznała lekko zaniepokojona Leia. - I dziękuję ci, że podjąłeś się

- Pułkownik Jag Fel - poprawiła go pogrążona w zadumie Leia. Jej rysy przybrały wyraz wykonania tego zadania. Trudno będzie wam sprowadzić nieprzyjacielski okręt i dopilniemy, ale zarazem nieprzenikniony wyraz. Han nazywał to twarzą dyplomatki.

nować, żeby członkom załogi nie przydarzyło się nic złego.

- Musisz mi wybaczyć - mruknęła do Kypa, a potem odwróciła się i ruszyła do Jaina, pomyślał Kyp. Leci tu, na Hapes, na pokładzie okrętu Yuuzhan Vongów.

młodego dowódcy.

Postanowił wykorzystać nadarzącą się okazję.

Durronek postanowił udawać, że nie rozumiał aluzji. W kilku susach dołączył do

- Nie przydałby ci się jeszcze jeden pilot? - zapytał.

Leii. Pomyślał, że bez względu na rozwój sytuacji dobrzy piloci będą zawsze w cenie.

Jag patrzył na niego dłuższy czas, nie mówiąc ani słowa.

A on chyba nie mógł być gorszy niż młody mężczyzna, który wyskoczył z kabiny chis-

- Dowódcy hapańskiego wojska nadal mają podejrzenia, że to podstęp albo pułap-sańskiego pazurostatku?

ka - odezwał się w końcu. - Poprosili Shawnyr i mnie, żebyśmy tam polecieeli, bo ma-Kiedy pułkownik Jagged Fel zauważył Leię, serdecznie się uśmiechnął; zaraz, my duże doświadczenie w walkach z Yuuzhan Vongami. Niewykluczone zresztą że jednak rozpoznał Kypa i spochmurniał. Mistrz Jedi doskonale go rozumiał. Spotkali się poproszono nas dlatego, że nie jesteśmy Hapanami. Innymi słowy, można nas poświę-

pierwszy raz w okolicznościach niewiele miłszych niż karczemna awantura, i to była cić.

jedyna pozytywna rzecz, jaką mógł powiedzieć o ich kontaktach.

- Och, jeżeli tylko o to chodzi - zaczął oschle Kyp - od lat jestem uważany za face-Młody dowódca wyprężył się i powitał Leię sztywnym, formalnym skinieniem ta, którego można poświęcić. Ostatnio nawet przestałem być osobą niepożądaną, a sta-głowy, a później przedstawił swoją skrzydłową. Chissanka była prawie o pół głowy łem się uosobieniem klątwy.

wyższa od Jaga Fela albo Durrona.

Shawnkyr wychyliła się z kabiny pazurostatku i skierowała czerwone oczy na Ky-

- Czy twój przylot na Hapes zapowiada to, co myślę? - zapytała Leia tonem, z któ-

pa. jakby go oceniała. Ona także znała opowieści o młodym Jedi, który nie słuchał ni-rego przebijająca nadzieja.

czyich rozkazów. W jej spojrzeniu malowała się dezaprobata.

Jag z ubolewaniem pokręcił głową.

- Czy zgadzasz się służyć pod rozkazami pułkownika Fela? - zapytała.

- Żałuję, ale nie - powiedział. - Shawnkyr i ja jesteśmy tylko członkami chissań-

- To jemu powierzono dowodzenie podczas tej wyprawy - przyznał Durron. - Co skiej wyprawy zwiadowczej. Nikim więcej.

ty na to, pułkowniku?

- Dysponujecie imponującym arsenałem jak na parę zwiadowców - stwierdził Kyp, Młody dowódca lekkim skinieniem głowy przyjął jego propozycję i wspiał się do poklepując wyrzutnię torped protonowych.

kabiny myśliwca. Kyp pobiegł do X-skrzydłowca.

- Nie szukamy kłopotów, ale nie zamierzamy przed nimi uciekać - odparł spokoj-

- O co ci chodzi tym razem, Kypie? - zawołała za nim Leia.

nie Jag.

Młody mężczyzna zatrzymał się i odwrócił, ale wytrzymał siłę jej pytającego spoj-Kyp zauważył, że w ich stronę kieruje się kilku umundurowanych Hapan. Strażni-rzenia. Spodziewał się zobaczyć w oczach Leii iskry podejrzliwości i nie zawiódł się.



cy prowadzili dwóch mężczyzn w ubłoconych kombinezonach. Jeden wyciągniętą ręką Na jej twarzy zauważył jednak cień łagodności, co mogło oznaczać chęć poznania pokazał Jaga.

prawdy albo zwykłą ciekawość.

Janko5

111

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

112

- Kiedy ostatnio zgodziłeś się słuchać czyichś rozkazów, wypaczyłeś prawdę i zamieniłeś w nieświadomych morderców wiele porządnych osób, jakie znam - ciągnęła kobieta. - Powinnam dodać, że jedną z nich była moja córka. O co ci chodzi tym ra-R O Z D Z I A Ł

zem?

Osądzała go surowo, ale Kyp uważał, że sprawiedliwie. Podobnie jak jej brat bliź-

niak, dawała mu okazję wyjaśnienia motywów postępowania.

Odnosiła się do niego lepiej, niż się spodziewał; traktowała go o wiele łagodniej, **14**

niż na to zasługiwał. Kyp odpowiedział jej przepaszającym, smutnym i prawie całkowicie szczerym uśmiechem.

- Może najwyższy czas, żebym w końcu zaczął spłacać ten dług wdzięczności, jaki zaciągnąłem u członków twojej rodziny - powiedział.

Leia obserwowała, jak mężczyzna odwraca się, wskakuje do kabiny i startuje, aby zająć miejsce na bakburtowym skrzydle Jaga Fela. Uświadomiła sobie, że ten miły i szczerzy człowiek unicestwił kiedyś Caridę, przeszedł na ciemną stronę Mocy i omal nie Zekk usiadł na fotelu pilota przechwyconego hapańskiego frachtowca i wyciągnął

zabił jej brata, Luke'a Skywalkera. Jeszcze później nakłonił Jainę, żeby wykorzystwała rękę, żeby pomóc drugiemu pilotowi w zapinaniu pasów sieci ochronnej. Podobnie jak swoje imię i dobrą reputację i przekonała pilotów Eskadry Łotrów do udziału w jego Zekk, Tenel Ka była ubrana w próżniowy skafander, z wyjątkiem hełmu, który spo-ostatniej zemście.

czywał obok jej ręki. Młoda wojowniczką niecierpliwym gestem odrzuciła jego pomoc

- Sprowadź ją na Hapes, Kypie - szepnęła. - Spłacisz wtedy sporą część tego dłu-i przypięła się jedną ręką szybciej i zreźniej niż Zekk dwiema.

gu. Jeżeli jednak jeszcze raz skrzywdzisz ją albo kogokolwiek spośród moich najbliż-

Obrzuciła go wyzywającym spojrzeniem; w przekazywanych jej przez Moc my-szych, będziesz bezpieczniejszy, jeżeli sam się oddasz w ręce Yuuzhan Vongów.

ślach kryła się uraza. Zekk zrozumiał, że jej powodem nie jest odcięta ręka. Co prawda, od czasu tragicznego wypadku Tenel Ka nie stała się zręczniejsza ani sprawniejsza, ale Zekk nie zauważył także, aby zmniejszyło to jej sprawność.

Popatrzył na nią z udanym gniewem.

- Czy to sprawiedliwe? - zapytał tonem udawanej wymówki. -Masz więcej do-

świadczenia z urządzeniami hapańskich statków.

- Liczą się wyniki, a nie wymówki - odparła młoda wojowniczką, ale kiedy od-wróciła się do konsoly i zaczęła przesyłać energię do jednostek napędowych, na jej twarzy pojawiło się zadowolenie.

W następnej chwili do sterowni zajrzała Jaina i wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

Wreszcie wyglądała jak osoba, którą Zekk znał od dawna.

- Puść głośniej tę muzykę i przygotujmy się do tańca- powiedziała.

Młody Jedi lekko się uśmiechnął. Dobrze rozumiał, o co jej chodzi. Pomruk i skowyt jednostek napędowych hapańskiego statku powitał z radością i ulgą po dziwnej ciszy, jaką zachowywał dovin basal w pomieszczeniach yuuzhańskiego okrętu.

Kiedy Jaina spojrzała na twarz Zekka, uśmiech powoli znikł z jej twarzy.

- Jesteś pewien, że tego chcesz? - zapytała.

Zekk nie widział innej możliwości. Obie jednostki wciąż jeszcze łączyła dziwna substancja, jaka wypłynęła z koralowego kadłuba „Zwodzicielki”. Dzięki wypalonemu owalnemu otworowi wnętrza obu wyglądały jednak jak sąsiednie pokoje. Kiedy Lowbacca przynaglał pochwyconych piratów, żeby szybciej przechodzili przez otwór na pokład „Zwodzicielki”, Zekk słyszał wyraźne mogące zmrozić krew w żyłach wycie.

Pomyślał ponuro, że ich największy problem stanowi właśnie łączący obie jednostki owalny otwór. Tahiri twierdziła, że yuuzhański okręt potrafi zaleczyć własną

Janko5

ranę, ale przecież nie otwór w kadłubie hapańskiego frachtowca. Gdyby odcięli piracki

- Opuścisz przyjaciółkę w potrzebie? - zachnęła się Hapanka.

statek, jedną piątą pomieszczeń ogarnęłaby absolutna próżnia. Rzecz jasna, młodzi Jedi

- A czy ty nie opuściłaś Jacena? - odciął się młody Jedi.

mogli porzucić uszkodzony statek w przestworzach, ale to oznaczałoby dużą stratę, Tenel Ka w żaden sposób nie dała poznać, jak bardzo ją to dotknęło.

zwłaszcza że w ładowni znajdowało się czternaście myśliwców krótkiego zasięgu.

- Dobrze wiem, że wcale tak nie myślisz - rzekła cicho. - Wiem też, że gdyby Ja-W tej chwili jednak Zekk sprawiał wrażenie, że nie przejmuje się takimi drobia-cenowi groziło niebezpieczeństwo ześlizgnięcia się na ciemną stronę, zrobiłabym zgami.

wszystko, co w mojej mocy. żeby go stamtąd wyciągnąć.

- Zapowiada się fantastyczna przygoda - oznajmił, udając beztroskę. - Jeszcze nig-Pierwszy raz któreś z nich wyraziło zaniepokojenie stanem umysłu Jainy. Oboje dy nie siedziałem za sterami jednej z dwóch połączonych jednostek.

dłuższą chwilę milczeli, zastanawiając się nad ewentualnymi ponurymi konsekwencja-Jaina stanęła za jego plecami, oparła brodę na ramieniu i objęła go w przyjaciel-mi dalszego rozwoju sytuacji.

skim uścisku, jak robiła często przez ostatnie lata.

- A co, jeżeli Jainy nie da się stamtąd wyciągnąć? - zapyta) w końcu Zekk. - Kro-

- To nie jest najgłupsza rzecz, jaką kiedykolwiek robiliśmy - powiedziała.

czyłem kiedyś tą samą ścieżką i dobrze wiem, co potrafi Ciemny Jedi. Jeśli dojdzie do

- Kto mógłby ci zaprzeczyć?

najgorszego, ktoś będzie musiał ją powstrzymać.

Jaina wyprostowała się i zachichotała. Odwróciła się i ruszyła na pokład yuuzhań-

- Przy użyciu wszystkich dostępnych środków - zgodziła się z nim Tenel Ka, po-skiegc okrętu. Zekk słyszał stopniowo cichnący stukot jej kroków.

nownie dając wyraz trawiącemu ich niepokojowi.

Zerknął na Tenel Ka. Ona też spojrzała na niego; jej szare oczy widziały stanow-

- Nie mógłbym tego zrobić - zdecydował Zekk. - Niech się dzieje, co chce. Po pro-czo zbyt dużo. Skrzywił się i odwrócił głowę.

stu nie mógłbym.

- Trudno żyć pośród rycerzy Jedi - oznajmiła, rozumiejąc jego udrękę. - Ja na

- Rozumiem. - Młoda Hapanka wbiła spojrzenie w taflę iluminatora. - W takim ra-przykład, nie znalazłam ani chwili, żeby w samotności opłakiwać Jacena.

nie masz prawo ją opuścić.

- A ja nie mogę się martwić o .Jainę, żeby nie dowiedzieli się o tym wszyscy pozostali - przyznał Zekk.

Jaina nasunęła percepcyjny kaptur na głowę i przynagliła „Zwodzicielkę” do odlo-

- Martwić się? - powtórzyła Tenel Ka. - Ty się o nią nie martwisz. Ty się o nią bo-tu.

isz. Ty się jej boisz.

Okręt zadrżał, najwyraźniej zdezorientowany sytuacją, której nie rozumiał, a może

- A nie powinienem? - zapytał łagodnie młody Jedi.

także nadmiernie obciążony przyczepioną do niego bryłą metalu. Jaina zgrzytnęła zę-

- Nie jest tą samą Jainą. którą znam z czasów studiów w Akademii - stwierdziła. -

bami i jeszcze raz się zastanowiła, czy postępuje słusznie, starając się ocalić hapański Sam jednak powiedz, kto z nas nie został odmieniony przez tę wojnę?

frachtowiec. W takim szyku potrafiliby pewnie lecieć, a może nawet wylądować, ale Zekk musiał jej przyznać rację.

gdyby groziło im jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, nie mogliby się bronić.

- Cóż, kiedy wcale mi się to nie podoba - dodał.

W oddali pojawiła się trójka gwiazdnych myśliwców - tak nagle, że Jainę ogarnęło

- Mnie też nie - odparła rzeczowo Tenel Ka. - Bez względu na okoliczności Jaina dziwne przecucie, iż sprowadziła maszyny swoimi myślami. Ledwo widoczne, rozmy-zostałaby z czasem przywódczynią. Podczas bitwy o Myrkr musiała jednak wkroczyć te smugi światła zmieniły się w wyraźne i szybko zbliżające się punkty.

na tę ścieżkę, zanim miała czas się zastanowić, dokąd może ją zaprowadzić. Kierowa-Jaina chwyciła mikrofon komunikatora, który przydźwigał Lowbacca, i przełączyła się z dążeniem do kompromisów, poszukiwaniem punktów równo-

ła nadajnik na kanał wspólny.

wagi. Dla nikogo nie ma to większego znaczenia niż dla samej przywódczyni. Właśnie

- Tu porucznik Jaina Solo z Eskadry Łotrów - oznajmiła. - Lecę na pokładzie ona musi umieć podejmować decyzje i koncentrować się na osiągnięciu wytyczonych Yuuzhańskiej fregaty „Zwodzicielka”. Okręt znajduje się pod kontrolą Nowej Republi-celów bez rezygnowania z własnych zasad i przekonań.

ki. Na pokładzie nie przebywa ani jeden Yuuzhanin. Powtarzam: to nie jest nieprzyja-Młody Jedi spojrział na hapańską wojowniczkę.

cielska jednostka. Nie otwierajcie do nas ognia.

- Dużo o tym myślałaś - zauważył.

- Odpręż się, „Zwodzicielko”. Przylecieliśmy dopilnować, żebyście bezpiecznie

- To prawda - przyznała Tenel Ka. - Jaina radzi sobie ze stratą brata, stając na cze-dolecieli na Hapes - usłyszała w odpowiedzi znajomy głos... znajomy, ale chyba ostat-le całej grupy. To dobry sposób, bo pozwala jej zapanować nad uczuciami. Odcinając ni, jaki chciałyby usłyszeć.

się od bólu, traci jednak kontrolę nad metodą utrzymania równowagi. - Spochmurniała.

- Kyp Durrón - odezwała się lodowatym tonem. - Równie dobrze możesz od razu

- Widziałam, kim może stać się przywódca, który utracił równowagę. Powinniśmy zawrócić. Nie przyjąłabym twojej pomocy, nawet gdybym tonęła w oceanie, a ty uważnie ją obserwować.

chciałbyś mi podać pomocną rękę.

Zekk odwrócił głowę.

- Wysłuchaj mnie, zanim otworzysz ogień - powiedział młody mężczyzna. - Twój

- Musisz zająć się tym sama - powiedział. - Ja ci nie pomogę.

rodzice przebywają na Hapes, w ośrodku dla uchodźców. Obiecałem księżniczce, że cię

Janko5

tam sprowadzę. Jasne, masz prawo odesłać mnie do Leii z pustymi rękami, ale oboje

- Zekku, jeżeli zdołasz odseparować rozhermetyzowane pomieszczenia, zrób to jak dobrze wiemy, jak mogą cię powitać żądni zemsty tubylcy.

najszybciej. Na wszelki wypadek, gdyby „Zwodzicielka” jednak się odłączyła.

Jaina nie zareagowała na ten wisielczy humor. Zaczęła się zastanawiać nad sło-

- Już to zrobiłem - usłyszała w odpowiedzi.

wami Kypa i możliwymi konsekwencjami jego pobytu na Hapes. Jej rodzice mieli już Mogła więc skupić uwagę na pilotowaniu yuuzhańskiego okrętu i utrzymywaniu dość problemów i Jaina nie zamierzała przysparzać im następnych. Nie chciała, żeby myślowej łączności z pilotem hapańskiego frachtowca. Nie mogła się porozumiewać z musieli jeszcze przejmować się kłopotami, jakie przeważnie ciągnęły się za Kypem nim normalnie, ponieważ żadne słowa nie zdołałyby pokonać różnic dzielących obie Durronek jak kłęby dymu z dyszy wylotowej uszkodzonej jednostki napędowej.

techniki konstrukcji gwiazdnych statków. Starając się lecieć z idealnie taką samą pręd-

- Nie mam pojęcia, co tym razem knujesz, ale nie wciągaj w to moich rodziców, kością i tym samym kursem, piloci utrzymywali zatem łączność tylko za pomocą uczuć jeśli rzeczywiście przylecieli na Hapes -- ostrzegła surowo.

i wrażeń. Jaina zażartowała w myślach, że wspólny lot przypomina jej dziwny taniec. I

- Pani porucznik Solo, tu pułkownik Jagged Fel - wtrącił się inny głos. - Widzia-rzeczywiście, miała wrażenie, że uczestniczy w płasach skrajnie różniących się między łem na Hapes twoją matkę, a z prośbą o opiekę nad wami zwrócił się bezpośrednio do sobą partnerów.

mnie funkcjonariusz hapańskiej kontroli lotów. Kyp Durronek mówi prawdę i tylko wyLot przebiegał pomyślnie, dopóki nie wniknęli w najwyższe warstwy hapańskiej konuje moje rozkazy.

atmosfery. Kiedy dovin basal „Zwodzicielki” wyczuł zmianę siły przyciągania i zarea-Jaina uświadomiła sobie, że w jej wnętrzu obudziło się uczucie dziwnego niepoko-gował zmniejszeniem tempa opadania, kadłub yuuzhańskiego okrętu zadygotał. Dono-ju. Jednocześnie jej serce zalała fala radości. Postarała się jednak zignorować zarówno śny jęk i wrzask dowodził, że ciepło i zwiększone ciśnienie wywierają coraz większy jedno, jak i drugie.

wpływ na łączącą obie jednostki szczelną „służbę”. Percepcyjny kaptur przekazywał do

- Wykonuje twoje rozkazy? Myślisz, że w to uwierzę? - zapytała bez ogródek. -

umysłu Jaina zniekształcone myśli, zupełnie jakby żywy okręt stracił orientację.

Jeżeli Kyp potrafi wpływać na umysły rycerzy Jedi, może i ciebie zmusić, żebyś my-Nagle Jaina uświadomiła sobie, że szanse pomyślnego lądowania są znacznie ślabe, co zechce.

mniejsze, niż przypuszczała. Obejrzała się i zobaczyła Tahiri. Wyglądało na to, że

- Doceniam twoją troskę, ale mam nadzieję, że mój umysł nie poddaje się tak łatwo - dziewczyna ostatnio chętnie zajmuje to miejsce.

two wpływowi obcych - odparł Jag.

- Tahiri, latałaś kiedyś yuuzhańskimi statkami - powiedziała. - Jak nimi lądowałaś?

- Mój również nie - odcięła się młoda Solo, trochę zdumiona lodowatym tonem

- Najczęściej się rozbijaliśmy - przyznała dziewczyna.

głosu Jaga. Nie zaskoczyła jej jednak taka reakcja. Piloci zawsze byli dumni, a ona Kiedy fregata znalazła się na niewielkiej wysokości, gwałtownie zadygotała i jęk - właśnie uraziła jego dumę. Cóż, jeżeli Jag zdecydował się latać w towarzystwie Kypa nęła.

Durrona, ktoś powinien mu uświadomić, że obrał niebezpieczny wektor lotu.

- Wpada w panikę - doszła do wniosku Jaina. - Wydaje się jej, że dołączona bryła

- Zrobisz, co zechcesz - powiedziała. - Kiedy jednak będziesz się troszczył o mnie, metalu usiłuje ściągnąć ją na powierzchnię.

uważaj, żeby ktoś nie zaskoczył cię od tyłu.

- Pozwól mi spróbować - zaproponowała Tahiri, szturchnięciem wyganając Zdecydowanym ruchem wyłączyła komunikator i skupiła się na pilotowaniu połą-

Lowbaccę z fotela nawigatora. Kiedy wstał, naciągnęła kaptur. Zaraz jednak pokręciła czonnych jednostek. „Zwodzicielka” sprzeciwiała się ciągnięciu mechanicznego pasaże-głową.

ra i Jaina musiała ją stanowczo przekonywać, żeby nie dopuścić do odrzucenia statku

- Nic z tego - oznajmiła. - Nie słucha moich myśli.

piratów. W końcu żywa fregata zgodziła się na zawarcie kompromisu.

Jaina pstryknęła przełącznikiem komunikatora.

- Lowbacco, Gannerze... uda się wam wcisnąć tę płytę na poprzednie miejsce? -

- Słyszysz to. Zekku? - zapytała.

zapytała.

- Wydaj mu rozkaz, żeby nas odrzucił- oznajmił lakonicznie młody Jedi.

- Chyba nie zamierzasz pozostawić ich w przestworzach? - zaniepokoiła się Alema Jaina przekazała polecenie okrętowi i raptownie skręciła w bok. Złącze trzasnęło i Rar.

pękło, a „Zwodzicielka”, nareszcie uwolniona od ciężaru, zaczęła radośnie oddalać się

- Domaga się tego nasz okręt - odrzekła Jaina - ale obiecał, że zadowolili się szansą od frachtowca piratów.

wyleczenia. Uważam to za konieczny środek ostrożności.

Widząc, że uszkodzony statek opada po spirali ku powierzchni planety, Jaina po-Lowbacca zamaszystym gestem odsunął Gannera pod ścianę korytarza, dźwignął

czuła, jak serce podchodzi jej do gardła. Dopiero na wysokości kilkudziesięciu metrów oburącz ciężki owal, z donośnym hukiem postawił go na sztorc przed otworem, uniósł

Zekk zdołał wyprowadzić frachtowiec z korkociągu. Wzniósł się nawet w powietrze, jeszcze trochę i wcisnął na swoje miejsce w burcie fregaty. Natychmiast ze ściany za-włączył silniki repulsorowe i zawisnął kilka metrów nad powierzchnią gruntu. Skiero-częła się sączyć lepka maź, która wypełniła szczelinę i złączyła owalną płytę ze ścianą.

wał statek nad najbliższą wolną platformę ładowniczą i opadł na nią niezgrabnie i cięż-

Jaina pstryknęła przełącznikiem komunikatora.

ko, ale bezpiecznie.

Janko5

117

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

118

Jaina z wielką ulgą stwierdziła, że „Zwodzicielka” uspokoiła się i podążyła w ślad Jaina już otwierała usta, aby powiedzieć, że Anakin już dawno przestał się przej-za niedawnym partnerem nad to samo lądowisko. Kiedy osiadła na zatłoczonej płycie, mować takimi drobiazgami, przypomniła sobie jednak ponurą determinację, która młoda Solo zaproponowała jej odpoczynek i ściągnęła



percepcyjny kaptur z głowy.

nakazywała jej zabrać ciało młodszego brata ze świątostatku, chociaż wiązało się to z Zanim skończyła wykonywać procedury związane z lądowaniem, pozostali Jedi wielkim ryzykiem dla niej i pozostałych młodych Jedi.

opuścili wnętrze fregaty. Wstała z fotela pilota i stanęła w otwartym włazie. Stwierdzi-Siłą woli opanowała zniecierpliwienie.

ła, że kilku hapańskich oficerów nadzoruje usuwanie gwiazdnych myśliwców z ładowni

- Bądź rozsądna - powiedziała. - Dopóki nie zdobędziemy repulsorowych sani, nie statku, inni zaś odprowadzają piratów do aresztu.

zdołamy się przedrzeć przez tłum uchodźców. Moi rodzice z pewnością zechcą go po-Jaina zbiegła po rampie, żeby spotkać się z Zekkiem. W końcu go dostrzegła.

grzebać, a przynajmniej będzie się tego domagała moja matka. Już ona dopilnuje, żeby

- Nie miałaś wyboru - odezwał się młody mężczyzna, nie dając jej dojść do głosu.

wszystko odbyło się godnie.

- Na pokładzie mojego frachtowca przebywały tylko dwie osoby, a we wnętrzu twojego Wkrótce powróciła funkcjonariuszka w towarzystwie dwóch sanitariuszy o posępokrętu aż dwadzieścia. Zrobiłbym to samo na twoim miejscu.

nych twarzach, którzy popychali repulsorowe sanie.

Jaina podziękowała mu skinieniem głowy. Zanim zdążyła coś powiedzieć, Tahiri

- Chyba wyglądają wystarczająco dostojnie - powiedziała nieśmiało Tahiri.

chwyciła za rękę przechodzącą w pobliżu młodą funkcjonariuszkę służby porządkowej.

- Chyba tak - przyznała Jaina. - Mogą znieść go z pokładu fregaty.

- Gdzie moglibyśmy zdobyć repulsorowe sanie? - zapytała. - Mamy na pokładzie Wyjaśniła im, gdzie znajdą ciało młodszego brata. Niebawem sanitariusze ukazali ofiarę wojny. To młody mężczyzna. Musimy przetransportować go do obozu dla się na rampie okrętu i zesłi po obu stronach okrytych białym całunem sani. Oczy Tahiri-uchodźców, żeby spotkał się z rodzicami.

ri wypełniły się łzami.

Kobieta wyszarpnęła rękę i zamaszystym gestem wskazała łękę poza terenem ląd-

Jaina szybko się odwróciła i stanęła w odległości kilku kroków od młodej Jedi.

dowiska. Na ułożonych rzędami białych noszach leżeli tam lżej i ciężiej ranni. Twarze Zaplotła ręce na piersiach i oparła się o kadłub „Zwodzicielki”. Patrzyła na rojne lądo-wielu przykryto białymi całunami.

wiska, na których wciąż osiadały nowe statki.

- Przykro mi, ale nie ty jedna znalazłaś się w takiej sytuacji - powiedziała.

Zwróciła uwagę na przelatujący między tłumem uchodźców dwuosobowy śmi-Jaina zmrużyła oczy, stanęła obok Tahiri, spojrzała na funkcjonariuszkę i wykona-gacz. Jeszcze zanim pojazd znieruchomiał na skraju lądowiska, z otwartej kabiny wy-

ła subtelny gest dłonią.

skoczyła Leia i podbiegła do córki. W jej oczach malowała się ogromna ulga.

- Udasz się do obozu dla uchodźców, odnajdziesz Hana i Leię Solo i powiesz, że Kiedy jednak zauważyła repulsorowe sanie, stanęła jak wryta, a jej twarz okryła przyleciała ich córka - rzekła władczym tonem.

się bladością.

Funkcjonariuszka wytrzeszczyła oczy, z pewnością nie tylko na skutek delikatne-

- Zabraliśmy ciało Anakina - odezwała się Jaina. - Jacena nie zdołaliśmy. Przykro go nacisku myśli Jainy.

mi, mammo.

- Ta ofiara wojny, o której wspominałaś - zaczęła, zwracając się do Tahiri - to Leia głęboko odetchnęła i uniosła głowę, a wysunięty podbródek nadał jej twarzy chyba nie Anakin Solo, prawda?

znajomy, władczy wygląd. Jaina dostrzegła kątem oka, że Tahiri naśladuje wyraz twa-Jaina obrzuciła ją zdumionym spojrzeniem.

rzy starszej kobiety, zupełnie jakby zamierzała w taki sam sposób zapanować nad uczu-

- Już o tym wiesz? - zapytała.

ciami.

- Kto by nie wiedział? - odparła młoda kobieta tonem pełnym uwielbienia. - Od Leia podeszła bliżej i objęła córkę.

czasu bitwy o Coruscant w HoloNecie, a przynajmniej w tym, co z niego zostało, od-

- Nie martw się o Jacena - powiedziała cicho. - Czasami może wydawać się bez-twarzają niemal bez

przerwy wezwanie księżniczki Leii do mieszkańców, aby walczyli bronny, ale potrafi zatroszczyć się o siebie. Pamiętasz, wychodził cało z wielu opresji.

w obronie planety. Oczywiście, że ją powiadomię.

Zdumiona uwagą matki Jaina napięła wszystkie mięśnie. Leia wykazywała wraź-

Funkcjonariuszka odwróciła się i odbiegła. Tahiri, przestępując z nogi na nogę, liwość na działanie Mocy nie mniejszą niż wyszkoleni Jedi, a Jaina uważała ją za uoso-popatrzyła na bryłę yuuzhańskiego okrętu. Z umysłu dziewczyny napływały fale znie-bienie opanowania. Jej matka stawiała czoło wielu trudnym sytuacjom. Skąd potrafiła cierpliwienia, niechęci i gorączkowego pragnienia, żeby jak najszybciej opuścić lądo-znaleźć w sobie tyle siły?

wisko. Mimo to Jaina nie umiała sobie wyobrazić, jak będzie przemierzać obóz Jaina przeniosła spojrzenie na twarz ojca. Han właśnie oderwał oczy od twarzy Le-uchodźców obok repulsorowych sani obciążonych takim ciężarem.

ii i zerknął na córkę. Musiał wyczytać w jej oczach całą prawdę, bo nagle i on zbladł

- Może powinniśmy zaczekać, aż przyjdą moi rodzice? - zaproponowała.

jak ściana. Jego twarz wydała się teraz szara, wymizerowana... i stara.

Tahiri zwróciła na nią oczy, w których płonęły zielonkawe, gniewne błyski.

Jaina uświadomiła sobie, że ma jeszcze jeden więcej powód, aby nienawidzić

- Jak możesz przypuszczać, że zostawilibyśmy Anakina na pokładzie tego okrętu Yuuzhan Vongów.

choćby nanosekundę dłużej, niż musimy? - zapytała.

Janko5

119

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

120

Oderwała spojrzenie od twarzy tego zdruzgotanego człowieka który był nie tylko kiedy tego najbardziej potrzebowałaś. - Oskarżycielskim gestem wymierzył w nią jej ojcem, ale i bohaterem z czasów dzieciństwa. Wyślizgnęła się z objęć matki, ale nie wskazujący palec. - Nigdy więcej nie rób tego.

zdjęła dłoni z jej ramion.

Ojciec i córka wpatrywali się w siebie z pretensją, a na ich twarzach malowało się

- Mamo. Jacen nie żyje - powiedziała. - Wszyscy to poczuliśmy.

identyczne oburzenie. W końcu Jaina kiwnęła głową.

W taki czy inny sposób, dodała w myśli.

- No dobrze, może w ciągu ostatnich lat powiedziałam kilka słów, z których nie je-Leia pokręciła głową.

stem teraz dumna - zaczęła. - Z pewnością jednak i ty nie chciałbyś być osądzany na

- Ależ on żyje - oznajmiła cicho, ale z niezachwianą pewnością.

podstawie paru najgorszych uwag, jakie zdarzyło ci się wypowiedzieć od wybuchu tej Córka nie wiedziała, co powiedzieć. Odeszła na bok, żeby matka mogła stanąć oko wojny.

w oko z inną, ale równie ponurą rzeczywistością.

Milczenie ojca było bardziej wymowne niż jakiegokolwiek słowa.

Leia stała, patrząc na okryte białym całunem nieruchome ciało najmłodszego

- Widzisz? - ciągnęła po chwili ciszy Jaina. - Nie sądź mnie po kilku niemądrych dziecka. W pewnej chwili, nawet nie usiłując ukryć łez, wyciągnęła drżącą rękę i ścia-

opiniach - powtórzyła cicho. Spojrzała na Leię, która właśnie w tej chwili odwróciła ku gnęła całun z jego twarzy. Jedna łza spłynęła z jej oka, ale szybko ją otarła. W oczach niej głowę. - Nie przypuszczam, żeby tak właśnie oceniała cię mama.

Hana także zalśniły łzy. Podszedł i ujął dłoń żony. Kiedy powstrzymując łzy, spojrzął

Leia lekko się uśmiechnęła.

na córkę, usłyszał spokojny głos Leii.

- Byłam młodsza niż ty, kiedy dostałam się do senatu - powiedziała. - Prawie na-

- Ciężko było?

tychmiast zaczęłam wykorzystywać stanowisko, aby zatrzeć swoje związki z Rebelian-Jaina zerknęła na mary.

tami. Bail Organa usiłował mi to wyperswadować, ale nazwałam go nędznym tchó-

- Wystarczy powiedzieć, że sprawił im tęgie lanie - powiedziała.

rzem.

- Tak myślałam - odparła Leia, smutno się uśmiechając. - Chodziło mi jednak o

- No właśnie - rzekła Jaina, jakby to wszystko załatwiało.

ciebie. Spędziłam trochę czasu pośród Yuuzhan Vongów i mniej więcej wiem, czemu Han przeniósł spojrzenie z żony na córkę. Nigdy przedtem nie były do siebie tak musiały stawiać czoło... i z czym Jacen musi się nadal borykać. Przeżyłam jednak i podobne, jak w tej chwili. Zdumiony pokręcił głową.

tobie także udało się dokonać tej sztuki. Jestem pewna, że i Jacen jakoś przeżyje.

- Kiedyś myślałem, że nie zdołam sobie poradzić ze zbyt wieloma Yuuzhanami. Wszyscy musimy w to głęboko wierzyć.

naraz - mruknął cicho.

Odwróciła głowę i długo wpatrywała się w zwłoki syna. W końcu, wyciągnęła rękę.

Jaina objęła go i uściskała.

kę, pogładziła go po policzku i pocałowała w czoło. Dopiero wtedy odwróciła się i

- Zatrósz się o mamę - szepnęła.

odeszła. Jej mąż i córka wymienili bezradne spojrzenia i podążyli za nią.

Han odsunął się od niej na odległość wyciągniętej ręki i zerknął na grupę poważ-

- Jeżeli chodzi o Jacena... - zaryzykował Han, starając się ukryć drżenie głosu - ja nych młodych Jedi. którzy zebrali się wokół ciała Anakina.

także nie chcę w to wierzyć, ale... Musi istnieć jakiś sposób, żeby się upewnić. Może

- Nie zostaniesz z nami? - zapytał.

Luke mógłby...

- Właśnie się z wami pożegnałam - odparła Jaina.

- Nie - ucięła stanowczo Leia. - Nie mógłby. Jacen żyje. Wiem to na pewno. Nie Wyślizgnęła się z objęć ojca, wymieniła jeszcze jedno spojrzenie z matką i nie potrafię tego wyjaśnić, ale jestem pewna.

ogładając się. odeszła.

- Wszyscy czuliśmy jego obecność - wtrąciła się Jaina. - To wyglądało jak... poże-Instynkt nakazywał

Hanowi podążyć za nią. Leia powstrzymała męża. kładąc dłoń gnanie - dodała ostrożnie.

na jego piersi.

- Ja także to wyczułam - przyznała Leia. - Istnieje jednak różnica między zamyka-

- To twoja córka - przypomniała. - Musi uporać się z tą stratą w swoim czasie i we własnym umyśle a zniknięciem myśli. Wyczułam śmierć Anakina. ale nie Jacena.

własny sposób.

- Ja także nie wyczułam, a przecież jestem jego bliźniaczką - przypomniała Jaina.

Han znieruchomiał. Wyglądał jak ktoś, kto spojrzawszy w lustro i nie zachwycił się Głęboko odetchnęła.

- Mamo, musisz chyba uświadomić sobie, że nie powinnaś widzieć tego, co zobaczył. Skrzywił się i przesunął dłonią po twarzy.

wszystkiemu przeczyć. Matczyna intuicja to potężne uczucie, ale równie mocne są

- To moja córka - przyznał. - A ja jestem idiotą.

instynkty pięciorga czy sześciorga świetnie wyszkolonych Jedi.

Zapewne chciał w taki sposób przeprosić żonę za wszystko, co zrobił i powiedział

- Nie zaczynaj się kłócić z matką - ostrzegł Han. - A przynajmniej nie w takiej w ciągu kilku pierwszych miesięcy po śmierci Chewbaczy. Leia uśmiechnęła się z wy-chwili.

siłkiem.

Jaina posłała mu zdumione i niedowierzające spojrzenie.

- Nie oceniaj siebie tak surowo - powiedziała.

- Nie patrz na mnie, jakbym kopnął Ewoka - odparł Solo. - Słyszałem niektóre

- Akurat, surowo - mruknął Solo.

twoje uwagi o tym, że matka nie stara się zostać Jedi albo, że nie było jej przy tobie, Umilkł i z wyraźnymi oporami skierował spojrzenie na okryte całunem sianie.

Janko5

121

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

- Mam nadzieję, że Anakin myślał o mnie to samo... jak Jaina -odezwał się w koń-

cu. - Nie zniósłbym, gdyby oceniał mnie... a tym bardziej siebie... przez pryzmat paru najgłupszych zdań, jakie wypowiedziałem od początku tej wojny.

## **R O Z D Z I A Ł**

- On to wiedział - zapewniła go Leia. - I wcale cię tak nie oceniał.

Han spojrzał na nią. W jego oczach kryła się tęsknota.

- W twoim głosie brzmi taka pewność - powiedział. - Czy masz taką samą jeżeli chodzi o Jacena?

- Tak.

Han zastanawiał się chwilę, ale w końcu kiwnął głową.

- To mi wystarczy - odparł cicho.

Leia poczuła że ból rozrywa jej serce. Podeszła do męża i pozwoliła, żeby objął ją i przytulił. Przycisnęła twarz do jego piersi, jakby znalazła ostatni bezpieczny port w galaktyce. Postanowiła ukryć łzy, których nie umiała dłużej powstrzymać.

Przechodząc przez teren lądowisk, Jaina przyspieszyła kroku. Kiedy je opuszczała prawie biegła jakby chciała uciec przed wspomnieniem twarz) ojca który właśnie dowiedział się o śmierci ostatniego syna. Tylko częściowo uświadamiając sobie, co robi, mijała kolejne płyty lądowisk. Nie zwracała uwagi ani na zaaferowanych funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa ani na zdeorientowanych uchodźców. Poświęciła najwyżej chwilę, żeby odwiedzić jedną z publicznych toalet, które zarządcy chyba wszystkich kosmoportów instalowali dla wygody pilotów. Spędziła tam tylko tyle czasu, żeby fale soniczne zmyły najgorszy brud z jej ciała.

Trochę uspokojona i odprężona, skierowała się do królewskiego pałacu. Wiedzia-

ła, że labirynt marmurowych korytarzy jest najlepszym miejscem, jakie mogła znaleźć, żeby chociaż na pewien czas o wszystkim zapomnieć.

Na każdym kroku spotykała dowody skuteczności Ta'a Chume. Pałacowi strażnicy wskazywali jej drogę, a słudzy proponowali kanapki i napoje. W milczeniu wycofywali się, kiedy odmawiała.

Poruszając się jak w transie, trafiła w końcu do ogrodu. Zacienione alejki zaprojektowano zapewne z myślą o spokoju, ciszy i samotności doskonałych do dyskretnego omawiania spraw. Jaina usiadła na porośniętej mchami stercie kamieni, kunsztownie ułożonych obok rzeźbionej ławy, i postanowiła wsłuchać się we własne uczucia.

Uświadomiła sobie, że czuje tylko odrętwienie. Od czasu odlotu z przestworzy Myrkra dobrze wiedziała, co ma robić. Najważniejszym problemem było przeżycie i wykonanie zadania, które Anakin powierzył Jacenowi. Jaina musiała się też zatroszczyć o pozosta-

łych młodych Jedi, przede wszystkim zapewnić im bezpieczeństwo. A jeszcze później znaleźć sposób uwolnienia Jacena.

Nie chciała myśleć o niczym innym ani odczuwać niczego, co mogłoby odwrócić jej uwagę od tych problemów. Z wyjątkiem ostatniego, osiągnęła wszystkie cele. Czowała się oszołomiona, jakby pilotowany przez nią lądowy śmigacz roztrzaskał się o pień potężnego drzewa.

Nagle wyczuła, że zbliża się osoba o silnym charakterze. Odwróciła się i zobaczy-



ła wysoką, zgrabną kobietę, która wyłoniła się z cienia owocowego drzewa i jakby szybując kilka centymetrów nad powierzchnią gruntu, ruszyła ścieżką w jej stronę.

Janko5

123

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

124

Kobieta, ubrana w długą suknię, miała lśniące srebrnobrązowe włosy, a dół jej twarzy

- Jeżeli pragniesz to osiągnąć, musisz zapewnić sobie poparcie ha-pańskich woj-zakrywała szkarłatna woalka. Zrezygnowana, ale nie zaskoczona, Jaina wstała i dygnę-

skowych - ciągnęła Ta'a Chume. - Powinnaś wykorzystać swoją urodę, podobnie jak ła.

wykorzystujesz inteligencję, talent i władzę, a nawet umiejętność władania Mocą. Nie Ta'a Chume niecierpliwym machnięciem ręki dała jej do zrozumienia, że nie musi gardzić tymi narzędziami.

bawić się w konwenanse. Królowa matka usiadła na ławie i gestem zachęciła Jainę, aby

- Na Hapes ma to zapewne większe znaczenie niż gdzie indziej - przyznała Jaina. -

zajęła miejsce obok niej. Odsunęła woalkę i ukazała wciąż jeszcze piękną twarz o wy-Tym bardziej, że na tej planecie nie brakuje pięknych kobiet. - Wzruszyła ramionami. -

stających kościach policzkowych.

Bez względu na to, co zrobię, i tak nie dorównam im pod względem urody.

- Cieszę się, że cię widzę całą i zdrową Jaino - powiedziała. - Słyszałam, jaki los

- Mylisz się we wszystkim, co powiedziałaś - sprzeciwiła się Ta'a Chume. - Odno-spotkał twoich braci.

szę wrażenie, że masz wiele przymiotów, o których wykorzystaniu nawet nie pomyśla-Jaina usiadła obok Ta'a Chume, wzruszyła ramionami i przygotowała się na jesz-

łaś.

cze jedną rundę bezsensownych kondolencji.

Jaina spojrzała na starszą kobietę. Posługując się Mocą, wyczuwała jej wyjątkowo Widząc jej reakcję, była hapańska królowa lekko się uśmiechnęła.

silny charakter, ale także umiejętność ukrywania myśli za potężnym murem. Nie potra-

- Domyślam się, że masz po dziurki w nosie wyrazów ubolewania i współczucia -

fiła wyczuć, do czego zmierza jej rozmówczyni, ale wiedząc o niej sporo, postanowiła oznajmiła.

się tego domyślić.

- Można tak powiedzieć.

- Czegoś ode mnie chcesz - odezwała się prosto z mostu. - Wybacz mi, ale nie

- Przejdźmy zatem od razu do sedna sprawy. Twój bracia nie żyją, a odpowie-mam czasu, a złudzeń pozbyłam się już dawno.

działne za ich śmierć istoty wciąż jeszcze nie poniosły zasłużonej kary. Jedyne rozsąd-Ta'a Chume ciepło się uśmiechnęła, jakby wcale nie poczuła się urażona.

ne pytanie brzmi: co zamierzasz zrobić w tej sprawie?

- Proszę cię tylko, żebyś nie zamykała się na różne możliwości. To niezwykle cza-W takiej bezceremonialności było coś ożywczego. Jaina poczuła pewną ulgę.

sy i może się okazać, że zdołasz osiągnąć rzeczy, o których nawet ci się nie śniło. A

- To dobre pytanie - odparła po chwili.

jeżeli chodzi o wieczorową suknię...

Starsza kobieta poklepała ją po ręce.

Wstała z ławy i skierowała się do pałacu. Jaina zrobiła to samo. Wiedziała, że Ta'a

- Jestem pewna, że już niedługo znajdziesz na nie odpowiedź - powiedziała. -

Chume ma dostęp do statków, paliwa, amunicji i wielu innych rzeczy, jakich potrzebo-Najlepiej byłoby rozpocząć poszukiwania jak najszybciej. Wieczorem wydaję w pałacu wała, żeby rozpocząć z Yuuzhan Vongami prywatną wojnę. Co więcej, wszystko wska-bankiet dla dyplomatów i będę zaszczycona, jeżeli zechcesz w nim uczestniczyć. A żywało, że byłej królowej zależy na czymś w rodzaju handlu wymiennego.

teraz- dodała szybko - zajmiemy się wyszukaniem dla ciebie odpowiedniej sukni wie-Jaina nie miała pojęcia, co miałyby stanowić walutę, ale niespecjalnie się tym czorowej i klejnotów. - Jej spojrzenie prześlizgnęło się po sterczących sztywno brązo-przejmowała. Właściwie cieszyła ją myśl, że już wkrótce zmierzy się w pojedynku na wych włosach Jainy. - I dobrej fryzjerki.

inteligencję, przebiegłość i spryt z osobą słynącą z układania podstępnych planów.

Jaina ponownie wzruszyła ramionami.

Podobnie jak podczas ćwiczebnej walki na świetlne miecze, udział w takim pojedynku

- Rzeczywiście, na to wygląda - odparła cierpko - ale dla pilota wygląd nie ma mógłby wyostrzyć jej zmysły i pobudzić czujność, co pomogłoby jej przygotować się wielkiego znaczenia.

do prawdziwej bitwy.

- Wszystko za tym przemawia - mruknęła Ta'a Chume. Nie przestawała jednak Tym bardziej, że w przeciwieństwie do Ta'a Chume, miała na usługi potęgę Mocy.

taksować wzrokiem młodej kobiety, jakby chciała ocenić jej możliwości. W jej oczach Nieważne, jasnej czy ciemnej strony. Rozróżnienie wydawało się w tej chwili nieistot-pojawiły się intrygujące błyski. - Powiedz mi. pragniesz pomścić śmierć braci?

ne, jak nie do końca zrozumiały archaiczne pojęcia. Jak powiedział Kyp Durrone, to był

Jaina spróbowała odgadnąć, jaki związek może zachodzić między tymi sprawami, ich czas i ich wojna. Młodzi Jedi musieli sami zdecydować, jak i co robić, a później ale szybko zrezygnowała.

żyć z konsekwencjami swoich decyzji.

- Nie użyłabym takiego określenia, ale chyba masz rację - przyznała.

Dopiero wtedy w umyśle Jaina pojawiły się pierwsze posępne myśli.

Zaledwie wypowiedziała te słowa, uświadomiła sobie, że to prawda. Całe życie

- Miotanie błyskawic Ciemnej Mocy to jedno - mruknęła do siebie - ale cytując słyszała, że gniew i żądza zemsty to ścieżki wiodące na ciemną stronę, w tej chwili słowa Kypa Durrone, staczam się niżej, niż mogłabym się spodziewać.

jednak nie przywiązywała do tego większej wagi. Prawdę mówiąc, samą myśl o tym uznała za małą i śmieszna. Galaktyka walczyła o przetrwanie, a rycerze Jedi nie W kabinie pilotowanego przez Kypa Durrone X-skrzydłowca rozległ się cichy potrafil jej pomóc lepiej niż ktokolwiek inny.

trzask i głośnik komunikatora obudził się do życia.

Uświadomiła sobie, że Ta'a Chume cały czas coś do niej mówi, i ponownie zwró-

- Straż Przednia Trzy, zgłoś się.

ciła uwagę na byłą królową.

125

*Elaine Cunningham**Mroczna podróż*

126

Spokojny, beznamiętny głos Jaga Fela sprawił, że mistrz Jedi zgrzytnął zębami,

- Myśliwce przechwytyjące typu Szerszeń - stwierdził Jag. - Prawdopodobnie te pstryknął jednak przełącznikiem nadajnika.

same, których piloci zwiali, kiedy zbliżaliśmy się do frachtowca piratów pochwyco-

- Panie pułkowniku? - zapytał, parodiując oficjalny ton chissańskiej skrzydłowej.

nych przez panią porucznik Solo.

Jeżeli nawet Jag usłyszał ironię w jego głosie, postanowił nie zwracać na to uwagi.

Kyp sardonicznie się uśmiechnął; jego rozdrażnienie zaczęło przechodzić w zain-

- Eskadra przygotowuje się do skoku w przestworza planety Gallinore - powie-teresowanie. Oczywiście, że to te same myśliwce. Szerszenie nie miały jednostek napę-

dział. - Z meldunków wynika, że żyje tam mnóstwo niezwykłych roślin i zwierząt, co dowych umożliwiających latanie w nadprzestrzeni, a macierzysty statek spoczywał

może przyciągnąć uwagę Yuuzhan Vongów.

teraz na jednym z hapańskich lądowisk z dwumetrową dziurą w kadłubie.

Na ile Kyp się orientował, najeźdźcy nie zwracali uwagi na takie drobiazgi. Poro-Cóz, okazało się, że wymuskany i ugrzeczniony dowódca chissańskiego pazuro-

śnięty dziewiczą dżunglą Ithor wydawał się istnym rajem, ale Yuuzhanie zmienili jego statku, nie mówiąc nic pozostałym pilotom, postanowił zabrać Kypa na polowanie. To powierzchnię w pustynię. Z drugiej strony, planeta Duro wyglądała jak bryła żużlu.

zaś stwarzało ciekawe możliwości. W kierunku myśliwca Kypa pomknęła zielonkawa Tymczasem Vongowie postanowili przekształcić ją na swoją modłę.

błyskawica. Mistrz Jedi wykonał unik i otworzył ogień.

Kyp zaczął się zastanawiać, w jaki sposób nieprzyjaciele przekształcą Coruscant.

Pilot zwinnego szerszenia zmienił kurs, ale chwilę potem przystąpił do drugiego Doszedł jednak do wniosku, że nie chce tego wiedzieć.

ataku. Piloci dwóch innych myśliwców zatoczyli łuki i zajęli pozycje za rufą X-

- Wpisuję zestaw współrzędnych - odparł, sięgając do urządzeń kontrolnych, które skrzydłowca Durrona. Tymczasem pierwszy przeciwnik zanurkował i usiłując uniknąć miały przekazać polecenie astromechanicznemu robotowi.

trafienia, zaczął się zwijać jak w ukropie. Kiedy jednak na polach rufowych osłon my-

- Wstrzymaj się - polecił Jag. - Polecą tam najpierw Shawnyk i pozostali piloci.

śliwca Kypa eksplodowała laserowa błyskawica, mistrz Jedi skrzywił się z niesmakiem.

My zostaniemy, żeby poćwiczyć manewry.

Chociaż pomagał sobie Mocą, tylko z wielkim trudem odpierał ataki pilotów kilku Zero-Jeden zapiszczał, jakby rozbawiony, ale Kyp był zbyt zdumiony, żeby odpo-szybszych i zwinniejszych maszyn.

wiedzieć. Poćwiczyć manewry? Za kogo ten gość się uważa? I jeszcze jedno: komu

- Zero-Jeden, postaraj się namierzyć dyszę wylotową jednostki napędowej tego Kyp powinien odesłać jego ciało?

szerszenia przed dziobem - rozkazał w pewnej chwili.

- Straż Przednia Trzy? - przynaglił go dowódca.

Na ekranie monitora celowniczego komputera zatańczyły sylwetki nieprzyjaciel-

- Potwierdzam - odparł mistrz Jedi przez zaciśnięte zęby.

skiego myśliwca. Kyp zaczekał, aż zlały się w jedną i znieruchomiały, a kiedy robot Przyglądał się, jak pozostałe cztery myśliwce znikają w mroku nadprzestrzeni. Ich zapiszczał na znak potwierdzenia, przycisnął guzik spustowy.

eskadra liczyła zaledwie szóstkę pilotów, a więc o połowę mniej niż kiedyś służyło pod W kierunku szerszenia strzeliła błękitna błyskawica. Przeleciała pod kadłubem w jego rozkazami. Wszyscy kręcili się w przestworzach gromady gwiazdnej Hapes i wy-poblizu emitera ochronnego pola. W miejscu, gdzie zetknęła się z energetyczną osłoną, patrywali oznak nadciągającej inwazji, która, według Kypa, była przesądzona.

pojawiło się kilka iskier, a szerszeń przechylił się niezgrabnie na jedną burzę.

- Uważasz, że to strata sił i czasu - stwierdził rzeczowo Jag.

Kyp zatoczył krąg i zaatakował uszkodzony myśliwiec z góry. Mierząc w podobny

- Powiedzmy, że przywykłem do podejmowania bardziej zdecydowanych kroków do owadziego łańdź szerszenia, wystrzelił kilka serii laserowych błyskawic. Jedna z

- przyznał Kyp. - A to co? - zapytał nagle, kierując spojrzenie na błyskające lampki pierwszych przeciążyła ochronne pola. Pilot uszkodzonej maszyny musiał się zorientować sensorów. - Co tu mamy, Zero-Jeden?

wać, że stał się łatwym celem. Nie zwlekając, postanowił ratować życie.

- Siedem niewielkich jednostek - odparł astromechaniczny robot - piloci wszystkich. Zdecydował się katapultować z kabiną w przestworza. Pozbawiony pilota szerokiego uzbudzenia systemy pokładowe.

szeń, podobny do pozbawionego łańdź owada i tak samo bezradny, wpadł w korkociąg i

- Wygląda na to, że warto było dzisiaj się obudzić - mruknął Jedi. - Spróbujmy się oddalić od pola walki. Durron śmignął świecą w przestworza, zatoczył pętlę i opadał z nimi przywitać.

jąc, zaatakował dwa pozostałe myśliwce nieprzyjaciół.

Nie troszcząc się o uzyskanie zgody „dowódcy”, Kyp przyspieszył i skierował

Pierwszą serią błyskawic trafił w skrzydło drugiego szerszenia. Ucieszył się, kiedy swój X-skrzydłowiec w stronę niewielkiej floty.

kolejna maszyna zaczęła koziółkować w przestworzach. W następnej sekundzie musiał

Kiedy znalazł się bliżej, zauważył, że wszystkie myśliwce wyglądają jak wielkie jednak skrócić ostro na bakburtę. aby uniknąć trafienia przez laserowe błyskawice, osy. Widziany z boku pojedynczy czarny iluminator przypominał oko owada. Złożone, jakimi zaatakowali go piloci dwóch innych maszyn.

trójkątne skrzydła prawie stykały się z wygiętym w półksiężyc kadłubem, co umożliwiło zdejmując kciuka z przycisku spustowego, zaczął razić najbliższy myśliwiec wiało loty z prędkościami podświetlnymi. Nie sterczały do góry w kształcie litery V, krótkimi seriami laserowych strzałów. Starając się mierzyć w sterburtowy generator jak rozkładali je Hapanie, ilekroć wnikali w głąb atmosfery. W każdych jednak warunkach, obrał za cel nitowane złącze śródkręcia, gdzie stykały się dwa zaokrąglone kach maszyny były śmiertelnie skuteczne.

segmenty kadłuba. Nie przestając strzelać, posłał protonową torpedę, a później pchnął

ją myślowym palcem Mocy.

Pilot szerszenia zboczył raptownie na bakburtę, ale Kyp przewidział jego manewr

- Nie zamierzam się z tobą sprzeczać - odparł mistrz Jedi - ale jeśli chodzi o ści-i posłał pocisk trochę na bok. Torpeda trafiła nieprzyjacielską maszynę w środek kadłub-słość, od dobrych kilku lat nie używam terminu Nowa Republika. Z władzą jest jak z ba i wybuchła w miejscu połączenia obu segmentów.

kadłubem myśliwca. Po kilku pierwszych dziesięcioleciach pojawiają się wgniecenia i Siła odśrodkowa i wcześniejsza raptowna zmiana kursu dokonały dzieła zniszczenia kadłub przestaje błyszczeć jak nowy.

nia. Część uszkodzonego myśliwca po prostu oderwała się od reszty. Z góry wyglądało

- Domyślam się, o co ci chodzi. Zważywszy jednak na moje wychowanie, dość to, jakby para niewidzialnych gigantycznych rąk chwyciła kadłub szerszenia i wygięła często muszę przypominać sobie, żeby nie uważać was za Sojusz Rebeliantów - powie-go na boki.

dział Jag z nutą lekkiego rozbawienia. - Nie chciałbym cię urazić, ale wciąż się zasta-Kyp zwrócił uwagę na czwartego i ostatniego przeciwnika. Ku swojemu zdumieniu, jakim cudem zdołaliście pokonać Imperium.

niu stwierdził jednak, że zdążył się już nim zająć Jag Fel. Ściagał szerszenia, prowokując

- Miewaliśmy dobre chwile - przyznał oschle Durron. - Tylko z pozoru wydawało jego pilota do użycia turbolaserowych działek. I rzeczywiście, kilkakrotnie od kadłuba się, że Republika zmierza donikąd. W rzeczywistości była to sprytna sztuczka, aby wielkiej osy oderwały się jaskrawozielone błyskawice, za każdym razem jednak Jag wywieść w pole przeciwników.

wykonywał szybki unik. W pewnej chwili chissański pazurostatek zaczął się wznosić,

- I wasz plan zakończył się powodzeniem?

jakby Fel zamierzał zaatakować z góry. Kyp odgadł jego zamiary i postanowił przystą-

- Chyba nie, a przynajmniej ja tego nie zauważyłem - odparł mistrz Jedi.

pić do ataku z drugiej strony. Oba myśliwce zanurkowały w kierunku szerszenia, a Jag umilkł i dłuższy czas się nie odzywał.

piloci zasypali jego śródkręcie seriami laserowych strzałów.

- Doceniam twoją szczerą i chęć wysłuchania mojej opinii - odezwał się w końcu

Rufowa część kadłuba zaczęła pulsować wiśniowym blaskiem. Obaj zwiadowcy. - Czy czułbyś się urażony, gdybym ci zadał osobiste pytanie?

zaczęli łuki w przeciwną stronę. Kilka chwil później szerszeń, rozerwany siłą we-

- To mało prawdopodobne - odparł Kyp. - Pytaj.

wewnętrznej eksplozji, przeistoczył się w kulę ognia.

- Dlaczego Jaina Solo jest na ciebie tak bardzo rozżalona?

Sprytne posunięcie, pogratulował Durrone w duchu swojego dowódcy. Instalowa-Mistrz Jedi nie bardzo wiedział, dlaczego, ale poczuł lekką irytację.

ne na pokładach hapańskich myśliwców turbolaserowe działka zapewniały pilotom

- Ach, o to ci chodzi - odparł. - To długa historia z kilkoma ponurymi rozdziałami.

przewagę podczas walki, ale mogły przyczynić się do ich śmierci, bo nawet kilka przy-Dlaczego sam jej o to nie zapytasz?

padkowych strzałów mogło pozbawić je stabilności. Kyp uświadomił sobie, że zasto-

- Z dwóch powodów - odparł Jag. - Po pierwsze, nie chciałbym jej urazić pytaniem, przez Jaga Fela taktyka nie różniła się od wielu innych, równie szalonych sztuczek o sprawy osobiste. Po drugie, podejrzewam, że mógłbyś mieć mi to za złe. Domyślam się, jakie on sam wykonywał podczas walki.

się też, że kierując mnie do Jaina, chcesz się upewnić, że zostanę stosownie ukarany za Młody dowódca nie sprawiał jednak wrażenia zadowolonego z siebie, a przynajmniej swoje podejrzenia.

niej nie zamierzał się zadowolić swoimi osiągnięciami. Przełączył komunikator na kanał Kyp uświadomił sobie, że szczerą odpowiedź dowódcy wprowadziła go w jeszcze bardziej wspólny i wezwał dowódców pobliskich jednostek, żeby ocalili nieprzyjacielskich większą irytację. W końcu poczuł jednak lekkie rozbawienie.

pilotów, którzy katapultowali się w przestworza.

- To zależy od tego, co uważasz za osobiste pytanie - powiedział. - Jaina pomogła. Kiedy upewnił się, że nie zagraża im niebezpieczeństwo, zwrócił się do X-mi nakłonić Republikę do zaatakowania Yuuzhańskiej stoczni. Vongowie budowali tam skrzydłowcem mistrza Jedi. Obaj piloci lecieli teraz obok siebie w szyku, który wy-nowy światostatek, ja zaś pragnąłem, żeby uwierzyli, iż to potężna superbroń. Kiedy szkolony przez chissańskich wojskowych Jag musiał bardzo lubić.



już zostali przekonani, stali się naprawdę przekonujący.

- A więc - odezwał się Kyp tonem towarzyskiej pogawędki - właśnie coś takiego

- Aha.

nazywasz ćwiczeniem manewrów?

- Aha? - powtórzył zdumiony Durron. - Tylko tyle? Nie zamierzasz prawić mi mo-Przez jakiś czas z głośnika wydobywał się tylko szum włączonego mikrofonu.

rałów na temat zła, jakim jest agresja?

- Przystąpiłeś do walki z pilotami szerszeni, nie czekając na mój rozkaz - usłyszał

Jag nie od razu odpowiedział.

w końcu. - Czy zawsze tak postępujecie?

- Wychowywałem się i szkoliłem pośród Chissów - przyznał w końcu. - Istoty tej

- Masz na myśli mnie? - zapytał Durron niewinnym tonem. -

rasy uważają niesprowokowany atak za coś haniebnego, niewyobrażalnego. Jesteśmy Oczywiście.

obrońcami, nie agresorami. Czy jednak podczas tej wojny naprawdę możemy twierdzić,

- Chodziło mi generalnie o pilotów Nowej Republiki - wyjaśnił Fel. - Zbieranie in-

że starannie przemyślana agresja różni się od zaniechania walki, dopóki nieprzyjaciel formacji to odpowiedzialne zadanie, ale komu powinienem złożyć meldunek? Przywy-pierwszy nie ruszy do ataku? Od czasu najazdu dobrze wiemy, że walka jest nieunik-niłem do jasno określonej hierarchii dowodzenia i wynikającej z niej skuteczności dzia-niona.

łania. Rozumiem, że upadek Coruscant to poważny cios dla Nowej Republiki, nie dzi-Jeszcze jeden przekonujący głos, pomyślał mistrz Jedi. Trudno było nie zauważyć wię się więc, że ci, którzy przeżyli, mogą niechętnie słuchać rozkazów.

zainteresowania, jakie okazywali sobie Jag Fel i Jaina. Gdyby ukazać im słuszną drogę

Janko5

129

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

i spróbować przekonać, żeby nią podążyli, mogliby się stać potężną bronią. Kyp poświęcił kilka chwil, żeby się zastanowić nad możliwością realizacji swojego planu.

- Twój ojciec jest baronem, prawda? - zapytał w końcu.

## ROZDZIAŁ

- Jest - przyznał młody dowódca. - Dlaczego pytasz?

- Zauważyłem, że ze wszystkich planet Gromady przylatują na Hapes statki z dyplomatami. Podobno dzisiaj wieczorem w królewskim pałacu wydają dla nich bankiet.

Jeżeli pragniesz porozmawiać z Jainą mógłbyś powołać się na swój tytuł i uzyskać 16 zaproszenie.

- W królewskim pałacu? - zapytał z bezgranicznym zdumieniem Jag. - Jaina nie przebywa z rodzicami?

- O ile wiem, nie - odparł Kyp.

Z głośnika komunikatora wydobył się przeciągły syk zdumienia.

- Muszę przyznać, że nie rozumiem - powiedział Jag. - Podczas tej wojny także straciłem dwoje rodzeństwa. W takich czasach można się oprzeć tylko na innych człon-Tenel Ka wspięła się na stromy dach pałacowej zbrojowni. Przebiegła po szczycie kach rodziny.

zwinnie i szybko, bez trudu zachowując równowagę. Pod sobą miała wewnętrzny dzie-

- W pałacu przebywają jej przyjaciele, rycerze Jedi - wyjaśnił Durrion. Powstrzy-dziniec, a z góry było doskonale widać zachodnie wrota. Po obu stronach portalu, przez mały się jednak od komentowania tego stwierdzenia.

który mogli przechodzić jedynie członkowie królewskiej rodziny, stało kilku uzbrojo-

- Rozumiem.

nych strażników. Tenel Ka wiedziała, że wkrótce wróci jej ojciec, ale przeczuwała, że Lodowaty ton Jaga Fela dowodził, że nie życzy sobie dalszej rozmowy na ten te-zagraża mu coś złego. Może właśnie dlatego postanowiła osobiście czuwać nad jego mat. Kyp zaczął się jednak zastanawiać, czy nie powiedzieć czegoś więcej. Odrzucał po bezpieczeństwem.

kolei różne możliwości i szukał najlepszych słów, dzięki którym młody pilot zwróciłby Kiedy zbliżała się do szczytowej ściany, przyspieszyła, odbiła się i poszybowała w się w pożądaną stronę.

powietrze. Nie pomagając sobie Mocą przeskoczyła trzymetrową przepaść dzielącą ją

- Wierysz w przeznaczenie? - zapytał w końcu.

od pałacowych kuchni i na ugiętych nogach wylądowała na płaskim dachu niższego

- Jeżeli masz na myśli rozwój wrodzonych możliwości i wykonywanie bieżących budynku.

obowiązków, to wierzę - oznajmił Jag.

Biegając w kierunku zachodniego skraju dachu, omiotła spojrzeniem widoczne w

- Mniej więcej o to chodzi - przyznał Durron. - Czy nie wydawało ci się możliwe, dole sady i ogrody. Wzdłuż pałacowych murów przechadzali się strzegący bezpieczeń-

że mieszkańcy tej galaktyki po prostu nie wiedzą co począć z Yuuzhan Vongami, i że stwa wartownicy. Chyba jednak nawet oni nie pamiętali, ilu członków królewskiej ro-nigdy się tego nie dowiedzą? Nie sądzisz, że odpowiedzi na to pytanie mogą udzielić dziny padło ofiarami najbliższych krewnych. Jeżeli nie liczyć labiryntu ogrodowych jedynie osoby spoza tej galaktyki?

alejek, najwięcej okazji do urządzenia zasadzki stwarzało właśnie skrzydło kuchenne.

- Prawdę mówiąc, nie sądzę - przyznał Jag. - Nie zastanawiałem się nigdy nad tym Co więcej, graniczyło z zachodnim murem, co umożliwiało skrytobójcom szybki atak i problemem.

ucieczkę.

Kyp skierował spojrzenie na koziółkujący w przestworzach wrak myśliwca prze-Nagle rozległo się donośne trąbienie dugglerowych rogów, co zwiastowało zbliża-chwytyjącego typu Szerszeń. Przypomniał sobie zręczność i opanowanie młodego do-nie się orszaku księcia Isoldera. Tenel Ka przykucnęła na skraju dachu i ostrożnie wy-wódcy, który pochodził przecież z Nieznanych Regionów.

sunęła głowę poza krawędź.

- No cóż, może jednak powinieneś - odezwał się w końcu.

Przy długim drewnianym stole krzątało się kilku kucharzy, zajętych przekształca-niem sterty dzikiego ptactwa w główne danie wieczorowego bankietu. Miarowy łomot rzeźniczych toporów mieszał się z gwarem rozmów młodych służących, którzy skubali i patroszyli upolowane ptaki. Kuchenny dziedziniec ze stojącym tam rzeźniczym stołem graniczył z ogrodem, w którym uprawiano warzywa. Dwaj mężczyźni w fałdzistych hapańskich tunikach zrywali gorzkie zioła do sałatek. Mieli na głowach kaptury, które chroniły ich twarze przed palącymi promieniami popołudniowego słońca. Tu i tam krzątali się inni służący. Jedni zrywali jagody do deserów, inni dźwigali z pałacowej mleczarni skopki z parującą śmietaną a jeszcze inni obcinali kiście orzechów.

Chłodne, szare oczy Tenel Ka lustrowały ogrody, grzędy warzywne i sady. Wypa-brzemie przeżytych lat zdradzały tylko drobne zmarszczki wokół oczu i wyzierające z trywały czegokolwiek, co mogłoby wydawać się podejrzane. Wszystko jednak wyglą-

nich znużenie.

dało tak, jak powinno. Młoda wojowniczką zauważyła, że jeden ze starszych mężczyzn, Książę popatrzył na Tenel Ka, a na jego twarzy malowała się powaga i duma.

wyraźnie utykając, wspina się po stopniach wiodących do ptaszarni. W sporym budyn-

- Księżniczko, mówią mi, że zawdzięczam ci życie - zaczął ciepłym tonem. - Do-ku hodowano tłuste, małe bliży. Niewielkie, różowe jaja składane przez te ptaki były skonała ocena sytuacji, szybki refleks... oto najważniejsze przymioty prawdziwej wład-przysmakiem Hapan i z pewnością miały stanowić ważny element wieczornego jadłoczyni.

spisu. Trzymając się jedną dłonią poręczy, niemłody Hapanin wspinał się bardzo powo-Tenel Ka stłumiła westchnienie i nadstawiła policzek, żeby ojciec mógł ją pocało-li. W drugiej ręce trzymał koszyk na jaja.

wać.

Prawdę mówiąc, nie koszyk, ale kosz.

- Witaj w domu, tato - powiedziała. - Czy twoja wyprawa zakończyła się sukce-Młoda wojowniczką oderwała płaską kamienną dachówkę i wstała. Niemal w tej sem?

samej chwili wydarzenia zaczęły się toczyć z szybkością błyskawicy.

- Przespacerujmy się, to wszystko ci opowiem. - Isolder uśmiechnął się do niej. -

Wrota zachodniej bramy się otworzyły, by przepuścić orszak Isoldera. Służący Tylko proszę cię, nie po szczytach dachów.

wyciągnął z wielkiego kosza duży blaster i wymierzył go w księcia. Tenel Ka cisnęła z Opuścili kuchenne skrzydło i przeszli do chronionego sektora, w którym znajdo-całej siły kamienną dachówką, która, wirując w locie, poszybowała ku skrytobójcy.

wały się ogrody. Nawet tam Tenel Ka nie pozwoliła sobie na osłabienie czujności.

Płytką dotarła do celu i uderzyła rękę trzymającą blaster z taką siłą, że zamachom-Omiatając spojrzeniem altany i owocowe drzewa, wypatrywała, czy ktoś się w nich nie wiec przewrócił się i stoczył po kamiennych stopniach. Blasterowa błyskawica poszy-kryje. Raz po raz porównywała długość i kształt cieni z przedmiotami, które je rzucały.

bową do sadu, gdzie ścięła kilka gałęzi ze złocistymi owocami i zmusiła do odlotu

- Z pewnością wiesz, że twoja matka pozwoliła lądować na Hapes uchodźcom z wystraszone stadko skrzeczących ptaków.

innych planet - zaczął Isolder pełnym niechęci, oschłym tonem.

Zanim skrytobójca dotarł do stóp schodów, rzucili się na niego pałacowi strażnicy.

Tenel Ka spochmurniała. Wiedziała, że od jakiegoś czasu stosunki między rodzi-Ubris, świetnie wyszkolona wojowniczką, która chroniła księcia, jeszcze zanim Tenel cami nie układają się najlepiej.

Ka się urodziła, poderwała niedoszłego mordercę na nogi i ściągnęła mu kaptur z gło-

- Ludzie, których wojna wygnała z domów, powinni znaleźć gdzieś schronienie -

wy.

stwierdziła.

Na pałacowym dziedzińcu zapadła głucha cisza. Zamachowcem była młoda kobie-Masz rację - przyznał książe. - Jednak decyzja królowej matki przesądza, że już ta. Wszyscy doskonale znali jej twarz.

niedługo trzeba będzie stoczyć walkę z najeźdźcami. Większą część ostatniego roku Tenel Ka zeszła po kracie, po której pięły się jakieś rośliny, i z godnością zbliżyła spędziłem, zbierając i studiując wszelkie dostępne informacje na ich temat. Im lepiej się do niedoszłej zabójczyni. Znieruchomiła kilka kroków przed nią. Kiedy spojrzała zrozumiemy Yuuzhan Vongów, tym większą będziemy mieli szansę przetrwania.

na jej twarz, odniosła wrażenie, że patrzy w lustro.

Młoda wojowniczką omal się nie zdradziła, że wie o najeźdźcach o wiele więcej,

- Witaj, kuzynko - odezwała się lodowatym tonem. - Ciotka Chelik musi być na-niż by chciała.

prawdę spragniona władzy, skoro nie waha się poświęcić życia córki, aby zasiąść na

- Przebywałaś pośród nich pewien czas - ciągnął Isolder. - Opowiedz mi, czego się hapańskim tronie.

dowiedziałaś.

Nie czekając na odpowiedź, odwróciła się do strażniczki i kiwnęła głową.

Do umysłu Tenel Ka powróciły ponure obrazy - wspomnienia straszliwych chwil, Ubris odprowadziła zdrajczynię do pałacowego lochu.

spędzonych w niewoli Yuuzhan Vongów i wewnątrz yuuzhańskiego światostatku.

Tenel Ka głęboko odetchnęła. Doskonale wiedziała, jaki los czeka jej krewniacz-Przypominały jej walki z Yuuzhanami i rozpacz, że musiała pozostawić w ich rękach kę. Zamach na życie członka królewskiej rodziny od zawsze karano śmiercią, ale od młodego mężczyznę, którego kochała, odkąd sięgała pamięcią. Jak mogła opowiedzieć jakiegoś czasu ten wyrok przestał odstraszać potencjalnych skrytobójców. Młoda wo-o tym wszystkim ojcu?

jowniczką pomyślała, że w tym tempie więzienne kaźnie szybko dorównają pałacowym

- Są bardzo oddani swojej religii - odparła w końcu.

rzeźniom.

Księżę kiwnął głową.

Odwróciła się i podeszła, żeby powitać ojca.

- Czytałem raport z przesłuchania rzekomej zdrajczyni, kapłanki Elan - powie-Księżę stał pod zachodnim murem i słuchał opowieści strażniczki o nieudanej pró-

dział. - Wygląda na to, że Yuuzhan Vongowie darzą szczególnym szacunkiem dwoje bie zamachu na jego życie. Był wysokim i silnie zbudowanym mężczyzną nawykłym bogów: boginię zwodzicielek Yun-Harle i Uśmierciciela Yun-Yammkę. Wynika stąd, do niebezpieczeństw i walki. Długie złocistożółte włosy, związane z tyłu głowy w gru-

że mają dwie największe pasje: oszukiwanie i walkę.

by kucyk okalały wyjątkowo urodziwą twarz, której mogłaby mu pozazdrościć niejedna

- Rozmawialiśmy z dwoma Yuuzhanami za pośrednictwem ich villipów - przyzna-Hapanka. Z odległości kilku kroków nie wyglądał o wiele starzej niż Ganner Rhysode; ła Tenel Ka. - Jeden wspominał o tej Yun-Harli. Jaina nawet nazwała porwany okręt

Janko5

„Zwodzicielką”. Miała nadzieję, że w ten sposób zirytuje wrogów i wywiedzie ich w

- Oczywiście!

pole. Osiągnęła zamierzone cele.

- A zatem znasz prawdę - oznajmił ponuro. - Jeżeli nie zajmiesz miejsca na jej tro-

- O ile wiem, Yuuzhan Vongowie uznają to za bluźnierstwo - zgodził się z nią nie, uczyni to ktoś inny.

Isolder.

Tenel Ka zaczęła spacerować po ogrodzie, starając się wymyślić jakąś odpowiedź.

Tenel Ka wbiła w jego twarz szare oczy, w których malowało się napięcie.

Nie potrafiła zapomnieć, że następną królową matką może być osoba pokroju Chelik,

- Czy wiesz, jakie znaczenie mają dla nich bliźnięta? - zapytała.

ciotka Ta'a Chume, która także miała prawo zasiadać na hapańskim tronie. Z pewnością Księżę zastanawiał się długo, zanim odpowiedział.

bardzo szybko wyprze się jakiegokolwiek udziału w planowaniu zamachu na życie

- Z dostępnych informacji wynika, że bliźnięta rodzą się Yuuzhan Vongom wyjął-Isoldera i nikt nie zdoła jej udowodnić, że miała z tym coś wspólnego. Niewątpliwie kowo rzadko - odezwał się w końcu. - Przypominam sobie zaledwie trzy takie sytuacje.

obarczy córkę całą winą. Tenel Ka wiedziała jednak, jak wygląda prawda. Wiedziała to Każda zwiastowała ważne wydarzenie i za każdym razem jedno z bliźniąt zabiło dru-także jej schorowana matka.

gie. Zawsze stanowiło to preludium czegoś niezwykłego. Tenel Ka z namysłem poki-Nic dziwnego, że mieszkańcy Hapes darzą taką nieufnością wszystkich Jedi. Rzą-

wała głową.

dzące królowe matki utrzymywały się na tronie dzięki zdolnościom do udawania i ma-

- A co, jeśli jedno z bliźniąt samo umrze albo zginie w inny sposób? - zapytała.

nipulowania. Nie lubiły tych, którzy potrafili przejrzeć ich zamiary, i ukrywały pod-

- Tego nie wiem - przyznał Isolder. - Wszystko wskazuje, że to drugie będzie stępny charakter pod podwójną zasłoną szkarłatnych woalek i pięknych twarzy.

nadal uchodziło za ważną osobistość. Dlaczego pytasz?

Tenel Ka nie miała żadnych złudzeń co do członków własnej rodziny. Wiedziała

- Jacen Solo nie żyje - odparła córka. - Yuuzhan Vongowie wiedzą, że ma siostrę jednak, że Chelik nie jest najgorszą spośród możliwych następczyń Ta'a Chume. Za bliźniaczkę.

kobietę jeszcze bardziej przewrotną i podstępną uchodziła młodsza siostra Chelik, Aly-Isolder posłał jej współczujące spojrzenie.

ssia, była jednak zbyt sprytna, żeby jawnie wystąpić przeciwko księciu Isolderowi.

- Rozumiem... - mruknął cicho.

Może to ona podstępnie namówiła córkę Chelik, aby dla dobra matki podjęła się wyko-

- Z całym szacunkiem, ale chyba nie - sprzeciwiła się Tenel Ka. - Przyznaję, że nania planu. Za swój podły czyn dziewczyna z pewnością straci życie, co prawie na obawiam się o bezpieczeństwo Jainy, ale Yuuzhan Vongowie potrafią robić ludziom pewno przekreśli szanse Chelik na hapański tron.

gorsze rzeczy niż ich zabijać. Pochwycili na Yavinie Cztery przyjaciółkę Anakina Solo, Taka była królewska rodzina, dwór, a nawet hapańska cywilizacja. Tenel Ka nie Tahiri, i przekazali ją mistrzom przemian. Ci zaś nie tylko ją okaleczyli, ale także im-potrafiła wyobrazić sobie, że mogłaby żyć, kierując się takimi zasadami. Czy i ona, plantowali do jej mózgu wspomnienia, usiłując z niej zrobić kogoś na swoje podobień-

podobnie jak Jaina, uległaby metamorfozie, żeby sprostać wymaganiom jej przeciwni-stwo.

ków?

- Yuuzhanie nie mają władzy nad Jainą - oznajmił księżę.

- Może chociaż rozważysz taką możliwość? - nalegał Isolder.

- Bezpośredniej nie mają - przyznała młoda wojowniczką. - Jeżeli jednak sądzą, że Tenel Ka przesunęła palcami po złocistorudych włosach, jak zwykle splecionych ma być centralną postacią ważnego wydarzenia, mogą doprowadzić do sytuacji, która w warkocze, podobnie jak czesaly się kobiety z Dathomiry.

zmusi ją do odegrania takiej roli. To także pewna forma przemiany.

- Nie jestem władczynią ale wojowniczką- odparła.

Isolder współczująco poklepał ją po ramieniu.



- A któż lepszy mógłby przewodzić ludowi w czasach wojny? -zdziwił się Isolder.

- Jaina ma silną wolę i jest niezależną młodą kobietą - powiedział.

- Z pewnością także twoja babka nalegałaby, żebyś obrała taką drogę.

- To fakt - zgodziła się z nim córka. - Niepokoi mnie jednak droga, jaką obrała.

- Ostatnio rzadko ją widywałam - przyznała młoda Jedi. Nie umknęło jej uwagi, że Uznając się za wyznawczynię bogini zwodzicielek, rzuciła im wyzwanie, które muszą od chwili ich przylotu Ta'a Chume interesuje się Jainą o wiele bardziej niż własną podjąć. A postanawiając odgrywać tę rolę, zaczęła spełniać niektóre oczekiwania wnuczką następczynią tronu. Tenel Ka stwierdziła to nie z zazdrością, ale z wielkim Yuuzhan Vongów. Nawet nie chcę się zastanawiać, jakie może być jej „wielkie prze-niepokojem. Jaina nie była głupia, ale na pewno nie znała całej prawdy o starej kobiecie-znaczenie". Wiedzą o tym najeźdźcy, ale chyba uzależniają to od jej postępowania.

cie.

- Czy uważasz, że jej postępowanie może różnić się od tego, co wszyscy musimy Nagle przyszła jej do głowy straszliwa myśl. Prawdziwe zagrożenie dla hapań-

zrobić? - zapytał Isolder. - Nikt nie rodzi się wolny od brzemienia oczekiwań...

skiego tronu mogły stanowić nie gałęzie, ale korzeń rodzinnego drzewa genealogiczne-Młoda wojowniczką przerwała mu, energicznie unosząc rękę.

go. Ni'Korish, która zasiadała na tronie przed Ta'a Chume, darzyła nieprzejednaną

- Jeżeli jeszcze raz usiłujesz przypomnieć mi o hapańskim tronie, możesz oszczę-

nienawiścią wszystkich Jedi. Może jednak Ta'a Chume rozumiała zalety przymierza z dzieć sobie i mnie czasu - powiedziała.

Ciemnym Jedi i dla własnych celów starała się nakłonić Jainę do wejścia na tę ścieżkę?

Jej ojciec umilkł i dłuższy czas się nie odzywał.

Mając u boku wnuczkę Dartha Vadera, mogła bez trudu udaremnić wiele spisków i

- Widziałaś się z matką po powrocie? - zapytał w końcu.

ponownie zasiąść na królewskim tronie. Po kobiecie zdolnej do wydania rozkazu za-

Janko5

mordowania narzeczonej najstarszego syna, a może nawet i jego, można było się spo- Uśmiech młodego mężczyzny pogłębił się. Serce Jainy o mało nie wyskoczyło z dziewać najgorszego.

głęboko wyciętej sukni. Wbiła spojrzenie w podłogę, ale dostrzegła, że do tańca ruszają

- Wyglądasz na zmartwioną- zauważył Isolder. - Czy Ta'a Chume czuje się do-kolejne pary. Pod wpływem impulsu kiwnęła głową w kierunku coraz bardziej zatłobrze?

czzonego parkietu.

- Tak jak zawsze - odparła Tenel Ka.

- W tej chwili wszyscy patrzą tylko na nich - oznajmiła. - Może nikt nie zauważy,

- Rozumiem - odparł z namysłem książę. - Powiedziałbym więc, że są podstawy jeżeli ukradkiem się wymkniemy, aby poszukać tych trofeów.

do niepokoju.

Jag wstał od stołu i sztywno się uklonił.

Tenel Ka z ponurą miną pokiwała głową. Pierwszy raz całkowicie zgadzała się z

- Uczynisz mi wielki zaszczyt, jeżeli pozwolisz sobie towarzyszyć.

ojcem.

Jaina ze śmiechem obeszła stół i przyjęła podane ramię. Wmieszali się w tłum tancerzy i zaczęli się przeciskać do drzwi.

Salę bankietową królewskiego pałacu oświetlały tysiące woskowych świec - uro-Trzymając się za ręce i chichocząc jak psotne dzieci, wyszli w końcu na korytarz.

czy anachronizm, na który hapańscy dyplomaci nie zwracali uwagi. Pod wieloma Jaina uświadomiła sobie, że nie zna z tej strony poważnego zazwyczaj pilota. Poczwała względami - tradycji, zwyczajów, kultury i sztuki - planeta przypominała Jainie Aldera-się zaintrygowana. Sądząc z wyrazu twarzy Jaga i emocji, jakie napływały za pośred-an, o którym tyle słyszała od matki. Młoda kobieta czuła się jak przeniesiona w tętniącą nictwem Mocy, on także czuł coś w rodzaju radosnego zaskoczenia.

życiem barwną przeszłość.

Nagle otworzyły się drzwi i z sali balowej wyszła szczupła kobieta w długiej Ukryci w alkowach muzycy grali cicho na instrumentach, które widziała tylko w szkarłatnej sukni.

książkach. W powietrzu unosiła się oszałamiająca woń świeżych kwiatów, a uczynni

- Witaj, Jaino - powiedziała. - Liczyłam, że uda mi się z tobą porozmawiać.

lokaje bezszelestnie zmieniali talerze i napełniali kieliszki.

Beztrioskie chwile skończyły się. Jag powitał byłą królową sztywnym ukłonem, Byli inteligentnymi istotami, a nie robotami, co denerwowało Jainę. W całym pa-przeprosił ją, skinął głową swojej towarzysze i zniknął w tłumie wirujących tancerzy.

łacu nie widziało się ani jednego androida. Jaina stwierdziła, że potrawy nie mają cha-Ta'a Chume powiodła Jainę w przeciwny kraniec korytarza, do niewielkiej komnaty rakterystycznego mdłego posmaku, dowodzącego, że syntetyzował je automat. Bankiet audiencyjnej. Dopóki nie usiadły, żadna się nie odezwała.

miął charakter oficjalny, a Jag Fel był synem imperialnego barona, nic więc dziwnego,

- Dobrze się bawisz? - zapytała w końcu Ta'a Chume.

że został także zaproszony. Siedział teraz naprzeciwko Jainy w paradnym czarnym

- Właśnie zaczynałam - odparła młoda Solo.

mundurze, w którym wyglądał znakomicie. Zważywszy na okoliczności, młoda Jedi W oczach byłej władczyni pojawiły się intrygujące błyski, ale kobieta postanowiła mogłaby się czuć dumna i szczęśliwa... rzecz jasna, gdyby miała lepszy nastrój, nie kontynuować tego tematu.

mówiąc o lepiej skrojonej wieczorowej sukni.

- Taniec powinna była poprowadzić Teneniel Djo, ale nie wzięła udziału w ban-Niecierpliwie szarpnęła ściskając ją w pasie tasiemkę, ale kiedy uniosła głowę, kiecie - oznajmiła. - Wiesz, dlaczego?

zauważyła, że Jag Fel ją obserwuje.

Jaina pokręciła głową.

- Swobodniej czułabym się w lotniczym kombinezonie - oznajmiła ponuro.

- Nie pozwala jej na to stan zdrowia - ciągnęła Ta'a Chume. - Spodziewała się dru-

- Nie wątpię, ale i tak wyglądasz uroczo.

giego dziecka: następczyni hapańskiego tronu albo przynajmniej syna, który mógłby Jaina mogłaby się

założyć, że usłyszysz coś równie uprzejmego. Na innych bankie-znaleźć odpowiednią żonę. Potem jednak w przestworzach Fondora doszło do zniszczeń dla dyplomatów słyszała wiele podobnych komplementów, żaden jednak nie czenia większości okrętów hapańskiej floty. Wprawdzie Teneniel Djo nie jest Jedi, ale ubarwił jej policzków takim rumieńcem. Pomyślała, że chyba się go nie pozbędzie, wykazuje zdolności, które zapewne nazwałabyś wrażliwością na oddziaływanie Mocy.

nawet jeżeli przywoła na pomoc wszystkie umiejętności Jedi.

- To możliwe - przyznała Jaina.

Odwróciła głowę i spojrzała na parkiet sali balowej, gdzie zaczynały wirować

- Królowa matka wyczuła zniszczenie okrętów i śmierć pilotów - stwierdziła Ta'a pierwsze pary. Pośród tancerzy ujrzała księcia Isoldera i jego córkę. Tenel Ka tańczyła Chume. - Nie mogła jednak znieść tak potężnego wstrząsu. Dziecko urodziło się tak samo, jak walczyła - z wyjątkowym wdziękiem, ale i absolutnym skupieniem.

przedwcześnie. Nie żyło. Teneniel Djo nie odzyskała później pełni sił ani zdrowia.

- Czasami się zastanawiam, co spotyka tancerza, który nadeptnie jej na stopę - ode-Pogarda w głosie Ta'a Chume skłoniła Jainę do ujęcia się za panującą królową.

zwał się młody pilot.

-- Niektóre osoby mogą dzięki Mocy wyczuwać ból i przeżywać silne emocje -

Jaina posłała mu zdumione spojrzenie; zauważyła, że kącik ust Jaga drgnął w powiedziała. - Jedno z ćwiczeń Jedi polega na strzeżeniu umysłu przed nieustannym przekornym uśmiechu.

naporem silnych uczuć. Teneniel Djo wykazuje dużą wrażliwość na działanie Mocy, ale

- Ich spreparowane głowy zdobią teraz ściany jej gabinetu - odparła z udawaną nie nauczyła się zamykać umysłu na tak potężne bodźce. To wcale nie znaczy, że jest powagą.

słaba.

Janko5

137

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

138

- Może masz rację - przyznała niechętnie była królowa. - Nie interesuje mnie jed-

- Pułkownik Fel ma nienaganne maniery, a jego wojskowe osiągnięcia są napraw-nak filozofia, ale umiejętność sprawowania władzy. Moja synowa nie może wziąć dę imponujące - powiedziała. - Jest szczerym i przystojnym idealistą, zupełnie jak ksią-

udziału w dyplomatycznym bankiecie, jak więc zdoła poprowadzić całe Konsorcjum do żę Isolder w jego wieku.

walki? Isolder nie jest głupcem ani nie uchyla się od pełnienia obowiązków. Najwyższy Uśmiechnęła się jak polujący kot manka.

czas, żeby rozwiódł się z Teneniel Djo. Powinien poszukać nowej żony, która będzie

- Jaina Solo nie uświadamia sobie potęgi własnej osobowości ani urody - dodała umiała rządzić w czasach wojny. Jaina spojrzała nieufnie na starszą kobietę.

po chwili. - A musi ją dobrze poznać, zanim będzie mogła ją wykorzystywać.

- Nie jestem pewna, dlaczego mi to wszystko mówisz - powiedziała.

- No właśnie! - odezwał się z namysłem faworyt byłej królowej. - Niedoświadcz-

- Bo uważam, że zrozumiesz takie zawiłości - odparła Ta'a Chume. - Twoja matka na dziewczyna nie zdoła się przeciwstawić żonatemu księciu, który kiedyś starał się o także była przez wiele lat władczynią, kimś w rodzaju królowej, prawda? Powiedz mi, rękę jej matki, a później został ojcem jej przyjaciółki.

co najbardziej liczyło się w twojej rodzinie?

- Jaina nie jest jeszcze osobą na tyle światową, żebym mogła wykorzystać ją do

- Matka umiała godzić ze sobą różne sprawy lepiej niż większość innych ludzi -

swoich celów - oznajmiła Ta'a Chume.- Możliwe, że przyda mi się ten Jag Fel. - Zmie-odparła lakonicznie Jaina. - Ojciec nie narzekał. A przynajmniej niezbyt często.

rzyła faworyta lodowatym spojrzeniem. - Pozwalam ci robić wszystko, co chcesz... byle

- Bardzo pragmatyczna odpowiedź - pochwaliła Ta'a Chume. -Wnioskuje z niej, że tylko się przyczyniło do urzeczywistnienia moich planów.

nie podpisujesz się pod otaczającymi małżeństwo mitami. Nie ma w nim nic, co starają Słyszac, jak beztróska i od niechcienia daje mu wolną rękę, Trisdin zmrużył niesię opiewać poeci. Małżeństwo jest wzajemnie korzystnym sojuszem, który zawiera się bieskie oczy.

w celu spełnienia określonych potrzeb i porzuca, kiedy traci wartość.

- Cała przyjemność po mojej stronie - powiedział ze złośliwym uśmiechem.

Jaina zaczęła się domyślać, do czego zmierza była królowa.

Ta'a Chume posłała mu wyrozumiałe spojrzenie.

- Uważasz, że moja matka mogłaby przejąć obowiązki Teneniel Djo i pragniesz

- Zdobądź zaufanie tej dziewczyny - poleciła. - Pocieszaj ją, kiedy wpadnie w roz-wykorzystać mnie jako pośredniczkę - powiedziała. - Z całym szacunkiem, Wasza Wypacz, że jej przystojnego młodego pilota spotkał niefortunny, ale nieuchronny koniec.

sokość, ale możesz od razu wyrzucić ten pomysł razem z resztą śmieci.

Wstała i wyszła z komnaty. Tym razem Trisdin odprowadził ją spojrzeniem do Ta'a Chume uniosła brwi. Sprawiała wrażenie zaskoczonej.

drzwi. Zamierzał wykonać wszystko, o co Ta'a Chume go prosiła. Prawdę mówiąc, nie

- Zawsze jesteś taka bezpośrednia? - zapytała.

miął wielkiego wyboru. Nie potrafił jednak przestać się zastanawiać, jaki też będzie Jaina wzruszyła ramionami.

jego własny „nieuchronny koniec”.

- To pozwala oszczędzić mnóstwo czasu - odparła. - W przeciwnym razie, kto wie, Znając tak dobrze Ta'a Chume, podejrzewał, że następną pocieszaną osobą okaże ile byśmy go zmarnowały, krążąc wokół sedna sprawy?

się książkę Isolder.

- Możliwe - przyznała oschle była władczyni. - W takim razie porozmawiajmy o przyjemniejszych sprawach. Syn barona Fela jest bardzo obiecującym młodym męż-

czyną, prawda?

- To znakomity pilot - przyznała Jaina.

- Nie lepszy od ciebie. Jeżeli jednak chciałabyś zostać dobrą przywódczynią, powinnaś poznać mężczyzn na tyle, żeby umieć ich dobrze oceniać. - Przerwała i kwaśno się uśmiechnęła. - Nie spodziewaj się zbyt wiele.

Jaina wstała.

- Będę o tym pamiętała.

Była królowa matka odprowadziła ją spojrzeniem. Zaczekała, aż wyjdzie, i zerknę-

ła na stojący w kącie malowany parawan.

- Co o tym wszystkim sądzisz? - zapytała.

Zza parawanu wyszedł młody mężczyzna w odświętnym ubraniu.

- Chyba coś przeoczyłem - odezwał się Trisdin. - Gdybym tak dobrze cię nie znał, pomyślałbym, że popychasz swoją protegowaną w objęcia tego niewydarzonego szlachcica o kiepskim rozeznanii w obowiązującej modzie.

Ta'a Chume odwróciła głowę i spojrzała na swojego faworyta.

Janko5

139

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

140

Uniosła brodę, nieświadomie naśladowując władczy gest, który tak często widywała u matki.

## **R O Z D Z I A Ł**

- Kyp! - odezwała się. - Pewnie błąkałeś się po wielu pałacowych korytarzach.

Przypuszczam, że zanim mnie odszukałeś, musiałeś opanować umysły dziesiątków 17 służących i strażników. To przecież w twoim stylu, prawda? Inaczej nigdy nie zdołałbyś znaleźć drogi do sali balowej.

- Wydostanie się stąd będzie o wiele łatwiejsze - oznajmił Durronek. - Pójdiesz ze mną.

- Raczej nie - odparła lodowatym tonem Jaina.

- Zastanów się - mruknął mistrz Jedi. - Przyszedłem, żeby zabrać cię na pogrzeb brata.

To była ostatnia rzecz, jakiej Jaina się spodziewała. Wypowiedziane szorstkim tonem słowa Kypa zdarły z jej serca zasłonę i na krótką chwilę zalały je falą bólu, wściekłości. Jaina otworzyła drzwi sali balowej i zajrzała do środka. Wypatrując wysokiego, kłóści i rozpaczy po śmierci Anakina.

szczupłego mężczyzny w czarnym mundurze, omiotła spojrzeniem tańczące pary. Sala Odrzuciła jednak emocje na bok i wypełniła umysł gniewem, który dorównywał

wyglądała jak falująca powierzchnia usianego błyszczącymi klejnotami różnobarwnego gniewowi

Kypa. Ujęła się pod boki, zacisnęła pięści i obrzuciła go groźnym spojrzeniem.

niem.

Nigdzie jednak nie wyczuła obecności Jaga. Podobnie jak wielu innych ludzi, któ-

- Zamierzasz mnie zabrać? - zapytała. - A nie zapomniałeś wezwać na pomoc Lor-rych znała - Wedge Antilles, Talon Karrde, a nawet ojciec - młody pilot bardzo wyraż-

da Sithów?

nie zaznaczał swoją obecność w Mocy. Jego energia była potężna, ale różniła się od Kyp wymierzył w nią oskarżycielskim gestem wskazujący palec. Jaina pomyślała, energii Jedi.

że mistrz Jedi aż za bardzo przypomina jej ogarniętego rodzicielskim gniewem ojca.

A kiedy już o tym pomyślała, uświadomiła sobie, że w konwencjonalnym sposobie

- Nie sprzeciwiaj się mi, Jaina - powiedział.

postrzegania Mocy przez rycerzy Jedi kryje się jeszcze jedna luka. Moc nie pozwalała

- Daj mi chociaż jeden dobry powód.

wyczuwać ani nie wywierała wpływu na Yuuzhan Vongów, nie tłumaczyła też obecno-Durron wpatrzył się w nią z taką siłą, że strzelające z jego oczu gniewne błyski ści w niej takich osób jak Han albo Jag. Może więc ciemna i jasna strona nie były, mi-zniweczyły jakiegokolwiek porównanie z oczami Hana.

mo wszystko, krańcowymi przeciwnościami, ale jedynie dwoma aspektami Mocy, która

- Masz na sobie tak obcisłą suknię, że nie zdołasz ukierunkować energii Mocy -

była siłą o wiele bardziej skomplikowaną i różnorodną niż ktokolwiek przypuszczał.

powiedział. - Nie pozostało tam dość miejsca, żeby mogła się precyzyjnie.

Starając się coś wyczuć, Jaina uwolniła myśli i wyteżyła zmysły.

Jaina poczuła, że na jej policzkach pojawiają się rumieńce gniewu, ale nie mogła Nagle do jej świadomości przeniknęła potężna obecność innej osoby i wszystkie wymyślić żadnej stosownej odpowiedzi. Co gorsza, musiała przyznać, że w słowach myśli znikły jak wyłączona klinga świetlnego miecza. Jaina odwróciła się i stanęła oko Kypa kryje się szczypta prawdy. Pozostawiła świetlny miecz w komnacie, bo szkarłatna w oko z Kypem Durronem.

suknia okazała się zbyt obcisła, żeby mogła go ukryć.



Wpatrywała się bez słowa w mistrza Jedi, zakłopotana i trochę zdezorientowana Uświadomiła sobie także inną prawdę. Gdyby miała w tej chwili świetlny miecz, z falą energii, która omywała jej zmysły. Kiedy wyrósł za nią cicho jak zjawą, jej umy-pewnością by się nim posłużyła. Kyp uniósł brew, jakby wyczuł jej niewypowiedziane słu nie chroniły żadne bariery. Jaina poczuła się, jakby po wyrwaniu z głębokiego tran-wyzwanie.

su spojrzała na oślepiającą tarczę słońca.

Wkraczała na nieznaną ścieżkę i nie była pewna, dokąd ją ona zaprowadzi. Jedno Kyp wyciągnął rękę i zamknął drzwi sali balowej za jej plecami. Zostali sami na rozumiała bardzo wyraźnie: teraz, kiedy Kyp z taką siłą jej to uzmysłowił, nie mogła korytarzu.

się wymówić od udziału w pogrzebie.

Jaina natychmiast osłoniła umysł i dopiero wtedy zaczęła do niej docierać świa-

- Przebiorę się - odparła z wyraźnym przymusem.

domość nieoczekiwanego spotkania.

Kyp zsunął z ramienia skórzany pas i rzucił w jej stronę płócienną torbę. Ener-Kyp był ubrany w skromny strój Jedi piaskowej barwy. Pieczołowicie ułożył prze-gicznym ruchem głowy wskazał drzwi komnaty, w którym nieco wcześniej rozmawiała tykane pasemkami siwizny ciemne włosy. Z jego umysłu wypływały fale starannie z Ta'a Chume.

kontrolowanego gniewu, a z zielonych oczu strzelały wściekłe błyski. Jaina nie mogła

- Tam - poleciał zwięźle.

żyć cienia wątpliwości co do jego uczuć.

Janko5

141

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

142

Zgrzytając zębami i miotając z oczu gniewne błyski, Jaina weszła do komnaty.

tym krzewom. Dopiero wtedy Jaina zauważyła, że na mrocznym niebie wzeszły dwa Kiedy jednak usłyszała trzask zamykanego zamka, odwróciła się jak użądlna. Obok księżycy. Ich srebrzysty blask oświetlił niezwykle formacje skalne na szczycie góry.

drzwi stał Kyp i zaplatał ręce na piersi.

Wśród nich stał spory tłum zgromadzonych żałobników. W upiornym blasku mło-

- Och, z pewnością zechcesz jeszcze raz przemyśleć ostatnią decyzję - oznajmiła da Solo widziała wyraźnie ich ponure twarze.

gniewnym tonem.

Kyp zatrzymał śmigacz w stosownej odległości, a Jaina natychmiast wyskoczyła i Mistrz Jedi ruchem głowy wskazał stojący w kącie komnaty malowany parawan.

skierowała się ku zebranych osobom. Prawdę mówiąc, czuła się paskudnie. Nie dość, że Mruczając coś pod nosem, Jaina ukryła się tam przed jego spojrzeniem. Otworzyła torbę i przyleciała w towarzystwie Durrona, to w dodatku miała na sobie taki sam strój Jedi.

zamarła ze zdumienia. Ujrzała parę miękkich butów swojej matki, piaskowej barwy Krocząc potulnie u jego boku, nie zamierzała jednak stwarzać wrażenia posłusznej strój Jedi, podobny do tego, który nosił Kyp, i świetlny miecz. Włączyła go i chwilę uczennicy.

przyglądała się charakterystycznej błękitno-fioletowej klindze.

Kiedy podeszła bliżej, omiotła spojrzeniem zadziwiająco dużą grupę. Zauważyła

- Włamałeś się do mojej komnaty - oznajmiła.

rodziców i wielu przyjaciół. Jak mogła się spodziewać, do ich grona należeli także

- To nie jest przestępstwo zagrożone karą śmierci - odciął się Durron. - Wyłącz wszyscy, którzy ocaleli z walk w przestworzach Myrkra. Trochę na uboczu stała Tenel ostrze, zanim ulegniesz pokusie wymierzenia sprawiedliwości tu i teraz - dodał

Ka, wciąż jeszcze ubrana w tę samą wieczorową suknię, którą nosiła podczas bankietu.

oschłym tonem.

Towarzyszył jej Jag Fel. Jaina zauważyła także innych, których wieczorowe stroje wy-Jaina przycisnęła kciukiem guzik, schowała klingę i zajęła się skomplikowanym różnie kontrastowały z żałobnymi ubraniami wszystkich pozostałych. Na widok bankie-zapięciem pożyczonej sukni. W końcu zdjęła ją i powiesiła na krawędzi parawanu. Z

towych gości Jaina poczuła się jakby trochę różnie. Pomyślała, że z pewnością to Kyp ulgą ubrała się w luźny strój Jedi. Ściślej mówiąc, poczułaby większą ulgę, gdyby ich powiadomił.

wkładała go w innej sytuacji.

W końcu, chociaż niechętnie, spojrzała na wierzchołek góry i natychmiast poczuła, Wyszła z ukrycia

w ponurym nastroju, ale z rezolutną miną.

że wszystko inne przestaje mieć znaczenie. Jej towarzysze ułożyli zwłoki Anakina na

- Chcę wreszcie mieć to już za sobą- oznajmiła.

szczyt ogromnego płaskiego kamienia. Katafalk stał pośrodku kręgu płonących po-Kyp powiódł ją do bocznego wyjścia. Po drodze minęli zdumiewająco wielu słu-chodni. Ich blask stanowił jaskrawą granicę, która oddzielała Anakina od świadków żących i strażników. Sprawiali wrażenie jeszcze bardziej zdezorientowanych i oszołojego śmierci.

mionych, niż Jaina się spodziewała.

W pobliżu wielkiego kamienia poruszył się cień i w krąg blasku wstąpiła Tahiri.

Poczuła, że zbiera w niej fala oburzenia, która jednak szybko opadła. Nie mogła

- Anakin ocalił mi życie - zaczęła bez żadnych wstępów. - Yuuzhan Vongowie winić niepokornego mistrza za doprowadzenie do perfekcji metod, które każdy inny uwięzili w klatce moje ciało i starali się w podobny sposób zniewolić mój umysł. Ana-Jedi stosował bez zastanowienia czy wyrzutów sumienia. Wujek Luke bardzo często kin przyleciał sam na Yavina Cztery i uczynił wszystko, co mógł, żeby mnie stamtąd wpływał na umysły innych osób, aby w drobnych, codziennych sprawach przekonywać wyciągnąć.

ich o słuszności swoich racji. Podobnie postępował jego pierwszy mistrz, Obi-Wan Umilkła, wpatrzona w jedną z pochodni. Na poznaczonej bliznami twarzy mało-Kenobi. Wyglądało więc, że nikt się nie zastanawia, czy rycerze Jedi powinni posługiwała się tęsknota, jakby jasnowłosa dziewczyna z najwyższym trudem opierała się wać się Mocą żeby wpływać na umysły innych ludzi. Pod tym względem Kyp nie róż-

chęci podążenia za Anakinem. Chwilę potem w krąg światła weszła Leia. Starsza ko-nił się od innych, bardziej konserwatywnych Jedi. Po prostu lepiej i sprytniej stosował

bieta położyła dłoń na ramieniu młodej Jedi. Jaina nie widziała wyraźnie twarzy matki, tę szczególną sztuczkę.

ale kiedy Tahiri poczuła dotyk jej palców, wzdrygnęła się i cofnęła. Uniosła i opuściła Starając się nie zwracać niczyjej uwagi, przeszli przez pałacowy dziedziniec i ramiona, jakby z jej piersi wydarło się głębokie westchnienie, a potem obie wyszły skierowali się do garaży, w których zaparkowano różne pojazdy. Kyp zdecydował się poza krąg blasku i ustąpiły miejsca następnej osobie.

na lądowy śmigacz. Manipulując zręcznie długimi palcami, pobudził jednostkę napę-

- Anakin Solo ocalił mi życie - powtórzył piskliwym tonem młody chłopiec, zadową do życia.

pewne jeden z nieszczęsnych uchodźców. Kiedy wstąpił w krąg światłą Jaina poczuła, że jej serce

zamiera.

Jaina usiadła obok niego. Śmigacz wystartował i niemal bezszelestnie pomknął

Wyglądał zupełnie jak jej młodszy brat w wieku jedenastu, a może dwunastu lat.

ulicami królewskiego miasta, które niebawem zostało daleko z tyłu. Mistrz Jedi i jego Zgadzało się dosłownie wszystko, poczynawszy od rozczochnych jasnobrażowych wło-pasażerka przelecieli przez rejon lądowisk i dotarli na skraj ogromnego obozu dla sów, przez błękitne oczy, a skończywszy na dołku pośrodku brody.

uchodźców. Kyp skierował pojazd ku gęstemu lasowi i skręcił w wąską ścieżkę, która

- Ani razu go nie widziałem - ciągnął chłopak. - Ludzie mówią że wyglądam jak wiła się zakosami pod górę. Kiedy drzewa zaczęły się przeredzać, przyspieszył. Kie-on. Nie wiem, dlaczego tamta dama na Coruscant chciała, żebym właśnie tak wyglądał.

rował się cały czas ku wierzchołkowi góry. Wkrótce drzewa ustąpiły miejsca karłowa-Obiecała, że jeżeli pozwolę sobie zmienić wygląd twarzy, zapewni bezpieczeństwo

Janko5

143

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

144

mojej matce i siostrze. Nie mam pojęcia, dlaczego - powtórzył. - Wiem tylko, że wy-Zauważyła, że w jej stronę kieruje się Zekk. Odruchowo napięła mięśnie. Pomy-gładając jak Anakin Solo, ocaliłem swoje życie, a może także życie pozostałych człon-

ślała, że jeżeli choć jedna osoba ją obejmie, rozsypie się na kawałki jak przegrzana ków rodziny.

szyba.

- Viqi Shesh - wypluł Kyp nazwisko zdradzieckiej senatorki, której Jaina od daw-Nagle Kyp zrobił krok do przodu i dyskretnie zastąpił drogę młodemu Jedi. Zekk na nie ufała. - Han o wszystkim mi opowiedział.

przeniósł spojrzenie z Jainya na mistrza Jedi i ściągnął ciemne brwi, wyraźnie zaskoczono-Jaina dodała jeszcze jedno nazwisko do coraz dłuższej listy osób, z którymi nie ny.

wyrównała porachunków. Kiedy jednak w krąg blasku wstąpił jej ojciec, wytrzeszczyła

- Wracamy jutro z mistrzem Skywalkerem do Zaćmienia- oznajmił zwięźle.

oczy zaskoczona.

Jaina zaplotła ręce na piersiach i kiwnęła głową.

- Anakin ocalił także moje życie - odezwał się cicho Han Solo. - I nie tylko moje,

- A więc to pożegnanie - powiedziała.

ale także wszystkich pasażerów statku, których o mało nie skazałem na śmierć w jądrze

- Nie polecisz z nami?

supernowej. Na Serpidalu podjął bardzo trudną decyzję. Trudną ale słuszną i jedyną

- Na razie nie.

możliwą. Mam nadzieję, że to wiedział.

Zekk zamarł, jakby w oczekiwaniu na jakiegokolwiek wyjaśnienie. Jaina poczuła Kiedy obok kamienia stanął Kyp Durrón, Jaina otworzyła usta ze zdumienia.

przypływ natchnienia i natychmiast postanowiła je wykorzystać.

- Znałem Anakina głównie ze słyszenia - zaczął mistrz Jedi. - Spodziewam się

- Kyp zaproponował mi, żebym została jego uczennicą. - Rozłożyła ręce na boki, jednak, że pewnego dnia stanę przed uroczystym zgromadzeniem i opowiem, jak ten jakby zachęcała rozmówcę do obejrzenia pożyczonego stroju Jedi. - Jeszcze się zasta-młody Jedi zmienił, a może nawet ocalił moje życie. Czyny bohaterów wysyłają we nawiam, czy skorzystać z jego propozycji.

wszystkie strony fale Mocy. Życie Anakina nadal tryska na zewnątrz niczym woda ze Zekk przez jakiś czas mierzył ją zdumionym spojrzeniem.

źródła. Wywiera wpływ na wszystkich, nawet na tych, którzy nigdy nie słyszeli jego

- A więc, masz rację... to naprawdę pożegnanie - odezwał się w końcu.

imienia. Większość obecnych tu Jedi po prostu włada Mocą. Tymczasem ten młody Odwrócił się i szybko oddalił.

mężczyzna był jej wcieleniem.

Jaina opuściła ręce i uśmiechnęła się z przymusem.

Później w krąg blasku wstępowali inni, ale Jaina nie słyszała już, co mówili. Zaw-

- To nie było uprzejme - oznajmiła.

sze wiedziała, że Anakin jest kimś szczególnym, wyjątkowym, uważała jednak za nie-

- Przywyknie - odparł cicho Kyp Durron. - Kiedy wszyscy się dowiedzą o twoim zwykłe, że to właśnie Kyp Durron zdobył się na słowa, których sama nie umiała zna-małym podstępnie, a powinno im to zająć jakieś piętnaście nanosekund, przekonasz się, leżć, a może tylko wypowiedzieć.

że niepokorni Jedi żyją w świecie skrajnych temperatur. Wszystko jest bardzo gorące W końcu mówcy umilkli, a pochodnie przygasły. Wschodzące księżycy połączyły albo lodowato zimne.

się i podążając dalej po niebie własnymi szlakami, zaczęły opadać ku widocznej w dole Widząc skierowane ku niej zdumione spojrzenia, Jaina się zachnęła.

czarnej linii lasu. Dopiero wtedy Luke Skywalker ujął pochodnię i podszedł do ogrom-

- Podstęp? - zapytała. - A skąd pewność, że naprawdę tak nie uważam?

nego kamienia.

- Nie wiem tego - przyznał Durron - ale przypuszczam, że ty także nie wiesz. Tak Właśnie tej chwili Jaina obawiała się najbardziej. Anakin zginął, a ona rozumiała, czy owak, daj mi znać. kiedy się zdecydujesz. A tymczasem życzę powodzenia podczas że to, co pozostało, było jedynie zewnętrzną powłoką. Walczyła jednak zaciekle, aby rozmów z przyjaciółmi. -Kiwnął głową w kierunku kilkorga młodych Jedi, szybko zdą-

odebrać ciało brata Yuuzhan Vongom. I po co? Żeby teraz przyglądać się, jak ulegnie zających w ich stronę. - Kiedy skończysz z nimi rozmawiać, odleć tym śmigaczem. Nie zniszczeniu? Wydawało jej się to niesprawiedliwe, podobnie zresztą jak wszystko, co wracam do miasta.

więzało się ze śmiercią Anakina.

Odwrócił się i bezszelestnie jak duch zniknął w ciemności nocy. Pozostawił Jainę Luke podszedł do kamiennego katafalku i opuścił pochodnię. Kamień zapłonął, a sam na sam z nadciągającym zagrożeniem.

plomień oświetliły ciało Anakina złocistym blaskiem.

Wkrótce rozdzieliły się na tysiące tańczących płomyków. Powoli unosząc się ku Tenel Ka rozpoczęła następny dzień od dwudziestokilometrowego biegu. Później niebu, rozbłyły na czarnym tle niczym narodzone właśnie gwiazdy. Kiedy w końcu pod czujnym okiem najlepszego fehmistrza ojca całą godzinę ćwiczyła techniki walki.

zniknęły, Jaina doszła do wniosku, że prawdziwe gwiazdy świecą trochę jaśniejszym Podczas treningu starszy mężczyzna uważnie ją obserwował.

blaskiem.

W końcu kiwnął głową.

Spoglądając na puste mury, poczuła w oczach łzy. Na samym skraju jej świadomości

- W szermierce i rzucaniu oszczepem jesteś równie dobra jak zawsze - powiedział.

mości pojawiło się przecucie wszystkiego, czego Anakin mógł się dowiedzieć i kim

- Twoje nogi są sprawniejsze niż kiedykolwiek. Powinnaś jednak unikać bitew, podczas mógłby zostać. Energicznie mrugając, nie pozwoliła łzom spłynąć po policzkach i za-których musisz używać włóczni albo pałki.

trzasnęła wrota umysłu przed wszelkimi emocjami.

Janko5

145

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

146

Chociaż rada fehmistrza miała niewielką wartość, Tenel Ka skwitowała ją

- Tam, pośród tych mgieł - powiedziała. - Tajemne gwiazdne stocznie. Odbudowu-uprzejmym skinieniem głowy. Pod wieloma względami ha-pańska cywilizacja uchodzi-ję zniszczoną w przestworzach Fondora gwiazdną flotę.

ła za archaiczną. Starzy mistrzowie nauczyli dziewczynę wielu technik walki wręcz, Nie wiedząc, co odpowiedzieć, Tenel Ka wbiła spojrzenie w twarz matki. Królowa które pozwalały jej zachować sprawność fizyczną, nie bardzo jednak przydawały się zdjęła z palca pierścień z wielkim szmaragdem i wręczyła go córce.

podczas bitew.

To nie szlachetny kamień, ale holosześcian - oznajmiła. - Zawiera wszystkie poNie zdejmując lekkiego, elastycznego kombinezonu ze skóry dathomirańskiej trzebne informacje. Przechowaj go i dopilnuj, żeby kiedy zajdzie potrzeba, otrzymała jaszczurki, Tenel Ka udała się, jak każdego ranka, do komnaty matki. Teneniel Djo go moja następczyni.

okazywała zadowolenie, ilekroć córka zjawiała się w stroju, który przywodził jej na Tenel Ka zawahała się. ale w końcu wsunęła pierścień na palec.

myśl macierzystą planetę.

- Rzadko używam takich świecidełek - przyznała. - Gdy zacznę je nosić, ten pier-Kiedy młoda wojownicza otwierała drzwi komnaty, po jej ciele przebiegł zimny ścień nie będzie rzucał się tak bardzo w oczy.

dreszcz. Nigdy nie mogła przewidzieć, co ją tam czeka.

Teneniel Djo uniosła siwiejące brwi i aprobująco się uśmiechnęła.

Jak zwykle, matka siedziała przy oknie i patrzyła na pałacowe ogrody. Jej rudo-

- To dobry pomysł - powiedziała.

brązowe niegdyś włosy, zmatowiały i przybrały trudną do określenia barwę. Teneniel Szybko jednak spoważniała, jakby wyczerpała całe zasoby energii, a jej oczy za-Djo sprawiała wrażenie wycieńczonej. Wyglądała jak niedożywiony ptak w środku szły mgiełką. Wydawała się teraz jeszcze starsza, drobniejsza i znużona życiem.

zimny, zbyt oszołomiony przez chłód i wicher, żeby poderwać się do lotu. Gdy jednak Tenel Ka pocałowała matkę w policzek, odstawiła krzesło i na palcach wyszła z usłyszała szcęk zamka, odwróciła głowę i spojrzała na wchodzącą córkę. Na widok komnaty. Wiedziała, że tego dnia czeka ją jeszcze jedna nieprzyjemna rozmowa.

kombinezonu z jaszczurczej skóry uśmiechnęła się, a w jej brązowych oczach zapłonę-

Kiedy opuściła pałacowe progi, skierowała się na królewskie lądowisko. Ogromny ły tęskne błyski.

hangar wznosił się nieopodal pałacu. W obawie przed sabotażem właśnie tam trzymano

- Kiedyś był jaskrawozielony - powiedziała. - Teraz wypłowiał, a skóra stała się porwaną fregatę Yuuzhan Vongów. Obrzeży lądowiska strzegło kilkunastu uzbrojonych chyba bardzo cienka. Kiedy ostatnio kazałaś uszyć nowy? Ponad rok temu, prawie dwa strażników.

lata - dodała, sama odpowiadając na swoje pytanie. - Przynajmniej tyle czasu Yuuzhan Vongowie okupują Dathomirę.

Tenel Ka natychmiast zauważyła, że tego dnia jest ich więcej niż zwykle. Kilku Tenel Ka postawiła krzesło obok fotela matki. Teneniel Djo wyglądała tego ranka było ubranych w charakterystyczne czerwone mundury pałacowych strażników. Na jej na dość ożywioną, a w jej zwróconych na twarz córki oczach malował się niepokój.

widok wyprężyli się jak struny i oddali honory należne tylko członkom królewskiej

- Chyba coś cię martwi - stwierdziła. - Yuuzhan Vongowie?

rodziny. Nagle młoda Jedi usłyszała dobiegający z góry władczy okrzyk:

- W ostatnim okresie nie dzieje się prawie nic, co nie miałyby z nimi jakiegos



- Chodź do nas!

związku - przyznała młoda Jedi.

Uniosła głowę i spojrzała na szczyt otaczających ogromną platformę schodów.

- Oczywiście, przylecą i tu - ciągnęła rzeczowo królowa matka. - Musisz się od-Stali tam ojciec i babka, ale dzieląca ich odległość i postawa ojca uświadomiły jej, że powiednio przygotować.

Isolder i Ta'a Chume znów się sprzeczą.

Tenel Ka stłumiła westchnienie.

Wyglądało na to, że Tenel Ka nie uda się uniknąć następnej nieprzyjemnej roz-

- Matko...

mowy. Zrezygnowana wbiegła po schodach. Chciała mieć to jak najszybciej za sobą, Ta'a Chume poklepała ją po kolanie, jakby nie chciała wysłuchiwać dalszego ciągu żeby mogła wreszcie pogadać z Jainą.

doskonale znanego protestu.

Kiwnęła głową ojcu i musnęła wargami policzek, który Ta'a Chume nadstawiła do

- Znam twoje serce - powiedziała. - Nigdy nie zamierzałaś być władczynią, a ja nie pocałunku.

chciałam cię do tego zmuszać. Wybrałam mężczyznę, a nie koronę, wkrótce jednak nie

- Widzieliście dzisiaj Jainę Solo? - zapytała.

będę miała ani jednego, ani drugiego. Isolder sam wybierze moją następczynię.

Była królowa popatrzyła gniewnie i kiwnięciem głowy wskazała nieprzyjacielski

- Wygląda na to, że odzyskujesz siły - oznajmiła Tenel Ka z udawanym przekonaniem.

niem.

Zanim zdążyła coś powiedzieć, rozległo się donośne wycie zirytowanego Wookie-Królowa matka lekko się uśmiechnęła.

go. Strzegący yuuzhańskiego okrętu strażnicy rozstąpili się, żeby umożliwić mu przej-

- To prawda, nie zamierzam jeszcze umierać - przyznała. - Wiem jednak, że nie ście. Jeżeli nie liczyć Tenel Ka, Lowbacca był jedynym członkiem grupy szturmowej potrafię dłużej sprawować władzy.

młodych Jedi, który zdecydował się pozostać na Hapes. i jedynym oprócz Jainy cywi-Odwróciła się

w stronę okna i wskazała w dal, za gałęzie orzechowca tżimer.

lem, któremu pozwolono wchodzić na płytę strzeżonego lądowiska.

Janko5

147

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

148

Tenel Ka obserwowała Lowbaccę z niepokojem. Młody Wookie był bardzo silny i

- Jaina i Lowbacca zdołali zablokować system śledzenia tej fregaty - oznajmiła. -

jak wszystkie istoty tej rasy, niezwykle porywczy. Miał jednak dla Jainya tak nieza-Pomogło to nam w ucieczce, podejrzewam jednak, że Jaina stara się wykorzystać tę chwianą przyjaźń i oddanie, że wszystko widział tylko w białych i czarnych barwach.

wiedzę w inny sposób.

Nie dostrzegał zmian, jakie ostatnio w niej zaszły, i bez szemrania zamierzał wykony-Isolder kiwnął głową.

wać wszystkie jej rozkazy.

- Taka wiedza może się okazać wprost bezcenna - zauważył.

Tenel Ka zauważyła, że Lowbacca dźwiga wypełnioną odłamkami skał i kamie-

- To fakt - przyznała córka. - Jednak Jaina, jako Jedi i siostra bliźniaczka Jacena niami ogromną skrzynię. Przyglądała się, jak z głuchym łoskotem stawia ją na perma-Solo, nie może pozwolić sobie na działanie pod wpływem emocji. Nie powinna podej-betonowej płycie lądowiska, a potem zaczyna wsuwać skalne bryły, jedną po drugiej, w mować niepotrzebnego ryzyka. Wiem, że coś knuje, ale nie umiem podążać ścieżkami głąb otworu, który pojawił się w kadłubie okrętu. Kiedy skończył, podniósł pustą jej myśli.

skrzynię i odwrócił się, żeby odejść, ale yuuzhańska fregata wypłuła jasnoszary kamień, który trafił go w pośladek. Lowbacca podskoczył i odwrócił się jak użądłony.

- Może powinienem porozmawiać z jej rodzicami - zaproponował książę Isolder.

Potrząsnął kosmatą pięścią i groźnie zaryczał.

- Dlaczego uważasz, że będą mieli na nią większy wpływ niż ty na swoją córkę? -

Słyszając jego ryk, Jaina wyjrzała z otworu wjazdu. Miała usmarowaną twarz, a jej zapytała Ta'a Chume, obrzucając Tenel Ka gniewnym spojrzeniem. - Jeżeli już musisz brązowe włosy wyglądały, jakby czesała je w aerodynamicznym tunelu.

się w to mieszać, porozmawiaj z samą Jainą. Kto wie, może się okaże na tyle rozsądna,

- Hej, to nie była moja wina! - zawołała. - Co poradzę, jeżeli ta koralowa bryła ma żeby przyjąć twoją radę?

kiepski apetyt albo cierpi na niestrawność?

Wyczuwając w słowach matki krytykę, syn zacisnął wargi. Zanim jednak miał

Jej uwaga wydarła z piersi Tenel Ka tęskne westchnienie. Młoda wojowniczką czas odpowiedzieć, usłyszeli cichy odgłos kroków.

przypomniała sobie, jak Jaina reagowała zaledwie dwa lata wcześniej.

Po kamiennych stopniach wchodził Jag Fel. Kiedy dostrzegł członków królewskiej

- Sprawiasz wrażenie smutnej — zauważył Isolder.

rodziny, znieruchomiał i nisko się uklonił.

- Możliwe, że ogarnęła mnie nostalgia - przyznała córka. - Ale to miło znów wie-

- Błagam o wybaczenie - powiedział. - Przyszedłem, żeby porozmawiać z Tenel dzieć, jak Jaina majstruje przy gwiazdnym okręcie, choćby była nim taka bryła koralowa.

Ka. Przysłał mnie tu kapitan pałacowej straży.

- Nie wiem, dlaczego tak uważasz - odezwała się cierpko Ta'a Chume. - Mogłaby Ta'a Chume popatrzeć na czarny lotniczy kombinezon i hełm, który pilot przyci-spędzać wolny czas o wiele pożyteczniej. Ta młoda kobieta jest urodzoną przywódczy-skał ramieniem do ciała, i zaraz skierowała wzrok na wnuczkę.

nią. Powinna zajmować się tym, co jej przeznaczone, a nie odgrywać rolę okrętowego

- Domyślam się, że dokądś odlatujesz - zwróciła się do niej. - Wygląda na to, że mechanika!

rzadko dłużej niż kilka dni zaszczycasz swoją obecnością nas i Hapes.

- Możliwe, że właśnie to robi - odezwał się Isolder. - Zrozumienie natury nieprzy-

- Miałem nadzieję, Wasza Wysokość, że Tenel Ka pomoże mi odnaleźć Jainę Solo jacielskich

okrętów może dać nam bardzo wiele. Jaina poświęca wszystkie wolne chwi-

- odparł młody mężczyzna. - Werbuję pilotów, którzy pomogą mi przeszukiwać ten le i całą energię na rozwiązywanie właśnie takich problemów.

sektor galaktyki.

Tenel Ka pokręciła głową.

Ta'a Chume wskazała mu fregatę. Z wnętrza dolatywał donośny, beztroski śmiech

- Nie rozwiązuje żadnych problemów, ale je stwarza - powiedziała.

istoty rasy Wookie i podniesiony kobiecy głos, wykrzykujący litanię wymyślnych W oczach Ta'a Chume zapaliły się przekorne błyski.

przekleństw.

- To ciekawa uwaga - odezwała się. - Możesz wyjaśnić, co właściwie masz na my-

- Jakie to szczęście, że masz duże doświadczenie w walce - oznajmiła oschle była śli?

królowa matka.

Młoda Jedi wzruszyła ramionami.

Uniosła rękę we władczym geście, aby przyciągnąć uwagę najbliższego strażnika.

- Na razie to tylko przeczucie - zaczęła. - Nawet za pośrednictwem Mocy nie-Wskazała mu najpierw Jaga, a potem porwaną fregatę Yuuzhan Vongów. Wartownik zmiernie trudno jest odczytać jej myśli i emocje.

wyprężył się jak struna i przyłożył pięść do skroni.

Starsza kobieta z aprobatą pokiwała głową.

Starsza kobieta odwróciła się do Jaga.

- Umiejętność ukrywania myśli i chronienia umysłu przed emocjami to bezcenny

- Powodzenia - powiedziała.

skarb, czego tak dobitnie dowodzi choroba twojej matki - powiedziała. - Sądzę jednak, Dała znak, że młody pilot może odejść. Jag Fel skłonił się jeszcze raz i jak naka-

że do wypowiedzenia tej uwagi skłoniła cię jakaś obserwacja, jakieś konkretne wyda-zywała etykieta, szybko się oddalił. Zbiegł po kamiennych stopniach i zeskoczył na rzenie.

plytę lądowiska tak skwapliwie, jakby zapomniał o konieczności zachowywania wy-Tenel Ka posłała babce lodowate spojrzenie, aby jej uświadomić, że usłyszała mogów protokołu.

uwagę o matce, ale nie zamierza podejmować rozmowy na ten temat.

Janko5

149

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

150

Była królowa obserwowała go z zagadkowym uśmiechem na nieprzeniknionej chropowatej i szorstkiej jak koralowe rafy oceanów Rhigara Trzy, niemal tropikalnej twarzy.

błękitnego księżyca, który okrążał treningową akademię chissańskiej falangi Syndic

- Nie ma cienia szansy, aby zwerbować Jainę ani teraz, ani kiedykolwiek indziej -

Mitth'raw'nuruodo.

oświadczyła. - Zapamiętajcie moje słowa. Już niedługo Jaina przestanie okazywać mu Jag nie potrafił sobie wyobrazić, w jaki sposób Yuuzhan Vongowie zdołali nakłó-względy. Nie zechce marnować czasu na zadawanie się ze zwykłym pilotem.

nić kolonie mikroskopijnych stworzeń do stworzenia czegoś, co mogło latać w prze-

- Jej matka ma na ten temat inne zdanie - wtrącił się Isolder.

stworzach. Powiadano, że yuuzhańskie okręty są żywe, a nawet do pewnego stopnia Ta'a Chume uśmiechnęła się pobłaźliwie.

inteligentne. Młody pilot ostrożnie poklepał kadłub fregaty.

- Jaina jest inna niż jej matka - stwierdziła. - Nie dziwię ci się jednak, że tak są-

Odpowiedź otrzymał natychmiast, nie spodziewał się jednak, że okaże się tak dzisz. Widocznie nie umiesz odróżnić jednej urodziwej twarzy od drugiej.

gwałtowna. W otworze wjazdu ukazała się Jaina Solo, a na jej urodziwej twarzy mało-Kiedy w końcu zdumiony syn zrozumiał znaczenie jej słów, zamrugął.

wała się frustracja. Kiedy młoda kobieta go zobaczyła, stanęła jak wryta z dłońmi opar-

- Nigdy dotąd nie uważałem jej za możliwą kandydatkę - przyznał.

tymi na biodrach i tylko mu się przyglądała.

- I bardzo dobrze - odparła cierpko była królowa. - Chociaż nie uroniłabym łzy, Na chwilę Jag zapomniał języka w gębie i też kierował na nią zdumiony wzrok.

gdybyś postanowił znaleźć nową królową, wołałabym, żebyś poszukał kogoś innego.

Jaina była umazana od stóp do głów zielonkawą mazią, a kilka kosmyków włosów Co prawda, Jaina Solo jest wystarczająco dobrze urodzona, ma wykształcenie i tempe-sterczało z jej głowy niczym błyszczące kolce.

rament, ale jest jeszcze bardzo młoda i wymagałaby odpowiedniego przewodnika. Jeśli

- Przyszedłem... nie w porę? - odezwał się młody pilot, kiedy trochę oprzytomniał.

nie zamierzasz osobiście władać planetą Hapes, powinieneś poszukać bardziej do-

- To zależy - burknęła Jaina. - Jeżeli zamierzałeś wziąć kąpiel, możesz uważać się świadczonej towarzyszką życia.

za prawdziwego szczęściarza. Znalazłam prysznic na pokładzie i właśnie się dowiedzia-Isolder odwrócił głowę.

łam, jak z niego korzystać.

- Naszą planetą nie może władać żaden mężczyzna - oznajmił beznamiętnym to-

- Aha... - mruknął Jag.

nem.

Jaina wbiła w niego brązowe oczy. Widocznie dopiero teraz zauważyła jego strój.

- Właśnie to miałam na myśli - oznajmiła królowa matka. - Problem w tym, że

- Myślę jednak, że nie przyszedłeś tu po to, żeby ktoś napluł na ciebie i potem wy-ktoś to musi robić.

- Uniosła brew i przeniosła spojrzenie na syna. - Może najwyższy czyścił twój kombinezon - stwierdziła. - A kiedy mówię „napluł”, nawet nie masz poję-

czas, żebym to ja zasiadła jeszcze raz na hapańskim tronie?

cia, jak dosłownie to rozumiem.

- Nigdy - oznajmił z mocą mężczyzna. - Za nic do tego nie dopuszczę.

W sercu młodego pilota coś drgnęło; było to tak nieznanne uczucie, że Jag musiał

- Nie masz na to żadnego wpływu - burknęła jego matka. - Jeżeli nie będzie nią poświęcić kilka chwil, żeby znaleźć dla niego właściwą nazwę. Chissowie nigdy nie rządzą twoją córką, musi twoją żoną. Jeśli władczynią przestanie być Teneniel Djo, wpadali w gniew, a Jag spędził pośród nich tyle czasu, że przyswoił sobie ich sposób postaraj się o inną żonę. W przeciwnym razie pustkę wypełni inna kobieta z mojego reagowania we wszystkich sytuacjach.

rodu, a wtedy bez wątpienia następnego dnia po objęciu władzy zgładzi mnie, twoją

- W takim razie po co, twoim zdaniem, tu przyszedłem? - zapytał.

córkę i ciebie. Wybieraj i działaj, bo inaczej zrobi to ktoś inny!

Chłodny ton jego głosu wywarł na Jainie nieoczekiwane wrażenie. Młoda Jedi Odwróciła się i odeszła. Isolder chwilę się jej przyglądał, a wreszcie sam odszedł...

skierowała na niego oczy, w których zapłonęły dziwne błyski.

tyle że w przeciwną stronę.

- Sam mi to powiedz - odparła. - To ty przyszedłeś do mnie i to ty przeszkadzasz Zdumiona Tenel Ka pozostała sama na szczycie schodów. Spojrzała w dół, na nie-mi w pracy.

przyjacielską fregatę. W otworze wjazdu zobaczyła upartą młodą kobietę, która stała się

- Przyszedłem, żeby zaproponować ci myśliwiec i miejsce w Eskadrze Straży osią kolejnej intrygi.

Przedniej - oznajmił Jag.

Dopiero teraz uświadomiła sobie, dlaczego Ta'a Chume nie namawia jej, żeby zo-

- Wielkie dzięki, ale już mam czym latać - burknęła Jaina. - Widzisz ten okręt?

stała następną królową matką planety Hapes. Była królowa znalazła inną młodą kobietę Muszę tylko przerobić w nim to i owo.

i z pewnością wiązała z nią nadzieję na urzeczywistnienie swoich podstępnych planów.

Jag przyjrzał się jej uważniej i dopiero zwrócił uwagę na stan. w jakim się znajdowała. Poczuł, że miejsce irytacji zajmuje w jego sercu rozbawienie.

Strażnicy rozstąpili się, aby umożliwić Jagowi dostęp do fregaty. Młody pilot pod-

- I jak sobie radzisz? - zapytał uprzejmie. Jaina uniosła głowę.

szedł do rampy. Wyglądała jak zwyczajna pochylnia, podobna do tych, jakie instalowa-

- Wspaniale. Żadnych problemów - powiedziała.

no na pokładach większości jednostek rozmiaru gwiazdnych fregat. Na tym jednak Błyski w brązowych oczach dziewczyny prowokowały go do sprzeciwu. Ku włą-wszelkie podobieństwa się kończyły. Nieprzyjacielski okręt najbardziej przypominał

snemu zdumieniu Jag stwierdził, że chciałby tu zostać dłużej. Perspektywa stoczenia asteroidę. Młody pilot z wahaniem uniósł rękę i dotknął kadłuba. Powierzchnia była

Janko5

151

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

152

słownego pojedynku z Jainą Solo bardzo go pociągała, wiedział jednak, że już niedługo

- Tę galaktykę zamieszkują istoty niezliczonych ras - odparł młody Yuuzhanin. -

czeka go spotkanie z pozostałymi pilotami jego eskadry.

Statków niewiernych jest zbyt mało, żebyśmy musieli się obawiać zagrożenia ze strony

- Chyba powinienem pozwolić ci dalej pracować - powiedział.

Chissów.

- Świetnie. Doskonale. Chyba właśnie to powinieneś zrobić - przyznała Jaina.

Harrar zauważył, że zaczyna go ogarniać irytacja. Pomyślał, że pewnośc siebie to Pewnie chciała, żeby odszedł, równie mocno, jak on pragnął zostać. Kiedy to sobie dobra cecha, ale rozsądny przywódca nigdy nie lekceważy możliwości porażki. Nie uświadomił, poczuł w sercu nieprzyjemne ukłucie. Kiwnął głową, odwrócił się i szybko pierwszy raz zaczął się zastanawiać, czy powinien uważać obecność Khalee Laha na odszedł. Nie obejrzał się ani razu.

pokładzie swojego statku za zaszczyt, czy za karę.

Tylko jedno powstrzymało Jainę przed nabraniem w garść porcji zielonej mazi i

- Czy tych kilku to tylko zwiadowcy? - zapytał.

ciśnięciem nią w odchodzącego pilota: tego dnia jej godność już dość ucierpiała.

Młody wojownik zastanawiał się kilka chwil, zanim odpowiedział.

Wzruszyła ramionami i odwróciła się, żeby znów zająć się pracą. Kilka kroków



- To możliwe - przyznał w końcu.

dalej stał Lowbacca. Na jego porośniętej rudobrazową sierścią twarzy malował się sze-

- Jeżeli kilku walczy tak zaciekle, co zrobimy, jeżeli zaatakują nas dużymi siłami?

roki uśmiech.

- zapytał arcykapłan. - Może powinniśmy się dowiedzieć czegoś więcej o tych Chis-

- Nie widzę w tym nic zabawnego - burknęła lodowato Jaina.

sach? Nie wiemy nawet, kim są i skąd pochodzą.

Młody Wookie okazał się tak bezczelny, że zachichotał.

Khalee Lah zmarszczył brwi.

Pod wpływem impulsu Jaina wspięła się na palce i chwyciła przyjaciela za uszy.

- Naszym najważniejszym zadaniem jest ujęcie tej bliźniaczki *Jeedai* - przypo- Pociągnęła w dół jego głowę i pocałowała go w czoło, a potem objęła go i z całej siły mniał. - Wojennemu mistrzowi bardzo na niej zależy. Polega na nas i oczekuje, że na-przytulila się do kosmatego torsu. Kiedy w końcu opuściła ręce, była o wiele czystiej-sze starania zakończą się powodzeniem.

sza niż przedtem.

- Wykonamy to zadanie - odparł Harrar, okazując największą cierpliwość, na jaką Zaskoczony Lowbacca obrzucił ją zdumionym spojrzeniem. W następnej chwili mógł się zdobyć. - Wojenny mistrz polega także na kapłanach Yun-Harli - dodał po po jego policzku spłynęła duża pecyna zielonkawego żelu i z donośnym młaśnięciem chwili. - Jest pewien, że dostarczą mu informacji, które przydadzą się Yuuzhan Von-wylądowała na koralowej podłodze. Młody Wookie spojrzał na umazaną sierść i gom. Przekaż swoim wojownikom, że mają uczynić wszystko, aby pochwycić przy-gniewnie zaryczał.

najmniej jednego z tych Chissów.

- Jeżeli chcesz wiedzieć, właśnie to jest najbardziej zabawne - odcięła się Jaina.

Harrar spojrzał na Khalee Laha i zauważył, że wojownik wciąż jeszcze nie pozbył

się resztek wątpliwości.

Odkąd kapłanostatek Harrara wyskoczył z ciemnej przestrzeni, planeta nazywana

- Wkrótce pochwycimy drugie bliźnię *Jeedai*, a wówczas będziesz mógł stawić przez niewiernych

Hapes zdążyła się obrócić dwukrotnie wokół osi. W ciągu tego czasu czoło nowym wyzwaniom - dodał po chwili. - Z pewnością okryjesz się wielką sławą.

dowódca i członkowie załogi statku Harrara pracowali bez wytchnienia, żeby namie- Jeżeli ci Chissowie okażą się godnymi przeciwnikami, któż lepiej niż Khalee Lah po-rzyć porwaną fregatę.

proceedzi szturm na ich ojczyste planety?

Kiedy w końcu do komnaty kapłana wkroczył Khalee Lali. Harrar domyślił się,

- Jeżeli o to chodzi, zgadzam się z tobą. - Młody Yuuzhanin uśmiechnął się tak zresztą słusznie, że młody wojownik przyszedł przyznać się do porażki.

szeroko, że jego wystrzępione wargi wyglądały jak krótkie, wąskie kły.

- Straciliśmy kilka statków zwiadowczych i wielu zdrajców-niewolników - zakończył.

Harrar zauważył w jego oczach przeblysłk ambicji i ukradkiem się uśmiechnął.

czył.

Gdyby wojownik widział we wszystkich niewiernych szansę otrzymania awansu i

- Zdumiewa mnie, że hapańscy niewierni tak dobrze się bronią-stwierdził Harrar. -

okrycia się większą sławą, istniałoby mniejsze prawdopodobieństwo, że będzie uważał

Chociaż w przestworzach Fondora tylu złożono w ofierze, pozostali wciąż walczą, i to ich za „niegodnych przeciwników”. Już raz popełnili podobny błąd i potraktowali w wcale nieźle. Najważniejszym zadaniem jest pochwycenie Jainy Solo, ale wszystko taki sposób Jainę Solo. Harrar podejrzewał, że młoda *Jeedai* może okazać się na tyle wskazuje, że w gromadzie gwiazdnej Hapes znajdziemy wielu innych godnych nie-sprytna, by to wykorzystać.

wiernych, których także możemy złożyć w ofierze.

Przyszło mu do głowy, czy przypadkiem ta fałszywa zwodzicielka nie jest na-

- To chyba mało prawdopodobne - oznajmił wojownik lekceważącym tonem. - Ci prawdę tym, za kogo się uważa - osobą na tyle subtelną i potężną żeby zasługiwać na wojownicy to uchodźcy z Coruscant. Możliwe, że pośród nich znajdzie się kilku god-porównanie z Yun-Harlą. Myśl ta zaintrygowała go i zirytowała.

nich ofiarowania naszym bogom, ale nie zasługuje na to żaden z hapańskich tchórzy.

- Wyglądasz na zaniepokojonego, Eminencjo - odezwał się Khalee Lah.

- Z nadsyłanych raportów wynika, że kilka naszych jednostek zniszczyły istoty

- Zamyślonego - poprawił go Harrar. Uśmiechnął się lekko, żeby ukryć herezję za zwane przez niewiernych Chissami - stwierdził Harrar. - Podobno mieszkają na obrze-maską cynicznego rozbawienia. - Każda wojna obfituje w paradoksy. Zastanawiam się, zach tej galaktyki.

Janko5

153

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

154

co pomyślałby dowódca tych wędrownych niewiernych, gdyby wiedział, że każdy jego atak na Yuuzhan Vongów nie odstrasza nas, ale zachęca.

**ROZDZIAŁ**

Następnego dnia wczesnym rankiem Isolder podążył za funkcjonariuszem służby porządkowej do obozu dla uchodźców. Starał się ignorować bystrookie wojowniczkę, które niemal deptały mu po piętach. Nie odstępowały go ani na krok, książkę niemal nie pamiętał sytuacji, kiedy nie towarzyszyły mu na rodzinnej planecie. Idąc alejką między rzędami skromnych namiotów, z całą ostrością uświadamiał sobie, ile ci nieszczęśnicy stracili i jak musiał działać im na nerwy przepych królewskiej rodziny.

Jego przewodnik przystanął przed wejściem namiotu, który niczym nie różnił się od pozostałych.

- Możecie mnie tu zostawić - oświadczył Isolder. Skierował niebieskie oczy na funkcjonariusza służby porządkowej, a potem na obie wojowniczkę, jakby dawał im znak, że i ich to dotyczy. Obie skłoniły się i wycofały.

Isolder zastukał w metalowy maszt namiotu i usłyszał w odpowiedzi niechętnie mruknięcie. Odsunął na bok wejściową płachtę i pochylił się, aby wejść do pierwszego pomieszczenia.

Han i Leia Solo siedzieli przy niewielkim składanym stole, trzymali parujące kubki z jakąś gęstą cieczą i kierowali na niego udręczone, ale czujne oczy.

Isolder natychmiast zauważył, jak są do siebie do podobni. Łączyło ich coś trudno uchwytnego, co jednak wykraczało poza wspólnie spędzone chwile i osobiste tragedie.

Han wyglądał dokładnie tak, jak powinien wyglądać podstarzały pirat. Za każdą blizną i zmarszczką na jego twarzy kryła się taka albo inna przygoda, jaką przeżył w ciągu wielu lat międzyplanetarnych podróży. Dwudniowy zarost nadawał mu wygląd prawdziwego zabijaki.

Co prawda trochę przytył, postarzał się i posiwiał, ale nie było w tym nic niezwykłego.

Isolder stwierdził, że w przeciwieństwie do Hana, w wyglądzie Leii zaszły wielkie zmiany. Jej krótkie włosy zaczynały odrastać. Miała na sobie obcisły lotniczy kombinezon; była szczuplejsza, niż Isolder pamiętał, a jej pozbawiona makijażu twarz sprawiała wrażenie bladej i wymizerowanej. Mimo niedbałego stroju, a może właśnie dzięki niemu, wyglądała znacznie młodziej niż na swoje lata. Nie układała brązowych włosów w kunsztowne pukle, nie miała kosztownej fałdzistej sukni ani manier księżniczki, co tak

Janko5

155

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

156

bardzo pociągało go przed dwudziestu laty. Wyglądała jak każda inna znużona wojow-Leia obrzuciła go krótkim, pełnym wdzięczności spojrzeniem i zwróciła się znów niczka, odpoczywająca przed stoczeniem kolejnej walki.

do Isoldera.

Kiedy go w końcu poznała, wyraz jej twarzy uległ zmianie. Uniosła kącik ust w

- Rozumiemy jednak twój niepokój - podjęła. - Wygląda na to, że Yuuzhan Von-powitalnym uśmiechu, a i zmęczenie zastąpiła doskonale wyćwiczoną maską uprzej-gów dręczy obsesja składania ofiar. Jeżeli uważają, że bliźnięta są obdarzone szczegól-mości. Była teraz w każdym calu władczynią i dyplomatką. Wstała, obeszła stolik i ną potęgą, zapewne sądzą że złożenie ich w ofierze będzie miało szczególną wartość wyciągnęła na powitanie obie ręce.

dla ich bogów.

- Witaj, księżę Isolderze - odezwała się serdecznie. - Dziękujemy, że zechcieliście

- Jest jeszcze coś - odezwał się księżę. - Rozmawiałem z Tenel Ka i zauważyłem, nas tu przyjąc. Mieszkańcy gromady gwiazdnej Hapes okazali się naprawdę bardzo że Jaina dokonuje jakichś zmian czy przeróbek na pokładzie porwanego okrętu gościnni.

Yuuzhan Vongów. Zaczęła od tego, że nazwała go „Zwodzicielką”, co może się odno-Isolder uniósł do ust jej rękę.

się zarówno do yuuzhańskiej bogini zwodzicielek, Yun-Harii. jak i do niej. Uczyniła to,

- Pomyliłem się wówczas, w przestworzach Fondora, księżniczko - powiedział. -

żeby zakpić z yuuzhańskiego kapłana, który ścigał ją i pozostałych młodych Jedi od Staralaś się mnie ostrzec, żebym nie wysyłał floty. Przyznaję się do tego, żeby nie było przestworzy Myrkra. Wkrótce potem uniemożliwiła mu namierzenie porwanej fregaty.

między nami nieporozumień ani w tej sprawie, ani w jakiegokolwiek innej.

Myślę, że usiłuje rzucić mu wyzwanie. Możliwe też, że prowokuje Yuuzhan Vongów,

- Wygląda na to, że przybywasz w innej sprawie - odezwał się Han, z wysiłkiem starając się odgrywać tę samą rolę, co ich bogini zwodzicielek.

wstając od stołu.

Han uniósł brwi, a na jego twarzy pojawił się przekorny uśmiech.

- Proszę, usiądź - odparł księżę. - Mam do powiedzenia coś, co dotyczy was oboj-

- Bogini, naprawdę? - zapytał.

ga.

Wzrok Leii nie pozostawiał cienia wątpliwości: nie podzielała jego zachwyty i Han wzruszył ramionami i przyciągnął do stolika okrągowy pojemnik, a w tym dumy z metod, do jakich uciekała się ich córka.

czasie Leia sięgnęła po trzeci kubek. W końcu wszyscy usiedli i zaczęli sączyć gęsty Han od razu spoważniał.

płyn.

- Nie można powiedzieć, żeby brakowało jej ambicji - powiedział.

- Jak udała się twoja wyprawa? - zainteresowała się księżniczka.

Leia westchnęła i odsunęła krzesło od stolika.

- Zdobyłem wiele cennych, ale i niepokojących informacji. Dowiedziałem się tak-

- Porozmawiam z nią- obiecała. - Jaina zawsze działała pod wpływem impulsu.

że czegoś, co może mieć znaczenie dla waszej rodziny. Okazuje się, że narodziny bliź-

- Nie mówiąc już o tym, że jest uparta - dodał Han.

niąt są dla Yuuzhan Vongów czymś w rodzaju przepowiedni. Zwykle jedno z bliźniąt

- Nie będę się z nią sprzeczała - ciągnęła Leia. - Zamierzam tylko zachęcić ją do stacza z drugim walkę na śmierć i życie, a zwycięzca odgrywa później bardzo ważną wyjawienia planów, bez względu na to, jakie one są. A kiedy będziemy o tym dysku-rolę albo uczestniczy w przełomowym wydarzeniu.

towały, skupimy uwagę na określeniu celów i znalezieniu możliwych luk w rozumowa-Han szturchnął Leię pod żebro.

niu.

- Nie martw się, kochanie - powiedział. - Zdołasz pokonać Luke'a bez trudu. Wal-Han rzucił Isolderowi porozumiewawcze spojrzenie.

cząc z nim, musisz tylko zastosować kilka podstępnych sztuczek.

- Nie będzie się z nią sprzeczała - powtórzył. - Wyświadczyć mi przysługę i upewnij Leia posłała mu karcące spojrzenie. Han uniósł ręce w geście udawanej obrony, a się, że ta „dyskusja” będzie się toczyła na otwartej przestrzeni, a przynajmniej z daleka w oczach jego żony zapaliły się błyski rozbawienia i irytacji na widok jego szelmow-od magazynu łatwopalnych materiałów.

skiego uśmiechu. Isolder pomyślał, że stanowczo woli taką reakcję od spokoju i zdaw-Powiedział to beztróska, ale bez wyzywającego tonu, jaki cechowały jego po-kowej serdeczności, jakie okazała na jego widok.

przednie rozmowy z Isolderem. Książę nie był zdziwiony. Zauważył między Hanem a

- Proszę, wybaczyć tę dygresję - mruknęła Leia, zwracając się do gościa.

Leiątak mocną więź, jakiej były kandydat do ręki księżniczki nie zdołałby zagrozić, ani

- Oczywiście - odparł beztróska książę. - Tsavong Lah oświadczył kiedyś publicznie-tym bardziej zniweczyć. Han pocałował żonę w policzek i nalał sobie jeszcze jeden nie i jednoznacznie, jaki los zamierza zgotować waszemu synowi Jacenowi. Możliwe, kubek parującego płynu.

że teraz ma takie same zamiary wobec jego siostry bliźniaczki.

Kiedy jednak Isolder odsunął płachtę, żeby Leia mogła wyjść z namiotu, usłyszał, Z oczu Leii zniknęły resztki uprzejmości.

jak były rywal cicho radzi żonie:

- Jacen wciąż żyje - oznajmiła z całą stanowczością.

- Oglądaj się często do tyłu, kochanie.

Isolder przeniósł na Hana zaintrygowane spojrzenie.

Książę zorientował się od razu, że Hanowi nie chodzi o niebezpieczeństwa, jakie

- Prawdopodobnie powiedziano ci, że jest inaczej - odezwał się Solo. - My także to mogły jej zagrażać ze strony byłego adoratora. Znając zaś dobrze Ta'a Chume, w zu-słyszeliśmy. Jeżeli jednak Leia uważa, że Jacen żyje, jestem gotów się o to założyć z pełnością się z nim zgadzał.

każdym i o wszystko.

Janko5

157

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

158

Leia Organa Solo doskonale wiedziała, że nawet w tak trudnych czasach nie po-

- To wielki zaszczyt, księżniczko Leio - zaczął. - Ta'a Chume chciałyby z tobą powinna lekceważyć

wymogów protokołu. Nie mogłaby się kręcić po pałacu, gdyby rozmawiać.

przedtem nie złożyła kurtuazyjnej wizyty władającej Konsorcjum Hapes królowej mat-Ton jego głosu nie pozwalał się domyślać, które z nich dwojga ma czuć się za-ce.

szczyconym.

Wchodząc przez pałacową bramę, przedstawiła się i natychmiast została skiero-

- A ty jesteś...?-zapytała Leia.

wana do skrzydła zajmowanego przez rządzącą królową. Zdziwiła się mocno, kiedy

- Trisdin Gheer, przyjaciel Ta'a Chume - odrzekł mężczyzna.

umundurowani strażnicy wskazali jej drogę nie do audiencyjnej komnaty, jak się spo-Policzki strażników poczerwieniały. Leia wyczuła ich gniew i zakłopotanie i zro-dziewała, ale do sypialni. W pierwszej chwili nie poznała kobiety, która niepewnie zumiała, że została obrażona. Wyglądało na to, że zaproszenie za pośrednictwem fawo-podniosła się z krzesła na jej powitanie.

ryta uchodziło na Hapes za najwyższą zniewagę.

Kiedy Teneniel Djo przyleciała na Hapes jako młoda kobieta, wzbudzała poNie miała wielkiego wyboru. Mogła zignorować zniewagę, udając nieznaną wszechne zdumienie. Pośród ustawicznie spiskujących patrycjuszy była chyba jedyną hapańskich obyczajów, albo uznać ją i okazać nieuprzejmość. Wyglądało na to, że tego prawdziwą wojowniczką, natomiast wydawała się niezbyt atrakcyjna na planecie, której dnia Ta'a Chume jest w formie.

mieszkanki słynęły z wyjątkowej urody. Była dość niska i mocno zbudowana, w odróż-

- Ambasadorze Gheer - odezwała się rzeczowo, ale cierpko. - Przepraszam, ale nieniu od szczupłych i gibkich Hapanek. W przeciwieństwie do nich wykazywała także jeszcze nigdy nie słyszałam twojego nazwiska. Nie widziałam go na żadnym dyploma-wrażliwość na działanie Mocy i nawet trochę potrafiła się nią posługiwać. Leia jednak tycznym dokumencie ani nie słyszałam podczas posiedzeń senatu. Możliwe, że dopiero od razu wyczuła, że witająca ją osoba niemal zupełnie tę umiejętność straciła.

od niedawna służyysz u Ta'a Chume.

Rudobrzęde włosy Teneniel Djo były teraz matowe i cienkie, a jej skóra przybra-Trisdin natychmiast zeszytniał, a ironiczny uśmiech zniknął ' z jego twarzy.

ła niezdrową, ziemistą barwę. Władczyni była stanowczo zbyt szczupła, a spojrzenie

- To prawda. Pracuję u niej od niedawna.

podkrążonych oczu było martwe i obojętne jak u niewidomej. Nieustanne intrygi, z



- Cóż, jestem pewna, że w najbliższej przyszłości jeszcze o tobie usłyszę - odparła których słynęli członkowie królewskiej rodziny, musiały oddziaływać na dathomirań-

Leia. - Wygląda na to, że wysłannicy Ta'a Chume zawsze szybko awansują. - Uśmiech-ską wojowniczkę jak silna trucizna. Leia podejrzewała, że klęska w przestworzach nęła się z przymusem. - Proszę, prowadź.

Fondora i utrata nienarodzonego dziecka stały się jedynie ostatnimi kroplami, jakie Odchodząc korytarzem, wyczuwała wyraźnie bezgłośną uciechę obu strażników.

przepełniły kielich goryczy.

Trisdin prowadził ją szybko i nie odzywał się ani słowem. Zostawił ją przed drzwiami Podeszła i ostrożnie ją uściskała. Teneniel Djo odsunęła się od niej na odległość niewielkiej komnaty audiencyjnej i równie szybko zniknął.

wyciągniętej ręki i spojrzała na nią z ponurą rezygnacją.

Ta'a Chume wstała na powitanie Leii, ale nie skomentowała zachowania Trisdina.

- Zostałaś wybrana? - zapytała.

- Cieszę się, że złożyłaś wizytę Teneniel Djo - powiedziała. - To bardzo smutne, Nie wiedząc, co odpowiedzieć ani o co zapytać, Leia się zawahała.

prawda?

- Przyleciałam na Hapes razem z uchodźcami - odparła, uznając tę odpowiedź za

- Mamy ciężkie czasy - odparła dyplomatycznie księżniczka.

równie bezpieczną jak każda inna. - Han i ja zamierzamy wkrótce odlecieć.

- Są jednak tacy, którzy dźwigają większe brzemie i nie uginają się pod jego ciężą-Teneniel Djo żadnym gestem ani słowem nie dała po sobie poznać, że ją zrozu-rem - ciągnęła była królowa matka. - Ty też należysz do ich grona. - Starsza kobieta miała czy chociaż usłyszała.

pochyliła głowę. - Zechciej przyjąć nasze kondolencje z powodu straty synów.

- Wręczyłam pierścień Tenel Ka - oznajmiła.

- Straciłam tylko Anakina poprawiła ją Leia. Na chwilę wróciła myślami do uro-

- Słusznie - zgodziła się z nią Leia.

czystej ceremonii pogrzebowej, w której wzięła udział poprzedniej nocy. Jej ból łagoWładczyni odwróciła się, podeszła do okna i skierowała niewidzące spojrzenie na dziła świadomość, że

młodszy syn zjednoczył się z Mocą. - Jacen zaginał, ale żyje.

królewski ogród. Leia starała się kilkakrotnie nawiązać rozmowę, ale na próżno. Nic

- Oczywiście - odparła szybko, ale bez przekonania Ta'a Chume. - Jedyne pocie-nie zdołało się przedrzeć przez gęstą mgłę, jaka spowijała umysł jej rozmówcy.

chęć stanowi dla ciebie teraz córka. Pragnęłabym, żeby i Teneniel Djo okazała się rów-  
W końcu zrezygnowała i wyszła z sypialni. Zamknęła cicho drzwi i skinęła głową nie dobrą matką dla swojej córki, ale zapewne to najmniejszy zarzut, jaki można postać-strzegającym wejścia strażnikom. Hapanie odpowiedzieli jej takim samym gestem, ale wić naszej królowej matce. Tak czy owak, dość już biadolenia na temat Hapes. Przy-Leia dostrzegła w oczach jednego gniewne błyski. Domyśliła się, że strażnik widzi coś puszczam, że chciałabyś się teraz zobaczyć z Jainą.

w głębi korytarza, i odwróciła głowę.

Wstała i wyszła na korytarz. Leia podążyła za nią.

W jej kierunku podążał niespiesznie młody mężczyzna w jaskrawoczerwonym

- Czy wiesz, co ona zamierza robić w przyszłości? - zagadnęła jakby od niechcienia ubranie członka królewskiego dworu. Uśmiechał się i sprawiał wrażenie bardzo zado-Ta'a Chume.

wolonego z siebie. Kiedy stanął przed nią skłonił się przesadnie głęboko.

W mózgu Leii rozdzwiewały się alarmowe dzwonki.

Janko5

159

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

160

- Kto w tak trudnych czasach może układać jakiegokolwiek plany? - odparła. - Na Jak się spodziewała, znalazła córkę przy okręcie, podobnym do wielkiej skały. Ja-ogół wszyscy myślą tylko o przetrwaniu. Jaina jest pilotką, i to doskonałą. W tej chwili ina szturchała palcem niewielką guzowatą kulę.

chyba tylko to zaprzęta jej uwagę.

- Dobrze znany widok - stwierdziła księżniczka, lekko się uśmiechając. - Znów

- Słyszałam, że jest dowódcą eskadry - wtrąciła Ta'a Chume.

majstrujesz przy jakimś statku.

- Nie. Jest pilotką Eskadry Łotrów i uważa się za wielką szczęściarę - rzekła Jaina odepchnęła kulę na bok.

księżniczka. - Większość ich dowódców to żywe legendy.

- Nic nie działa, jak powinno - mruknęła. - Żadnych przewodów, obwodów ani

- Niewątpliwie i ona tworzy własną- przyznała jej rozmówczyni. - Nawet jeżeli podzespołów. Co cię tu sprowadza?

wojna uniemożliwia osiągnięcie wielu rzeczy, sprzyja zdobywaniu sławy.

Leia dotknęła czubkami palców skroni, jakby chciała podkreślić swoje zakłopotanie.

- Dlaczego tak bardzo interesujesz się moją córką? - spytała bez ogródek Leia.

nie.

Była królowa matka rozłożyła ręce.

- Dość niespodziewanie zmieniłaś temat rozmowy - powiedziała.

- Straciłam najstarszego syna, a Isolder, jak wiesz, bardzo się interesuje przebie-

- Mamo - mruknęła znużonym tonem córka. - Wyrzuć to z siebie.

giem tej wojny. O wiele trudniej jest żyć ze świadomością, że nasze dzieci biorą czynny

- No, dobrze. Niedawno widziałam się z księciem Isolderem.

udział w walkach, niż gdyby się samej stawiało czoło najstraszliwym niebezpieczeń-

W kilku zwięzłych zdaniach wyjawiała powód swojego niepokoju.

stwom.

- Yuuzhan Vongowie starają się schwytać wszystkich Jedi - przypomniała Jaina. -

Leia z zaskoczeniem uświadomiła sobie, że Ta'a Chume zwraca się do niej jak do Nie znajduję się w gorszej sytuacji niż poprzednio. Prawdę mówiąc, bardziej martwię rówieśniczki. Była hapańska królowa zawsze dotąd starała się podkreślać, że jest osobą się o siebie.

starszą i bardziej szanowaną.

- O mnie? - Leia przez chwilę sprawiała wrażenie zaskoczonej, ale zaraz zrozu-

- Jaina nie jest dzieckiem - przypomniała księżniczka. - Podobnie jak Isolder.

miała. - Ach, o to chodzi. Musiałaś się dowiedzieć, jak zareagowałam na wiadomość o Ta'a Chume zmruryła oczy. Sprawiała wrażenie rozbawionej.

śmierci Anakina. Poczułam, jak odchodził, i coś się we mnie po prostu załamało. Gdy-

- Wymieniłaś ich imiona we właściwej kolejności - powiedziała.

by nie twój ojciec, może nie odnalazłabym powrotnej drogi. Okazał się prawdziwym

- Mój syn ma wiele cennych zalet, ale mężczyźni zazwyczaj kroczą dłużej ścież-

oparciem.

kami życia, zanim osiągną pełnię mądrości. Żadna kobieta nie traktuje mężczyzny w

- Podobnie jak ty dla niego po śmierci Chewiego - stwierdziła Jaina. - Wygląda na swoim wieku jak równego sobie.

to, że teraz jesteście kwita.

- To ciekawy pogląd - mruknęła Leia.

Leia lekko się uśmiechnęła.

- Wygląda na to, że go dzielasz - odrzekła Ta'a Chume. - O ile wiem. Han Solo

- Zależy od tego, co kto przez to rozumie - powiedziała. - Ale wróćmy do ciebie.

jest od ciebie kilka lat starszy.

- Ty także potrafisz błyskawicznie i niezbyt subtelnie zmieniać temat rozmowy,

- To prawda - przyznała cierpko księżniczka. - Trochę wcześniej niż ja wkroczył

mamo - zauważyła córka.

na ścieżkę wiodącą do pełni mądrości.

- Mam być szczerą? - zapytała bez ogródek Leia. - Powiem ci, co mnie gryzie. Nie Wyszły z pałacu na zalany słonecznym blaskiem dziedziniec. Ta'a Chume kiwnęła wyczuwam cię za pośrednictwem Mocy. Orientuję się, kiedy jesteś w pobliżu, ale nic głową w kierunku śmigacza z osłoniętą kabiną. Pojazd sprawiał wrażenie większego i ponadto.

bardziej masywnego niż inne, a pilotował go uzbrojony po zęby kierowca.

Jaina głośno westchnęła.

- Jaina z pewnością pracuje na jednym z pałacowych lądowisk - odezwała się Ta'a

- Nie zamierzałam cię urazić - odparła. - Chronię umysł. Ostatnio wydarzyło się Chume. - To niedaleko i mogłybyśmy pokonać tę odległość pieszo, ale chyba nie masz coś, czego nie chciałabym dzielić z nikim, kogo kocham, ani nawet z niektórymi osobami przeciwko przedsięwzięciu niezbędnych środków ostrożności? - Spochmurniała. -

bami, których nienawidzę.

Nie dalej jak wczoraj na jednym z pałacowych dziedzińców usiłowano dokonać kolej-

- Bierzesz na swoje barki bardzo ciężkie brzemie - stwierdziła księżniczka takim nego zamachu na życie księcia Isoldera.

tonem, jakby chciała zachęcić córkę do zwierzeń.

Leia podziękowała byłej królowej za troskę o jej bezpieczeństwo i bez słowa Młoda kobieta po prostu wzruszyła ramionami. Leia zrobiła ruch, jakby chciała wspiąć się do kabiny opancerzonego śmigacza. Pilot wystartował i skierował pojazd w położyc jej rękę na ramieniu, ale zrezygnowała.

stronę lądowisk. Leciał jednak o wiele za wolno, aby Leia czuła się odprężona.

- No, trudno - rzekła. - Opowiedz mi o tym okręcie.

Wprawdzie nawet w obozie dla uchodźców Jainie mogło przydarzyć się jakieś nie-Tym razem Jaina sprawiała wrażenie zadowolonej ze zmiany tematu rozmowy.

szczęście, ale Leia miała nadzieję nakłonić ją do opuszczenia pałacu i powrotu do obo-

- Dopiero zaczynamy zapoznawać się z wynalazkami Yuuzhan Vongów - zaczęła.

zu.

- Od pewnego czasu staram się zdobyć jak najwięcej informacji na temat blokującego urządzenia, które Danni Quee wykorzystwała podczas oblężenia Coruscant.

Janko5

161

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

162

- O ile się orientuję, posłużyła się nadajnikiem, który zakłóca sygnały wysyłane

- Wciąż jeszcze nad tym pracuję - przyznała młoda Jedi. Przeniosła spojrzenie na przez yuuzhańskiego yammoska - odparła Leia.

Lowbacę, który pochylał się nad czymś, co wyglądało jak ogromny villip.

- Zgadza się - przyznała córka. - Yammosk porozumiewa się za pomocą czegoś w

- Cóż, nie będę ci dłużej przeszkadzała - rzekła Leia. Odwróciła się, żeby odejść, rodzaju telepatii. Trudno zablokować tego rodzaju sygnały. Urządzenie zakłócające nie ale Jaina chwyciła ją za rękę.

pozwała yammoskowi logicznie myśleć. Zawiera niewielki, ale niezwykle silny komu-

- Dzięki, mamó - powiedziała.

nikator, umieszczony w pocisku, który wbija się w kadłub okrętu z yammoskiem na

- Za co? - zdziwiła się jej rozmówczyni.

pokładzie. Podobno nadzorowani przez Danni Quee technicy przygotowują dziesiątki

- Że nie wspomniałaś ani słowem o Kypie Durronie. Leia uśmiechnęła się sardo-takich pocisków. Chca, żeby przynajmniej jeden przedarł się przez chroniące kadłub nicznie.

okrętu grawitacyjne anomalie i pogrążył w koralowej skorupie. Komunikatory zapro-

- Nigdy nie uwierzyłam, że naprawdę chcesz zostać jego uczennicą- powiedziała. -

jektowano w taki sposób, żeby odbierały sygnał o niezwykle dużej częstotliwości.

Kiedy twój ojciec wspomniał w obecności Kypa, że nie zamierzasz wziąć udziału w Wprawia on kadłub yuuzhańskiego okrętu w drzenie, z którym yammosk nie umie so-pogrzebie Anakina, Durron zaczął cię poszukiwać z subtelnnością żadnego zemsty Ga-bie poradzić.

morreanina. Domyśliłam się, że chciałaś tylko dać mu nauczkę za to, że okazał się taki

- I właśnie w taki sposób uniemożliwiłaś namierzenie tego okrętu - domyśliła się nietaktowny.

Leia.

- Coś w tym rodzaju - przyznała machinalnie córka. - Czy ojciec bardzo się gnie-

- Z jedną istotną różnicą-stwierdziła córka. -Jednostki Yuuzhan Vongów wysyłają wa, że nie chciałam wziąć udziału w tym pogrzebie?

sygnały bezpośrednio do mózgow pilotów, którzy z kolei porozumiewają się z dowód-

- Sama musiałam kiedyś prawie użyć ogłuszającej pałki, żeby nakłonić go do cami za pomocą villipów. Wszystko zaś koordynuje yammosk. Chociaż porozumiewa uczestniczenia w uroczystości

ku czci Chewbaccy, myślę więc, że to rozumie - odparła się telepatycznie, większość przesyłanych informacji otrzymuje i wysyła w innej postaci-Leia. - Chciałabym, żebyś i ty zrozumiała. - Zamierzała powiedzieć coś jeszcze, ale w ci. Śledzi położenie innych jednostek w przestworzach dzięki niewielkim zmianom siły ostatniej chwili zmieniała zdanie. - Miałam nadzieję, że nakłonię cię do powrotu do obo-ciążenia, które nazwałam podpisami grawitacyjnymi...

zu - podjęła po chwili. - Widzę jednak, że nie zdołam. Masz tu bardzo ważną misję do

- Mów dalej - zachęciła ją księżniczka.

spełnienia. Uważaj na siebie.

- ...podpisami grawitacyjnymi - powtórzyła Jaina. - Yuuzhan Vongowie potrafią Jaina obiecała. Powstrzymywała niecierpliwe westchnienie tak długo, aż przestała podróżować w przestworzach dzięki manipulowaniu siłami ciężkości. Niewielkie zmia-słyszeć kroki odchodzącej matki. Dopiero wtedy sięgnęła po villipa i znów zaczęła go ny natężenia pola działają jak siły napędowe. Yuuzhańskie okręty nie tylko wykorzy-dostrajać.

stują je do poruszania się w przestworzach, ale także do wytwarzania ochronnych pól, a Niebawem jej uwagę odwróciło ciche pukanie w ścianę otwartego wjazdu. Mrucząc nawet prowadzenia nawigacji. To nieprawdopodobnie skomplikowane, ale każdy okręt pod nosem przekleństwa, odwróciła się i podeszła do otworu. Z irytacją stwierdziła, że gromadzi informacje o sile ciężenia wszystkiego, co go otacza. Każda jednostka jej gościem jest Jag Fel.

Yuuzhan Vongów może być zidentyfikowana przez pozostałe dzięki subtelnym różni-

- Przyszedłem cię przeprosić - odezwał się młody pilot bez żadnego wstępu.

com sposobu, w jaki wpływa na wartość siły grawitacji. To właśnie takie zmiany na-Jaina zaplotła ręce na piersiach.

zwałam podpisami grawitacyjnymi. Ponieważ okręty żyją. podejrzewam, że ich podpi-

- To świetnie, ale się streszczaj - powiedziała. - Jestem bardzo zajęta.

sy pełnią funkcję czegoś w rodzaju odcisków palców. Nie ma dwóch identycznych.

- Prawdę mówiąc, wolałbym wysłuchać, co masz do powiedzenia.

Jeszcze nie miałam okazji tego sprawdzić, ale wkrótce to zrobię.

Jaina uniosła brwi.

- Czeka cię bardzo niebezpieczne zadanie - stwierdziła jej matka.

- W takim razie chyba masz mnóstwo czasu - mruknęła. - I spędzisz go, stojąc w

- Jasne, ale sama pomyśl, jak bardzo przyda się nam taka informacja! Na razie tym miejscu. Nie zrobiłam niczego niewłaściwego.

umiemy tylko blokować sygnały yammosków, ale już niedługo yuuzhańscy mistrzowie

- Świadomie starałaś się doprowadzić do kłótni - oznajmił jej rozmówca.

przemian odkryją, jak niweczyć nasze wysiłki. Pomyśl, o ile więcej zdziałamy, jeżeli

- Ach, tak? No i co z tego?

zdołamy nie tylko blokować ich sygnały, ale również wysyłać fałszywe!

Jag wpatrywał się w nią kilka sekund, a wreszcie przejechał dłonią po krótko

- To właśnie tu pojawia się zwodzicielka - mruknęła Leia.

ostrzyżonych czarnych włosach.

W oczach Jaina zapłonęły drapieżne błyski.

- Jak to możliwe, żeby alderaańska księżniczka miała taką córkę? - zapytał.

- Właśnie tak - odparła.

Jaina stwierdziła, że jej cierpliwość w końcu się wyczerpała.

Leia spojrzała w zamyśleniu na córkę.

- Chcesz usłyszeć krótką odpowiedź czy może ktoś powinien wyjaśnić ci szczegó-

- Jak zamierzasz to osiągnąć? - zapytała.

ły za pomocą tabel i wykresów? - burknęła.

Na policzkach młodego mężczyzny pojawiły się czerwone plamy.

Janko5

163

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

164

- Nie to miałem na myśli i jestem pewien, że dobrze to rozumiesz - odparł Jag.



szył ramionami. Jego wuj Chewbacca uprzedzał go, że istoty ludzkie potrafią kompli-Jego zmieszanie sprawiło Jainie dziwną satysfakcję. Gdyby chodziło o pojedynek, kować wszystko bardziej niż to konieczne.

przyznałaby sobie punkt przewagi. Wietrząc bliskie zwycięstwo, uwolniła myśli i po-Sądząc zaś po tym, co zaszło między Jainą Solo a czarnowłosym pilotem, mógł

służyła się Mocą, żeby poznać promieniujące z umysłu młodego pilota emocje. Wyczu-być pewien, że jego wuj się nie mylił.

ła gniew, zakłopotanie i niepewność. Jej rozmówca po prostu nie wiedział, dlaczego wrócił, by z nią porozmawiać.

Doszła do wniosku, że Jag czuje się nieswojo. Spośród wszystkich emocji, jakie wyczuwała, chyba ta drażniła go najbardziej. Jaina wyobraziła sobie gęstą mgłę i pchnęła ją do umysłu rozmówcy. Jag zmarszczył brwi i zdezorientowany, zaczął rozglądać się po lądowisku.

- Dlaczego przyszedłeś? - zapytała Jaina. aby dokuczyć mu jeszcze bardziej.

Młody mężczyzna zdumiewająco szybko przyszedł do siebie.

- Tenel Ka powiedziała, że zamierzasz zostać uczennicą Kypa Durrona - odparł

zwięźle. - A skoro Kyp lata pod moimi rozkazami, mogę przypuszczać, że i ty niedługo dołączysz do Eskadry Straży Przedniej.

- Tenel Ka została błędnie poinformowana - wyjaśniła Jaina. -Ty także jesteś w błędzie, jeżeli uważasz, że Kyp zrobi coś dla kogokolwiek, o ile nie służy to jego za-miarom.

Pilot przyjrzał jej się uważnie.

- Załóżmy, że masz rację, odnoszę jednak wrażenie, że nie tylko Kyp prowadzi dziwną grę - odezwał się w końcu.

- I zwycięża - dodała wyraźnie zadowolona z siebie Jaina.

- Wygląda na to, że to stwierdzenie sprawia ci wielką satysfakcję - zauważył mło-dy człowiek. - Mam nadzieję, że zmienisz reguły gry, aby nikt oprócz ciebie nie musiał

brać w niej udziału.

Skłonił się głęboko, choć sztywno i odszedł.

Ku swojemu zdumieniu Jaina stwierdziła, że szczerzy zęby niczym najedzony Hutt. Prowokowanie dowódcy Chissów było pierwszym od dłuższego czasu zajęciem, jakie sprawiło jej prawdziwą radość. Z satysfakcją przyglądała się, jak pilot odchodzi.

Miała więcej powodów do radości. Jag Fel był człowiekiem, który pod każdym względem wywierał korzystne wrażenie.

Wyczuła, że idzie do niej Lowbacca. Młody Wookie stanął za nią i zawył pytająco.

- Nie, nie mam nic przeciwko Jagowi Felowi - odparła Jaina. - Bez względu na to, czy chce, czy nie, potrafi być bardzo zabawny.

Lowie oznajmił szyderczym warknięciem, co myśli o jej definicji dobrej zabawy.

Młoda Solo odgadła powód zaniepokojenia przyjaciela i jej radosny nastrój pry-snął niczym bańka mydlana.

- Wypchaj się - burknęła. - Nie jestem w odpowiednim nastroju, żeby znów wysłuchiwać biadolenia na temat ciemnej strony.

Odwróciła się i podążyła w głąb okrętu. Młody Wookie zmarszczył kosmate czoło.

Zastanawiał się, co mogło być powodem irytacji przyjaciółki, po chwili jednak wzru-

Janko5

165

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

166

mechanika. Ta'a Chume już wcześniej dawała jej do zrozumienia, że przywiązuje dużą wagę do wyglądu. Jaina wiedziała, że jeżeli udowodni starszej kobiecie, iż bierze do **R O Z D Z I A Ł**

serca jej dobrą radę, to może przyspieszy i pomyślnie zakończy wszystkie negocjacje.

Godzinę później, wykąpana, starannie uczesana i ubrana w pożyczoną hapańską **19**

suknię, wyruszyła na poszukiwanie byłej królowej. Uzyskała zgodę na audiencję o wiele łatwiej, niż się spodziewała. Pierwszy pałacowy lokaj, którego zagadnęła, zaprowadził ją prosto do skrzydła zajmowanego przez Ta'a Chume.

Podążając za Hapaninem wyłożonymi marmurem korytarzami, zastanawiała się nad znaczeniem jego zachowania. Wprawdzie Ta'a Chume nie sprawowała żadnej władzy, ale z pewnością nie miała zbyt dużo wolnego czasu. Lokaje nie dopuściliby Jainy do niej, gdyby wcześniej nie otrzymali wyraźnego

rozkazu.

Tak. Z całą pewnością Ta'a Chume coś knuła.

Jaina uśmiechnęła się w oczekiwaniu na dalszy rozwój wydarzeń. Czuła uniesie-

- Nie wierzę, żebyśmy zdołali nakłonić tego spłodzonego przez Sithów potworka, nie, zupełnie jakby przed wyruszeniem na kolejną wyprawę uruchamiała jednostkę aby usiadł i przywitał się z nami - mruknęła Jaina, patrząc zafascynowana na villipa, napędową swojego X-skrzydłowca.

którego w końcu dostroiła.

Wciąż o tym myślała, kiedy lokaj wprowadził ją do komnat Ta'a Chume. Wielo-Miała przed sobą wizerunek własnej twarzy. Był wprawdzie trochę zniekształco-krotnie widywała ośrodki dowodzenia, wiedziała więc, jak wyglądają. I właśnie takie ny; wyglądała na nim jak po wypiciu kilku szklaneczek koreliańskiej brandy, ale rozpo-wrażenie, pomimo lśniacej marmurowej posadzki, jedwabi i zdobiących pomieszczenie znawała siebie bez trudu. Wargi poruszały się równocześnie z jej wargami, a głos, cho-hapańskich dzieł sztuki, sprawiały jej komnaty.

ciaż głębszy, niewyraźny i jakby groźny, wypowiadał jednak słowa w tej samej chwili, Starsza kobieta siedziała rozparta na kanapie. Otaczała ją grupka Hapan. Niektórzy co ona. Jaina uniosła głowę, spojrzała na Lowbaccę i uśmiechnęła się szeroko. W wy-nosili mundury królewskich strażników, inni zapisywali coś w miniaturowych notatni-konaniu yuuzhańskiego stworzenia wyglądało to dość złowieszczo.

kach. W komnacie cicho jak zjawy krzątali się lokaje. Roznosili i podawali wszystko, Jaina zamrugła, zdumiona niezwykłą przemianą.

co potrzebne, zanim ktokolwiek zdążył o to poprosić. Jeden podszedł do Jainy, zdjął z

- O rety. Miejmy nadzieję, że właśnie takie oblicze ujrzą Vongowie - powiedziała, jej ramion pelerynę i kiwnięciem głowy dał znak, że może się zbliżyć do byłej wład-kiwając głową swojemu villipowi.

czyni.

Młody Wookie przeniósł spojrzenie z kopii na oryginał; zdezorientowany, przeMłoda Solo uniosła dumnie głowę i podeszła do Ta'a Chume. Kobieta natychmiast krzywił głowę i wrzucił ramionami. Prawdę mówiąc, nie widział wielkiej różnicy.

ją dostrzegła i spojrzała znacząco na nadętego służącego.

Jaina się nie obraziła. Pamiętała, że istoty rasy Wookie rozróżniają ludzi głównie Widocznie był to jakiś znak, doskonale znany członkom jej świty. bo prawie po zapachu. Pogładziła villipa, a kiedy stworzenie przemieniło się znów w niekształtną wszyscy nisko się skłonili i natychmiast wyszli. Pozostał tylko jasnowłosy i wyjątkowo kulę, odsunęła krzesło od stołu i z przyjemnością się przeciągnęła, aby rozprostować urodziwy młody mężczyzna, którego Jaina widziała dwa dni

wcześniej podczas bankietu zdrętwiały mięśnie.

tu dla dyplomatów. Pamiętała, że nie odstępował ani na krok byłej królowej. Posłał

- Wrócimy do tego jutro - oznajmiła. - Zanim jednak przedsięwzięmiemy następne Jainie szeroki, lecz fałszywy uśmiech, a potem przeszedł do stolika, na którym stała kroki, muszę przygotować to i owo.

butelka wina i trzy kunsztownie rzeźbione szklane pucharki.

Lowbacca znów przekrzywił głowę i wymruczał pytanie.

Ta'a Chume zdjęła woalkę i obdarzyła Jainę ciepłym uśmiechem.

- Powiem ci to rano - obiecała młoda Jedi, wstając z krzesła. - Powinieneś się tro-

- Wyglądasz czarująco, moja droga - zaczęła. - Domyślałam się, że tak będzie.

chę przespać, a później spakować manatki. Jeżeli wszystko potoczy się po mojej myśli, Niewiele osób potrafi skorzystać z dobrej rady. A w dodatku zjawiasz się w najodpo-odlecimy bardzo wcześnie. Na pokładzie całkowicie sztucznego statku - dodała po-wiedniejszej chwili. Właśnie zamierzałam udać się na odpoczynek. Zechcesz dotrzy-spiesznie, dobrze wiedząc, jak będzie brzmiało jego następne pytanie. - Z metalu i ce-mywać mi towarzystwa?

ramiki, pełnego komputerów i wszystkich innych rozkosznych błuznierstw.

Jaina usiadła na wskazanym miejscu i przyjęła pucharek napełniony trunkiem, któ-

Zachwycony Wookie głośno sapnął i sięgnął po przenicowanego villipa. Jaina po-ry wyglądał jak płynne złoto. Na powierzchni musującego wina pojawiały się raz po raz klepała przyjaciela czule po ramieniu, zeszła po rampie na lądowisko i skierowała się niewielkie lśniące drobiny. Młoda Solo uniosła pucharek do ust i upiła mały łyk.

do swojej pałacowej komnaty. Nie mogła przecież złożyć wizyty królowej matce ani

- Nie, nie tak - zaprotestował z uśmiechem młody mężczyzna. - Pozwól, że ci poprosić jej o przysługę, ubrana w wystrzępiony, poplamiony kombinezon gwiazdneho każę. - Usiadł obok Jainya i ujął w obie dłonie rękę, w której trzymała pucharek. - Po-

Janko5

167

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

168

winnaś najpierw lekko zamieszać. O, tak - ciągnął, powoli zataczając kielichem kręgi. -

- Tak się składa, że mam wolne całe popołudnie.

Cała sztuka polega na tym, żeby delikatnie je pobudzić, a później nakłonić do zaczerp-Jaina kiwnęła głową i postanowiła od razu przejść do sedna sprawy.

niecia ciepła. Dopiero wtedy poczujesz całą słodycz.

- Kilka miesięcy temu, kiedy Jacen i wujek Luke podróżowali w przestworzach, Zdumiona Jaina wpatrywała się chwilę w zbyt bliską i zbyt urodziwą twarz męż-

natknęli się na obóz Yuuzhan, w którym pracowało wielu niewolników. Vongowie czynny. Pomyślała, że zdarzało się jej słyszeć subtelniejsze i bardziej przekonujące implantowali im podobne do bryłek koralu niewielkie stworzenia, które kontrolowały przemowy z ust ulicznych aktorów z Mos Eisley, co ją rozśmieszyło. Rzut oka na twarz umysły nieszczęśników i zmieniały ich osobowość. Najeźdźcy schwytali Jacena i także byłej królowej matki uświadomił jej jednak, że nie powinna tego okazywać. Starsza wszczepili mu takie urządzenie. Na szczęście wujek Luke zdołał je wyciąć, zanim wy-kobieta obserwowała ją bardzo uważnie i cały czas lekko się uśmiechała.

rządziło bratu jakąś krzywdę... nie licząc niewielkiej blizny, o, w tym miejscu.

Jaina postawiła więc ostrożnie pucharek na stole i delikatnie uwolniła rękę.

Przerwała i dotknęła twarzy tuż pod kością policzkową.

- Dziękuję, ale nigdy jakoś nie przywiązywałam do tego większej wagi - oznajmi-

- Słyszałam o tych implantach - przyznała Ta'a Chume. - Mów dalej.

ła.

- Potem już Yuuzhan Vongowie wszczepiali niewolnikom na Yavinie Cztery Ledwo zauważalny uśmiezek na twarzy Ta'a Chume przekonał ją że kobieta mniej niebezpieczne implanty. Może doszli do przekonania, że bezmyślni pracownicy uznała tę taktowną odmowę za właściwą reakcję.

nie wykonują swojej pracy równie skutecznie i szybko jak ci, którzy zachowali przy-

- Zostałaś przedstawiona Trisdinowi? - zapytała.

najmniej część osobowości? Na Garqi najeźdźcy zmuszali w podobny sposób niewol-

- Prawdę mówiąc, nie - odrzekła Jaina. Posłała młodemu mężczyźnie słodki, ale ników do walki. O ile mi wiadomo, wszystkie te implanty są odmianami tego samego jawnie nieszczery uśmiech. - Odnoszę jednak nieodparte wrażenie, że już kiedyś się urządzenia.

spotkaliśmy.

Ta'a Chume pokiwała z namysłem głową.

Ta'a Chume zachichotała.

- A jeżeli Yuuzhan Vongowie potrafią modyfikować te stworzenia, żeby spełniały

- Domyślam się, że i on odnosi podobne wrażenie - powiedziała. - Dziękuję ci, różne funkcje, dlaczego nie miałabyś robić tego i ty, moja droga? - zapytała.

Trisdinie. Na razie nie będziesz mi potrzebny.

- Też tak uważam - zgodziła się z nią Jaina. - Jeżeli złapanym piratom wszczepio-Faworyt wstał i także rozciągnął wargi w szerokim uśmiechu. Żadnym gestem ani no takie implanty, a mogłabym się o to założyć, chciałabym usunąć je i zmodyfikować.

słowem nie dał poznać, że czuje się obrażony. Kiedy odchodził, Jaina wyczuła jednak

- To doskonały pomysł, ale nie wiem, czy możliwy do realizacji - odezwała się promieniujące od niego ciemne emocje. Nie była to wściekłość, ale coś w rodzaju głę-

Ta'a Chume. - Z pewnością nie uszło twojej uwagi, że te stworzenia utrzymują myślo-bokiej frustracji.

wą łączność między Yuuzhanami a ich niewolnikami. Czy Vongowie się nie zorientują, Młoda Jedi postanowiła zapuścić trochę dalej wici swoich myśli. Wyczuła wro-

że dokonałaś w nich modyfikacji?

dzoną przebiegłość, która sięgała o wiele głębiej, niż mogłaby sugerować pozornie

- Trudno powiedzieć - przyznała szczerze Jaina. - Yuuzhanie umieją telepatycznie bezbarwna osobowość mężczyzny. Pierwszy raz poczuła iskierkę zainteresowania. W

wydawać rozkazy swoim niewolnikom, ale chyba nie potrafią odczytywać ich myśli.

zamyśleniu obserwowała, jak faworyt wychodzi z komnaty swojej pani.

Gdyby umieli, Anakin nie zdołałby przeniknąć do ich bazy na Yavinie Cztery.

- Trisdin jest tylko elementem dekoracji - skarciła ją łagodnie Ta'a Chume. - Z

Umilkła i chwilę nad czymś się zastanawiała.

pewnością nie zasługuje, żebyś poświęcała mu tyle uwagi. Przed chwilą sama dałaś mu

- Z drugiej strony podjęła w końcu - implanty są wytwarzane w różnych odmia-to doskonale do zrozumienia, moja droga.

nach. Nie mam pojęcia, co mogą robić, a czego nie mogą. Przede wszystkim powinnam Jaina przenieść spojrzenie na twarz byłej królowej.

się upewnić, że nie będą miały do przekazywania żadnych informacji.

- Czy kazałaś go obserwować? - zapytała.

- Jesteś pewna, że sobie z tym poradzisz? - zapytała Ta'a Chume.

- Oczywiście. Dlaczego pytasz?

Jaina uśmiechnęła się wyrozumiale. Sięgnęła po stojący na stole pucharek i spoj-

- Kryje się w nim coś więcej, niż chciałby ujawnić! - Jaina pokręciła głową. - Nie-rzała na drzwi komnaty. Uwolniła myśli i posługując się Mocą, wysłała nieodparty stety, nie wyczułam niczego konkretnego.

myślowy rozkaz do umysłu osoby, której obecność wyczuwała tuż za drzwiami.

- To ciekawe - zauważyła Ta'a Chume. Postawiła swój kielich na stole obok pu-Trisdin wszedł do komnaty prawie natychmiast, co dowodziło, że dłuższy czas stał

charka Jainy. - Powiedz mi, o czym właściwie chciałaś ze mną porozmawiać?

tam i podsłuchiwał. Na twarzy Ta'a Chume odmalowało się zdumienie.

- O piratach, których sprowadzono na Hapes w celu postawienia przed królewskim Faworyt usiadł obok Jainy i ujął w obie dłonie rękę, w której trzymała pucharek.

trybunałem - odparła bez ogródek dziewczyna. -Zastanawiam się, czy mogłabym przed-

- Nie, nie tak - odezwał się z ciepłym uśmiechem. - Pozwól, że ci pokażę. Powin-tem z niektórymi porozmawiać. Najlepiej na osobności.

naś najpierw lekko zamieszać. O, tak. Cała sztuka polega na tym, żeby delikatnie Była królowa uniosła kasztanową brew. Dlaczego? - zapytała.

pobudzić, a później nakłonić do zaczerpnięcia ciepła. Dopiero wtedy...

- Wyjaśnienie tego zajęłoby mi trochę czasu - stwierdziła młoda Jedi.

Janko5

- ...poczujesz całą słodycz - przerwała mu lodowatym tonem Ta'a Chume. - Dzię-

- Masz rację - przyznała była królowa. - A dodatkową ich zaletą jest to, że nie są kuję ci, Trisdinie. Jeden wykład aż nadto wystarczy. Kiedy będziesz wychodził, zostaw naukowcami Nowej Republiki. Możesz podzielić się ich odkryciami z Republiką kiedy drzwi lekko uchylone. Chcę słyszeć odgłos twoich cichnących kroków. Bardzo szybko tylko uznasz za stosowne... na przykład po osiągnięciu wszystkich swoich celów albo cichnących -dodała cierpko.

wcale.

Młody mężczyzna posłał jej zdezorientowane spojrzenie, ale posłusznie wstał i wyszedł na korytarz. Obie kobiety czekały, aż za drzwiami zapanuje cisza. Wreszcie Jaina wytrzymała spojrzenie rozmówczynie. Pozwoliła, żeby Ta'a Chume uznała jej Ta'a Chume zwróciła się do Jajny. W spojrzeniu starszawej kobiety malował się szacunek i milczenie za potwierdzenie swoich racji. Starsza kobieta lekko się uśmiechnęła.

nek i zamyślenie.

- Dam ci statki i wszystko, czego potrzebujesz, a także listy polecające do kilku

- Bardzo przekonująco udowodniłaś słuszność swoich racji - powiedziała.

naukowców - obiecała. Czy pułkownik Jag Fel zamierza ci towarzyszyć?

- Zbyt przekonująco - odparła oschle Jaina. - Staralam się usunąć z jego pamięci Zanim Jaina miała czas zastanowić się nad odpowiedzią, pokręciła głową. Uznała, wszystko, co podsłuchał, ale chyba posunęłam się trochę za daleko. Jak słusznie za-

że postąpiłaby nieuczciwie, wplątując Jaga w swoje plany.

uważyłaś, ta sztuczka z pucharkiem nie zasługiwała na to, żeby ją powtarzać.

- Rzecz jasna, poleci z tobą Tenel Ka-oświadczyła Ta'a Chume. - Jest idealną

- Nawet jeżeli masz rację, wywarła na mnie wielkie wrażenie -stwierdziła zamy-przewodniczką.

ślona królowa. - Ileż dałaby za taką umiejętność każda rządząca tą planetą królowa Młoda Jedi się skrzywiła.

matka!

- Bardzo wątpię, czy pochwaliliby moje metody i cele tej wyprawy - powiedziała.

W umyśle Jajny rozbłysnął wizerunek Ta'a Chume jako rycerza Jedi. Usunęła go



- Nie musi ich znać ani niczego wiedzieć - zauważyła Ta'a Chume. - Rozumiem stamtąd najszybciej jak umiała.

jednak trudności, jakie możesz napotkać, jeżeli zostaniesz zmuszona do realizacji swo-

- Muszę się dowiedzieć, co te yuuzhańskie komunikatory potrafią- powiedziała. -

ich planów bez niczyjej pomocy, w tajemnicy. Czy znasz kogoś, komu możesz zaufać...

Obiecuję ci, że kiedy zakończę te badania, piraci nie będą niczego pamiętali.

kogoś bardziej praktycznego niż moja wnuczka?

- Jakie to może mieć znaczenie, skoro przebywają w więzieniu?

W umyśle Jainy natychmiast ukształtował się wizerunek szczupłego mężczyzny o

- Nie miałyby żadnego, gdyby naprawdę mieli w nim pozostać -przyznała Jaina.

twarzy otoczonej falującymi, ciemnymi, choć przetykanymi srebrem włosami. W jego

- Rozumiem. - Ta'a Chume uśmiechnęła się z jawną aprobatą. -Zamierzasz wyko-twarzy płonęły zielone oczy, które śmiały się, rozkazywały i zwodziły.

rzystać ich jako sabotażystów albo szpiegów. Ciekawy pomysł.

- Znam kogoś takiego - odparła zwięźle młoda Jedi. - Nie wiem tylko, czy mogę

- Nie zamierzam nakłaniać ich do przechodzenia na naszą stronę - oznajmiła młodo-mu zaufać.

da Jedi. - Chcę tylko dowiedzieć się czegoś więcej o yuuzhańskich urządzeniach. Nie rozumiemy zasad ich działania, a taka nieznajomość chyba najbardziej pomaga naszym Oczekując w posępnym milczeniu na hapański wymiar sprawiedliwości, pod ścia-wrogom. Naukowcy Republiki poszukiwali odpowiedzi na te pytania i niektóre udało nami więziennej celi siedzieli trzej mężczyźni. Wciąż jeszcze nosili czerwone stroje, się im znaleźć. Uważam, że te implanty mogą stanowić jeszcze jeden klucz do odkrycia które mieli na sobie tamtego dnia, kiedy na pokładzie ich statku pojawiła się ta księż-

tajemnicy sposobów i metod komunikowania się najeźdźców ze swoimi ziomkami.

niczka-rankorzyca. Bolesne siniaki i guzy na ich ciałach wciąż jeszcze dawały świadec-Była królowa matka się zamyśliła.

two niespodziewanie silnemu oporowi, jaki im stawiała.

- Brakuje ci tylko wiedzy i doświadczenia- stwierdziła w końcu, jeszcze raz prze-Od strony więziennego korytarza doleciał odgłos cichych kroków. Mężczyźni chodząc do interesującej ją

sprawy.

unieśli głowy i wymienili zaniepokojone spojrzenia. Nadchodziła pora, aby przystąpić Jaina skrzywiła się i kiwnęła głową.

do realizacji planów. Ucieczka była ryzykowna i niepewna, ale alternatywą był szybki

- Umie pilotować wszystko, co nadaje się do latania, i naprawić prawie wszyst-proces i powolna śmierć. Wyglądało na to, że nigdy nie nadarzy się lepsza okazja.

ko, co się do tego nadaje - oznajmiła. - Pod warunkiem, że mówimy o konwencjonal-Ich przywódca zerwał się na nogi i śmiało, mimo dziwnego ssania w żołądku, zajął

nych gwiazdnych statkach. Nie rozumiem jednak technicznych rozwiązań Yuuzhan pozycję obok drzwi celi. Jeszcze przed kilkoma miesiącami Crimpler był obiecującym Vongów. Zastanawiałam się, czy nie udałoby się nakłonić kogoś z Gallinore, żeby mi w lorelliańskim kick bokserem - niepokonanym i cieszącym się rosnącą sławą zawodnika, tym pomógł.

który umie oceniać przeciwników. Później nadeszła wiadomość o inwazji Yuuzhan

- Gallinore... - powtórzyła zamyślona Ta'a Chume. - Tak. To mogłoby się udać.

Vongów i Lorellianina wcielono do Hapańskiej Marynarki. Brał udział w wojnie, której

- Czytałam, że wiele tamtejszych stworzeń to wytwory bioinżynierii - ciągnęła wygranie, jego zdaniem, było niemożliwe. Katastrofa w przestworzach Fondora jedynie młoda kobieta. - Wygląda na to, że pod względem natury i metod prowadzonych badań utwierdziła go w tym przekonaniu. Crimpler zdezerterował i został piratem. Zajmował

tamtejsi naukowcy bardziej przypominają yuuzhańskich mistrzów przemian niż inni się tym, do czego mogła mu się przydać umiejętność wyszukiwania i wykorzystywania badacze Nowej Republiki.

słabych stron przeciwników. Nie docenił jednak Tenel Ka i wciąż jeszcze nie mógł

Janko5

171

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

172

sobie tego darować. Pierwszy raz w życiu zrozumiał, dlaczego fanatyczni z obiecanymi kodami, a kiedy przeszukał leżące ciało, natrafił na ukryte w rękawach i Ni'Korishowie tak bardzo nienawidzą rycerzy Jedi. Zawsze uważał, że jeżeli ktoś nie w butach noże oraz niewielką ogłuszającą pałkę.

umie rozszyfrować przeciwnika, nie zdoła wygrać żadnej walki. I właśnie to, w jego Wręczył broń kompanom i zmrużonymi oczami spojrzął na przysłonięty od ze-opinii, było głównym powodem, dla którego Yuuzhan Vongowie podbijali galaktykę.

wnętrz grubą transpastalową taflą okratowany otwór, wykuty wysoko w ścianie celi.

Zamek w drzwiach szczęknął i do celi wszedł mężczyzna w barwach pałacowych

- Ten gość był idiotą, ale komuś musi bardzo zależeć, żebyśmy się stąd wydostali -

strażników, Crimpler zauważył jednak, że nie nosił munduru. Od pierwszego rzutu oka mruknął. - Niedługo pora popołudniowego posiłku. Większość strażników powinna zorientował się, że mężczyzna, choć wysoki i silnie zbudowany, nie przedstawia po-teraz obchodzić cele. Wiejemy.

ważnego zagrożenia. Pod ubraniem prężyły się silne mięśnie, ale przybysz zawdzięczał

Przestąpił nieruchome ciało, wychylił głowę i szybko omiótł spojrzeniem więzien-je wzmacniającym specyfikom i wykonywaniu ciągle tych samych ćwiczeń gimna-ny korytarz. Kiwnął głową kompanom i wszyscy wyszli z celi. Zanim jednak zdołali stycznych, a nie trybowi życia. Crimpler wiedział, że tego rodzaju mięskły nie nadają skręcić za róg, usłyszeli śmiech dwóch zbliżających się wartowników. Uciekinierzy się do walki. Mężczyzna liczył chyba na to, że z dużej odległości ujdzie za strażnika.

rozpłaszczyli się przy ścianie i postanowili zaczekać na dogodną chwilę.

Przywódca piratów doszedł do przekonania, że ma do czynienia z płatnym zabójcą. Nie Pierwszy zaatakował Crimpler. Wyskoczył wysoko i dwoma kopnięciami zmiażd-

byłby to zresztą pierwszy raz, kiedy członkowie królewskiego rodu postanowili dać dżył tchawice strażników. Opadając, wygiął ciało, aby wylądować na rękach. Ode-sobie spokój z procesem i przejść od razu do wykonania wyroku.

pchnął się od posadzki i błyskawicznie opadł na nogi. Odbił się jeszcze raz, aby przy-Crimpler podskoczył i uniósł wysoko nogę, aby kopnąć mężczyznę w nos; ku jego stąpić do kolejnego ataku.

zdumieniu przeciwnik wyciągnął szybko rękę i zablokował niespodziewany cios.

Strażnicy jednak już nie żyli, dobici przez jego kompanów, którzy posłużyli się Wszedł cicho do celi, stanął obok otwartych drzwi i uniósł ręce w uspokajającym nożami przemyconymi do ich celi przez uczynnego pachółka Ni'Korishów. Natych-geście.

miast rozebrali uśmierconych wartowników i włożyli ich mundury. Ujęli Crimplera pod

- Tylko nie w twarz - powiedział. - Niestety, musicie zachowywać się tak, aby ręce i ruszyli szybko w kierunku wartowni. Starali się sprawiać wrażenie, że eskortują wszystko wyglądało naturalnie, ale zostawcie moją twarz w spokoju.

więźnia.

Spełniając jego prośbę, Crimpler wymierzył kopniaka w bok przybysza z taką siłą, W wartowni zastali sześciu strażników, siedzących wokół stołu i grających w sa-

że mężczyzna zgiął się we dwoje. Ciężko chwyając powietrze, osunął się na kolana; baka. Crimpler błyskawicznym kopnięciem wywrócił stół i przygwoździł do podłogi uniósł rękę na znak, że Crimpler nie musi zadawać następnych ciosów.

trzech z nich. Pozostałymi zajęli się jego towarzysze. Bitwa skończyła się równie szyb-Pirat miał na ten temat inne zdanie. Chwyił mężczyznę za blond włosy i szarpnął

ko, jak się rozpoczęła. Piraci przestąpili nieruchome ciała i wybiegli na lądowisko.

jego głowę do góry.

- Trzy maszyny - mruknął jeden. - To zbyt piękne, żeby nie wydawało się podej-

- Co jest grane, koleś? - wysyczał. - O co w tym wszystkim chodzi?

rzane.

Kłęczący mężczyzna poruszał chwilę bezgłośnie wargami, jakby z trudem chwycił

Crimpler pomyślał to samo, nie było jednak odwrotu.

powietrze albo chciał coś powiedzieć.

- Nie zapomnijcie wspomnieć o tym w swoich pamiętnikach - warknął. - Idziemy!

- Macie... uciec - wyjąkał w końcu. - Środki transportu czekają zaparkowane obok Pobiegli do czekających maszyn. Crimpler wspiął się do kabiny poobijanego my-strażnicy, na więziennym lądowisku. Mam tu kody dostępu i hasła startowe.

śliwca typu E i zaczął wykonywać procedury przed-startowe. Odnosił przy tym wraże-Poklepał kieszeń tuniki.

nie, że jego ręce poruszają się z każdą chwilą coraz wolniej. Czuł się, jakby pływał w Crimpler jeszcze raz szarpnął go za włosy.

gęstej zupie albo przeżywał senny koszmar.

- Dlaczego to robisz? - zapytał.

Z narastającym przerażeniem obserwował, jak pozostali uruchamiają silniki i bez

- Jesteście Ni'Korishami - odparł zwięźle przybysz, jakby to wszystko wyjaśniało.

przeszkód startują. Tymczasem jego palce przykleiły się do urządzeń kontrolnych, jakl w pewnym sensie rzeczywiście wyjaśniało. Na horyzoncie wisiała wojenna za-by ugrzęzły w bryle yuuzhańskiego żelu blorash.

wierucha, a na hapańskim tronie zasiadała schorowana królową nic więc dziwnego, że Nagle owiewka kabiny jego myśliwca się otworzyła i w polu widzenia Crimplera członkowie królewskiej rodziny knuli intrygę za intrygą. Powszechna niechęć do ryce-pojawiła się twarz szczupłego zielonookiego mężczyzny.

rzy Jedi była równie dobrym pretekstem, jak inne, którymi mogła posłużyć się kobieta

- Czy to ten, na którym ci zależało? - zwrócił się nieznajomy do kogoś, kogo pirat ambitna i żądna władzy, a przecież na Hapes takich nie brakowało. Crimpler zastana-nie widział.

wiał się chwilę, która z nich miała na usługach tego jasnowłosego błazna.

Poczuł, że delikatne palce dotknęły jego karku w miejscu, w którym Yuuzhan Nie rozmyślał o tym zbyt długo. Zabił rzekomego strażnika, odciągnął zwłoki na Vongowie wszczepili małą bryłkę korala - przedmiot, który wyróżniał go niczym tre-bok i poklepał kieszeń na piersi tuniki. Jak się spodziewał, znalazł arkusik flimsiplastu sowanego bantha i identyfikował jako zaufanego kolaboranta.

- Może być.

Janko5

173

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

174

Po głosie sądząc, wypowiadająca te słowa osoba była młodą kobietą. W pewnej chwili mignęła mu urodziwa twarz o wielkich złotobrązowych oczach, ciekawie spoglądających na niego spod grzywki lśniących brązowych włosów. Nic w tych oczach **R O Z D Z I A Ł**

ani twarzy nie tłumaczyło dreszczu przerażenia, który wstrząsnął unieruchomionym ciałem pirata.

Później mężczyzna poczuł ból, a jego umysł zaczęła ogarniać ciemność, zupełnie jak po ciosie ogromnej bezlitosnej pięści.

Zdziwił się, kiedy poczuł wielką ulgę. Przynajmniej tym razem instynkt go nie zawiódł. Od pierwszej chwili zrozumiał, że młoda kobieta stanowi dla niego poważne zagrożenie. Wciąż jeszcze nie stracił umiejętności oceniania przeciwników. Nie przestając napawać się tą myślą, pogrążył się w nicości.

Ta'a Chume wpuściła raport do karafki z purpurowym winem i chwilę obserwowa-

ła, jak cieniutki arkusik flimsiplastu przemienia się w pianę. Od tej chwili nikt nie zdo- Jag Fel  
pożyczył lądowy śmigacz i leciał ulicami hapańskiego miasta. Kiedy in-

łałby odszyfrować wiadomości, która i tak miała formę pochwalnego peanu, jaki mógł-

dziej może podziwiałby ozdobne fasady mijanych domów albo zachwycał się tropikal- by wyjść tylko  
spod pióra oddanego wielbiciela.

nymi ogrodami, ale tego dnia był zbyt pogrążony w zadumie, aby zwracać uwagę na Była królowa  
matka zrozumiała jednak sens zaszyfrowanej informacji. Jaina nie otoczenie.

pomyliła się co do Trisdina. Śledztwo pozwoliło odkryć jego przeszłość i ujawniło, że Miał dopiero  
dwadzieścia lat, ale większość tego okresu spędził na uczeniu się wo-faworyt był szpiegiem na  
usługach Alyssi, jednej z ciotek Ta'a Chume. Umiejętnie jennego rzemiosła, najpierw pod okiem  
członków rodziny, a potem w chissańskiej aka-podsunięta plotka przekonała go, że uwięzieni piraci,  
którzy przedtem zaatakowali demii wojskowej. Poświęcił mniej więcej tyle samo czasu studiowaniu  
logiki i dosko-Tenel Ka, są w rzeczywistości skrytobójcami. Gdyby ktoś pomógł im uciec z  
więzienia, naleniu umiejętności rozwiązywania trudnych problemów, co opanowaniu sztuki pilo-  
mogliby bez trudu zamordować rządzącą królową matkę i jej córkę, młodą Jedi, następ-tażu.  
Przyznawał jednak, że w przypadku Jainya Solo zawiodło go z takim trudem zdo-czynię tronu. Z  
informacji na rozpuszczonym arkusiku wynikało, że zwłoki Trisdina bywane doświadczenie.

znaleziono w pustej celi.

Jaina była znakomitą pilotką, ale nie mogła się z nim równać pod względem umie-Jej faworyt  
skończył więc jak zdrajca, którym w końcu się okazał. Ta'a Chume jętności. Podczas ćwiczeń na  
symulatorach Jag niemal za każdym razem ją zestrzeliwał.

jeszcze raz uświadomiła sobie, że najlepszym sposobem panowania nad mężczyznami Mógłby  
wymienić nazwiska kilku chissańskich podwładnych, którzy dorównywali jej jest pozwalanie im,  
żeby folgowali swojej naturze.

pod względem opanowania sztuki pilotażu, i jeszcze kilku, którzy ją przewyższali. Co Uznała, że  
najdogodniejszym sposobem pozbycia się Trisdina, a przy okazji zasłu-prawda, Jaina była Jedi, ale  
dla Jaga Fela nie miało to większego znaczenia.

zenia na wdzięczność nowej protegowanej, będzie nakłonienie go do „uwolnienia”

Tego ranka ponownie wyprawił się na poszukiwanie młodej kobiety. Miał nadzieję, że dzięki piratom. Teraz, kiedy Jaina odlatywała na Gallinore, nadszedł czas realizacji następnej, że zdoła załagodzić niepojęty spór, jaki ostatnio ich poróżnił. Dowiedział się jednak, go punktu planu. Ta'a Chume sięgnęła po cienki arkusik flimsiplastu i zaczęła układać że Jaina Solo po prostu odleciała na jedną z najbardziej odległych planet gromady zawiły poemat. Zamierzała wysłać kolejnego ambasadora, aby pomógł jej rozwiązać gwiazdnej Hapes. Co gorsza, nie zwracając się do niego z prośbą- formalną czy jaką-

jeszcze jeden problem. Z problemem tym już kiedyś się zmierzyła, ale starając się go kolwiek inną- zabrała jednego z najlepszych pilotów jego eskadry.

rozwiązać, poniosła jedną z niewielu w swoim życiu porażek.

Jag Fel czuł się urażony, że nie poprosiła go o urlop dla Kypa Durrona. Nawet pi-Dwadzieścia lat wcześniej Han Solo nie zgodził się, żeby jego księżniczka poślu-lotka Eskadry Łotrów powinna okazywać większy szacunek dla wymogów protokołu.

biła Hapanina, członka królewskiego rodu. Tym razem Ta'a Chume zamierzała dopil-Okazało się jednak, że nie okazywała. Nie przejmując się nikim i niczym, odlecia-nować, aby były przemytnik podjął zupełnie inną decyzję.

ła w towarzystwie Kypa na Gallinore.

Jag zaś kierował się do obozu dla uchodźców, co miało dla niego chyba jeszcze mniejszy sens niż postępowanie Jainya Solo.

Gdyby miał być szczery wobec siebie - a zawsze był albo przynajmniej się starał, chociaż przysparzało mu to często wielu kłopotów - musiałby przyznać, że prawdziwym powodem była chęć poznania sławnego Hana Solo.

Janko5

175

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

176

Księżniczka Leia wzdrgnęła możliwością zawarcia wielu korzystnych osobistych Kiedy odzyskał ostrość spojrzenia napastnik zdążył zwrócić uwagę na następnego i politycznych sojuszków. Zamiast tego wybrała zawadiakę, okrytego niesławą imperial-przeciwnika. Okazał się nim wysoki mężczyzna w mundurze hapańskiego strażnika.

nego oficera, który w końcu postanowił zostać przemytnikiem. Jag bardzo chciałby Awanturnik wymierzył mu cios, po którym Hapanin obrócił się na pięcie z takim impe-poznać powody jej

decyzji. Jeżeli nie kierowała się logiką, to jak odgadnąć, skąd wziął

tem, że z głośnym trzaskiem wylądował twarzą na blacie składanego stołu.

się związek, w wyniku którego narodziła się Jaina Solo... a może poznanie prawdy raz Nieznajomy mężczyzna rozciągnął rozcięte wargi w znajomym, szelmowskim na zawsze zniechęciłoby go do podtrzymywania tej znajomości?

uśmiechu i od razu rzucił się na krzepkiego wojownika, który kucnął w pozycji obron-Nawet nie wiedział, kiedy pozostawił za sobą granice królewskiego miasta. Na nej w kącie namiotu. Obaj runęli z głuchym hukiem na podłogę i tocząc się po niej, ogromnym lądowisku ujrzał tysiące gwiazdnych statków i tłum uchodźców, z których rozbili regał z glinianymi i szklanymi naczyniami. Wszystkie roztrzaskały się w drobny większość zdecydowała się odlecieć z tej planety. Wszyscy mieli nerwy napięte jak mak.

postronki, więc przy lada okazji wybuchały kłótnie. Wszędzie widziało się białe mun-A zatem tak wyglądał Han Solo, ojciec Jainya.

dury funkcjonariuszy hapańskiej służby porządkowej.

Zaspokoiwszy ciekawość, Jag powiódł spojrzeniem po placu boju. Han Solo i za-Za lądowiskami ciągnęły się tereny rekreacyjne, parki, jeziora i lasy, w których atakowany wojownik z trudem dźwignęli się na nogi, tylko po to, żeby w następnej mieszkańcy królewskiego grodu polowali i odpoczywali. Tereny te również oddano do sekundzie znów rzucić się jeden na drugiego. Wzięli się za bary i zaczęli sobie wymie-dyspozycji uchodźców. Gdy Jag znalazł się blisko, z trudem zdołał odnaleźć ślady rzać krótkie, ale silne ciosy. Od czasu do czasu któryś usiłował podciąć przeciwnika, dawnego piękna tej krainy.

aby powalić go na podłogę.

Ogrom obozu dla uchodźców wprowadził go w zdumienie. Cały teren parku zajmo-Tymczasem umundurowany Hapanin odkleił się od roztrzaskanego stolika i z wy-wały rzędy namiotów; niektóre niknęły nawet w odległym lesie. Jag zaparkował śmi-siłkiem uklęknął. Sięgnął do pasa i zaczął odbezpieczać służbowy blaster.

gacz w pobliżu bramy, okazał identyfikator strzegącemu wejścia strażnikowi i chwilę Jag posłał mu krótki ogłuszający impuls i mężczyzna rozciągnął się na podłodze.

później szedł jedną z niezliczonych uliczek między namiotami.

W następnej chwili młody pilot zobaczył krzepką Hapankę. która chwyciła oburącz i W obozie panował nieprawdopodobny hałas, a w powietrzu unosiły się nieprzy-uniosła ciężkie krzesło. Domyślił się, że kobieta zamierza opuścić je na głowę jednego jemne wonie. Stłoczeni tu uciekinierzy z Coruscant nie przestawali dyskutować. Głosy z walczących mężczyzn, i natychmiast wymierzył w nią broń. Ogłuszył i ją, ale strzał

tysięcy osób brzmiały jak jazgotliwa i szarpiąca nerwy symfonia.



tylko przydał większego impetu jej ciosowi. Cała trójka walczących zwała się na podw wąskich przejściach przepychały się istoty najróżniejszych ras. Ocierając się o łogę.

Jaga, niektóre odwracały głowy, jakby starały się pozostawać anonimowe w tłumie Jag podszedł bliżej, chwycił hapańskiego wojownika, który jeszcze trochę się po-innych, równie anonimowych istot.

ruszał, dźwignął go w powietrze i odrzucił pod ścianę. Hapanin podniósł brzeg namiotu Jedynym wspólnym czynnikiem, jaki Jag zauważył, było wiszące nad obozem i wytoczył się na zewnątrz. Młody pilot zastanawiał się chwilę, czy nie puścić się za przecucie nadciągającego nieszczęścia, równie widoczne jak poranna mgiełka. Nie-nim w pościg, ale zrezygnował i uklęknął obok nieruchomego Hana.

wątpliwie uchodźcy znali przesłanki, jakimi podczas podbojów kolejnych planet kiero-Solo leża! twarzą w dół między roztrzaskanymi naczyniami. Na skroni, gdzie trafi-wali się Yuuzhan Vongowie. Obecność uciekinierów zawsze była dla najeźdźców nie-

ło go krzesło, wyrastał okazały guz. Jag odwrócił mężczyznę na plecy i skrzywił się na zawodną zachętą. Młody oficer odnosił wrażenie, że ktoś przycisnął znajomy czerwony widok głębokiego rozcięcia, które zaczynało się w okolicy kości policzkowej i nikło na guzik, a wszyscy pozostali oczekują na nieuchronną eksplozję-

czubku głowy. Siwiejące włosy były w tym miejscu ciemniejsze i zakrwawione.

Podążając wąskim przejściem, liczył namioty, aż w końcu zobaczył ten, który Jag szybko wstał, wyszedł z namiotu i chwycił za rękę pierwszego przechodzącego-przydzielono rodzinie Solo. Już z odległości kilku kroków usłyszał dobiegające ze go Bothanina. Istota była ubrana w coś w rodzaju wojskowego munduru.

środką stłumione odgłosy uderzeń, stęknienia i pomruki. Nagle durajedwabną ścianę Bothanin groźnie zmrużył kocie oczy i wyszarpnął porośniętą sierścią kończynę z namiotu rozjaśnił płomień ogniska, nad którym przyrządzano potrawy. W tym oświe-palców pilota.

tleniu pojawiły się gwałtownie odskakujące sylwetki, jakby w obawie, że się poparzą.

- Wezwij strażnika i natychmiast przyślij medycznego androida - rozkazał Jag. -

Jag zrozumiał, że w namiocie toczy się nierówna walka.

Są potrzebni, żeby zaopiekować się Hanem Solo.

Odpiął od pasa jednoręczny charrik i podbiegł do namiotu. Drugą ręką odchylił

Jak się spodziewał, na dźwięk dobrze znanego nazwiska Bothanin otworzył szeroko-gwałtownie płachtę wejściową i wpadł do środka z małym chissańskim blasterem w ko oczy.

dłoni.

- Natychmiast - powiedział. - I rozkaż innym, żeby poszukali Leii Solo.

Czyjaś pięść przedarła się przez jego gardę i wylądowała na szczęce. Jag poczuł, Szybko odszedł, a Jag znów zanurkował do namiotu. Lekki ładunek ogłuszający ze głowa odskoczyła mu do tyłu, i zatoczył się na ścianę namiotu. Sekundę czy dwie przestał działać i napastnicy po prostu zniknęli. Pilot rozejrzał się w poszukiwaniu cze-trwało, zanim oprzytomniał.

Janko5

177

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

178

gość, czym mógłby zatamować upływ krwi i opatrzyć ranę. Dopiero wtedy zauważył

- Wyglądały zupełnie jak mundury hapańskich strażników -stwierdził Jag. - Były leżący w kącie namiotu stosik połyskujących przedmiotów.

jednocześnie, jak lotnicze kombinezony, czerwone i bardzo obcisłe.

Dostrzegł niewielkie figurki, sznury lazurowych pereł i kilka ozdobnych metalo-

- Nawet Ta'a Chume nie ośmieliłaby się przysłać umundurowanych skrytobójców wych szkatulek, z których wysypywały się drogocenne klejnoty. Postanowił jednak, że

- doszła do wniosku Leia. - Pewnie przybyli, żeby ze mną porozmawiać, a zamiast mnie tę zagadkę rozwiąże kiedy indziej. Kopnął na bok malowaną wazę i chwycił coś, co natknęli się na Hana. Widocznie nie rozbawiła go ich propozycja.

wyglądało jak lniana koszula. Zwinął ją i odwrócił się, żeby przyłożyć do rany.

Android odwrócił się w ich stronę.

- Zaczekaj - usłyszał nagle władczy kobiecy głos.

- Stan zdrowia pacjenta jest stabilny - oznajmił. - Można go przetransportować w Obok niego precyzyjnie się starsza i bardziej posępna kopia Jaiiny Solo. Opadła na celu zapewnienia dalszej opieki. Obok bramy obozu czeka medyczny transportowiec.

kolana obok Hana, delikatnie dotknęła zlepionych włosów i poświęciła kilka chwil na Proszę o zgodę na zorganizowanie tymczasowego transportu.

zbadanie rany. W końcu skrzywiła się i wyciągnęła z niej ostry przedmiot.

Leia kiwnęła głową na znak podziękowania i zgody, a medyczny android wytoczył

- Na szczęście nie utkwił bardzo głęboko - mruknęła i wyciągnęła rękę.

się z namiotu. Uklękła obok męża, a na jej twarzy odmalowało się wahanie.

Jag podał jej zwiniętą koszulę. Leia jedną ręką ostrożnie przyłożyła płótno do ra-

- Nie wiesz, czy powinnaś go odesłać do hapańskiego ośrodka medycznego - do-ny, drugą zaś oparła na piersi męża. Zamknęła oczy, jakby się w coś wsłuchiwała, a na myślił się Jag. - Wybacz, ale znam reputację, jaką cieszył się kiedyś generał Solo, i na jej twarzy odmalowała się intensywna zaduma. Kilka chwil później do namiotu wtoczył

pewno nie ja jeden. Nie wykluczam, że ten atak był w rzeczywistości próbą zamordowania medycznego android i delikatnie odsunął ją na bok. Jag wyciągnął rękę, aby pomóc jej wania go w biały dzień i na oczach wielu uchodźców.

wstać. Teraz obserwowała jak medyczny android zajmuje się rannym mężem.

Leia po zastanowieniu kiwnęła głową.

- W czasie mężczyzny dostrzegam niewielkie pęknięcie - oznajmił nagle auto-

- Tak, to całkiem prawdopodobne - przyznała. - Zresztą to nie byłby pierwszy raz, mat.

kiedy Han został sprowokowany do bijatyki. A po zadaniu pierwszego ciosu kto zdoła

- To czaszka Hana. Jak to możliwe? - zapytała Leia tonem świadczącym, że błędzi udowodnić, czy śmierć w trakcie walki była dziełem przypadku, czy zabójstwem?

myślami gdzieś daleko.

- Ja również tak uważam - przyznał pilot. - Rozumiem taktykę, ale nie motywę.

Kilka razy głęboko odetchnęła i trochę się uspokoiła. Kiedy znów odwróciła się do

- Królowa matka nie darzy sympatią władającej królowej i już wielokrotnie dawała Jaga, była tą samą opanowaną dyplomatką, którą młody pilot miał okazję widzieć pod-do zrozumienia, że wolałaby widzieć mnie za możliwą swoją następczynię - rzekła czas przyjęcia na Ithorze.

Leia. - Jest bardzo prawdopodobne, że uznała Hana za przeszkodę i postanowiła raz na

- Słyszałam, że to ty wezwałeś pomoc i zakończyłeś walkę - powiedziała. - Dzię-

zawsze rozwiązać ten problem.

kuję ci. Będę wdzięczna, jeśli zechcesz powiedzieć mi, jak to było.

Zaskoczony Jag z niedowierzaniem pokręcił głową.

Jag streścił przebieg bijatyki i opisał wygląd napastników, po czym zwrócił uwagę

- To chyba niemożliwe - powiedział. - Z pewnością nawet była królowa musi Leii na leżący w kącie namiotu stos skarbów. Kobieta zaskoczona cicho krzyknęła.

przestrzegać przepisów prawa.

- Domyślam się, że nie chodziło o ich kradzież - doszedł do wniosku Jag.

- Oczywiście, ale Ta'a Chume jest przebiegła i mściwa. Nie mogłaby m się powo-

- To nie są moje klejnoty - oznajmiła Leia, z trudem opanowując drżenie głosu. -

łać na hapańskie prawo, nie ryzykując reperkusji, jakie mogłoby to mieć dla uchodź-

Nie były i nigdy nie będą.

ców. Była królowa wie. że znam ją na tyle dobrze, by to sobie uświadamiać. - Głęboko

- Obawiam się, że nie rozumiem... -odważył się powiedzieć młody pilot.

westchnęła. - To delikatna sytuacja - podjęła po chwili. - Może Jaina będzie lepiej wie-Leia uniosła głowę i zmierzyła go chłodnym spojrzeniem.

działa, jak z niej wybrnąć. O ile mi wiadomo, mieszka w jednej z pałacowych komnat.

- Ofiarowanie posagów to hapański obyczaj - zaczęła. - Dwadzieścia lat temu

- Niestety, dzisiaj z samego rana odleciała na Gallinore - oznajmił młody pilot. -

książę Isolder przysłał na Coruscant swoich ambasadorów i podarował mi stos klejno-Przyszedłem, żeby was o tym zawiadomić - dodał pospiesznie, widząc w oczach Lei i tów o wiele większy niż ten.

- Urwała na chwilę i z przymusem się uśmiechnęła. - Wycień smutku. Chociaż posunął się prawie do kłamstwa, miał nadzieję, że Leia dojdzie głęda na to, że od tego czasu straciłam na wartości.

do wniosku, iż to córka poprosiła go, aby poinformował rodziców ojej odlocie.

- Bardziej prawdopodobne, że w wyniku tej wojny opustoszały skarbce Hapes -

Leia nie uznała jednak za słuszne skomentować jego oświadczenia.

zauważył Jag.

- W takim razie może powinnam zabrać Hana z tej planety - powiedziała. -

Tym razem Leia uśmiechnęła się ze szczerym rozbawieniem.

Uchodźcy się rozpraszają, większość Jedi już odleciała i właściwie nie mam tu nic wię-

- Kiedy ta wojna się zakończy, pułkowniku, poradysz sobie świetnie jako dyplomej do roboty. Będziesz kontaktował się z Jainą?

mata - powiedziała. - Na razie jednak mam jeszcze kilka pytań. Podobno niektórzy na-

- Oczywiście - odpowiedział młody pilot, jeszcze zanim uświadomił sobie znaczenie pastnicy nosili hapańskie mundury. Proszę mi je opisać.

nie tego stwierdzenia. Zobaczył w oczach Leii dziwne błyski, na jej twarzy niepewność, a wreszcie, ku wielkiemu zdumieniu Jaga, głęboką ulgę.

Janko5

179

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

180

Wkrótce potem pojawili się dwaj sanitariusze i Jag zrezygnował z dalszych pytań.

Pomógł androidom ułożyć rannego mężczyznę na repulsorowych noszach.

Kiedy wychodzili z namiotu, Leia znów zwróciła się do niego.

## **ROZDZIAŁ**

- Wyświadczyłeś nam wiele przysług, ale chciałabym prosić cię o jeszcze jedną-

powiedziała. - Udaj się na lądowisko, gdzie stoi „Sokół Millenium”. Znajdziesz tam młodego Jedi o imieniu Zekk, który pewnie będzie coś naprawiał. Wygląda trochę jak młodociany Kyp Durron. Ciemne włosy, zielone oczy, podobny wzrost...

Nie dokończyła i wbiła w Jaga taksujące spojrzenie.

Młodemu pilotowi przyszło do głowy, że ten opis mógłby pasować także do niego.

Doszedł do wniosku, że wokół Jaina kręci się stanowczo zbyt wielu ciemnowłosych i zielonookich mężczyzn.

- Bądź tak dobry i powiedz mu, żeby przygotował statek do lotu - podjęła po chwili kobieta. - Poproś go, żeby postarał się odnaleźć pozostałych Jedi, którzy jeszcze nie mają środka transportu.

Hapański lekki frachtowiec wślizgnął się bez przeszkód w objęcia nadprzestrzeni i Jag obiecał spełnić jej prośbę. Szedł obok repulsorowych noszy aż do bramy obo-czworo Jedi rozpoczęło drugi etap wyprawy na Gallinore. Chociaż zorganizowano ją z zu, a kiedy medyczny transportowiec miał odlecieć, zapytał: inicjatywy Jaina, na fotelu pilota siedział Kyp Durrón.

- A co mam powiedzieć Jainie?

Był dość zaintrygowany. Z jego obserwacji wynikało, że Jaina rzadko zgadza się

- Opowiedz jej o ojcu-odparła Leia. - Powinna o tym wiedzieć. Powiedz, że odle-grać drugie skrzypce. Wszystko wskazywało jednak, że tym razem zadowolili się zaję-

cieliśmy, żeby spotkać się z jej wujem Lukiem. Będzie wiedziała, gdzie. - Zawahała ciem fotela drugiego pilota. Tak czy owak, cały czas wymieniała beztrioskie uwagi z się, a jej twarz ponownie stężała, jakby kobieta usiłowała odczytać przyszłość. - Po-Tenel Ka i Lowbaccą, siedzącymi w pasażerskiej kabinie za jej plecami. Chociaż Kyp wiedział jej, bo to bardzo ważne... powiedz, że głęboko wierzę, iż odnajdzie drogę po-bardzo się starał, nie zdołał się przebić przez jej pozornie pogodny nastrój. Fakt ten wrotną.

coraz bardziej go intrygował, ale także trochę irytował. Tylko nieliczni Jedi umieli się Jag zmarszczył brwi. Nie był pewien, czy właściwie odczytał na pozór sprzeczne oprzeć sile jego woli, a ta osiemnastolatka nie pozwalała mu przeniknąć do swojego polecenia.

umysłu.

- Obawiam się, że nie rozumiem - powiedział w końcu.

Starając się przedrzeć za jej osłonę, nie mógł posługiwać się Mocą postanowił

- Ona też chyba tego nie zrozumie - rzekła Leia, wsiadając do transportera. - A więc uciec się do innych metod.

przynajmniej nie od razu.

- Powiadomiłaś o tej wyprawie pułkownika Fela? - zagadnął w pewnej chwili.

Pierwszy raz od chwili startu wyчуł, że Jaina straciła trochę pewności siebie.

- Nie musiałam go prosić o zgodę - powiedziała.

- Ty może nie, ale ja powinienem - odparł Durrón.

- Dlaczego? - burknęła w odpowiedzi. - Odkąd to odpowiadasz przed kimś innym niż przed sobą?

Mistrz Jedi zerknął na nią z ukosa.

- Nie zgrywaj się, Jaino - powiedział. - Kiedyś musisz się nauczyć mówić, co myślisz.

W odpowiedzi usłyszał pogardliwe prychnięcie.

- Jag Fel jest niezależnym zwiadowcą, tylko luźno związanym z Chissami. Poszukuje pilotów, a ty zgodziłeś się mu pomóc. To wszystko. Dlaczego miałbyś się przed nim tłumaczyć? Jesteś mistrzem Jedi i dowódcą samodzielnej eskadry.

- Której wszyscy piloci nie żyją - przypomniał rzeczowo Durrón.

Jaina umilkła na kilka chwil.

- Naprawdę umiesz osadzić rozmówcę - stwierdziła w końcu.

Janko5

181

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

182

- To wyuczona umiejętność, nie wrodzona - oznajmił Kyp. - Kiedy dostatecznie Kyp ponuro zachichotał, jej uwaga trochę go uraziła. Zaskoczony mistrz Jedi długo irytujesz wystarczająco wielu ludzi, w odpowiedzi wysłuchujesz tylu tyrad, że uświadomił sobie, że nie może pozostawić jej bez stosownej odpowiedzi.

niekiedy opłaca się umieć je przerwać w połowie zdania.

- No to dlaczego nie przeszukałaś moich baz danych? - zapytał. - Jag Fel cieszy się

- Czy to jedna z tych umiejętności, których zamierzasz mnie nauczyć? - zainteresowaną reputacją osoby solidnej i wiarygodnej. Jego opinia mogłaby przydać blasku twojemu sowała się młoda Jedi.

tajemniczemu przedsięwzięciu.

Kyp obrócił się na fotelu i spojrzał na nią. Jaina mierzyła go spokojnym spojrzeniem - Figlarne ogniki w oczach Jaina zgasły, ale młoda Jedi nie przestała się uśmiechać.

niem, a jej twarz wyglądała jak nieprzenikniona maska.

- Może nie chciałby zszargać tej opinii zadawaniem się z parszywym „rebelianc-

- Wciąż jeszcze zastanawiasz się nad moją propozycją? - zapytał. - Naprawdę zo-kim mechanikiem?"  
- rzekła beztrąsko.

stałabyś moją uczennicą?

Kyp stwierdził, że Jaina ma sporo racji i natychmiast nabrał o niej lepszego mnie-

- Może - odrzekła niezobowiązująco. - Twoja oferta wciąż jeszcze jest aktualna? A mania.

czy kiedykolwiek była?

Zawsze uważał Jainę za księżniczkę Jedi. Jedyna córka Leii i Hana Solo nie była Mistrzem Jedi skierował spojrzenie na niewielką kabinę pasażerską. Lowbacca sprawa-wcale zepsuta. Umiała ciężko pracować i wykazywała wrażliwość na ból i cierpienie.

wiał wrażenie pochłoniętego naprawianiem jakiegoś niewielkiego urządzenia, a Tenel Miał jednak kochającą rodzinę i ogromny talent, odebrała gruntowne wykształcenie i Ka wyglądała na pogrążoną w lekturze informacji zapisanych w pamięci komputera - prawdę mówiąc, aż do tej pory wiodła beztrąskie życie. Mimo to przypuszczała, że syn wego notesu. Bez względu na to, co czytała, jej twarz była jeszcze bardziej ponura niż barona Fela uważają za osobę nie cieszącą się najlepszą opinią. Co dziwniejsze, praw-zazwyczaj. Ich „pasażer” nie mógłby przysłuchiwać się rozmowie, nawet gdyby nie dopodobnie miała rację.

wepchnięto go jak pakunek do ładowni frachtowca.

Kyp, o dziwo, zaczynał podejrzewać, że Jag Fel wcale tak bardzo się nie myli.

- Kiedy składałem tę propozycję, najbardziej zależało mi na wyprowadzeniu cię z Chociaż nigdy się nad tym nie zastanawiał, może istniało dobre wytłumaczenie, dlaczemuś - przyznał Durrón. - Słyszałaś o mnie różne historie. Z pewnością opowia-go nie potrafił przeniknąć umysłowej osłony Jaina Solo. Jak sam doskonale wiedział, dano ci o dyskusjach, jakie toczyłem z mistrzem Skywalkerem. Miałaś prawo traktować niezwykle trudno jest zauważyć ciemną stronę. Chociaż różnili się pod względem pomnie podejrzliwie. O wiele jednak trudniej lekceważyć kogoś, kogo uważa się, nawet chodzenia i warunków, w jakich każde z nich spędzało dzieciństwo, Kyp i Jaina byli podświadomie, za potencjalnego mentora.

może bardziej podobni do siebie, niż wydawało się to możliwe. Większość Jedi była Jaina kiwnęła głową, wcale nie urażona jego uwagami.



gotowa zaryzykować życie w obronie słusznej sprawy. On i Jaina zgodzali się rzucić na

- Właśnie tak myślałam - oznajmiła. - Nie znoszę, jak ktoś mną manipuluje, ale szalę o wiele więcej.

przyznaję, że to był dobry pomysł. Kiedy powiedziałaś mi, że niedokończony świat-Młoda Jedi pochyliła się ku niemu i pomachała ręką przed jego oczami.

statek Vongów jest w rzeczywistości superbronią, przecodziłam twoje słowa przez te

- Tu drugi pilot - powiedziała. - Wzywam Kypa Durrona. Obudź się, nieznośny same filtry, których użyłabym, gdyby chodziło o słowa jakiegokolwiek innego mistrza Jedi.

Jedi. Gdyby nie to, może przeniknęłabym przez twoją zasłonę dymną i odgadłabym Kyp natychmiast ocknął się z zamyślenia i uśmiechnął się, jak sądził, uspokajają-

prawdziwe zamiary.

co.

W jej głosie brzmiał zachwyt i podziw. Kyp z jakiegoś powodu postanowił mieć

- Nie przejmowałbym się tak bardzo opinią pułkownika Fela - powiedział. - Jest się na baczności.

znakomitym pilotem i zrobi wszystko, co może, aby ta wojna zakończyła się zwycię-

- Czy wiedząc to wszystko, mogłabyś obdarzyć mnie zaufaniem i uznać za swoje-stwem. Jak jednak mówiłem wszystkim, którzy chcieli mnie słuchać, i dziesiątkom go nauczyciela? - zapytał.

innych, którzy nie chcieli, zakon Jedi musi działać o wiele więcej.

W odpowiedzi Jaina zerknęła w kierunku ładowni, w której ukryli porwanego „pa-

- Zgadzam się z tobą - przyznała Jaina. - Już dawno się przekonałam, że nie da się sażera".

naprawić gwiazdowego statku tak. aby zachować czyste ręce - dodała cicho.

- Zeszłej nocy ci zaufałam - przypomniała.

Wiedzieli, że myślą o tym samym. Nagle cichy głos w umyśle Kypa ostrzegł go,

- To prawda - przyznał oschle Durrone. - Wciąż jeszcze musimy porozmawiać o że przecież rozmawia z córką Hana Solo. Mistrz Jedi przypominał sobie, że ma wobec twoich zamiarów na najbliższą przyszłość.

starego przyjaciela ogromny dług wdzięczności, a chyba jeszcze większy wobec Luke'a

- Proszę bardzo - zgodziła się młoda Solo. - Uważam jednak, że teraz nie powinie-Skywalkera. Wiedział dobrze, że jego zamiary wobec Jainya zostaną uznane za kolejną neś zaprzętać sobie tym

głowy. Moje rodowe nazwisko i stosunki z Eskadrą Łotrów zdradę, której tym razem nikt mu nie zapomni ani nie wybaczy.

pomogły ci przeprowadzić atak na gwiazdne stocznie Vongów w przestworzach Sern-Doskonale rozumiał niebezpieczeństwa, jakie na niego czyhały. Wiedział też, że pidała. Nie obraź się. ale twoje nazwisko i opinia nie wywrą takiego samego wpływu na powinien czuć się zaniepokojony kapitulacją Jaina. W gruncie rzeczy jednak ucieszył

moje plany.

Janko5

183

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

184

się, że jej myśli przestały biec konwencjonalnymi torami, jak zazwyczaj myśli innych Zobaczyła ogromne pomieszczenie, w którym panował nieopisany bałagan. Wszę-

Jedi.

dzie poniewierały się mierniki, czytniki, rejestratory i monitory. Wyglądało to jak efekt Anakin Solo nie żył, a wraz z jego śmiercią zgasła nadzieja Kypa na nowe i głęb-czołowego zderzenia dwóch dużych statków.

sze zrozumienie Mocy. Mistrz Jedi pomyślał, że może Jaina zechce spojrzeć na jego Młoda Solo zaczęła przeciskać się między stojakami i regałami. Przyglądała się problemy z szerszej perspektywy. Na własne oczy widział, jak bez wahania przejmuje wszystkiemu tak uważnie, jakby badała pole bitwy. Kiedy dowiedziała się. czego chcia-dowodzenie. Zauważył, jak wielkim zaufaniem darzą ją inni młodzi Jedi i jak chętnie za ła, wymknęła się z laboratorium równie cicho jak weszła. Stąpając na palcach, wycofała nią podążają. Kto wie, może jest dostatecznie silna, żeby wyrwać z odrętwienia zakon się korytarzami do sali recepcyjnej, a potem wyszła z budynku i powróciła na pokład Jedi.

frachtowca.

A jeżeli nie, przynajmniej on i Jaina będą mieli świadomość, że dali z siebie Kiedy natknęła się na Kypa, opisała mu sytuację. Mistrz Jedi słuchał jej z nieprze-wszystko i wykorzystali wszelkie możliwości... bez względu na to, jaką mieliby zapła-niknionym wyrazem twarzy. Raz czy dwa zamrugał, zwłaszcza kiedy Jaina zakończyła cię cenę.

swoją propozycję stwierdzeniem:

W opinii Kypa mniejszych wymagań nie można było stawiać żadnemu strażniko-

- Prosiłeś mnie, żebym została twoją uczennicą. Oto, od czego powinniśmy za-wi-

czyć.

- A więc, taka jest twoja cena - zauważył mistrz Jedi. - Masz o sobie bardzo wyso-  
Słynąca z tęczowych klejnotów Gallinore wyglądała z daleka jak zielona kula.

kie mniemanie.

Młodzi Jedi wiedzieli, że na jej powierzchni żyje zdumiewająco wiele gatunków roślin i Jaina rozłożyła ręce.

zwierząt. Wiedzieli też, że klejnoty są żywymi stworzeniami i że potrzebują tysięcy lat

- Jestem ostatnią spośród młodych Solo. To musi być coś warte. Chcesz mnie czy na osiągnięcie  
dojrzałości. Podobno w lasach można było spotkać wiele innych, równie nie? - zapytała.

niezwykłych okazów flory i fauny, stworzonych albo zmodyfikowanych w laborato-  
Oboje Jedi mierzyli się spojrzeniami.

riach jedyne miasta.

- Wiesz, że nigdy nie będziemy mogli o tym rozmawiać? - odezwał się w końcu Kiedy wylądowali,  
Tenel Ka poszła złożyć wizytę przedstawicielom władz stolicy.

Durron.

Kyp pozostał na pokładzie, żeby opiekować się „pasażerem”, a Jaina i Lowbacca wy-

- A komu miałabym o tym wspominać? - odcięła się Jaina. - Wujkowi Luke'owi?

prawili się do ogromnego ośrodka badań naukowych.

Mistrz Jedi z namysłem pokiwał głową, ale nie oderwał spojrzenia od jej twarzy.

List polecający Ta'a Chume zapewnił im przychylność i nieograniczony dostęp do

- A więc niech tak będzie - postanowił. - Zabierajmy się do pracy.

laboratoriów najwybitniejszych naukowców. Kilka minut po wejściu do głównego budynku młody  
Wookie siedział przed komputerowym terminalem i przebierając kosma-Dwie godziny później Jaina  
stała obok Lowbaccy, zupełnie jakby wcale się z nim tymi palcami po klawiszach, zapoznawał się z  
wynikami prowadzonych badań. Szukał

nie rozstawała. Ujrzawszy ją, młody Wookie potrząsnął głową, jakby chciał ocknąć się wszystkiego,

co stwarzałoby jakikolwiek związek między techniką, którą on i Jaina z zamyślenia. Zaczął przeglądać zapisane w pamięci centralnego komputera wyniki świetnie znali i rozumieli, a tajemnicami „Zwodzicielki”, porwanej fregaty Yuuzhan badań, ale robił to tak nieporadnie, jakby dopiero zapoznawał się z systemem. Wyglą-

Vongów.

dało na to, że zapomniał, ile czasu spędził, starannie zacierając wszelkie ślady obecności Jaina zwróciła się do asystentki, która pochylała się nad ramieniem Wookiego.

ści Jainya.

- Muszę porozmawiać z Sinsorem Khalem - powiedziała. - Możesz pokazać mi, Młoda Jedi odwróciła się do asystentki, która stała za plecami Lowiego.

gdzie go znajdzie?

- Chciałabym porozmawiać z Sinsorem Khalem - powiedziała. - Możesz pokazać Na twarzy młodej kobiety odmalowało się zdziwienie i coś jakby oszołomienie, mi, gdzie go znajdzie?

ale asystentka wyciągnęła komunikator i przekazała prośbę Jainya. Minutę później po-Na twarzy młodej kobiety odmalowało się takie samo oszołomienie jak wówczas, jawiło się kilku uzbrojonych strażników, którzy powiedli Jainę labiryntem nieskazitelnym-kiedy Jaina pierwszy raz o to poprosiła. Dzięki interwencji Kypa nie pamiętała ponie czystych, białych korytarzy. Zatrzymali się przed wielkimi drzwiami i wskazali przedniej rozmowy. Wyciągnęła komunikator i przekazała prośbę Jainya. Minutę później zainstalowany na ścianie obok nich skaner dłoni, po czym odwrócili się i oddalili o pojawiło się kilku uzbrojonych strażników, którzy zaprowadzili Jainę do kryjówki nawięcej, niż przyszli.

ukowca. Tym razem szli jednak wolniej niż poprzednio. Młoda Jedi wiedziała, że za-Jaina wzruszyła ramionami i przyłożyła dłoń do czytnika urządzenia, a kiedy tę-

niepokoją ich siniaki i otarcia, jakie odkryją na swoich ciałach następnego ranka.

czówkowo otwierane płyty się rozsunęły, weszła do laboratorium znanego naukowca.

Podobnie jak przedtem, zostawili ją przed drzwiami. Kiedy zniknęli, trzeci raz te-Drzwi zatrzasnęły się za jej plecami z łoskotem podobnym do huku więziennej kraty.

go dnia Jaina weszła do laboratorium Khala. Na jej spotkanie pospieszył wysoki jasno-

Janko5

185

*Elaine Cunningham*

brody mężczyzna w czerwonym laboratoryjnym kitlu. Uśmiechnął się ciepło i wycią-  
dalej. Mimo to są częściami tego samego organizmu, nawet jeżeli pochodzą z różnych gałąź rękę.

fragmentów ciała. Podejrzewam również, że kiedy się rozpraszają po całym organizmie

- Pani porucznik Solo! - powiedział. - Pacjent jest gotów. Serdecznie zapraszam.

nosiciela, łączą się z nim w coś, co można określić mianem złożonego organizmu. Wy-Za chwilę  
zaczynamy.

słany do bryłki koralu impuls jest przekazywany za pośrednictwem organizmu nosicie-Jaina podążyła  
za naukowcem pozornie niemożliwym do pokonania labiryntem la, więc trudno powiedzieć, gdzie  
kończy się jeden organizm, a zaczyna drugi. To wąskich przejść między zastawionymi aparaturą  
stołami, szafkami i regałami. W końcu głównie kwestia filozofii.

stała przed wielkim lśniącym stołem. Wokół metalowego blatu biegła wąska rynna, Jaina pokiwała  
z namysłem głową. Zaczynała uświadamiać sobie doniosłość tego która kończyła się w zlewie.  
Schwytyany pirat, skrępowany teraz skórzanymi pasami, odkrycia.

leżał na brzuchu na blacie stołu.

- Gdybyś zamierzał dokonać modyfikacji jednego z tych implantów, jak zabrałbyś Jaina spróbowała  
nie myśleć o transferze ani o tym, ile to będzie kosztowało. Jak się do roboty? - zapytała.

stwierdził Kyp, nie będą mogli nigdy o tym rozmawiać.

- Zbadamy kod genetyczny tych nasion, a potem ustalimy, które fragmenty pocho-

- Nawet nie wiesz, jaki jestem zadowolony, że w końcu mam okazję zapoznać się dżą od nosiciela, a  
które sprawiają wrażenie implantowanych. Najbardziej podatne na z tą biotechniką - odezwał się  
naukowiec. - Przekonajmy się, co tu mamy.

modyfikacje mogą się okazać właśnie te nowe dodatki.

Podszedł do leżącego pirata i sięgnął po niewielki laserowy skalpel. Jednym błę-Jaina skrzywiła się  
z niesmakiem.

skawicznym cięciem wyłuskał grudkę koralu tak zręcznie, że wpadła do podstawionej

- A ile lat zajmie, zanim to ustalisz? - zapytała.

małej fiołki.

Sinsor sprawiał wrażenie lekko urażonego.

- Przeprowadzimy badania samego stworzenia, a później pacjenta - wyjaśnił. - Po-

- Może się zdziwisz, ale te małe sploty nie mają żadnych tajemnic przed wytraw-bierzemy mu próbki krwi i tkanki, zarejestrujemy fale mózgowie... Już niedługo otrzy-nymi badaczami - powiedział. - Nasze komputery są bardzo zaawansowane i o wiele masz wyniki wszystkich badań.

szybsze niż te. którymi dysponują tak zwani naukowcy Republiki.

Naukowiec zabrał się natychmiast do pracy. Zachowywał się, jakby zupełnie za-

- Przypuszczasz, że zdołasz zmodyfikować jedno z tych stworzeń?

pomniął o jej obecności. Jaina stała obok stołu i przyglądała się, jak Sinsor pobiera

- Jestem tego pewien - odparł Sinsor Khal. - Jeżeli wrócisz tu rano, powinniśmy próbki krwi, a później wpisuje informacje do pamięci centralnego komputera.

już być gotowi pobawić się z następnym pokoleniem.

- To ciekawe... - mruzczał do siebie Hapanin, zerkając od czasu do czasu na ekran Jaina kiwnęła głową, odwróciła się i przeszła labiryntem ciasnych przejść do wyj-monitora. - Bardzo ciekawe.

ścia. Tym razem zainstalowany na ścianie obok drzwi skaner dłoni nie od razu rozsunął

Jaina podeszła bliżej i stanęła za jego plecami.

tęczówkowo otwierane płyty; najpierw przekazał jej prośbę do centralnego systemu Ujrzała na ekranie kilka kolumn liczb i jakieś poruszające się kształty, które wy-kontrolnego. Generowany przez komputer głos zapewnił ją, że strażnicy wkrótce się głądały jak zamknięty w jajowatym kokonie rój dagobańskich kijanek.

pojawiają. Jaina postanowiła uzbroić się w cierpliwość i poczekać.

- To pojedyncza komórka pobrana z nadnercza - oznajmił z dumą naukowiec. -

Od pierwszej chwili zrozumiała, że Sinsor Khal ma ograniczoną swobodę ruchów.

Widzisz te ruchome, małe czarne kropki? Mają podobną budowę genetyczną jak to Obserwując, jak pobiera próbki, domyśliła się, że jego beztróskie traktowanie zdrowia koralowe stworzenie.

pacjentów musiało nieraz wpędzić go w poważne tarapaty. Z drugiej jednak strony,

- Rozmnaża się? - zapytała zdumiona Jaina.

odseparowanie w tym laboratorium stanowiło doskonałą okazję prowadzenia niczym

- Można tak powiedzieć - stwierdził Sinsor Khal. - Rify koralowe są społeczno-nieskrępowanych eksperymentów.

ściami żywych organizmów. Yuuzhan Vongowie udoskonali te społeczności i zorga-Jaina zastanawiała się, co przyniesie następny ranek. Nie wątpiła, że musi istnieć niszczyciel. tak że mogą funkcjonować jak pojedyncze stworzenie. Wygląda na to, że jakiś sposób narzucenia jej woli zmodyfikowanemu stworzeniu, a może nawet wszyst-ten koral może się rozmnażać, wysyłając mikroskopijnych potomków z krwiobiegiem kim przyszłym nosicielom.

do każdej komórki.

To z kolei nasuwało ciekawe pytanie. Stworzenia Yuuzhan Vongów nie wykazy-

- Ale w jaki sposób implant porozumiewa się z tymi potomkami?

wały wrażliwości na działanie Mocy, ale niektóre - na przykład kryształ lambent ze Naukowiec postukał palcem w ekran monitora. Wizerunek zniknął, a zamiast nie-

światlnego miecza Anakina - potrafiły komunikować się bezpośrednio z umysłami go pojawił się strumień symboli.

osobników, którzy czasami wykazywali talent Jedi. To było nielogiczne i przeczyło

- To genetyczna sekwencja nasienia, jakie udało mi się znaleźć w krwiobiegu - po-wszystkiemu, co Jaina wiedziała dotąd o naturze Mocy.

wiedział. - Porównam to teraz z nasieniem pobranym z innych części ciała pacjenta.

Zaczynała uświadamiać sobie, że jest bliska odkrycia, a może nawet zrozumienia. Jeżeli moje przypuszczenia okażą się prawdziwe, te stworzenia będą wykazywały sub-czegoś nowego. Odkrycie czaiło się jak cień, który mogła dostrzec jedynie kątem oka.

telne różnice, w zależności od wybranego miejsca- krwi, neuronów, śledziony i tak

Janko5

187

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

188

Zamknęła oczy i pozwoliła, żeby jej umysł wypełniły inne odczucia. Bujne życie

- Nie wiem, dlaczego nie mielibyśmy zostać-zgodziła się Jaina. - Ścieżka była planety Gallinore

zalało ją niczym bezgłośna fala. Jej zmysły przesycała jaskrawozielono-stroma, to prawda, ale schodzić nią po ciemku powinno być o wiele łatwiej niż się na muzyka lasu. a odpowiedzi, których nie umiała do końca odgadnąć, zmieszały się z wspinać.

brzęczeniem owadów i melodyjnym śpiewem leśnych ptaków.

- Pokonywałam ją w ciemności wiele razy - potwierdziła Tenel Ka. - Zejście jest Powoli na jej twarzy pojawił się szelmowski uśmiech. Jeżeli odpowiedzi na swoje bardzo łatwe, a widok naprawdę fascynujący. Kiedy byłam dzieckiem, starano się pytania powinna szukać w lasach planety Gallinore, znała właściwą osobę, która miała sprowadzić ogniojętki na Hapes, ale wysiłki biologów zakończyły się niepowodzeniem.

największe szanse, by je tam znaleźć.

Prawdopodobnie owady nie umieją się przystosować do życia na innych planetach.

Uśmiechnęła się z goryczą.

Ścieżyna była bardzo wąska, jak skalista półka, i wiła się stromo w górę stokiem

- Moja babka nie znosi sprzeciwu, nawet jeżeli przeciwstawia się jej sama przyro-wzgórza. Tenel Ka wspinała się cicho jak zjawa. Jej mięśnie poruszały się radośnie i da - podjęła po chwili. - Pamiętam, że oglądałam festiwale światła... sztuczne pokazy, wdzięcznie, co kojarzyło się Jainie z widokiem lecącego ptaka. Hapańska wojowniczką podczas których usiłowano wyczarować za pomocą mechanicznych i chemicznych zrezygnowała ze stroju Jedi. Włożyła obcisły kombinezon z jaszczurczej skóry i zaplo-

środków to, co pokazują ogniojętki. To nie było to samo.

ła złocistorude włosy w pojedynczy gruby warkocz. Wspinając się, poruszała miarowo

- Zostajemy - zdecydowała Jaina, spoglądając z ukosa na Wookiego. Lowbacca ramionami. Z tyłu wcale nie było widać, że ma tylko jedną rękę.

warknął potakująco i wszyscy troje uzbroili się w cierpliwość.

Wkrótce potem ścieżka skończyła się niewielką skalną platformą, skąd rozciągał

Gdy tylko dolinę ogarnęły ciemności, z kryjówek wyleciały ogniojętki. Wkrótce się zapierający dech w piersiach widok na porośniętą gęstym lasem dolinę i ciągnące zgromadził się ich cały rój. Ogromne owady zaczęły zataczać nad doliną ogniste kręgi.

się za nią góry. Tenel Ka przystanęła i zaczęła czekać aż dołączą do niej pozostali młodzi Tęczowe błyski rozjaśniły różnobarwnym blaskiem całą okolicę.

Jedi. Jaina z trudem pokonała ostatnie kilka metrów i z westchnieniem ulgi usiadła na Młodzi Jedi obserwowali z zapartym tchem fascynujące widowisko. Zamyślona skale.



Tenel Ka miała błogą minę.

- Wspaniały widok - powiedziała, spoglądając na młodą przewodniczkę. - Na-

- Powinniśmy wrócić, zanim zupełnie się ściemni - oznajmiła niechętnie w pewnej prawdę tego potrzebowałam.

chwili, wstając ze skały.

Jej przyjaciółka kiwnęła głową.

Jaina i Lowbacca także zerwali się na nogi i zaczęli schodzić wąską ścieżką. Od

- Podobnie jak my wszyscy - przyznała. - Spędziliśmy zbyt wiele czasu w jednym czasie do czasu oglądali się za siebie, na dolinę, nad którą nie przestawały krążyć ognio-miejsca. Trudno utrzymać sprawność fizyczną, jaką osiągnęliśmy podczas nauki w jętce. Stworzenia rozproszyły się i emitowały teraz tylko pojedyncze błyski.

Akademii.

- Polują - oznajmiła młoda Hapanka. - Te krótkie błyski to sygnały wzywające po-Lowbacca pojawił się w samą porę, żeby usłyszeć jej ostatnie słowa, i głośno za-zostałe.

ryczał na znak protestu.

Jaina odwróciła głowę, aby lepiej się przyjrzeć niezwykłym owadom, ale potknęła

- Będziesz mógł wrócić do komputera jutro rano - obiecała Jaina.

się o kamień. Upadłaby, gdyby nie chwycił jej za rękę Lowbacca. Wookie skarcił przy-Tenel Ka, która w tym czasie rozglądała się po okolicy, skierowała wzrok na po-jaciółkę krótkim szczeknięciem.

bliską górę. Uśmiechnęła się i wskazała widoczne po przeciwległej stronie doliny skali-

- Ja tylko się przyglądałam - wyjaśniła młoda Solo. - Nie posługiwałam się Mocą, ste zbrocze.

więc w pewnym sensie masz rację...

- Jeżeli przyjrzesz się uważnie, zobaczysz tam otwór jaskini - oznajmiła. - Widzisz Urwała, uwolniła myśli i wysłała je w ciemność. Wyczuła nadciągające niebezpie-pojawiające się w nim różnobarwne błyski?

czeństwo.

Jaina zmrużyła oczy, osłoniła je dłonią przed promieniami zachodzącego słońca i Sięgnęła po świetlny miecz i odwróciła się w kierunku wierzchołka wzgórza. To spojrzała w tamtą stronę.

właśnie stamtąd nadlatywało ku nim bezszelestnie kilka ogromnych stworzeń. Jaina

- Co to takiego? - zapytała.

odnosiła wrażenie, że zaraz ogarnie ich mroczny wicher. Nagle zauważyła lecącą ku

- Nazywamy je ogniojętkami - odrzekła młoda wojowniczką. -To duże latające niej zieloną błyskawicę.

owady, które emitują różnobarwne światło, a czasami także ciepło i iskierki energii.

Zapaliła klingę i przygotowała się do odparcia ataku. Obróciła się, żeby nadać cio-Zwłaszcza nocą wywiera to niesamowite wrażenie. Już blisko zachód słońca. Wkrótce sowa większy impet, i przecięła mniej więcej w połowie opadającą ognistą smugę.

wylecą z kryjówek.

Jej nieoczekiwana reakcja wytrąciła atakujące stworzenie z równowagi. Gigan-Lowbacca spojrzał na zachodzące słońce i mruknął z irytacją.

tyczny owad obrócił się w locie, wyrzwał o ścieżkę i potoczył się w stronę Tenel Ka.

Młoda Hapanka podskoczyła, żeby owad mógł przetoczyć się pod jej nogami, i zanim

Janko5

189

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

190

jej stopy znów zetknęły się z powierzchnią gruntu, zapaliła turkusową klingę własnej broni.

Jaina odruchowo skuliła się i przecięła coś, co przesłoniło niebo nad jej głową.

## **ROZDZIAŁ**

Wiotkie jak pajęczyna ogromne skrzydło opadło na nią jak woal, a stworzenie, które je straciło, runęło na zbocze wzgórza. Chwilę później odbiło się, potoczyło wąską ścieżką w dół i zderzyło z czymś w dole. Trysnął w tym miejscu snop różnobarwnych iskier, podobnych do fontanny z przeciętego kabla energetycznego.

Jaina odsunęła od siebie wiotkie skrzydło i kucnęła w pozycji obronnej. Uwolniła myśli, aby zbadać okolice. Nie widziała nic z wyjątkiem rurki wypełnionej zielonym pulsującym światłem. Atakująca ją na początku walki „błyskawica”, którą przecięła klingą, była w rzeczywistości trąbką ogniojętki. Stworzenia przypominały trochę żywiące się krwią owady, które widywała na bagnach dziesiątków planet, Jaina nigdy jednak nie wyobrażała sobie, że mogłyby osiągać tak wielkie rozmiary.

Tenel Ka wyłączyła klingę świetlnego miecza.

Leia oglądała zachody słońca na setkach planet, odwiedzała słynące w całej galak-

- Ciemności - doradziła. - Światło może przyciągnąć pozostałe owady.

tyce alderańskie galerie sztuki i zachwycała się kosztownościami i klejnotami dzie-Wookiee podszedł do niej i zawył pytająco.

siątków pałacowych i muzealnych skarbców, ale nic nie było tak zachwycające jak

- Nigdy nie widziałam, żeby się tak zachowywały - odparła młoda wojowniczką. -

widok Hana i jej małego bratanka. Chłopczyk i jego wuj spoglądali na siebie z odległo-Polują w stadach i podobno są bardzo sprytne.

ści zaledwie kilku centymetrów z identycznym wyrazem zachwyty i ciekawości na

- Muszą być, skoro umieją planować i odwracać uwagę - przyznała Jaina.

twarzy.

Obejrzała się na dolinę. W ciemności nocy wciąż jeszcze pojawiały się pojedyncze Ben Skywalker, siedzący bezpiecznie na kolanach matki, pierwszy zdecydował się błyski krążących tam owadów.

wyrazić opinię. Roześmiał się, zaszczębiotał i zaczął wymachiwać małymi piąstkami.

Tenel Ka także wpatrywała się w różnobarwne światła.

Przypadkowo trafił w nos Hana, który cofnął głowę i przyłożył dłoń do posiniaczonej

- Nigdy bym nie pomyślała, że są zdolne do urządzania zasadzek - stwierdziła.

twarzy.

Jaina poczuła nagłe olśnienie, a w jej umyśle zaczęły się kształtować zarysy planu.

- Szybko dorasta - powiedział.

Tenel Ka posłała przyjaciółce pytające spojrzenie.

Luke chrząknął, a Mara przysłoniła dłonią uśmiech. Jej szwagier spojrzał na nią z

- Zastanawiałam się nad możliwymi taktykami walki - wyjaśniła młoda Solo. -

dobrze udaną srogością.

Niedocenywanie przeciwnika jest częstym błędem. Rycerze Jedi na ogół nie spodziewają

- Jaka matka, takie dziecko - zauważył.

się, że mogłyby ich zaatakować owady.

- Wiedziałem, że istnieje takie ryzyko - odezwał się beztrąsko Luke. - Mogliby-

- To fakt - zgodziła się młoda Hapanka z ponurą miną.

śmy całą noc gawędzić na temat Bena, ale chyba powinieneś opowiedzieć nam, co wła- Podobnie jak Yuuzhan Vongowie nie będą się spodziewali, że przechytrzą ich ściwie wydarzyło się na Hapes. Możesz zacząć od wyjaśnienia, dlaczego wyglądasz jak

„niewierni”, dodała w myśli Jaina. Postanowiła dać Vongom dokładnie to, czego się ktoś, kto spędził kilka rund, walcząc na pięści z wampa.

spodziewali, aby potem, na podobieństwo polujących ogniojętek, zaatakować ich z

- To niewiele odbiega od prawdy - odparł Han, pocierając wciąż jeszcze obolałą najgłębszej ciemności.

szczękę.

- Wielu szczegółów nie pamięta - wtrąciła się Leia.

W kilku zdaniach opisała wydarzenia poprzedzające ich odlot z Hapes.

- Jeżeli sędzić po kosztownościach i klejnotach, które złożono jako mój posag, Ta'a Chume powróciła do pomysłu znalezienia dla Isoldera „odpowiedniej” żony - za-kończyła. - Wygląda na to, że Han stanowił przeszkodę. Jag Fel, młody mężczyzna, który pomógł zakończyć tę bijatykę, przypuszcza, że może Hana do niej wciągnięto, żeby zamaskować zwyczajne zabójstwo.

- Tak, to mogłoby się udać - przyznał Luke. - Nie muszę korzystać z usług Mocy, żeby wiedzieć, kto zadał pierwszy cios, prawda?

Janko5

Han przyłożył dłoń do piersi i zrobił minę urażonej niewinności. Nie wytrwał żeby namierzyli i zniszczyli jedną ze swoich jednostek, i to niekoniecznie tę, na pokład dłużej niż kilka sekund. W jego oczach pojawiła się mgiełka zamyślenia.

dzie której się znajdujemy.

- Hanie? - zagadnęła go zaniepokojona Leia.

Lowbacca dłuższy czas milczał, jakby się nad czymś zastanawiał. W końcu rado-

- Tylko myślałem o tym, co powiedział Luke - odparł Solo. Przeniósł spojrzenie na śnie szczeknął.

otarte kostki palców. - Pamiętam, że to ja zadałem pierwszy cios, a potem może dwa

- Oczywiście, że się uda - odpowiedziała z wielką pewnością siebie Jaina. - A na-albo trzy następne. Przypominam sobie też to i owo, co działo się podczas całej bójki.

szym następnym krokiem będzie znalezienie sposobu wstrzeliwania takich okruchów Wydaje mi się również, że powinienem przypomnieć sobie... coś ważnego, ale nie bar-korala w kadłuby innych okrętów Yuuzhan Vongów. W tym celu musimy zdobyć statki dzo wiem, co takiego.

i pilotów, którzy nie zawahają się spotkać oko w oko z nieproszonymi gośćmi tej galak-

- Przypomnisz sobie - rzekła stanowczo Leia. - Nie spiesz się. Masz przed sobą tyki.

kilka dni, żeby odpocząć i odzyskać siły. Dobrze wiem, jak źle znosisz beczynność, Olśniony i zdumiony Wookie otworzył szeroko oczy.

ale nie musisz doprowadzać siebie ani nikogo innego do rozpacz.

- Masz rację - przyznała Jaina. - I właśnie do tego jest nam potrzebny Kyp Durrion.

- Tak... - Han znów potarł dłonią bolącą szczękę i ciężko westchnął. - Wściekam się, ilekroć nie mogę sobie przypomnieć, co robiłem. Dotychczas zawsze pamiętałem, Kyp Durrion usiadł na durbetonowej ławie i w zamyśleniu spojrzał na więźnia. Ha-nawet po długiej nocy, spędzonej w podrzędnej kantynie.

pański pirat unosił się w zbiorniku z płynem bacta i jeszcze jakiś czas miał w nim pozo-Mara odwróciła się do męża.

stawać. Mistrz Jedi zamierzał wypuścić Hapanina, kiedy zagoją się wszystkie jego rany

- A co ty na to, Skywalker? - zapytała. - Czy będziesz jeszcze walczył o mnie, kie-

- rzecz jasna, z wyjątkiem luk w pamięci.

dy będziemy dwadzieścia kilka lat po ślubie?

Świadomość tego, co zrobili, martwiła go mniej niż zazwyczaj. Mimo wszystko, Uniosła złocistorudą brew, jakby chciała przydać swoim słowom większej wagi.

swoboda przemierzania galaktycznych szlaków i łupienia napotkanych statków wyda-Luke wytrzymał siłę jej spojrzenia i postanowił odpowiedzieć na żartobliwe wy-wała się niewielką rekompensatą za to, co wycierpiał pochwycony mężczyzna.

zwanie.

Kyp zaczął w myślach wymieniać prawą które podeptali, i granice, które przekro-

- Co masz na myśli, mówiąc Jeszcze"? - zapytał. - Zawsze sama toczysz swoje czyli. Pomogli w ucieczce z więzienia trójce hapańskich piratów, a potem schwytali walki. Gdybym kiedykolwiek o tym zapomniał, zapewne nie dożyłbym dwudziestej jednego z nich, żeby przetransportować na odległą planetę, gdzie poddano go ekspery-rocznicy ślubu.

mentom naukowym. Kyp nawet nie chciał myśleć o wszystkim, co się wydarzyło, od-Wojowniczką Jedi podniosła niemowlę, przytuliła je do piersi i ciepło się kąd przewieźli pirata z pokładu statku do laboratorium Sinsora. Nie mógł jednak pozo-uśmiechnęła.

stawać obojętny na wnioski, jakie nasunęły się mu po zakończeniu akcji.

- Jakie to szczęście, że się tak dobrze rozumiemy - powiedziała.

Jaina miała poważne kłopoty.

Dwa dni później wróciła z Hapes Jaina, bogatsza o odkrycia Sinsora Khala i kilka Jak się spodziewał, okazała się wyjątkowo uzdolnioną uczennicą. W lot chwytła dysków z bezcennymi informacjami. Pragnąc jak najszybciej sprawdzić słuszność swo-każde jego słowo i kierowała się jego wskazówkami. To właśnie ona usunęła niepożą-

jej teorii, skinęła na Lowbaccę i oboje pospieszili na pokład „Zwodzicielki”.

dane informacje i wspomnienia nie tylko z mózgow gallinorskich naukowców, ale tak-Zaciągnęli kapsułę ratunkową do niewielkiego gniazda w ścianie yuuzhańskiej że Lowbaccy, rycerza Jedi i zapewne swojego najwierniejszego przyjaciela.

fregaty i zabrali się do pracy. Młoda Solo sięgnęła po płaski pojemnik z wynalezionym Kyp mógł się z tym pogodzić, nie potrafił jednak stać bezczynnie i obserwować, przez Sinsora odżywczym płynem

i wyjęła z niego jeden z kilku okruchów zmodyfikowany naukowym testem pirat omal nie wyzionął ducha. Wyglądało jednak, kowanego korala. Wyhodowane na Gallinore stworzenia były wciąż jeszcze o wiele że Jainie to nie przeszkadza.

mniejsze niż bryłka, którą ponownie wszczepiła hapańskiemu piratowi, ale uznała, że Jego uczennica wyznawała filozofię, według której końcowy wynik usprawiedliwia jej potrzeby to wystarczy.

wia stosowane środki. Naciągnęła jednak tę filozofię do granic wytrzymałości, co zmu-Wyciągnęła z kieszeni niewielki laserowy nóż i nacięła kawałek miniaturowego siła Kypa do zastanawiania się, czy jednak, mimo wszystko, nie istnieją jakieś granice.

dovin basala kapsuły. Umieściła w zagłębieniu o nieregularnych kształtach okruch ko-Mistrz Jedi doszedł do wniosku, że za tym wszystkim kryje się jakaś kosmiczna rala, po czym wcisnęła nacięty fragment na poprzednie miejsce.

sprawiedliwość.

- Mam nadzieję, że samo się zrośnie - powiedziała. - A jeżeli się nie mylę, ten

- I co dalej? - mruknął do siebie. Podobnie jak Jaina, bardzo pragnął pokonać okruch powinien zmienić grawitacyjny podpis „Zwodzicielki”.

Yuuzhan Vongów. Gdyby jednak poświęcił część energii na powstrzymywanie zapę-

Lowbacca wydał długą serię warknięć i pomruków.

dów uczennicy, oboje mieliby mniej sił do walki z najeźdźcami. Kyp nie był pewien,

- Wiem, że w tej chwili nie mogą nas namierzyć i bardzo chcę, żeby tak pozostało.

jak daleko może pozwolić jej się posunąć.

Jedyną rzeczą lepszą niż brak informacji jest dezinformacja - odparła Jaina. - Chcemy,

Janko5

193

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

194

A najważniejsze: jeżeli przyjdzie czas ją powstrzymać, czy zdoła sobie z tym po-wszystkim jednak trzeba ich chronić przed wścibskimi spojrzeniami tych, którzy wolą radzić?

być raczej cnotliwi niż dalekowzroczni.

- A więc osadziłaś ich w czymś w rodzaju więzienia i ukryłaś przed oczami wścib-Jaina wygładziła fałdy sukni i usiadła na wygodnym krześle, które wskazała jej skich świętoszków - podsumowała młoda Solo.

Ta'a Chume. W obcisłym hapańskim stroju wciąż jeszcze czuła się nieswojo, ale zaczęła machnąć lekceważąco ręką.

nała się stopniowo przyzwyczajać.

- Większość z nich i tak nie zwróciła na to uwagi - oznajmiła. - Bogato wyposażo-

- Dowiedziałam się, jaki los spotkał Trisdina- oznajmiła bez żadnych wstępów.

ne laboratoria i swoboda pracy twórczej to dla tych naukowców marzenie, a nie kara.

- I przysłałaś mi złożyć kondolencje? - zapytała kpiąco była królowa, wyciągając Yuuzhan Vongowie to rzeczywistość, moja droga, a oni muszą jej stawić czoło. Co rękę po stojący na stole pucharek z winem.

proponujesz?

- Prawdę mówiąc, przysłałam rzucić okiem na jego następcę - odparła takim samym Jainą szybko streściła następny etap swojego planu. Ta'a Chume słuchała uważnie tonem młoda Solo.

i tylko od czasu do czasu coś dodawała.

Ta'a Chume zakrztusiła się łykiem wina i odstawiła pucharek na poprzednie miej-

- Twój plan jest doskonały - pochwaliła, kiedy Jaina skończyła przedstawiać swoją sce-

propozycję. - Pomścisz śmierć braci i przyczynisz się do znacznego wzmocnienia obro-

- Miałaś rację co do niego, moja droga - powiedziała. - Nie mogłam być pewna je-ny Hapes. Dopilnuję, żebyś otrzymała wszystko, czego potrzebujesz.

go lojalności. Podobno usłyszał plotkę, jakoby więzieni piraci mogli się przydać jemu i Wyciągnęła ozdobioną klejnotami szczupłą rękę.

kobiecie, którą pragnął widzieć na moim tronie.

Jaina ujęła ją bez wahania, ale i nie bez pewnych wątpliwości. Od kilku dni, ko-Jaina szybko zrozumiała, o co chodzi byłej królowej.

rzystając z rad i gościnności starszej kobiety, mieszkała w królewskim pałacu, dziś



- A więc wysłałaś go, żeby ich uwolnił - powiedziała.

jednak przekroczyła kolejną granicę. To prawda, była uczennicą Durrona, ale zaczynała

- Nie bezpośrednio. Nic podobnego - zachnęła się Ta'a Chume.

się zastanawiać, czy jej prawdziwym kształceniem nie zajmuje się była królowa.

- A gdyby nie zabili go więźniowie, zostałby schwytany i skazany za zdradę stanu Zerwała się z krzesła.

- domyśliła się młoda Jedi.

- Lepiej już pójdę - powiedziała.

- Zgodnie z hapańskim prawem. - Ta'a Chume uniosła brew w fałszywym zdi-

- Proszę bardzo - zezwoliła władczy tonem Ta'a Chume.

wieniu. - Czyżbyś tego nie pochwaliała, moja droga?

Jaina ruszyła do drzwi komnaty. Opuściła ją w takim pośpiechu, jakby chciała jak

- Prawdę mówiąc, podoba mi się to - odparła Jaina. - Bez względu na to, co by się najszybciej zapomnieć o niedawnej rozmowie. Kiedy skręcała za róg korytarza, omal stało, żadne nici nie będą wiodły do ciebie. Domyślam się, że odgadłaś, kim jest ambitnie zderzyła się z idącą w przeciwną stronę Tenel Ka.

na pretendentka?

Hapańska wojowniczką błyskawicznie uniosła jedyną rękę, aby powstrzymać

- Naturalnie - odrzekła beztrąsko Ta'a Chume. - Nazywa się Alyssia. Ostatni skan-przyjaciółkę.

dal powinien wystarczyć, żeby ją zneutralizować, a jeżeli nie, poproszę cię o pomoc.

- Czasami sama wybiegam z komnaty babki równie szybko - powiedziała.

Jaina kiwnęła głową jakby zgadzała się bez zastrzeżeń. Odstawiła na stół pucharek Jaina uśmiechnęła się i uświadomiła sobie, że Tenel Ka rzadko przejawia przebły-ze złocistym winem, które popijała.

ski humoru.

- Opowiedz mi coś więcej o Sinsorze Khalu - poprosiła.

- Ostatnio często ją odwiedzasz - zauważyła młoda Hapanka.

- Był kiedyś szanowanym hapańskim naukowcem z dziedziny, której potrzebujesz

- Pozwoliła mi zamieszkać w pałacu - odparła Jaina, wzruszając ramionami. - Nie do swoich celów - zaczęła była królowa. - Niestety, zdobywał wiedzę kosztem skanda-mogę jej urazić.

licznych i absolutnie nielegalnych eksperymentów. Domyślam się jednak, że sama

- To fakt, ale spędzasz z nią o wiele więcej czasu, niż wymaga tego protokół -

doszłaś do takich wniosków, moja droga.

stwierdziła Tenel Ka.

Jaina kiwnęła głową.

- Nie rejestruję, ile spędzam z nią czasu - burknęła opryskliwie młoda Solo. - Czy

- Są inni podobni do niego? - zapytała.

to ci w czymś przeszkadza?

Starsza kobieta dłuższy czas się jej przyglądała.

Tenel Ka zignorowała kryjącą się w jej słowach zaczepkę.

- Ilu jeszcze potrzebujesz? - odezwała się w końcu, ale słysząc beztroski chichot

- Jesteś Jedi - odparła spokojnie. - Sama powinnaś się zorientować, że z kontaktów rozmówczyni, prychnęła pogardliwie. - Za postęp płaci się wysoką cenę. Na drodze do z moją babką nie może wyniknąć nic dobrego.

sukcesu nietrudno o porażki, ale jeżeli nawet pewnego dnia społeczeństwo uzna je za

- Niepokoi się losem Hapes - odcięła się Jaina. - Ktoś powinien.

przestępstwo, nazajutrz może skorzysta z osiągnięć, jakie wynikną z tych badań. Żąd-

- Nie znam nikogo, kto by się tym nie przejmował - stwierdziła młoda wojowniczych wiedzy badaczy należy dobrze opłacać i zachęcać do dalszej pracy. Przede ka. - Jeżeli wojna ogarnie także naszą planetę, jej obywatele nie będą unikali walki.

Janko5

195

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

196

- I przegrają! - wybuchnęła Jaina. - Za pomocą tradycyjnych metod Jedi nie można

- A kapłanka Elan utrzymywała, że jest zdrajczynią - przypomniał arcykapłan. - Ta toczyć walki z Yuuzhanami. Ich wojownicy i żywa broń nie wykazują wrażliwości na *Jeedai* zdołała zablokować sygnały yammoska. Powążyła się na coś, czego nikt się nie działanie Mocy. Jeżeli chcemy pokonać Vongów, musimy ich lepiej poznać i zrozu-spodziewał. Co jeszcze może zrobić?

mieć. Zwyciężymy, kiedy się nauczymy posługiwać ich własną bronią.

Wojownik prychnął pogardliwie.

Tenel Ka zmarszczyła brwi, a na jej twarzy pojawił się niepokój.

- Z całym szacunkiem, Eminencjo, ale chyba masz o tej niewiernej zbyt wysokie

- Bądź ostrożna, przyjaciółko - ostrzegła. - Jeżeli będziesz zbyt usilnie próbowała mniemanie - powiedział.

poznać najeźdźców, narazisz się na wiele niebezpieczeństw. Starając się ich zrozumieć, Stukot butów oznajmił przybycie dwóch mężczyzn. Khalee niedbałym gestem od-zmienisz się sama.

prawił prowadzącego ich strażnika i zwrócił się do piratów.

Jaina prychnęła.

- Mówcie - zażądał.

- Kiedy zechcę ozdobić twarz wymyślnym tatuażem, nie omieszkam cię powia-Przedstawili mu zawiłą i upiększoną wersję historii, którą już słyszał. Nie mógł

domić - oznajmiła szorstko.

znieść ich paplaniny, więc przerwał niecierpliwym gestem.

- Nie o to mi chodziło - zachnęła się młoda wojowniczką. - Niepokoję się sprawa-

- A więc kiedy waszych wojowników pokonała jednoręka kobieta, poddaliście się mi o wiele bardziej...

i zgodziliście iść do więzienia - podsumował pogardliwym tonem.

- To był żart - przerwała jej zniecierpliwiona Jaina. - A jeżeli chodzi o zmiany,

- Ale uciekliśmy i wróciliśmy - ośmielił się przypomnieć jeden z mężczyzn. - To obawiam się, że kiedy ta wojna się zakończy, nikt z nas nie będzie taki sam, nawet Jedi.

chyba także ma jakieś znaczenie, prawda?

Zwłaszcza Jedi - dodała po chwili.

- Jestem pewien, że ma - przyznał Harrar. - Cały problem w tym, że jeszcze nie Tenel Ka umilkła, a jej szczerze szare oczy złagodniały. Młoda Hapanka najwyraź-

wiem, jakie.

niej zastanawiała się, co przyniesie przyszłość. Kiedy odzyskała ostrość spojrzenia, Kiwnął głową Khalee Lahowi. Młody Yuuzhanin obrócił się na pięcie i zadał kilka sprawiała wrażenie jeszcze bardziej zaniepokojonej.

błyskawicznych ciosów. Piraci zatoczyli się pod ścianę, zakrzusili i złapali za gardła.

- Możesz mieć rację - rzekła cicho.

Chwyтали powietrze jak wyrzucone na piasek ryby.

Harrar wyjął z rękawa niewielki koralowy nóż, wyłuskał implantowane bryłki ko-Kapłanostatek szybował w przestworzach niczym złowieszczy klejnot, a w wypo-rala i przyjrzał im się uważnie.

lerowanych fasetkach kadłuba odbijało się światło pobliskich gwiazd. Głęboko we-

- Chyba jednak ich nie zmieniono - odezwał się w końcu. - Uwolnij tych męż-

wnątrz statku, w pomieszczeniu kontrolnym, gdzie znajdowała się kadź z yammoskiem.

czyn.

przechadzał się niecierpliwie kapłan Harrar. Raz po raz przenosił płonące spojrzenie to Khalee Lah grzmotnął każdego pięścią w brzuch i mężczyźni osunęli się na kolana stworzenie o wielu mackach, to na stojącego przed nim wytatuowanego wojownika.

na. Z wysiłkiem chwyтали powietrze, ale nie zaprotestowali ani słowem.

- Czy to znaczy, że nie zdołaliście nawiązać ponownej łączności? - zapytał w

- Złóż ich w ofierze - polecił oschle arcykapłan - a potem każ obrać kurs na gro-pewnej chwili, obrzucając Khalee Laha wściekłym spojrzeniem.

madę Hapes.

Młody wojownik pochylił pokrytą bliznami głowę.

Wojownik skłonił się nisko.

- Nie zdołaliśmy, Eminencjo - przyznał cicho. - Mistrzowie przemian wciąż jesz-

- Wasza Eminencjo, nie mamy dość sił, żeby przypuścić skuteczny atak na planetę cze zastanawiają

się, jak to możliwe.

tej wielkości - powiedział.

Harrar odwrócił się i znów zaczął spacerować po komnacie.

- Nie musimy atakować całej planety. Zależy nam tylko na tej *Jeedai* - odparł po-

- Złożenia w ofierze tej *Jeedai* domaga się wojenny mistrz - powiedział. - Żąda te-nuro Harrar. - A zresztą jeżeli się nie mylę, sama przyjdzie do nas.

go.

- Kilku kolaborantów z Brygady Pokoju złożyło raport - odparł Khalee Lah. -

Utrzymują że udało się im przechwycić dwie istoty ludzkie, wzięte do niewoli przez tę *Jeedai*, której poszukujemy.

Harrar zmarszczył poznaczone bliznami czoło, ale nie przestał patrzeć z dezaprobatą na młodego wojownika.

- Co chciała uzyskać przez to, że ich odesłała? - zapytał.

- Mężczyźni twierdzą, że sami uciekli.

Janko5

197

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

198

- Nie ufam byłej królowej matce - wyjaśnił Jag Fel. - Prawdę mówiąc, dziwię się, że ty jej ufasz.

## **ROZDZIAŁ**

Na odgłos kroków oboje unieśli głowy. Na pomoście nad nimi stała Tenel Ka, ale z nieprzeniknionego wyrazu jej twarzy trudno byłoby odgadnąć, o czym myśli. Na **23**

kilka chwil zapadła pełna napięcia cisza. Wreszcie młoda Hapanka odwróciła się i bez słowa odeszła.

Jag spochmurniał.

- Popełniłem niewybaczalny nietakt - powiedział.

- Nie martwiłabym się tak na twoim miejscu - odparła beztrzesko Jaina. - Osoby, które podsłuchują, zasługują na to, co je spotyka.

- Może masz rację - przyznał Jag - ale i tak powinienem z nią porozmawiać.

Kiwnął głową młodej Solo i pospieszył za oddalającą się hapańską księżniczką.

- Wasza Wysokość! - zawołał. - Proszę, zechciej mnie wysłuchać.

Pierwszego dnia po powrocie Jaina Jag Fel udał się na lądowisko, na którym stała Młoda wojownicza przystanęła i popatrzyła groźnie.

„Zwodzicielka”. Kiedy młoda Solo usłyszała odgłos jego kroków, uniosła głowę i po-

- Nazywam się Tenel Ka - przypomniała.

słała mu lodowate spojrzenie.

- Oczywiście. Chciałem przeprosić za zniewagę, jaką wyrządziłem twojej rodzinie.

- Tak, zabrałam jednego z twoich pilotów - uprzedziła jego pytanie. - Kyp jednak Nie zamierzałem plotkować ani nikogo obrazić.

wrócił, i to chyba w niezłej formie. Jeżeli masz jakieś zastrzeżenia, możesz pogadać z Tenel Ka dopiero po dłuższej chwili odwróciła głowę.

nim. - Kciukiem pokazała Lowbaccę.

- Odprowadź mnie! - rozkazała. Jag podbiegł do niej i dostosował tempo marszu Młody Wookie posłusznie wstał, zaplótł mocarne ręce na kosmatym torsie i zmie-do jej długich kroków. - Podążasz za mną od samego lądowiska - ciągnęła po chwili. -

rzył Fela wyzywającym spojrzeniem.

Dokładnie tak, jak się spodziewałam. Obserwowałam ciebie i Jainę podczas tamtego Jag zerknął na niego i szybko przeniósł spojrzenie na dziewczynę.

bankietu dla dyplomatów. Wygląda na to, że moja przyjaciółka przywiązuje większą

- Przynoszę ci wiadomość od matki - oznajmił.

wagę do twoich opinii niż do moich.

W kilku zdaniach opowiedział historię ataku na Hana i wyjaśnił powody, dla któ-

Młody pilot ironicznie się uśmiechnął.

rych Leia zdecydowała się opuścić Hapes.

- Nie zauważyłem tego - powiedział. - Może sposób wyrażania opinii przez Jainę

- Dokąd poleciecieli? - zainteresowała się Jaina.

Solo potrafią rozszyfrować tylko Jedi.

- Twoja matka powiedziała, że zamierza się spotkać z Lukiem Skywalkerem, a ty

- Od pewnego czasu Jaina zachowuje się... bardzo dziwnie - przyznała Tenel Ka.

będziesz wiedziała, gdzie - odparł młody pilot.

Opisała przebieg ostatniej sprzeczki z przyjaciółką i wyraziła zaniepokojenie ro-

- To ma sens - przyznała w zamyśleniu Jaina. - Jak ciężkie obrażenia odniósł oj-snącym wpływem, jaki wywierała na nią Ta'a Chume. W kilku zdaniach zrelacjonowała ciec?

historie, które cały czas krążyły o byłej królowej. Ujawniła, że to najprawdopodobniej Jag Fel opisał rany Hana i powtórzył zapewnienie medycznego androida.

Ta'a Chume odpowiada za śmierć narzeczonej pierwszego syna, a później może także

- Moja matka musiała być zdziwiona - mruknęła Jaina. - Zawsze twierdziła, że jego samego.

czaszka ojca jest grubsza niż pancierz gwiazdowego niszczyciela.

- Możliwe, że moja babka jest stara - zakończyła - ale nie wolno jej lekceważyć.

Jag omal się nie uśmiechnął.

Nikt nigdy nie wie, do czego jest zdolna ani co planuje. Niepokoi mnie zwłaszcza, że

- Wspominała coś na ten temat - przyznał.

ostatnio knuje coś, czego nie domyśla się nawet Jaina.

Jaina pokręciła głową i ciężko westchnęła.

- Chyba rozumiem - odparł powoli młody mężczyzna. - Zaniepokoił mnie ten atak

- Jeśli dobrze znam ojca, bijatyka mogła się zacząć od zwykłego nieporozumienia na Hana Solo. Wprawdzie wiem, że kiedyś ksiązę Isolder starał się o rękę księżniczki

- powiedziała. - Chyba porozmawiam o tym z Ta'a Chume.

Leii, ale nie rozumiem, dlaczego Ta'a Chume miałyby uciekać się do tak drastycznych

- Może powinnaś jeszcze raz przemyśleć tę decyzję - zaproponował ostrożnie środków, aby

przysłużyć się swojemu synowi.

młody pilot.

Tenel Ka przystanęła, jakby niezdecydowana. W końcu kiwnęła głową, jakby za-Na twarzy Jainy znów pojawił się wyraz irytacji. Młoda kobieta wyprostowała się chcąc Jaga, aby ją odprowadził.

i ujęła pod boki.

Udali się do garażu i polecieeli śmigaczem do pałacu. Wspięli się po schodach i

- A to niby dlaczego? - zapytała wyzywającym tonem.

stanęli przed drzwiami apartamentu rządzącej królowej matki.

Janko5

199

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

200

- To ulubiona komnata mojej mamy - oznajmiła Tenel Ka. Pchnęła skrzydło ma-

- I księżę Isolder się na to zgodzi? - zapytał.

sywnych drzwi.

- Może nie mieć wyboru - odrzekła ponuro Tenel Ka. - Jeżeli ona uzna, że to do-Z początku Jag odniósł wrażenie, że ogromna komnata jest pusta. Nie dobiegał z bry sposób przejęcia władzy, na pewno skorzysta z nadarzającej się okazji.

niej żaden dźwięk, który świadczyłby o obecności żywej istoty.

- Ta'a Chume jest wciąż jeszcze na tyle potężna? Młoda Jedi zmierzyła go posep-

- Tam - odezwała się młoda Jedi, wskazując fotel, niemal niewidoczny w mrocznej nym spojrzeniem.

alkowie. Patrząc w okno, siedziała na nim nieruchomo wychudzona kobieta.

- Nie miałam na myśli mojej babki - powiedziała.

Tenel Ka pierwsza weszła do komnaty i pochyliła się nad fotelem.

- Mamy gościa, mamó - rzekła cicho.



Jaina odwróciła się do upartego Wookiego.

Teneniel Djo zwróciła piwne oczy na Jaga Fela, ale zaraz znów wpatrzyła się w

- Naprawdę nie wiem, co innego moglibyśmy zrobić - powiedziała.

okno. Zachowywała się, jakby nic wokół siebie nie widziała. Nie odezwała się ani słowo. Lowbacca przeniósł spojrzenie na gotowy do lotu statek i zaryczał protestująco wem, chociaż Tenel Ka opowiadała jej o cierpieniach uchodźców, planach Konsorcjum

- Na Hapes nie ma takiego rodzaju specjalistów, jakich potrzebuję - odparła Jaina.

w związku z prawdopodobnym atakiem Yuuzhan Vongów i staraniach wojskowych o

- To eksperymentalna technologia, a my nie możemy się pomylić. Nigdzie nie znajemy odbudowę hapańskiej floty. Wyglądało jednak na to, że żadna z tych informacji nie dziemy lepszych techników niż na Kashyyyku - dodała, wymieniając nazwę rodzinnej zdołała się przedrzeć przez mur apatii, jaka ogarnęła rządzącą królową.

planety Wookiech.

W końcu Tenel Ka umilkła, pochyliła się i musnęła czołem głowę matki, jakby w Lowbacca głośno chrząknął i zaplótł ręce na kosmatym torsie. Jaina uświadomiła ten sposób chciała jej przekazać część własnej stanowczości i pewności siebie. Potem sobie, że jej cierpliwość zaczyna się wyczerpywać.

szybko pocałowała Teneniela Djo w policzek, wyprostowała się i nie oglądając się na

- No dobrze, w takim razie spróbujemy inaczej. Twoja rodzina ma wobec mojego Jaga, wysłała z komnaty.

ojca dług życia. Wygląda na to, że Han nie zamierza się o to upomnieć, więc robię to ja. Młody pilot podążył za nią. Kiedy skrzydła ciężkich drzwi zamknęły się za ich w jego imieniu.

plecami, Tenel Ka oparła się o nie i przymknęła udręczone oczy.

Zaskoczony i zdezorientowany Lowbacca zaryczał głośno. Dobrze wiedział, że Ja-

- Widziałeś kobietę, która dowodzi obroną planety Hapes - odezwała się ponuro. -

ina stawia go przed trudnym wyborem. Musiał albo odmówić spłacenia długu życia, Czy teraz rozumiesz, dlaczego moja babka tak bardzo stara się ją usunąć z drogi?

albo narazić swoich ziomków na atak Yuuzhan Vongów. Wiedząc jednak, jak bardzo

- Księżniczka Leia nigdy nie zgodzi się odegrać takiej roli - zapewnił młody mąż-

Wookiee cenią honor, Jaina mogła być niemal pewna decyzji przyjaciela.

czyzna.

I rzeczywiście, młody Wookiee wydał jeszcze jeden donośny ryk, potem odwrócił

Tenel Ka otworzyła szeroko oczy.

się i zniknął wewnątrz gotowego do odlotu hapańskiego statku. Zajął się wpisywaniem

- Czyżbyś przypuszczał, że właśnie o to chodzi Ta'a Chume? -zapytała.

współrzędnych kursu, który mógł narazić na śmiertelne niebezpieczeństwo najlepszych

- A jak inaczej można rozumieć to, co się wydarzyło?

inżynierów i techników jego klanu.

- Znam babkę. Nigdy nie wyrzeknie się chęci sprawowania władzy - ciągnęła młoda wojowniczką. -  
Możliwe, że pragnie rządzić jeszcze raz, tym razem za pośrednictwem przestworzach dryfował  
bezglóśnie X-skrzydłowiec Kypa. Jeżeli nie liczyć systemem kogoś bardziej uległego niż moja matka  
albo księżniczka Leia.

temów podtrzymywania życia, mistrz Jedi wyłączył wszystkie urządzenia i podzespoły.

Upłynęło kilka sekund, zanim Jag Fel zrozumiał znaczenie jej słów. Ku własnemu Wyłączony i cichy  
pozostawał nawet Zero-Jeden, astromechaniczny robot i coś w rozdumieniu i zaskoczeniu Tenel Ka  
wybuchnęła śmiechem.

dzaju sumienia pilota myśliwca.

- Z tego, co mówiłaś wywnioskowałem, że chodzi ci o Jainę Solo - powiedział. -

Durron nie przestawał obserwować, jak dwa małe hapańskie myśliwce przelatują Ale tylko z  
początku. Kiedy się nad tym zastanowić, uległość nie jest dominującą cechą obok niego w stronę  
punktu, skąd piloci mogli dokonać krótkiego skoku przez nadprzej jej charakteru.

strzeń. Zaczekał, aż maszyny znikną, po czym włączył jednostkę napędową i podążył

- To fakt - przyznała młoda Jedi. - Mimo to warto się nad tym zastanowić.

za nimi.

Jag usiłował wyobrazić sobie Jainę jako królową, ale szybko zrezygnował.

Jego X-skrzydłowiec wyskoczył z nadprzestrzeni w miejscu, w którym toczyła się

- Załóżmy, że by na to przystała - powiedział. - Jakim cudem mogłaby uzyskać zacięta bitwa. Parę

hapańskich myśliwców otaczał rój koralowych skoczków Yuuzhan prawo do zasiadania na hapańskim tronie?

Vongów. Błyskawice kul plazmy orały ciemność przestworzy jak krwawe pazury.

- Ta'a Chume nie ma ani jednej córki, legalnym następcą tronu jest książę Isolder.

- Dwa myśliwce - mruknął Kyp do siebie. - Tylko dwa przeciwko tylu wrogom. -

Królewską władzę sprawuje zatem jego żona.

Skręcił ostro na sterburtę, aby uniknąć zderzenia z nadlatującą błyskawicą, zatoczył

Po dłuższej chwili Jag uświadomił sobie, że wygląda jak Kalamarianin z szeroko ciasny krąg i postanowił wziąć na cel najbliższego skoczka. Zauważył jednak, że dwie otwartymi ustami. Zamknął je tak raptownie, że aż szczęknęły zęby.

Janko5

201

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

202

inne nieprzyjacielskie jednostki oddalają się z pola walki, zupełnie jakby yuuzhańscy

- Trafiłeś jakiegoś? - zapytała. Mężczyzna zerknął podejrzliwie na Durrona.

piloci postradali zmysły.

- Jednego, ale nie jestem pewien - powiedział.

- Wygląda na to, że te implanty wprowadzają spory zamęt, Jaina - odezwał się Jaina kiwnęła głową i odwróciła się, jakby chciała odejść. Kyp chwycił ją za rękę i Kyp, po czym włączył Zero-Jeden i nawiązał z nim łączność. - Namierz bliższy cel -

spojrzał jej w oczy.

rozkazał.

- Zbierają informacje - odezwała się w końcu młoda Jedi. - Bardzo ważne infor-

- Potwierdzam.

macje.

Na ekranie monitora celowniczego komputera pojawiły się jaskrawoniebieskie

- Ilu pilotów wysłałaś? - zapytał gniewnie Kyp. - Ilu powróciło?

rozmaite symbole. Po sekundzie tańczące sylwetki skupiły się i zlały w jedną. Rozle-

- Większy procent niż wówczas, kiedy ty byłeś dowódcą- odcięła się Jaina.

gło się ostrzegawcze buczenie sensora i rozpoczęło się odliczanie. Kiedy Kyp usłyszał

- Na wojnie, jak to na wojnie. Giną ludzie - oznajmił spokojnie mistrz Jedi. - Go-

„dwa”, przycisnął guzik spustowy.

dzę się z tym, podobnie jak piloci, którzy latają pod moimi rozkazami. Nigdy jednak Protonowa torpeda wyskoczyła z wyrzutni jego X-skrzydłowca i pomknęła w kie-beztrosko nie szafowałem ich życiem. Jak sobie radzisz ze zbieraniem informacji?

runku jednego ze skoczków, którego pilot stracił orientację w przestworzach. Jaskra-

- Coraz lepiej.

wobłękitny blask pocisku nadawał złocistym błyskawicom plazmy dziwaczne, zielon-

- Wiedziałaś więc, ile koralowych skoczków patroluje ten sektor przestworzy -

kawe zabarwienie. Aby uniknąć nadlatujących pocisków Yuuzhan Vongów, Kyp zbo-stwierdził z wyrzutem Durronek. - Wysłałaś jednak tylko dwie maszyny. Dlaczego?

czył z kursu i wprowadził maszynę w ruch obrotowy.

- Nie mamy jeszcze wystarczająco wielu pilotów ani systemów wystrzeliwania, Jego torpeda trafiła nieprzyjacielski myśliwiec w środek kadłuba. Skoczek eksplo-aby wysłać więcej - wyjaśniła młoda Solo. - Podjąłbyś taką samą decyzję, gdybyś dowodził i we wszystkie strony poszybowały czarne odłamki koralu. Mistrz Jedi zmienił

znalazł się na moim miejscu.

kurs, żeby wyminąć rozprzestrzeniającą się kulę szczątków, i wziął na cel drugiego

- Co prowadzi do następnego problemu - podchwycił Durronek. -Ci piloci uważali, skoczek. Chwilę później w ciemności przestworzy rozkwitła następna oślepiająco jasna że to ja wydałem rozkaz wyruszenia na tę wyprawę.

kula eksplozji.

Jaina wzruszyła ramionami.

Rozległ się cichy trzask i do życia obudził się odbiornik jego komunikatora.

- Kiedy ci to odpowiadało, posłużyłeś się moim nazwiskiem i wykorzystałeś moje

- Straż Przednia Trzy, czy to ty?

wpływy - przypomniała. - Jestem pojętną uczennicą.

Kyp rozpoznał głos jednego z najlepszych hapańskich pilotów, jakich udało się Niemal w tej samej chwili na lądowisku pojawiła się wysoka, szczupła kobieta.

zwerbować Jagowi Felowi.

Rozejrzała się i ruszyła ku nim. Kiwnięciem głowy poleciła towarzyszącym jej strażni-

- Seth! - wykrzyknął. - Na ogniste błyskawice, co tu robisz?

kom, żeby usunęli tłumek mechaników i pilotów, którzy zaczęli się gromadzić na

- Nie wiesz?

obrzeżach płyty lądowiska.

Dopiero wtedy Kyp uświadomił sobie, że wie, o co chodzi. Piloci byli zwiadow-

- Ciężkie czasy wymagają podejmowania trudnych decyzji, młody człowieku -

cam, wysyłanymi przez pułkownika Fela parami w różne miejsca przestworzy. Tych odezwała się surowo Ta'a Chume. - Wybór odpowiedniego przywódcy zawsze jest dwóch wysłano jednak na pewną śmierć.

bardzo trudny i nikt nie powinien robić tego w pośpiechu. Kiedy jednak dokona wybo-

- Wycofajcie się - rozkazał mistrz Jedi. - Będę was osłaniał.

ru, podawanie w wątpliwość zdolności wybranej osoby bywa gorsze, niż gdyby się jej

- Osłaniaj nas, ale nie rozwal wszystkich skoczków - usłyszał w odpowiedzi. - Za nie wybrało.

nic w świecie nie chciałbym wyruszać jeszcze raz na podobną wyprawę.

Kyp zamrugał i odwrócił się do Jainy.

Od strony przelatujących w pobliżu skoczków zaczęły się sypać kule plazmy,

- Kim jest ta kobieta? - zapytał.

Yuuzhanie postanowili jednak posłać je tylko ku jednemu hapańskiemu myśliwcowi.

- Była królową matką Hapes - odparła lakonicznie jego uczennica. - Ta'a Chume.

Chwilę później mała maszyna zniknęła w kuli oślepiająco jasnego światła.

przedstawiam ci Kypa Durrona, mistrza Jedi i mojego nauczyciela.

Kyp mruknął jakieś przekleństwo i zatoczył łuk, żeby osłaniać ocalałą jednostkę.

Z jakiegoś powodu starsza kobieta uznała to za zabawne.

Nie zważając na prośbę Setha, zestrzelił jeszcze trzy inne skoczki Yuuzhan Vongów i

- Jeżeli zamierzasz nauczyć ją czegoś ciekawego, proponuję, żebyś przestał skom-dopiero wtedy podążyć za pokieroszowanym hapańskim myśliwcem do bazy.

leć i zabrał się do rzeczy - powiedziała i odwróciła się do Jainy. - Dzień czy dwa nie Kiedy osadzili myśliwce na lądowisku, Kyp wyskoczył z kabiny X-skrzydłowca i będzie mnie na tej planecie - oznajmiła. - Porozmawiamy, kiedy wrócę.

posłużył się Mocą, żeby uwolnić myśli i wezwać „uczennicę”.

Odwróciła się i odeszła. Kyp odciągnął Jainę na bok.

- Nie musisz tak krzyczeć - usłyszał dobiegający zza pleców spokojny głos.

- Powiedziałaś, że chcesz się czegoś nauczyć - zaczął. - Słuchaj więc uważnie i Odwrócił się i zobaczył, że Jaina właśnie wchodzi na płytę lądowiska. Młoda Jedi dobrze zapamiętaj. Odtąd chcę być informowany o wszystkim, co robisz. Nie możesz minęła jednak Kypa bez słowa i podeszła do jedyne go pozostałego przy życiu pilota.

usprawiedliwiać swoich czynów niczym, co zrobiłem albo co robię.

Janko5

203

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

204

- Och. daj spokój zachnęła się młoda Solo. - Pewnie za chwilę powiesz, że bym ro-biła, co mówisz, a nie mówiła, co robisz.

- Mniej więcej właśnie o to chodzi - przyznał Durrone. Jaina spowaźniała.

# ROZDZIAŁ

- Nie żartowałeś - oznajmiła. Sprawiała wrażenie zaskoczonej.

- Ani trochę - przyznał mistrz Jedi. - A teraz zechciej poinformować mnie, o co chodzi.

Jaina kiwnęła głową.

- Krótkie wprowadzenie - zaczęła. - Yammosk porozumiewa się z mniejszymi jednostkami za pomocą czegoś w rodzaju telepatii. Jednak podległe mu okręty poruszają się, otaczają ochronnymi polami i orientują w przestworzach dzięki zmianom siły ciężenia. Zmiany te są wytwarzane, ale także wyczuwane przez pokładowe dovin basale. Każde takie stworzenie ma własny kod genetyczny, coś w rodzaju swoistego „gło-su”. Zawdzięcza go grawitacyjnemu podpisowi, czyli sposobowi, w jaki wpływa na zmiany siły grawitacji. Dzięki temu dovin basale, odbierając informacje, orientują się. Isolder przeszedł obok długiego szeregu techników rasy Wookie. Wszyscy spraszkod je przesłano. Nadążasz za mną?

wiali wrażenie pochłoniętych składaniem rozłożonych przed nimi na stołach maleńkich Kyp kiwnął głową.

metalowych części i podzespołów. Porośnięte długą sierścią istoty nie zwróciły na nie-

- Mów dalej - rozkazał.

go żadnej uwagi.

- Danni Quee odkryła, jak zagłuszać wysyłane przez yammoski sygnały, my zaś Hapanin odwrócił się do matki.

posunęliśmy się krok dalej. - Jaina opowiedziała, jak Lowbacca wykrywa i rejestruje

- Co właściwie chciałaś mi pokazać? - zapytał.

zmiany siły ciężenia, które pełnią rolę grawitacyjnego podpisu każdego yuuzhańskiego Ta'a Chume sięgnęła po gotowe miniaturowe urządzenie i wręczyła je synowi.

okrętu. - Zmiany są bardzo subtelne - ciągnęła po chwili. - Na razie jednak, posługując Isolder zauważył na obudowie dziwny znak i zmrużył oczy.

się koralowymi implantami, możemy je tylko zakłócać albo uniemożliwiać ich po-

- Widziałem go już, kiedy zapoznawałem się z dokumentacją kapłanki Elan, która wstawanie.

miała być yuuzhańską zdrajczynią- powiedział. -To symbol Yun-Harli, bogini zwodzi-

- Tak, widziałem to na własne oczy - wtrącił się Durrton.

cielek.

- Dowiedzieliśmy się bardzo wiele, obserwując jednostki, których podpisy zdołali-

- Yun-Harla odrodziła się tu, na Hapes - oznajmiła Ta'a Chume. Zamaszystym ge-



śmy zakłócić - podjęła młoda Jedi. - Obecnie staramy się wprowadzać jeszcze większe stem ręki pokazała ogromną montażownię. - Wszystko to pomysł Jainy.

zmiany, żeby yuuzhańskie statki zupełnie straciły łączność z yammoskami.

Isolder przeniósł spojrzenie na niewielki przedmiot w dłoni.

- Powiedziałbym, że już to osiągnęłaś - stwierdził mistrz Jedi.

- Co to właściwie jest? - zapytał.

- A teraz czeka nas następny krok - powiedziała Jaina. - Wygląda na to, że wszyst-

- Miniaturowy repulsor, ale większość sensorów nie wykrywa skutków jego dział-  
- kie jednostki Yuuzhan Vongów latają i wytwarzają ochronne pola mniej więcej w taki ła-  
- nia. Urządzenie modyfikuje jednak grawitacyjny, podpis yuuzhańskiego okrętu na sam sposób. Na zdolność nawigacji wpływają chyba tylko grawitacyjne podpisy.

tylę, żeby zmienić sposób, w jaki postrzegają go inne jednostki Yuuzhan Vongów.

Lowbacca zaprojektował podobne do repulsora niewielkie mechaniczne urządzenie,

- Nie jestem pewien, czy dobrze rozumiem doniosłość tego odkrycia - przyznał

które potrafi naśladować grawitacyjny podpis „Zwodzicielki”. Podpis ten powinien hapański księżę.

zagłuszyć głos innej jednostki, dzięki czemu będziemy mogli zwabiać Vongów w za-Ta'a Chume głośno westchnęła.

sadzkę. Wiemy, że Yuuzhan Vongowie poszukują „Zwodzicielki”. Zamierzamy spo-

- Twoja córka i jej przyjaciółka Jedi porwały okręt naszych nieprzyjaciół - zaczęła.

wodować, że ją znajdą i unicestwią... i to niejeden, ale wiele razy.

- Yuuzhanie bardzo chcieliby go odzyskać, a przy okazji schwytać młodych Jedi. Rzec Kyp wpatrywał się w nią dłuższy czas, a potem z cichym świstem wypuścił powie-  
- jasna, najbardziej zależy im na Jainie Solo. Bez wątplenia szukają tego okrętu i wcze-  
- trze.

śniej czy później zawitają także na Hapes. Te urządzenia przynajmniej na jakiś czas

- Dobrze - powiedział. - Masz moją zgodę.

wywiodą ich w pole. To tylko doraźny środek zaradczy.

W odpowiedzi Jaina się uśmiechnęła. Kyp pomyślał, że przypomina mu teraz dra-

- Jednak kryje w sobie wiele możliwości - przyznał zamyślony Isolder. - Gdyby-pięznego kota.

śmy rozdali je pilotom okrętów hapańskiej floty, może zdołalibyśmy urządzić zasadzki.

- Prowadź, mistrzu Durronie - powiedziała.

Była królowa matka lekko się uśmiechnęła.

Janko5

205

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

206

- Doskonała propozycja - powiedziała. - Właśnie tego potrzebujemy. Doświadczo-

- Wiem, gdzie znajduje się kapłanostatek Harrara i połączone z jego yammoskiem nego i dojrzałego przewodnika. Jaina jest urodzoną przywódczynią i zna się na strate-okręty yuuzhańskiej eskorty - powiedziała gniewnie. - Nie mam jednak pojęcia, gdzie gii, ale nie ma dość władzy, żeby realizować własne plany. W przeciwieństwie do cie-można się natknąć na każdą pocztą przez Sithów bryłę koralu w tej galaktyce. Na ra-bie - dodała znacząco. - Staram się, jak mogę, ją popierać, ale moje możliwości są także zie.

ograniczone. Jedyne królowa matka dysponuje na tyle silną władzą żeby wydać woj-Lowbacca nie odrywał ciemnych oczu od jej twarzy, ale przyznał jej słuszność skowym rozkaz przeprowadzenia takiej operacji.

kiwnięciem głowy. Mimo to Jaina nie pozbyła się wyrzutów sumienia.

Isolder zmarszczył czoło.

- To, co robimy, jest bardzo ważne - podjęła po chwili. - Ważne i warte zachodu.

- Bardzo wątpię, żeby Teneniel Djo wydała kiedykolwiek taki rozkaz - oznajmił

Przykro mi, że zginęli niektórzy twoi przyjaciele, ale musimy się spieszyć. Yuuzhańscy kwaśno.

mistrzowie przemian także nie próżnują. Już niedługo się zorientują co wiemy, i wymy-

- No to znajdź inną żonę - odparła. - Staraleś się kiedyś o rękę Leii, albo przy-

ślą coś, co pokrzyżuje nasze plany. Mamy bardzo mało czasu.

najmniej tak mi się wydawało. Jej córka byłaby dwukrotnie lepszą królową.

Podeszła do przyjaciela.

- Jaina? - zapytał zdumiony Hapanin. - Jest w wieku mojej córki!

- Jesteś ze mną? - zapytała.

- To prawda, ma trochę mniej lat niż ty - przyznała Ta'a Chume. - Jest jednak Młody Wookie zeskoczył z metalowej poręczy. Nagle od strony lądowiska dobiegł

prawdziwą wojowniczką i ma nawyk rozważania różnych propozycji. Została wycho-do niej gniew, podobny do potężnego wichru. Jaina westchnęła.

wana przez dyplomatkę, jest urodziwa, lubiana i umie zachować się w towarzystwie.

- To z pewnością Kyp Durron - powiedziała.

Mogłeś trafić gorzej.

I rzeczywiście, do budynku wpadł jak burza mistrz Jedi. Przeskakując po kilka Książę otworzył usta, jakby zamierzał się sprzeciwić, zamknął je jednak zaraz i stopni, zaczął wbiegać po schodach na najwyższy poziom. Strażnicy, którzy chcieli znów spojrzeć na miniaturowe urządzenie.

zastąpić mu drogę, pofrunęli pod ściany, chociaż nie dotknęła ich żadna widzialna broń Przypomniał sobie, że niedawno wziął los Konsorcjum Hapes w swoje ręce, doko-ani ręka.

nał jednak błędnej oceny sytuacji, co kosztowało go utratę setek okrętów i życie tysięcy Młody Wookie ruszył ku Kypowi, ale rozgniewany mężczyzna posłał mu tak silny ludzi. Ta'a Chume dawała mu jeszcze jedną szansę przyjścia z pomocą ojczyściej plane-psychiczny cios, że porośnięta rudobrazową sierścią dwuipółmetrowa istota zachwiała cie i odkupienia tamtego błędu. Prawdę mówiąc, proponowała mu coś w rodzaju regen-się i cofnęła. Mistrz Jedi pochwycił Jainę tą samą mroczną energią i obrócił, aż spojrze-cji. Jego zadanie miałoby polegać tylko na nadzorowaniu poczynań pojętnej i zdolnej, ła mu w oczy.

ale niedoświadczonej młodej królowej. Isolder wątpił, aby jeszcze kiedyś nadarzyła mu

- Znów zataiłaś przede mną część prawdy - powiedział. - Wysyłasz hapańskich pi-się taka okazja.

lotów w myśliwcach, które emitują grawitacyjny podpis „Zwodzicielki”. To graniczy z

- Zastanowię się nad tym - obiecał w końcu.

misją samobójczą.

Jaina nie zastała Lowbaccy w ogromnej montażowni. Pytała o niego kilku techni-

- Potrzebujemy więcej czasu - odparła młoda Solo. - Jesteśmy bardzo bliscy wynaków, ale napotkała tylko zimne spojrzenia albo obojętne wzruszenia ramionami. W

leżenie sposobu zwabiania Vongów w pułapki. W tym czasie musimy odwracać ich końcu postanowiła skierować się na lądowisko, na którym spoczywała porwana „Zwo-uważę, żeby zajmowali się czymś innym. Zależy mi na tym, żeby co pewien czas od-dzicielka”.

najdywali porwany okręt w różnych punktach tego kwadranta.

Jak się spodziewała, zastała tam przyjaciela ale młody Wookie nie przebywał wca-Kyp przeczesał palcami ciemne włosy.

le na pokładzie yuuzhańskiej fregaty. Siedział na metalowej poręczy najwyższego po-

- Istnieje granica między poświęceniem a fanatyzmem - powiedział trochę spokoj-mostu. Jaina natychmiast odgadła stan jego umysłu. Kiedy studiowali w Akademii Jedi, niej. - Uważam, że już dawno ją przekroczyłeś.

Lowbacca często medytował na najwyższej gałęzi potężnego drzewa jakich wiele pora-

- I kto to mówi? - zachnęła się młoda Jedi. - Vongowie zajmują się ściganiem stało powierzchnię czwartego księżyca Yavina. Tu, w królewskim mieście Hapes, zna-okrętów-widm zamiast skupiać uwagę na atakowaniu Hapes. Piloci myśliwców dobrze laźł miejsce, które przypominało mu gigantyczne drzewa ojczystej planety.

wiedzą, na co się narażają, mają jednak świadomość, że ratują życie setkom tysięcy Jaina bez słowa wspięła się po schodach i oparła o poręcz obok przyjaciela.

cywilów.

- Ilu straciłeś? - zapytała.

- Same wyniki nie wystarczą- sprzeciwił się Durron. - A przynajmniej nie tobie.

Lowbacca cicho jęknął, wymieniając liczbę na tyle dużą, że Jaina się skrzywiła.

Jaina spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Gdybym wiedziała, że pilotowane przez Wookiech myśliwce natkną się na tak

- Usłyszałam, czego nie powiedziałeś - burknęła. - Powiedziałeś „nie dla ciebie”, silny opór, przydzieliłabym im eskortę.

ale pomyślałeś: „Nie dla wnuczki Dartha Vadera”.

Jej przyjaciel spojrzał na nią z takim wyrzutem, że młoda Solo poczuła się nieswo-

- Teraz ja za ciebie odpowiadam - obstawał przy swoim mistrz Jedi.

jo.

Jaina się roześmiała.

Janko5

207

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

208

- Jaka szkoda, że nie może tego słyszeć wujek Luke - powiedziała. - „Rycerzy Jedi

- Nie pozwolę, żebyś udaremnił start tego pilota - wydyszała.

pokonają paraliż i bezczynność, a nie ciemna strona". Czy właśnie tego nie mówiłeś Odwróciła się, aby uniknąć mierzonego wysoko ciosu klingi Kypa, i uniosła rękę, setki razy?

żeby powstrzymać ostrze opadającej broni. Odwróciła się jeszcze raz i spojrzała w oczy Kyp ciężko westchnął.

przeciwnika. Ku jej zdziwieniu mistrz Jedi przerwał atak i nawet cofnął się dwa kroki.

- Kiedy ma wystartować następny pilot? - zapytał.

- A kto powiedział, że chciałem go powstrzymać? - zapytał. - Zamierzałem go za-

- Właśnie szykuje do startu swój myśliwiec - oznajmiła młoda Solo.

stąpić.

Mistrz Jedi odwrócił się i chciał zbiec po schodach, Jaina odpięła jednak od pasa Jaina zamrugająca.

światlny miecz.

- Zastąpić? - zapytała.

Usłyszawszy charakterystyczny dla tradycyjnej broni rycerzy Jedi syk i pomruk,

- Jeżeli ta wyprawa jest taka ważna, chciałem lecieć sam.

Kyp stanął jak wryty. Powoli odwrócił się w stronę Jainy i uniosł ręce w pojednaw-

- Zapomnij o tym - parsknęła młoda Solo. - Jest nas zbyt mało i jesteśmy zbyt cen-czym goście.

ni, żeby tak bardzo ryzykować.

- Nie chcę z tobą walczyć - powiedział.

- Wiem - stwierdził Durron. - I właśnie dlatego muszę lecieć.

Dziewczyna uniosła fioletową klingę tak, że koniec znalazł się kilka centymetrów Jaina także się cofnęła, ale nie opuściła klingi świetlnego miecza. Cały czas mie-od gardła Kypa.

rzyła przeciwnika podejrzliwym spojrzeniem.

- Zmieniłbyś zdanie, gdyby stawka była wystarczająco wysoka -stwierdziła.

- Powiedzmy, że traktuję poważnie swoją odpowiedzialność - ciągnął mistrz Jedi. -

- Nie bądź śmieszna - parsknął Durron. - Nie zabiłabyś mnie, nawet gdybyś mogła.

Nie chcę, żeby moja uczennica popełniała błędy, które mnie zdarzało się popełniać w

- Przyznaję, że pociąga mnie ten pomysł, ale nie to miałam na myśli - odrzekła Ja-przeszłości.

ina. - Jeżeli wygram, będziesz latał do końca tej wojny pod moimi rozkazami. Jeżeli ty Jaina uniosła klingę jeszcze wyżej, jak do zadania ciosu, co zmusiło Kypa do przy-zwyciężysz, jestem do twojej dyspozycji. Żadnego ukrywania prawdy, żadnych gier.

jęcia pozycji obronnej.

Stanę się posłuszna twojej woli, będę o wszystkim cię informowała i zachowywała się

- Jaka uczennica? - zapytała. - Jeszcze mnie nie pokonałeś.

jak prawdziwa uczennica.

- Pokonam - odparł Durron z zuchwałym uśmiechem. - Oboje to wiemy. Wiemy Kyp kilka chwil rozważał jej propozycję.

też, jak trudno sprostać oczekiwaniom. Starasz się dorównać sławnym rodzicom, co w

- Zgoda - odezwał się w końcu.

pewnym sensie jest trudniejsze niż moje próby uporania się z fatalną porażką.

Jego świetlny miecz odskoczył od pasa, obrócił się w powietrzu i wylądował z ci-

- Nie możesz porównywać naszych sytuacji.

chym plaśnięciem w otwartej dłoni. Świetlista klinga wysunęła się z cichym sykiem z

- Oboje straciliśmy braci.

metalowego cylindra i skierowała w stronę Jainy.

- I przypuszczasz, że jeżeli zaatakujesz Yuuzhan Vongów z całej siły, nadasz Młoda Solo wyskoczyła w powietrze, obróciła się w locie i przeleciała nad głową większy sens śmierci Anakina i Jacena?

przeciwnika. Kyp upadł na podest schodów i odtoczył się na bok, żeby uniknąć możli-

- Staralem się pomścić śmierć brata - przypomniał Durrone. - Okazało się jednak, wego cięcia w głowę. Wstał równie szybko i kucnął w pozycji obronnej.

że własnoręcznie go zabiłem. Twoja matka uważa, że Jacen wciąż żyje. A co, jeżeli ma Jaina zaczęła schodzić tyłem po stopniach, ale nie opuściła klingi broni. Kyp rzucił

rację?

się do ataku. Zadał pierwszy cios, który właściwie miał być tylko fintą.

Jaina opuściła ostrze broni, ale jej twarz wykrzywiła się w grymasie wściekłości.

Jego przeciwniczka przewidziała to i uskoczyła w bok. W następnej sekundzie Mistrz Jedi stanął na palcach, jakby starał się zachować równowagę na wypadek ataku.

sama ruszyła do ataku. Uniosła rękę i odepchnęła klingę broni Durrone tak silnie, że Dziewczyna wyłączyła jednak klingę świetlnego miecza.

starszy Jedi musiał skierować w bok ostrze miecza. Zgięła rękę w nadgarstku, żeby

- Chcesz lecieć na tę wyprawę? - zapytała. - Proszę bardzo. Lepiej jednak wróć ca-rozdzielić skwierczące klingi i wyskoczyła w powietrze, aby jeszcze raz poszybować ły i zdrowy. Jeszcze nie skończyliśmy. Nie ma mowy.

nad głową przeciwnika.

Odwróciła się i pobiegła w kierunku tylnego wyjścia z lądowiska. Pozostawiła na Kyp zeskoczył kilka stopni, odwrócił się i gotów do odparcia spodziewanego cio-podeście schodów Kypa, który spoglądał za nią w zadumie.

su, uniósł wysoko miecz. Przeciwniczka opadła na niższy podest schodów obok niego i Jag Fel pojawił się na lądowisku w samą porę, żeby obejrzyć ostatnią część poje-wyprowadziła dwa szybkie, próbne pchnięcia. Mistrz Jedi odbił oba bez trudu. Zaczęli dynku dwojga Jedi i usłyszeć kilka zdań rozmowy. Zaczynał rozumieć, dlaczego Tenel krążyć wokół siebie i tylko od czasu do czasu wymieniali ciosy, które z każdą chwilą Ka obawia się o swoją przyjaciółkę. Działając pod wpływem impulsu, podbiegł do stawały się jednak coraz silniejsze.

Jainy, zanim zdążyła skorzystać z tylnego wyjścia.

Jaina uświadomiła sobie, że z jej twarzy zaczyna powoli znikać pogardliwy Pośliznął się, zanim

stał, i wtedy uświadomił sobie, że nie ma pojęcia, co po-uśmiech.

wiedzieć. Jaina spojrzała na niego i na jej twarzy odmalowała się udręka.

Janko5

209

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

210

- Przyszedłem podziękować za pomoc - odezwał się niepewnie.

słowami, których na pewno nie zamierzał powiedzieć. Wybiegła z lądowiska i zwolniła

- O czym ty właściwie mówisz? - zapytała zdumiona Jedi. W tej samej chwili kroku, ale jej serce nadal biło szybko, a w uszach słyszała jego puls.

młody pilot odzyskał pewność siebie.

O co właściwie chodziło Jagowi Felowi? Jasne, może trochę flirtowała z nim pod-

- Rozeszła się wieść, że werbujesz hapańskich pilotów i wysyłasz na patrolowanie czas tamtego bankietu dla dyplomatów, ale czy kiedykolwiek upoważniała go, by ją przestworzy - zaczął. - Nie mam dość zwiadowców, żeby patrolowali cały obszar. Li-ostrzegał?

czy się każda para oczu, a kiedy nadejdzie pora przystąpienia do walki, weźmie w niej

„Powinnaś się zadowolić swoim urodzeniem"... Tak, akurat. Sam to rób, mądralo!

udział więcej przygotowanych i doświadczonych pilotów.

Z jakiegoś powodu myśl, że mogłaby zostać baronową Jainą, pojawiła się w jego Jaina poczuła, że otaczająca jej serce lodowa skorupa zaczyna topnieć. Z jakiegoś głowie. Jag, chociaż szlachetny i prostoliniorny, widocznie musiał jej uświadomić, że nie powodu słowa Jaga usunęły część goryczy, jaką czuła po zakończeniu pojedynku z jest jej przeznaczony. No cóż, dzięki za wyjaśnienie, ale kto cię pyta! o zdanie?

Kypem Durrone.

Jaina głęboko odetchnęła i postarała się usunąć Jaga Fela ze swoich myśli. Roz-

- Wszyscy staramy się robić, co możemy - powiedziała.

praszał jej uwagę, a to była ostatnia rzecz, jakiej w tej chwili potrzebowała. Nie była



- Ty i członkowie twojej rodziny dajecie z siebie więcej niż ktokolwiek inny -

pewna, czy powinna się przejmować wizytą Jaga na tyle, żeby się rozżłościć.

stwierdził młody pilot. - Nie gniewaj się, ale słyszałem, co powiedział Kyp Durron.

Ale przechodząc obok zaparkowanych repulsorowych sani, wymierzyła im moc - Wiem, jak ci ciężko i co czujesz. Ja także straciłem w walce dwoje rodzeństwa.

nego kopniaka.

Jaina natychmiast się zjeżyła.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - zapytała. - Że moja strata liczy się tak, jak każ-

da inna? Że Anakin i Jacen nie są ważniejsi niż inne ofiary?

Zbyt późno Jag uświadomił sobie, że ktoś pogrążony w bólu nie zrozumie tego rodzaju prawdy.

- Nie to zamierzałem powiedzieć - wycofał się.

Jainie jednak gniew minął równie szybko, jak się pojawił.

- Zapomnij o tym - powiedziała. Zdmuchnęła grzywkę znad oczu; widząc to, Jag zorientował się jak bardzo jest zmęczona. - Dlaczego więc przyszedłeś? - zapytała. -

Zazwyczaj nie lubisz prowadzić grzecznościowych rozmów.

Jag uzmysłowił sobie, że właśnie na tym polega cały problem. Nie mógł powiedzieć prosto z mostu: „Nie wychodź za księcia Isoldera”.

- Jesteś urodzoną przywódczynią - powiedział. - Ludzie podążają za tobą czy chcesz tego, czy też nie. Dla kogoś takiego jak ty stanowisko ani stopień nie mają znaczenia.

Twą twarz jego rozmówczynie stężała jak maska,

- To wszystko bardzo piękne, ale do czego zmierzasz? - zapytała.

- Chciałem tylko wyrazić swoją opinię - brnął coraz dalej młody pilot. Czuł się coraz bardziej nieswojo. - Jesteś osobą szlachetnie urodzoną i to powinno ci wystarczyć.

Nie musisz mierzyć jeszcze wyżej, bo to byłby nadmiar szczęścia.

- Rozumiem - powiedziała chłodno młoda Solo. - Zwłaszcza kiedy to mówi syn barona Fela, byłego koreliańskiego farmera. Jego opinia ma dla mnie mniej więcej taką samą wartość jak ithoriańska waluta.

Jag poczuł narastającą złość.

- Dlaczego musisz zaraz się o wszystko obrażać? - zapytał.

- A dlaczego ty musisz udzielać odpowiedzi na pytania, których nikt nie zadawał?

- odcięła się Jaina.

Jag wbrew samemu sobie odwrócił się i odszedł. Młoda Jedi odprowadzała go spojrzeniem, dopóki nie zniknął. Zastanawiała się, co takiego mogło się kryć za jego

Janko5

211

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

212

Kiedy Kyp wyłonił się z nadprzestrzeni, natychmiast wszczęły alarm urządzenia **R O Z D Z I A Ł**

kontrolne jego X-skrzydłowca. Kończąc z góry zaprogramowany skok, znalazł się dokładnie pośrodku między dwoma skrzydłami floty Yuuzhan Vongów. W tej samej **25**

chwili wszystkie nieprzyjacielskie okręty zaczęły się kierować ku punktowi, w którym wyłonił się z nadprzestrzeni. Kyp zrozumiał, że wkrótce jego myśliwiec znajdzie się w zasięgu wzroku, a wówczas wrogowie zrozumieją że nie natknęli się na porwaną fregatę. Co więcej, nigdzie nie zobaczą „Zwodzicielki” i zapalają jeszcze większą nienawi-

ścią do kobiety, która wysłała zwyczajny X-skrzydłowiec, żeby emitował charakterystyczny podpis porwanego okrętu.

- Zaplanowałaś wszystko odrobinę zbyt precyzyjnie, Jaino Solo - mruknął do siebie mistrz Jedi.

Poczuł silne szarpnięcie i zrozumiał, że ochronne pole jego myśliwca jest za słabe.

Lecący w towarzystwie wojskowej eskorty kapłanostatek Harrara skierował się w Sensory ujawniły, że jeden z nieprzyjacielskich okrętów wykorzystuje dovin basala, głąb gromady gwiazdnej Hapes. To właśnie stąd napłynęły meldunki o pojawieniu się aby pozbawić go siłowej osłony.

porwanej fregaty.

Zwiększył wzmocnienie inercyjnego kompensatora, dzięki czemu ochronne pole

- Tam - odezwał się Khalee Lah, dźgając szponem zakrzywionego palca żywą ma-sięgnęło kilka

metrów dalej niż zazwyczaj. Sposób ten wynalazł Gavin Darklighter pę.

jeszcze na początku wojny. Kręcąc tarczą kompensatora, Kyp uświadomił sobie jednak, Niewielkie świecące stworzenia przemieściły się powoli po ekranie, żeby wskazać że to nie jest dobre rozwiązanie. Kiedy Gavin je stosował, nie leciał sam w przestwo-miejsce, w którym yammosk wykrył podpis porwanego okrętu. W nadsyłanych od ja-rzach.

kiegoś czasu raportach kryła się pewna prawidłowość. Wyglądało na to, że porywacze Mistrz Jedi zobaczył, że w jego stronę nadlatują dwa koralowe skoczki, i znów po-coraz bardziej się oddalają od przestworzy Hapes. Niedługo powinni przeciąć trasę lotu czuł siłę przyciągania ich dovin basali. Mimo to zmniejszył wzmocnienie inercyjnego kapłanostatku.

kompensatora. Wiedział, że zbyt silne naprężenia mogą rozerwać od zewnątrz kadłub Wojownik spojrział na Harrara i rozciągnął wystrzępione wargi w pełnym oczeki-jego myśliwca.

wania grymasie.

W następnej sekundzie z ciemności nadprzestrzeni wyskoczył inny X-

- Wojenny mistrz będzie mógł w końcu złożyć w ofierze tę *Jeedai* - oznajmił z sa-skrzydłowiec. W pobliżu jego dzioba pojawił się błękitny błysk i jeden z nieprzyjaciel-tysfakcją i odwrócił się do czekających członków załogi. - Nawiązać łączność ze skich okrętów przeistoczył się w jaskrawą kulę ognia. Piloci koralowych skoczków wszystkimi pobliskimi okrętami, które wykryły tę pozałowania godną zwodzicielkę.

zrezygnowali z prób pozbawienia osłon maszyny Kypa i zatoczyli łuk, żeby stawić Zbyt długo ukrywała się w cieniu Yun-Harli. Wkrótce ci, którzy wymawiają słowa czoło nowemu zagrożeniu. Rozległ się cichy trzask i komunikator w kabinie Kypa obu-herezji, przekonają się, jakim żalonym stworzeniem jest ta niewierna!

dził się do życia.

Kiedy członkowie załogi pospieszyli wykonać jego rozkaz, Harrar usiadł na sta-

- Wynoś się stamtąd, Kypie - ostrzegła Jaina.

nowisku obserwacyjnym i postanowił śledzić przebieg bitwy. Jak zwykle, ilekroć miał

- Mam zostawić cię samą? - odparł mistrz Jedi. - Za nic w świecie.

się zmierzyć z *Jeedai*, poczuł na plecach dobrze znany dreszcz.

- Wyłącz nadajnik sygnałów grawitacyjnych - rozkazała nie znoszącym sprzeciwu Khalee Lah zajął fotel dowódcy. Pieszcząc długimi, sękatymi palcami węzły łącz-tonem młoda Solo. - Lewa niższa konsola, żółta tarcza. Odszukaj yuuzhański okręt ności, wysłuchiwał kolejnych raportów.

mniej więcej rozmiarów „Zwodzicielki”. Ostrzelaj go. Będę cię osłaniała.

- Zbliża się „Ksstarr” - oznajmił w pewnej chwili.

Kyp lekko się uśmiechnął. Zerknął na ekran, wybrał cel i podał współrzędne Jainie. Kapłan spojrział z ukosa na młodego wojownika.

Solo.

- Sam? - zapytał.

Oba X-skrzydłowce skierowały się w stronę odpowiednika fregaty. Kyp pochylił

- Ma eskortę. - Mimo kaptura percepcyjnego można było zauważyć, że Khalee się nad przyciskiem spustowym. W następnej sekundzie w stronę kadłuba koralowej Lah szczyrzy zęby w pogardliwym uśmiechu. - Jeden mały myśliwiec.

bryły pomknęły setki niosących niewielką energię błyskawic. Większość została po-Harrar poczuł, że ogarnia go niezrozumiałe rozczarowanie. Spodziewał się czegoś chłonięta przez czarną dziurę, ale i tak sporo dotarło do celu.

więcej po Jainie Solo.

Podobnie jak kilka wystrzelonych przez Jainę małych pocisków udarowych.

- Pochwycić oba - rozkazał.

- Ziarno zostało zasiane - oznajmiła młoda Jedi. - Wracamy do bazy.

Janko5

213

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

214

Kyp zatoczył ciasny łuk i skierował X-skrzydłowca w stronę otwartych przestwo-szturmowy. Na końcu unosiły się trzy okręty. Nikt nie potrafiłby odgadnąć ich przeznaczenia. Kiedy światło odległych gwiazd rozciągnęło się w ogniste linie, na twarzy mistrza czenia, zwłaszcza że miały bardzo dziwne kształty. W przestworzach czaił się jeszcze Jedi pojawił się szeroki uśmiech.

jeden duży okręt. Wyglądał jak ogromny klejnot, a światło pobliskich gwiazd odbijało

- Ziarno zostało zasiane - powtórzył. - Święta prawda.

się od wypolerowanych fasetek jego kadłuba.

Jaina zmrzyła oczy. Przypomniała sobie, że widziała już tę jednostkę w przestwo-Khalee Lah ściągnął percepcyjny kaptur i kiwnięciem głowy dał znak drugiemu rzach Myrkra. Okręt pojawił się, kiedy uciekała stamtąd w towarzystwie innych Jedi. A pilotowi. Wstał z fotela dowódcy, podszedł do Harrara i stanął przed nim w postawie więc to właśnie był kapłanostatek. No cóż, jego dowódcę czekało kilka niespodzianek.

zasadniczej.

- Zupełnie jak na ćwiczeniach - odezwał się Kyp Durrton.

- Eminencjo - zameldował. - „Ksstarr” został przechwycony.

W głośniku komunikatora rozległ się generowany elektronicznie pisk i pomruk.

Kapłan wstał i podążył za wojownikiem na zajmujące cały niższy poziom ogrom-

- Może Zero-Jeden chce nam coś doradzić? - zainteresował się jeden z pilotów.

ne lądowisko. Schwytany okręt otaczali uzbrojeni wojownicy.

- Można tak powiedzieć. Stwierdził, że możemy zachowywać się jak na ćwicze-

- Otworzyć - rozkazał dowódca.

niach tylko do czasu, kiedy pojawią się nieuniknione zmiany.

Zanim ktokolwiek zdążył zareagować, właz okrętu sam się otworzył i na płytę lą-

- Chyba jakoś to przeżyję - zakpił ten sam pilot. - Co dla robota jest zmianą dla dowódca wysunęła się niewielka rampa. Z donośnym łomotem zbiegł po niej rosły wo-kogoś innego oznacza po prostu szczęście.

jownik, zakuty w żywy pancerz z kraba vonduun.

Jaina uśmiechnęła się z przymusem. Kiedy latała w Eskadrze Łotrów, nie wolno

- Co to ma znaczyć? - zagrział gniewnie, kiedy jednak zauważył Khalee Laha, było prowadzić takich rozmów przed rozpoczęciem bitwy. Kyp tolerował jednak takie jego gniew natychmiast przemienił się w zdumienie.

zachowanie. Twierdził, że pogawędki pomagają pilotom się odprężyć i lepiej przygo-Nie zauważył nawet, że dowódca jest nie mniej zaskoczony niż on. Rosły pilot tować do walki. Tak czy owak, nie pozwalały im rozmyślać o możliwej klęsce.

uknęła na jedno kolano i grzmotnął się pięściami w przeciwległe ramiona.

- Dlaczego nazywasz swojego astromechanicznego robota Zero-Jeden? - zapytała

- Rozkazuj - powiedział. - Moje życie należy do ciebie.

piskliwie jakaś kobieta.

Obok pilota przechwyconego okrętu stanął Harrar.

Jaina przestała się uśmiechać. Uświadomiła sobie, że pytanie zadała Shawnkyr,

- Zameldujesz się na lądowisku koralowych skoczków - powiedział. - Otrzymasz która dotąd latała jako skrzydłowa Jaga Fela. Chissan-ka zachowywała dystans wobec tam inny okręt. Tym muszą się zająć mistrzowie przemian.

pozostałych pilotów, ale mimo to brała udział w każdej wyprawie. Zawsze kierowała na Pilot wstał, jeszcze raz zasalutował i odszedł. Kapłan niedbałym gestem odprawił

Jainę niesamowite, czerwone oczy. Odzwierciedlała się w nich sformułowana wyraźnie strzegących okrętu wojowników.

przez Jaga Fela niechlubna opinia „parszywej rebelianckiej pilotki”.

Odwrócił się do Khalee Laha, dokładając wszelkich starań, żeby na jego twarzy

- To kiepski żart, oparty na starej technologii - wyjaśnił Durrone. - Robot stanowił

nie pojawił się wyraz niestosownego triumfu.

kiedyś własność kalamariańskiego filozofa, który był kimś w rodzaju eksperta w dzie-

- To nie „Ksstarr” - stwierdził oschle, starając się okazać chwalebny powścią-

dzinie starożytnej cywilizacji i techniki. Podobno dawno temu istniały oparte na kodach gliwość. - Nie był nim żaden okręt, na które się natknęliśmy.

binarnych systemy komputerowe, a tamten Kalamarianin bardzo lubił mówić: „Prostotę

- Jeden z nich na pewno będzie - warknął młody wojownik. Przeniósł spojrzenie da się osiągnąć, życie to tylko zera i jedynki”.

z fregaty na twarz arcykapłana. - Potrzebujemy więcej jednostek. Wkrótce znajdziemy i

- Kody binarne? To wiele wyjaśnia, jeżeli chodzi o tego robota -zażartowała Jaina.

złożymy w ofierze tę Jainę Solo. Przysięgam na imię bogini, którą tak zbezczeszciała!

W nagrodę usłyszała nieuprzejme buczenie.

Nagle ciemności rozjaśniła smuga plazmy, która jednak nie doleciała do jednostek Jaina poprawiła percepcyjny kaptur i sięgnęła po mikrofon standardowego komu-hapańskiej floty.

nikatora, który zainstalował na pokładzie „Zwodzicielki” Lowbacca.

- Pułkownik Fel, możesz zaczynać pierwszą fazę operacji - odezwała się Jaina.

- Przygotujcie się - poleciła towarzyszącym jej pilotom. - Mam przecucie, że już Jag potwierdził i dwukrotnie pstryknął włącznikiem mikrofonu komunikatora. Oba wkrótce wyłoni się z nadprzestrzeni niewielka flota Yuuzhan Vongów. Lada chwila chissańskie szponostatki złamały szyk i skręciły ostro na bakburtę. Niemal natychmiast powinni się znaleźć w zasięgu strzału.

podążyło za nimi dziesięć ha-pańskich maszyn. Ich piloci utworzyli ciasny szyk czwór-

- Lada chwila rozpylimy ich na atomy - dodał jeden z pilotów.

kowy; każdy obrał za cel ataku inny koralowy skoczek. Zaczęli je zasypywać seriami. W głośniku komunikatora rozległ się czyjś nerwowy śmiech, szybko jednak się niosących zmienną energię laserowych błyskawic, a także innymi, mniejszymi poci-urwał, kiedy z ciemności nadprzestrzeni wyskoczył) okręty yuuzhańskiej floty.

skami. Te ostatnie przemykały między wytwarzanymi przez dovin basale grawitacyj-Od kadłubów dużych odpowiedników fregat i korwet zaczęły się odłączać roje ko-nymi anomaliami i pogrążały się głęboko w chropowatych, koralowych kadłubach.

ralowych skoczków. Ich piloci bardzo sprawnie się rozpraszali, aby utworzyć szyk

- Teraz twoja kolej. Kypie - przynagliła Jaina.

Janko5

215

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

216

Mistrz Jedi i piloci trzech jego X-skrzydłowców zmienili wektor lotu i zaczęli się. Bliźniaczka *Jeedai* dokonywała pozornie niemożliwych cudów nawigacji, strategii oddalać od pola walki. Wyglądało na to, że rezygnują z ochrony porwanej fregaty. Za-i zniszczenia. Dysponując zaledwie jednym okrętem, wprowadzała w błąd najlepszych niepokojony Lowbacca gniewnie zaryczał. Jaina zauważyła, że kierują się ku niej kora-yuuzhańskich pilotów i niszczyła, jeden po drugim, najszybsze skoczki. Była zarazem lowe skoczki i że ich piloci wdają się w pojedynki ze zdyscyplinowanymi podwładnymi wszędzie i nigdzie.

mi Jaga Fela.

Słyszał, że otaczający go członkowie załogi kapłanostatku zaczynają mamrotać

- Do tej pory większość powinna już mieć wstrzelone repulsory - powiedziała. -

imię Yun-Harli z mieszaniną podziwu i przerażenia. Harrar nie potrafił się przemóc, Przygotujcie się... - Urwała na chwilę. - Teraz!

żeby ich zganić za herezję.

Na dany sygnał Wookie przesłał sygnał do miniaturowych repulsorów. Dwie trze-Do komnaty kontrolnej wpadł Khalee Lah. Jego poznaną bliznami twarz szpecie pilotów koralowych skoczków zareagowało na grawitacyjny podpis, który poinformował grymas gniewu.

mował ich myśliwce, że „Zwodzicielka” znajduje się za nimi. Yuuzhanie zatoczyli łuki

- Jakie wydasz rozkazy, Eminencjo? - zapytał.

i zawrócili.

Kapłan zastanawiał się tylko chwilę. Wiedział, że ta decyzja może oznaczać kres

- Teraz zaczyna się robić ciekawie - mruknęła młoda Solo.

jego kariery, ale nie miał wyboru.

Rozkazała porwanej fregacie lecieć z największą możliwą prędkością. Kiedy wpa-

- Zarządzić odwrót - oznajmił ponuro.

dła w sam środek szyku yuuzhańskiej floty, Lowbacca przygotował się do włączenia wstrzelonych w kadłuby koralowych skoczków niewielkich repulsorów.

Pozostali przy życiu piloci wrócili do hapańskiej bazy. Kiedy wyskoczyli z kabin w kierunku okrętu Jainy poszybowały kule ognistej plazmy. Wszystkie kierowały myśliwców na płytę lądowiska, zaczęli się śmiać, radośnie wykrzykiwać i poklepywać się w stronę spodu „Zwodzicielki”. Młoda Jedi zdążyła do tej pory poznać okręt na tyle po plecach. Jaina zeszła po Rampie „Zwodzicielki” z lekkim uśmiechem. Wiedziała, że dobrze, że rozumiała, na czym polega ta taktyka walki. Okręt Noma Anora miał pan-jej zadanie nie jest jeszcze ukończone, ale cieszyła się, że zrobiła dobry początek.

cerz najgrubszy w spodniej części kadłuba. Przypuszczenie ataku na tę część odwracało Nagle poczuła, że ktoś unosi ją w powietrze i kręci się z nią w kółko. Kiedy Kyp w uwagę dovin basala, co pozwalało innym jednostkom Yuuzhan Vongów na wytworzenie-końcu ją postawił, wyszczerzył zęby w szerokim uśmiechu.

nie grawitacyjnych promieni i przyciągnięcie porwanej fregaty.

Jaina wyczuła w pobliżu Jag Fela. Odwróciła się do niego, a część jej radości Jaina nie pozwoliła jednak najeźdźcom na odwrócenie uwagi dovin basala „Zwo-zniknęła.



dzicielki". Przemykając między nieprzyjacielskimi okrętami, wykonywała najbardziej

- To było coś niesamowitego - odezwał się młody oficer. - Gdybyś kiedyś potrze-szaleńcze i niespodziewane manewry, zupełnie jakby zachęcała Yuuzhan, aby ją ostrze-bowała tytułu, zasłużyłaś na stopień komandora. Chętnie będę cię tak tytułował.

liwali.

- No. no... dziewczyna nieczęsto ma okazję słuchać takich komplementów - ode-W chaosie, jaki wywołała, okręty Yuuzhan Vongów nie przestawały się kierować zwała się bez entuzjazmu Jaina.

wskazaniami sensorów, te zaś po kolei kierowały wyrzutnie plazmy ku każdej jednost-Jag sprawiał wrażenie zdezorientowanego. Zanim zdążył coś powiedzieć, podeszła ce, która w danej chwili wysyłała grawitacyjny podpis „Zwodzicielki”. Okazało się, że do niego w7Soka błękitnoskóra istota.

nie każdy okręt jest równie dobrze opancerzony jak porwana fregata. Po sekundzie dwa

- Żadna Chissanka nie będzie latała pod rozkazami tej kobiety - oznajmiła wynio-koralowe skoczki przemieniły się na krótko w jaskrawe kule ognie.

śle Shawnyr. - Jestem zdumiona, pułkowniku Fel, że tak beztrosko szafujesz tytułem Nagle przerażony Lowbacca głośno zaryczał.

komandora.

- Niespodziewana pomyłka?! -odkrzyknęła Jaina. -Nie chcę słyszeć o żadnych Jaina wciąż jeszcze przeżywała uniesienie i z trudem udało jej się zignorować pomyłkach! Nie możesz wysyłać sygnałów do kilku skoczków naraz!

uwagę Chissanki. Nie pierwszy raz zresztą obca istota dawała taki dowód arogancji.

Zanim skończyła mówić, stwierdziła, że pomyłka Wookiego zakończyła się nad-Podobnie zachowywał się też mężczyzna, pod którego rozkazami latała. Kiedy więc spodziewanie szczęśliwie. Trzy skoczki, które odebrały sygnał, doszły do przekonania, Shawnyr odciągnęła Jaga na bok, żeby zbesztać go bez świadków. Jaina tylko wzru-

że powinny znaleźć się w jednym i tym samym punkcie przestworzy. Ze wszystkich szyła ramionami.

trysnęły snopy ognistej plazmy i wszystkie w tej samej chwili eksplodowały. W prze-Tego wieczoru piloci udali się na największy plac królewskiego miasta. Mieszkań-

stworza poszybowały rozżarzone okruchy i bryły koralu yorik.

cy powitali ich jak bohaterów, Jaina zauważyła jednak, że w ceremonii nie wziął udział-

- Pomyłki dają czasami niezłe rezultaty - przyznała młoda Jedi.

tu Jag Fel. Uśmiechała się i tańczyła, ale cały czas zastanawiała się nad tym, co powiedziała jej Chissanka. Nie mogła zrozumieć, dlaczego tak się tym przejęła.

Widząc, że bitwa staje się coraz bardziej chaotyczna, Harrar uświadomił sobie, że jego podejrzenie przemienia się w pełną przerażenia wiarę.

Janko5

217

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

218

Bardzo daleko, tam gdzie mieściła się ukryta baza Jedi, Luke Skywalker ostrożnie

- Jeżeli nie ma lewego sierpowego lepszego niż ty, Hanie, będzie miała poważne ułożył śpiącego Bena na tapczanie. Stał nad nim dłuższy czas, patrząc na drobną twa-kłopoty.

rzyczkę.

Poczuł, że ogarnia go lęk o to dziecko. Nigdy dotąd nie przeżywał tak silnego niepokoju. Próbując odgadnąć jego źródło, zaczął szukać go w Mocy, ale przekonał się, że instynkty Jedi nie podpowiadają mu w tej sprawie właściwie niczego. Benowi nie groziło żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo, a nad niepokojem Luke'a nie unosiła się aura przyszłości. Źródłem musiało więc być coś innego, co odczuwał zapewne każdy ojciec.

Do komnaty Skywalkerów weszło małżeństwo Solo. Leia podeszła do brata i chwyciła go za ramię.

- Wychowywanie dzieci to bardzo trudne zadanie - rzekła cicho. - Nawet w najbardziej sprzyjających okolicznościach. Kiedy jednak odbywa się to w tak ciężkich czasach, zadanie staje się o wiele trudniejsze.

Luke uświadomił sobie, że za jej spokojnymi słowami kryje się ból i wyrzuty sumienia. Nie wiedział, co odpowiedzieć. A zresztą, jakie słowa mogły powetować jej stratę obu synów? Mistrz Jedi tylko uściśnął jej dłoń i pomyślał, że może szwagier powie coś, co chociaż trochę rozweseli Leię.

Han chrząknął i uśmiechnął się z przymusem.

- Nie wiem, czym się tak martwisz, Luke'u - powiedział. - Wszyscy, którzy chcieliby się znaleźć zbyt blisko Bena, będą mieli do czynienia z jego matką.

- Ze mną? - zachnęła się demonstracyjnie Mara. - Wyobrażam sobie, jak ty byś zareagował, gdyby ktoś chciał wyrządzić krzywdę Jainie.

Nagle Han zbladł jak ściana. Jego żona puściła ramię Luke'a i podeszła do męża.

- Co ci jest? - zapytała. - Stało się coś złego?

- Przypomniałem sobie, że to ja rozpocząłem tamtą bijatykę - odparł z namysłem Solo. - I nawet wiem, z jakiego powodu. Rzeczywiście, wysłannicy Ta'a Chume przybyli z propozycją znalezienia przyszłej żony dla księcia Isoldera. Nie chodziło im jednak o ciebie, Leio, lecz o Jainę.

Leia otworzyła szeroko oczy.

- No cóż, to wyjaśnia otarcia na kostkach twoich palców - stwierdziła. - Co zaproponowali?

- Handel wymienny - mruknął Solo. - My nie będziemy próbowali odwieść Jainy od poślubienia księcia Isoldera, a oni nie wydadzą uchodźców Yuuzhan Vongom.

- To śmieszne - wtrąciła się Mara. - Jaina nigdy nie zgodziłaby się na taką propozycję.

Leia uświadomiła sobie jednak, że teraz, kiedy otrząsnęła się z pierwszego szoku, nie jest tego taka pewna.

- Ja prawie się zgodziłam - przypomniała.

- A co z Teneniel Djo? - zainteresował się Han.

Troje Jedi wymieniło zaniepokojone spojrzenia. Mara pierwsza zdecydowała się odpowiedzieć na to pytanie.

Janko5

219

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

220

Była królowa matka uśmiechnęła się jak wytrawny gracz w sabaka, który właśnie zamierza wyłożyć wygrywające karty na stół.

## **ROZDZIAŁ**

- Nie rozumiesz mnie, moja droga - powiedziała. - W takich brutalnych czasach Hapes potrzebuje królowej wojowniczkii. Nie Teneniel Djo, nie Tenel Ka ani nawet nie **26**

księżniczki Leii. Potrzebuje królowej, która potrafiłaby zrozumieć nieprzyjaciół, zaatakować ich i jednym, śmiałym ciosem zakończyć tę wojnę.

Znaczenie jej słów uderzyło Jainę niczym ogłuszający chrząszcz Yuuzhan Vongów. Zanim zdążyła się opanować, zachichotała.

- Wyobrażam sobie, jak zareagował na ten pomysł mój ojciec - zaczęła, kiedy trochę spoważniała. - Przecież to słynny Han Solo. Jestem zdumiona, że działając w sa-moobronie, twoi wysłannicy nie musieli go zabić.

- Mówię całkiem poważnie - syknęła Ta'a Chume.

Jaina w końcu odzyskała panowanie nad sobą.

Kiedy ceremonia ku czci pilotów dobiegła końca, Ta'a Chume zaprosiła Jainę na

- Rozumiem - powiedziała. - Naprawdę nie chciałam cię urazić. Twoja propozycja prywatną rozmowę.

to dla mnie wielki zaszczyt, ale nie jestem nią zainteresowana.

- Spisałaś się znakomicie, moja droga, ale Yuuzhan Vongowie powrócą - zaczęła.

- Dlaczego?

- Chyba czas, żebyś poznała moje plany. Chcę, żeby Teneniel Djo przestała zasiadać na

- Dlaczego? - powtórzyła jak echo młoda Jedi. - Na początek dlatego, że jestem za hapańskim tronem, a Isolder poślubił królową zdolną do sprawowania władzy w czasie młoda.

wojny.

- Nonsens, moja droga-odparła lekceważąco Ta'a Chume. - Masz osiemnaście lat, Jaina wzruszyła ramionami.

a więc mniej więcej tyle, ile miała twoja matka, oddając starszemu mężczyźnie serce i

- A co, chcesz, żebym pomogła Teneniel Djo się pakować? W ogóle nie mam po-rękę.

jęcia, dlaczego mi to mówisz.

- Skoro już mówimy o moim ojcu... ile dni musieli spędzić twoi wysłannicy w Była królowa obrzuciła ją przeciągłym, wymownym spojrzeniem.

zbiornikach bacta? - zapytała rzeczowo Jaina.

- Często myślałam, jak frustrujące musi być dla ciebie życie w cieniu sławnej mat-

- Jestem pewną że twój ojciec pogodzi się z tą myślą - odparła Ta'a Chume. - Jest ki - stwierdziła.

człowiekiem poważnym i rozsądnym.

- Torpeda została wystrzelona, ale nie widzę celu - zauważyła młoda Jedi.

- Nikt dotąd nie wysuwał pod jego adresem tak ciężkich zarzutów - zakpiła młoda

- Cel jest bardzo oczywisty - odparła Ta'a Chume. - To powód częstego niepokoju Solo. - Zresztą to nie ma nic do rzeczy. Nie znam hapańskich obyczajów, ale nikt nie u młodych kobiet w twoim wieku.

będzie mi mówił, kogo mam poślubić. Ani moi rodzice, ani moi przyjaciele, ani moje

- Takie rzeczy czasami przychodzą nam do głowy - przyznała Jaina. - Wojna od-przyjaciółki.

suwa jednak na dalszy plan wszelkie rozterki wieku dorastania.

- Ani ja? - dokończyła Ta'a Chume, lekko się uśmiechając. - Mogłabyś przynajm-

- Jednak te rozterki nie kończą się wraz z osiągnięciem dojrzałości - ciągnęła była niej zastanowić się nad moją propozycją.

królowa. - Z pewnością zauważyłaś, moja droga, że ostatnio Tenel Ka zachowuje się Jaina przyrzekła, że to zrobi, i wyszła z komnaty z zamiarem odnalezienia Jaga Fe-względem ciebie wrogo.

la. Zamierzała zapytać go o szczegóły bijatyki, którą zakończył.

- Miałyśmy kilka nieporozumień - zgodziła się młoda Solo. -Między rycerzami Je-Uświadomiła sobie jednak, że już nie czuje się tak bardzo pewna siebie. Miała na-di to nic niezwykłego.

dzieję, że jej ojciec zareagował w możliwy do przewidzenia sposób, ale nagle poczuła

- Odkąd to moja wnuczka martwi się problemami natury filozoficznej? - zapytała niepokój. A co, jeżeli nie zareagował? A co, jeżeli Teneniel Djo nie zgodzi się abdyko-Ta'a Chume. - Niepokój Tenel Ka wynika z obawy, że zastąpi ją godniejsza osoba.

wać? Jak daleko posunie się Ta'a Chume, żeby postawić na swoim?

Jaina pomasaowała skronie palcami. Temat rozmowy wydawał się jej tak oderwany Odkąd wylądowała na Hapes, Jaina odnosiła wrażenie, że poprzednia królowa od rzeczywistości, że zaczynało się jej kręcić w głowie.

matka knuje względem niej jakieś plany. Młoda Jedi słyszała o niej wiele złego i wy-

- Przypuszczam, że może ci chodzić o kogoś w rodzaju mojej matki - rzekła w czuwała w jej uprzejmości fałsz, ale nie zamierzała wierzyć we wszystko, co o niej końcu. - Czy właśnie na to chcesz mnie przygotować? Jeżeli tak, to nie pojmuję logiki mówiono.

twojego rozumowania. Przystanę być córką księżniczki Leii, a zostanę następczynią Znalazła myśliwiec Jaga Fela w najdalszym zakątku lądowiska, nigdzie jednak nie królowej Leii. Jeżeli właśnie to masz na myśli, nadal nie wyjdę z cienia swojej matki.

natknęła się na młodego pułkownika. Nie spotkała też nikogo, kto go ostatnio widział.

Janko5

221

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

222

Zastanowiła się chwilę, czy nie posłużyć się Mocą, by go odnaleźć. Przypomniała so-Nikt nie wyłączył jej generatora maskujących hologramów, Jaina ściągnęła więc bie, że po ataku na Yavin Cztery podobnie postąpił Jacen. Jej brat pograżył się wów-helm z głowy. Zauważyła, że przyłbica sama się otworzyła. Upuściła helm i ze zdumie-czas w głębokim transie, żeby odnaleźć Corrana Horna. Jaina nigdy nie była w tym niem obserwowana, jak toczy się powoli w kierunku Jacena. Kiedy w końcu zniuru-specjalnie dobra. Nawet rycerze Jedi, którzy to potrafili, mieli trudności ze znalezie-chomiał, wyjrzała z niego twarz Kypa Durrona. Jego wargi się poruszały, ale Jaina nie niem konkretnej osoby, o ile nie wiązała ich z nią ścisła więź emocjonalna.

słyszała ani słowa.

Postanowiła jednak poszukać odpowiedzi w transie Jedi i udała się do swojej pała-Drgnęła i ocknęła się z odrętwienia. Z trudem oddychała, jakby przebiegła w to-cowej komnaty, w nadziei, że znajdzie tam potrzebny spokój.

warzystwie Tenel Ka co najmniej dwadzieścia kilometrów. Stopniowo zaczęła sobie Kiedy pograżyła się w głębokiej zadumie i pozwoliła unosić prądom Mocy, w jej uświadamiać, że słyszy czyjs głos. Wciąż jeszcze oszołomiona, odwróciła się w kierun-umyśle pojawił się obraz. Wyłonił się znikąd, jakby z mrocznego oparu. Jaina ujrzała ku, skąd dobiegał. Kiedy zobaczyła zaniepokojoną twarz Kypa Durrona, wzdrygnęła się ubraną w brązowy lotniczy kombinezon szczupłą, drobną dziewczynę. Dziewczyna i cofnęła.

kuliła się, jakby ze strachu, ale oburącz trzymała miecz świetlny.

- Wyrwałeś mnie z transu - rzekła oskarżycielskim tonem. - Dlaczego?

Kiedy młoda Jedi uświadomiła sobie w końcu, że widzi siebie, jej serce dziwnie Mistrz Jedi przeniósł ciężar ciała z pięt na palce, podszedł bliżej i położył dłoń na zatrzepotało. Zrozumiała znaczenie swojej wizji.

jej ramieniu.

W następnej sekundzie pograżyła się jeszcze głębiej. Bez reszty oddała się zainspi-

- Może jakoś wyczułem, co w nim przeżywałaś - powiedział.

rowanym przez Moc wspomnieniom.

Jaina strząsnęła jego dłoń, ale nie potrafiła zapomnieć ani samej wizji, ani jej. Zobaczyła, że w jej kierunku zmierza wysoka postać w czerni. Mężczyzna trzymał

oczywistej symboliki. A poza tym w zielonych oczach Kypa ujrzała zniewalający wy-

światlny miecz, a czerwona klinga sprawiała wrażenie gotowej do ataku.

raz, który jednak nie miał absolutnie nic wspólnego z Mocą.

Widok Dartha Vadera nie wzbudził w niej takiego strachu, na jaki zasługiwał nie-

- Nigdy nie miałam problemów, jak Anakin i Jacen, ze zrozumieniem Mocy - po-sławnej pamięci dziadek. Mimo to Jainę ogarnął lęk, bo znów przypomniawszy sobie wiedziała z namysłem. - Dyskutowali na temat jej prawdziwej natury i usiłowali dojść, straszliwą świadomość, jaka olśniła ją podczas tamtego pojedynku. Walczyła wówczas co to znaczy być rycerzem Jedi. Ja po prostu robiłam, co należało. Aż do tej chwili mi z Jacenem, ukrytym pod maskującym hologramem.

to wystarczało, teraz jednak coś zmusza mnie do zadawania pytań i dokonywania wy-

- Jacen? - szepnęła.

borów.

Widmo wciąż się zbliżało. Jaina wyprostowała się z wielkim trudem i włączyła Opowiedziała Kypowi o propozycji Ta'a Chume.

klingę własnego miecza, który dostała od mistrzów Akademii Ciemnej Strony. Rozpo-

- Nie rozważam jej, ale myślę o niej - podjęła po chwili. - Była królowa matka częła się zacięta, gwałtowna i bezlitosna walka. Jaina wyczerpała wszystkie siły i przywo-dziła poza granicą której nie chcę i nie zamierzam przekraczać.

łała na pomoc wszystkie umiejętności. Starła się blokować ciosy przeciwnika, ale

- A to nasuwa mi pytanie, co zamierzasz zrobić.

żadnego nie zadawała. Jej zadanie okazało się tym trudniejsze, że Jacen od najwcze-

- Właśnie - westchnęła dziewczyna. - Przy tej okazji stwierdziłam, że nieświadomo-

śniejszych lat był zręcznym szermierzem.

mie przekroczyłam wiele innych granic, nie zwracając na nie żadnej uwagi.

W swojej wizji ona sama nie była wyćwiczonym rycerzem Jedi, ale młodą dziew-

- Ja także kilka przekroczyłem - pocieszył ją Durron. - Czasami trudno to zauważyć, porwaną z domu przez grupę Ciemnych Jedi i zmuszoną do walki bez żadnego życia, tym bardziej że cele ciągle się poruszają.

przeszkolenia. Nie walczyła jak ktoś, kim jest w tej chwili, ale jak ktoś, kim była w Jaina uśmiechnęła się z wyraźnym przymusem.

przeszłości. W końcu jednak, chociaż nie zamierzała, zadała cios... i trafiła.

- To chyba punkt zwrotny mojego życia - oznajmiła. - Mogę się teraz wycofać al-Czarny Lord zachwiał się i upadł. Ukryte w rękawicach dłonie przycisnął do dy-bo iść naprzód i prowadzić dalej atak, bez względu na to, dokąd mnie zaprowadzi.

mięcej linii, którą wypaliła na jego gardle klinga miecza Jainy.

Kyp chwilę milczał i tylko ją obserwował.

Młoda Solo odrzuciła broń i pochyliła się nad leżącym przeciwnikiem, żeby ścią-

Będiesz go prowadziła, bez względu na koszty - stwierdził w końcu.

gnąć mu hełm z głowy. Modliła się, żeby ujrzeć twarz Dartha Vadera... a może swoją?

- Nie widzę innego wyjścia - odparła Jaina. bezradnie wzruszając ramionami.

Ktoś wyłączył generator maskujących hologramów i serce Jainy zamarło. Okazało Jeśli dobrze rozumiała, w zmaganiach ze złem rycerz Jedi powinien dobrowolnie się, że walczyła ze szczupłym, wątłym chłopcem. Jej przeciwnik leżał teraz rozciągnię-

poświęcić życie. Zważywszy na zagrożenie ze strony Yuuzhan Vongów, jak mogła się ty na ziemi. Miał zmierzwił brązowe włosy, a w jego nieruchomych oczach pozostał

cofnąć przed tym mroczniejszym i większym poświęceniem?

cień zdziwienia.

- Znalazłaś już odpowiedzi na swoje pytania? - zapytał Durron.

Jaina wyprostowała się i chciała cofnąć, ale się potknęła. Nie zabiła swojego brata.

Jaina chciała zaprzeczyć: w tej samej sekundzie ujrzała przelotną, ale wyraźną wiNie zabiła.

zję. W jej umyśle pojawił się wizerunek maleńkiego Jaga. uwięzionego w plątaninie przewodów i kabli X-skrzydłowca. Co prawda, wizerunek zniknął równie szybko, jak



się pojawił, ale Jaina uświadomiła sobie dwie zdumiewające prawdy. Po pierwsze, labirynt przewodów przypominał korytarze jednego z najniższych poziomów królewskiego pałacu. Druga sprawa wprawiła ją w jeszcze większe zdumienie. Jaina uświa

domiła sobie, że wyczuwa obecność Jaga za pośrednictwem Mocy. To nie powinno być możliwe. Przecież nie mogła nawet nawiązać myślowej łączności z bratem bliźniakiem.

Wyczuła śmierć Jacena jedynie dzięki zespolonemu bólowi kilkorga innych Jedi. Tymczasem Tenel Ka...

Uświadomienie sobie tej prawdy poraziło ją jak cios pięścią. Wyczuwała obecność Jaga Fela z tego samego powodu, z jakiego Tenel Ka była tak wrażliwa na Jacena!

Jaina nie zauważyła, kiedy wytworzyła się ta więź. Kto wie, może zawsze istniała?

Kyp ujął ją za ramiona.

- I co teraz? - zapytał, lekko nią potrząsając.

Jaina nie odpowiedziała. Uwolniła się, odwróciła i pobiegła w kierunku, który ujrzała w swojej wizji.

Kyp i jego uczennica znaleźli Jaga dokładnie tam, gdzie Jaina sobie wyobraziła -

w małym pokoju, ukrytym głęboko w labiryncie pałacowych korytarzy.

Mistrz Jedi wyczuł podniecenie swojej podopiecznej - może dlatego, że doznał

nagłego olśnienia. Jaina nieświadomie spodziewała się, że Jag dozna podobnego olśnienia. Przeżyła jednak głębokie rozczarowanie, kiedy młody pilot uniósł głowę i zobaczył swoich wybawców. Patrzył na Jainę, ale na jego twarzy nie pojawiła się spodziewana radość ani wdzięczność. Prawdę mówiąc, nie malowały się na niej żadne uczucia. Kyp wyczuł ból młodej kobiety, zmartwionej, że chociaż Jag Fel mógł podziwiać jej talent i odwagę, nie przestał jej uważać za niezdyscyplinowaną oszustkę.

Księżniczka Jedi szybko przysłała do siebie po przeżytym wstrząsie i sięgnęła do kieszeni po niewielkie wieloczynnościowe narzędzie. Kilkoma szybkimi ruchami zręcznych palców otworzyła skomplikowane zamki. Bez wątplenia nauczyła się tej sztuki od ojca.

Z korytarza dobiegł odgłos kroków. Kyp i Jaina spojrzeli po sobie i jednocześnie skierowali spojrzenia ku sklepieniu. Mniej więcej pięć metrów nad ich głowami biegly krzyżujące się cieńsze i grubsze rury. Oboje podskoczyli, chwycili się rur i cierpliwie czekali.

Jag zachował tyle przytomności umysłu, że zatrzasnął drzwi pokoju. Jeden z zamków szczęknął i zapadka zaskoczyła.

Strażnicy musieli poświęcić kilka chwil, zanim go otworzyli. Kiedy weszli do pokoju, klnąc i zrzędząc, Jedi spadli na nich jak drapieżne jastrzębionietoperze.

Jaina przestąpiła powalonego strażnika i ostrożnie wyjrzała na korytarz.

- Jak tu trafiłeś? - zapytała.

Jag spojrział na nią z ukosa.

- Po zakończonej bitwie Shawnkyr odciągnęła mnie na bok i ostrzegła, że uznając cię za komandora, oddaję pilotów swojej eskadry pod rozkazy przyszłej hapańskiej królowej. Zarzuciła mi, że w przypadku spodziewanego zamachu stanu opowiadam się po jednej ze stron konfliktu.

Jaina spojrzała na niego z oburzeniem.

Janko5

225

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

226

- Twoja chissańska przyjaciółka musiała podsłuchać, o czym mówią sługusi Ta'a Do komnaty dowodzenia weszła młoda Yuuzhanka. Zupełnie zignorowała leżące Chume - powiedziała.

zwłoki.

- To prawda. Gratulacje, pani porucznik - odparł z przekąsem młody pilot. - A mo-

- Przechwyciliśmy szczątki jednego ze zniszczonych okrętów, Eminencjo - zamel-

że powinienem powiedzieć „Wasza Wysokość”?

dowała. - Z pewnością chciałbyś to obejrzeć.

- Ostatnio woli, żeby nazywano ją Zwodzicielką - wtrącił się Durrón. - Kim jest Z wyrazem najwyższego obrzydzenia na pociętej bliznami twarzy Harrar wycią-

byle królowa wobec bogini Yuuzhan Vongów?

gnął rękę po nieznane urządzenie.

Jaina posłała mu gniewne spojrzenie.

- To... znak Yun-Harli! - zdumiał się. - Co to za bluźnierstwo?

- Nie pomagaj mi - burknęła. - Ta cała historia z królową jest po prostu żałosna. A

- Tkwiło w kawałku kadłuba jednego z okrętów poświęconych podczas bitwy ze zresztą, to nie był mój pomysł.

„Zwodzicielką” - odparła strażniczka.

- Członkowie orszaku byłej królowej matki odnieśli wrażenie, że jesteś następną

- Jednego z przypadkowo zniszczonych okrętów - uściślił gniewnie Khalee Lah. -

Ta'a Chume - odciął się Jag Fel. - Wybitną kobietą, która chętnie skorzysta z nadarzają-

Może to bluźnierstwo pomoże nam wyjaśnić, dlaczego go unicestwiliśmy.

cej się okazji. Mówili także coś o wyeliminowaniu przeszkody. Podobno ich wynajęto, Wyłuskał niewielki metalowy przedmiot z palców kapłana i zgiął go, jakby zamie-

żeby ją usunąć.

rzając przełamać. Nagle Khalee poszybował pod sklepienie i grzmotnął głową w sufit Jaina chwyciła go za ramię.

komnaty, jakby posłał go tam cios potężnej niewidzialnej ręki.

- Czy to ma coś wspólnego z moim ojcem? - zapytała.

- Coś wspaniałego - mruknął Harrar, zerkając na unoszącego się pod sklepieniem

- Ja także odniosłem takie wrażenie - przyznał młody oficer. - Odszukałem jednak wojownika. - To urządzenie pokonuje siłę ciężenia. Działa podobnie jak nasze dovin tych, którzy walczyli z nim podczas tamtej bijatyki. To byli wysłannicy, którzy mieli basale. Kiedy przytwierdzi się do kadłuba okrętu, może zagłuszyć jego grawitacyjny wynegocjować zawarcie małżeńskiego związku księcia Isoldera z tobą. Wiem, że nie podpis. Nasze sensory mogą uznać każdą naznaczoną w ten sposób jednostkę za inny zamierzali atakować Hana. Mieli go tylko zaszantażować...

okręt, nawet za porwaną fregatę. Jesteś o wiele lżejszy niż okręt, toteż efekt jest silniej-

- To wszystko już wiem - przerwała Jaina. - Nie rozumiem jednak, dlaczego zosta-  
szy i wyraźniejszy.

leś uwięziony.

W końcu Khalee Lah zdołał wyłączyć urządzenie i opadł na podłogę. Przetoczył

Jag Fel zacisnął wargi w wąską linię.

się dwa razy i błyskawicznie zerwał na nogi. Kiedy odzyskał panowanie nad sobą po-

- Schwytano mnie, kiedy starałem się odnaleźć i ostrzec Tenel Ka - powiedział. -

kazał urządzenie jednemu z pozostałych przy życiu strażników.

Ty jesteś pełnoletnia i nie musisz mieć zgody rodziców. Jeżeli zapragniesz poślubić

- Przyjrzyjcie mu się i postarajcie zrozumieć tę herezję - rozkazał. - Powiedzcie Isoldera, nikt i nic nie zdoła cię powstrzymać. A zatem, kto może być tą przeszkodą, pozostałym, że ta *Jeedai* to

zwyczajna niewierna, która zginie równie łatwo jak każda jeżeli nie Teneniel Djo, panująca królowa matka?

inna. Idźcie!

Harrar obserwował, jak Khalee Lah przechadza się po komnacie dowodzenia ka-Po wyjściu strażników cisnął przedmiot na podłogę.

planostatku.

- Powodowany gniewem, dotknąłem tego bluźnierstwa - oznajmił ponuro. - Jestem

- Nasze obawy okazały się uzasadnione - powiedział. - Podlegli nam wojownicy nieczysty, i to kolejna zbrodnia o którą zamierzam oskarżyć tę kobietę! - Odwrócił się zaczynając zadawać pytania i wyrażać wątpliwości. Uważam to za groźniejsze niebez-do Harrara. - Proszę ostrzec wojennego mistrza, Eminencjo, i zażądać, żeby wszystkie pieczeństwo niż porażka w walce.

okręty w tym sektorze spotkały się w jednym miejscu. Znajdziemy tę *Jeedai*, nawet

- Niektórzy nawet podają w wątpliwość twoją umiejętność dowodzenia - wtrącił

gdybyśmy musieli zmienić wszystkie planety tego sektora w dymiące zgliszcza!

się jeden ze strażników. - Yun-Harla szydzi z nas za pośrednictwem nowej wybranki...

Młody wojownik wykrzywił twarz w grymasie wściekłości i jak użądłony odwró-

- Teneniel Djo - powtórzyła Jaina, wpatrzona w posępną twarz Jaga Fela. Chociaż cił się do śmiałka.

była zdumiona wnioskiem wypływającym z jego rozumowania, nie mogła mu nic za-

- Wyzwanie przyjęte - wychrypiał.

rzucić.

Kapłan zamierzał się wtrącić, ale w porę zrezygnował. Khalee Lah musiał na kimś Wszyscy troje wbiegli po schodach na wyższy poziom i skierowali się do aparta-wyładować swoją wściekłość. Lepiej było wysyłać do walki wojownika niż fanatyka.

mentów królowej matki. Strażnicy usiłowali ich powstrzymać, ale umiejętnie ciskane

- Ty i ty - odezwał się Khalee Lah, wskazując jeszcze dwóch najwyższych i najsil-błyskawice Mocy zniechęciły ich, odrzucając pod ściany.

niejszych strażników. - Będziecie walczyli we trzech przeciwko jednemu. Przekonamy W komnacie Teneniel Djo zastali Tenel Ka. Młoda wojowniczką siedziała przy się, kto cieszy się łaską bogów.

oknie i trzymała w obu dłoniach rękę matki. Jaina natychmiast zrozumiała, że przybyli. Za ledwie kilka chwil później stał nad nieruchomymi ciałami pokonanych przeciwników.

Kiedy usłyszał odgłos kroków strażniczki arcykapłana, uniósł głowę.

Janko5

227

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

228

- Trucizna - mruknęła na ich widok młoda Hapanka. - Nie pozwolili jej nawet godnie zginąć w końcowej bitwie.

Jaina położyła dłoń na ramieniu przyjaciółki.

**R O Z D Z I A Ł**

- Dowiemy się, czyja to sprawa - obiecała.

Młoda wojowniczką wbiła w jej twarz sztylety płonących oczu.

- Nie dopuszczę, żeby twoja zemsta zniszczyła życie mojej matki - powiedziała.

Jaina cofnęła się krok.

- Przypuszczasz, że naprawdę o to chodzi? - zapytała. - Uważasz, że znieślawiam Anakina albo Jacena?

Nagle rozległo się wycie alarmowej syreny. Narastało i opadało, informując wszystkich o inwazji. Tenel Ka łagodnie puściła dłoń matki i wstała z fotela. Wycią-

gnęła rękę i rozłożyła palce, żeby pokazać pierścień z wielkim szmaragdem. Kiedy niespodziewanie zacisnęła dłoń w pięść, w powietrzu pojawił się hologram.

Z początku wyglądał jak wirujące kłęby mrocznej mgły. Wyłoniło się z niej pięć Wielka sala Rady królewskiego dworu była pełna gorączkowo dyskutujących lu-wielkich okrętów. Z każdą chwilą odłączało się od nich coraz więcej mniejszych jedno-dzi. Dopiero kiedy na mównicę weszła szczupła kobieta w szkarłatnej sukni, czy to ze stek.

strachu, czy z nawyku, wszyscy umilkli.

- To hapańska flota, spuścizna mojej matki - oznajmiła lakonicznie Tenel Ka. -

- Dopóki na tronie nie zasiądzie nowa królowa matka, ktoś musi być dowódcą -

Pułkownik Fel, powierzam ci dowództwo nad tymi okrętami.

odezwała się Ta'a Chume.

Powoli uniosła w powietrze misternie rzeźbioną ozdobioną klejnotami koronę i włożyła sobie na głowę.

- Czarownica z Dathomiry nie żyje! - wykrzyknął jeden z zebranych. - Koniec z panowaniem królowej Jedi!

Po sali obrad przetoczył się pomruk. Wszyscy dobrze wiedzieli, że była królowa matka nie znosiła swojej synowej. Kiedy jednak Ta'a Chume spojrzała wyniośle na nieoczekiwanego sojusznika, w ogromnej komnacie zapadła głucha cisza. Była królowa pozwoliła, żeby dźwięczała w uszach kilka sekund, zanim zdecydowała się na ponowne zabranie głosu.

- Tak, królowa matka Teneniel Djo nie żyje - przyznała. - Za jej śmierć odpowiadają Ni'Korishowie. Bez względu na to, ile miała wad albo popełniła błędów, hapań-

skie prawo karze śmiercią każdego, kto podnosi rękę na członka królewskiego rodu.

Ni'Korishowie posunęli się za daleko. Właśnie w tej chwili strażnicy aresztują tych zdrajców. Zanim zapadnie noc, przy życiu nie pozostanie ani jeden.

Uniosła rękę i dała znak strażnikom, a ci rzucili się na mężczyznę, który ośmielił

się przedtem krzyknąć. W ogromnej sali było słycać tylko głuhy pomruk protestów, ale zaraz dołączył do niego chrobot butów nieszczęśnika, którego strażnicy ciągnęli do wyjścia po wypolerowanej posadzce.

- A co z uchodźcami? - zapytał ktoś o wiele łagodniejszym tonem.

- Poświęcimy ich - oznajmiła rzeczowo Ta'a Chume. - Może pozwolą nam zyskać trochę więcej czasu. - Spojrzała znacząco na Isoldera. - Wkrótce mianujemy nową kró-

lową.

Po sali przetoczył się jeszcze jeden pomruk. Przybierał na intensywności, kiedy w stronę mównicy przeciskały się dwie młode kobiety. Tłum rozstępował się przed nimi, żeby zrobić przejście.

Janko5

229

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

230

Jaina zauważyła, że Ta'a Chume kieruje spojrzenie to na nią, to na Tenel Ka, ale Jag skłonił się przed nią i przeniósł spojrzenie na Shawnyk. Chissanka i towarzysza żadną nie patrzy dłużej niż kilka sekund. Była królowa zdjęła koronę z głowy i wrę-

szący jej piloci odwrócili się i pobiegli na lądowisko. Kyp ruszył za nimi, żeby dogonić czyła ją Isolderowi. Posługując się Mocą, Jaina wyczuwała promieniującą od niej cichą Jaga.

satysfakcję.

Postanowił, że musi wyjaśnić mu to i owo.

Nagle zrozumiała. Gdyby Isolder podał jej koronę teraz, w czasie kryzysu i na

- Jaina nigdy nie zamierzała poślubić księcia Isoldera- powiedział. Jag sprawiał

oczach zebranego tłumu, nie mogłaby jej nie przyjąć. Ta" a Chume była przekonana, że jednak wrażenie niezbyt zainteresowanego.

Jaina ochoczo sięgnie po pełnię władzy. Młoda Jedi uświadomiła sobie ze zdumiewają-

- Rozumiem - odparł. - Isolder nie jest Jedi.

ca jasnością, że może widzieć wszystko oczami Ta'a Chume. Kiedy była królowa matka



- To prawda, ale nie o to chodziło - ciągnął Durron. - Prawdopodobnie jedyną osobą na nią patrzącą, z pewnością miała przed oczami młodszą wersję siebie.

ba, która może poważnie liczyć na jej względy, jest ktoś, kto prześcignie ją w umiejętnościach. Chociaż Jaina przejrzała jej plan, doskonale rozumiała, że to nie ona będzie ostoją pilotażu.

tecznie zasiadała na hapańskim tronie. Bez wątplenia zakończy życie jak Teniel Djo, Jag szedł obok niego, nie odzywając się ani słowem.

co oznaczało, że wcześniej czy później Tenel Ka i tak będzie musiała zostać królową.

- Niewielu to potrafi - przyznał w końcu obojętnie.

Nie zechce stać bezczynnie i przyglądać się, jak zamiast niej tracą życie inne osoby.

- Tak, też tak uważam - odparł podobnym tonem mistrz Jedi.

Obie młode Jedi zatrzymały się kilka kroków od mównicy. Tenel Ka odwróciła się. Dobięgli na lądowisko i znieruchomieli przed zaparkowanymi myśliwcami. Jag do przyjaciółki.

wyciągnął rękę, a Kyp uścisnął ją mocno.

- Czasami trzeba zapomnieć o osobistych animozjach - odezwała się półgłosem. -

- Oślaniaj ją- odezwał się cicho dowódca Chissów. Chwilę później odwrócił się i Zgadza się przyjąć koronę mojej matki i jeśli zostanie zmuszona, będę jej broniła.

wspiął do kabiny pazurostatku.

Teraz jednak musimy stawić czoło wspólnym wrogom.

Mierzyły się spojrzeniami co najmniej kilka sekund.

Kyp potraktował poważnie swoją obietnicę. Wbiegł po rampie porwanej fregaty

- Chodźmy - powiedziała w końcu Jaina.

Yuuzhan Vongów i zaczął rozglądać się w poszukiwaniu uczennicy.

Na twarzy Tenel Ka pojawił się lekki uśmiech. Młoda wojowniczką podeszła do

- Bez względu na to, co zamierzasz, zapomnij o tym - odezwała się zniecierpliwiona Jaina i przyklękła na jedno kolano. Książę Isolder bez wahania włożył koronę na jej

głowę.

Ściągnęła percepcyjny kaptur z głowy i popatrzyła groźnie na mistrza Jedi.

Przez salę przetoczyła się burza radosnych okrzyków i oklasków. Koronowana

- Dlaczego odnoszę wrażenie, że podobnie jak Anakin zamierzasz poświęcić ży-chwilę wcześniej królowa matka wstała i zwróciła się do tłumu, żeby niecierpliwym cie? - zapytał Kyp. - Niedawno powiedziałaś, że twój młodszy brat domyślał się niektó-

gestem przerwać owacje.

rych odpowiedzi. Nie możesz dopuścić, żeby razem z tobą przemieniły się w ulotną

- Jestem wojowniczką i córką wojowniczką - oznajmiła. - Teneniel Djo przewi-mgiełkę.

działa niebezpieczeństwo, jakie zagraża nam ze strony Yuuzhan Vongów. i poczyniła

- Nie obwiniaj mnie o to - odparła młoda Solo. - Czy naprawdę uważasz, że wyru-niezbędne przygotowania. Pełną parą pracowały ukryte w Ulotnych Mgłach gwiazdne szam na wyprawę, żeby odkryć, kim powinni być Jedi?

stocznie. Odbudowano w nich większość okrętów straconej w przestworzach Fondora

- To ma sens, zważywszy na twój talent i pochodzenie - przyznał Durrion. - Może gwiazdnej floty. Ich piloci już tu lecą. Idźcie, by walczyć, i wiedźcie, że planeta Hapes jednak coś się kryje w tym gadaniu o przeznaczeniu?

nie jest wcale bezbronna.

Jaina sięgnęła po kaptur.

Podeszła do Jaina, minęła ją i zeskoczyła z podwyższenia. Przyspieszając kroku,

- Wynoś się - zażądała.

skierowała się do wyjścia. Młoda Solo podążyła w jej ślady. Obie kobiety wybiegły z

- Nic z tego, dopóki mi nie powiesz, o co ci chodzi.

wielkiej sali obrad, aby wziąć udział w nieuniknionej walce. Zgromadzeni w sali Hapa-Młoda Jedi zerwała się z fotela, odwróciła się błyskawicznie i wyciągnęła rękę do nie znów zaczęli wiwatować. Ich okrzyki i oklaski podążały za wojowniczkami Jedi jak Kypa. Z czubków jej palców strzeliła błyskawica ciemnej Mocy, która otoczyła mistrza sztormowa fala.

Jedi pajęczyną błękitnych wyładowań.

Jaina zauważyła blisko wyjścia grupę znajomych pilotów. Byli pośród nich Hapa-Kyp poleciał do tyłu i zderzył się plecami z koralową ścianą. Zaraz się jednak nie, Chissowie, Republikanie i piloci zbuntowanych eskadr. Wszyscy zaciągnęli się pod skoncentrował i unicestwił siatkę wyładowań. Zdumiona Jaina otworzyła szerzej oczy.

rozkazy Jaga Fela. Przechodząc obok młodego pułkownika, Jaina kiwnęła mu głową.

- Jeżeli mogę ją wezwać, mogę także rozproszyć - oznajmił mistrz Jedi. - Nie tylko

- Do zobaczenia tam, na górze - powiedziała.

ty podążałaś tym szlakiem.

Jaina odpięła świetlny miecz.

- Jazda stąd - warknęła.

Janko5

231

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

232

Kyp skłonił się przesadnie uprzejmie i gestem zachęcił ją żeby wyszła pierwsza.

Obudziła drugiego villipa, który umożliwiał łączność porwanej fregaty z kapłano-Jaina pokręciła głową. Mistrz Jedi wzruszył ramionami, odwrócił się i zszedł po ram-statkiem Harrara. Kiedy ujrzała następną zniekształconą bliznami twarz, odgarnęła pie. Wyczuwał, że uczennica podąża tuż za nim. Zaledwie jednak jego stopa dotknęła grzywkę z czoła, żeby ukazać znak, jaki tam namalowała... symbol Yun-Harli.

plyty lądowiska, Jaina wyskoczyła w powietrze, wykonała salto w tył i wylądowała w Obaj Yuuzhanie zawrzeli z oburzenia.

otwartym włazie fregaty. Wyłączyła klingę świetlnego miecza, cofnęła się o krok, od-

- Złapię cię. nędzna ludzka istota - zagrzemiał młodszy wojownik, szczerząc zęby. -

wróciła i zniknęła. Żywa śluza zamknęła się za jej plecami.

Przysięgam na wszystkich bogów, swoją domenę i swój honor.

- Niech to licho - mruknął Kyp. Uniósł głowę i zobaczył, że okręt Yuuzhan Von-Jaina machnęła dłonią nad villipami i oba stworzenia natychmiast się przenicowa-gów unosi się szybko w powietrze.

ły.

W następnej chwili ujrzała, że ku fregacie kieruje się yuuzhański skoczek. Zauwa-Jaina dotknęła percepcyjnego kaptura. Podobnie jak wówczas, kiedy pierwszy raz żyła też. że piloci wszystkich

innych ustępują mu z drogi.

go założyła, ze wszystkich punktów okrętu napłynęły do jej mózgu bieżące informacje.

Sięgnęła po energię, którą znalazła w głębi siebie i która umożliwiała jej miotanie. Zawsze wysłuchiwała składanych przez fregatę meldunków obojętnie, a nawet z odra-mrocznych błyskawic. Pozwoliła, żeby ją wypełniła i kierowała przebiegiem walki.

zą. Podobnie mogłaby reagować na widok usłużnego, ale wstrętnego huttańskiego in-Zespoliła się jeszcze bardziej ze świadomością obcego okrętu i jak zawsze, po-formatora. Przedtem miała na pokładzie innych Jedi, którzy pomagali jej utrzymać świeciła całą uwagę pilotowaniu fregaty. Przez czas, który wydawał się ciągnąć w nie-

łącność z okrętem. Gdyby nie zdobyta z takim trudem przez Tahiri znajomość skończoność, toczyła walkę z doświadczonym przeciwnikiem. Na przemian broniąc się Yuuzhan Vongów ani talent Lowbaccy do posługiwania się organicznym komputerem i atakując, posyłała ku niemu kule plazmy i usiłowała unikać trafienia przez jego błę-nawigacyjnym, nie mogłaby pozostać obojętna. Dopiero dziś pierwszy raz całkowicie skawice. Wykonując uniki, starała się uniemożliwić mu przystępowanie do kolejnych otworzyła umysł na informacje, jakie przesyłał do jej mózgu żywy okręt.

ataków. Zachowywała się jak mistrzyni walki na świetlne miecze. Nie myślała, działała. Uświadomiła sobie, że łącząca ją z fregatą więź z każdą chwilą się pogłębia.

mechanicznie.

Ogarnęło ją dziwne uniesienie. Czegoś podobnego doświadczyła już dwukrotnie -

Uważała takie postępowanie za skuteczną strategię walki, ale po jakimś czasie ze-pierwszy raz, kiedy skonstruowała własny miecz świetlny i nauczyła się go traktować spolenie z żywym okrętem okazało się zbyt silne. Kiedy kula plazmy prześlizgnęła się jak przedłużenie swojej osobowości, i drugi, kiedy udało się jej dostroić młode villipy, obok wytwarzanych przez dovin basala ochronnych pól i zwęgliła burtę fregaty, Jaina które Lowbaccy znalazł na pokładzie fregaty w hydroponicznych kadziach. Teraz jed-podskoczyła na fotelu i syknęła. Poczula, że jej lewą rękę przenika piekący ból. Ze nak, kiedy się nad tym zastanowiła, doszła do przekonania, że oba te doświadczenia zdumieniem stwierdziła, że nie widzi tam żadnej rany.

mają ze sobą więcej wspólnego, niż mogłoby się wydawać.

Tracąc resztki świadomości, zaczęła się ześlizgiwać w objęcia ciemności. W

Zerknęła na dwa villipy spoczywające na konsolce „Zwodzicielki”. Wyciągnęła ostatniej chwili cofnęła się w czasie i przypomniała sobie straszliwy pojedynek, jaki rękę ku temu, który z takim mozołem dostroiła, i pogłaskała go, żeby obudził się do toczyła na pokładzie Akademii Ciemnej Strony. Jeszcze raz zmagą się z Darthem życia. Po chwili na błoniastej powierzchni pojawiło się poznaczone bliznami oblicze Vaderem, ale tym razem nie potrafiła go pokonać.

Tsavonga Laha.

Podobnie jak poprzednio, jej przeciwnik cofnął się i zdarł czarny hełm z głowy.

Na widok twarzy, którą ukazał jego villip, Yuuzhanin skrzywił się z odrazą.

Jaina zobaczyła twarz Kypa Durrona. Chociaż mistrz Jedi nie przestawał walczyć, z

- Witaj, wojenny mistrzu - odezwała się drwiąco Jaina. - Pamiętasz mnie? Jestem jego twarzy promieniowało dziwne światło. Usuwało pozostałości mrocznego przebra-bliźniaczą siostrą Jacena Solo.

nia i nieśmiało sięgało ku niej, jakby chciało jej pomóc.

- Złożymy cię w ofierze bogom - zgrzytnął zębami Tsavong Lah. - A później wła-Jaina poczuła radość, ale i ból. Zapewne to samo odczuwał Durron, usiłując odku-snymi rękami wydrę serce z twojej piersi.

pić swoje winy i zakończyć okres wieloletniej izolacji. Młoda Solo wyczuwała także

- Jeżeli nadal masz własne ręce, to zapewne nie awansowałeś tak wysoko, jak usi-jego żal, wywołany świadomością że samolubnie naraził jedyną osobę, zdolną osiągnąć łujesz nam dać do zrozumienia - odparła młoda Jedi. -W takim razie pozwól mi poroz-wszystko, czego on nigdy nie zdoła.

mawiać z kimś ważniejszym... kimś obdarzonym większą władzą, a przynajmniej więk-I nagle z absolutną jasnością uzmysłowiła sobie, że Kyp się myli. Nie była nim.

szą liczbą blizn, protez i przeszczepów.

ale sobą. Nie zamierzała wyruszać na wyprawę, żeby odnaleźć ścieżkę wiodącą do Doprowadzony do wściekłości Tsavong Lah gniewnie warknął.

innego zrozumienia natury Mocy.

- Te słowa będą cię drogo kosztowały - powiedział. - Zadamy ci wiele bólu.

Zrozumiała także inną prawdę. Nie mogła dłużej przeczyć naturze ścieżki, którą

- Domyślam się, że u was, Vongów, umiejętność prowadzenia konwersacji nie jest podążała. Uznała za ironię losu, że to właśnie Durron usiłuje ją powstrzymać i ocalić.

jednym z kryteriów awansu - stwierdziła młoda Jedi. -Przekonajmy się, czy dowódca Wreszcie usłyszała od dawna poszukiwaną odpowiedź. Nadeszła wraz z wizerun-innego okrętu nie poradzi sobie lepiej.

kiem krzywego uśmiechu mistrza Jedi. ..Czy kiedykolwiek przypuszczałaś, że to wla-

233

*Elaine Cunningham**Mroczna podróż*

234

śnie ty zdołasz mnie ocalić? Przyłącz się do mnie i zawróć z tej drogi. Razem się tego domyślimy".

Powoli, z wysiłkiem, zaczęła toczyć walkę, żeby zawrócić na stronę światła. Wize-E P I L O G

runek Kypa Durrona zbladł i zniknął, a jej przeciwnik otrzymał twarz i sylwetkę Khalee Laha. Jaina nadal walczyła dzielnie, ale czuła że każdy zadawany cios coraz bardziej. Kiedy „Zwodzicielka” osiadała na płycie lądowiska królewskiego miasta planety wyczerpuje jej zasoby energii.

Hapes, na ciemnym niebie wciąż jeszcze pojawiały się ogniste błyski. Jaina uniosła Stopniowo zaczęła zauważać, że w powietrzu przed nią skupia się coraz więcej li-głową. Nie czuła żalu, że zmuszono ją do odwrotu, zanim zdołała przechylić szalę zwy-nii światła. Jak przez mgłę przedzierał się do jej umysłu czyjś uporczywy głos i przycięstwa na swoją korzyść.

wracał jej świadomość. Światelka na konsolcie porwanej fregaty energicznie mrugały, To nie była ani jej walka, ani jej ścieżka. W końcu przybyły posiłki, które zorgani-jakby jakieś świetliki sygnalizowały awarię centralnego systemu.

zowała za życia Teneniel Djo. Dowodzeni przez Jaga piloci okrętów błyskawicznie

- Jaino, wycofaj się! - usłyszała. - Trzymam cię. Trzymam cię.

odparli atak Yuuzhan Vongów. Kiedy Janina manewrowała, żeby przechwycić unoszą-

Głos atakował ją z taką siłą, że Jaina się ocknęła. Spojrzała na swoje dłonie. Nadal cego się w przestworzach rannego mistrza Jedi, na własne oczy widziała, ile yuuzhań-

tkwiły w kontrolnych rękawicach, co oznaczało, że wciąż jeszcze utrzymuje więź z skich okrętów zniszczono albo uszkodzono.

yuuzhańską fregatą. Ze zdumieniem przekonała się, że Kyp usiłuje nawiązać z nią łącz-Dopilnowała, żeby sanitariusze opatrzyli rany Kypa Durrona, a potem postanowiła ność za pomocą zainstalowanego przez Lowbaccę konwencjonalnego komunikatora.

stawić czoło osobie, którą się stała.

A może tylko słyszała jego głos w swojej wizji?

Poszła do królewskiego pałacu i odszukała Ta'a Chume. Była królowa przebywała Spojrzała na nieprzyjacielskiego koralowego skoczka. Jego pilot właśnie zataczał

w areszcie domowym z powodu śledztwa prowadzonego w sprawie śmierci Teneniel łuk, żeby przystąpić do kolejnego ataku. Wyczuła, że „Zwodzicielka” drgnęła, kiedy Djo. Kiedy Jaina weszła do jej komnaty, była królowa matka szybko wstała i z niesma-pochwycił ją dovin basal przeciwnika.

kiem spojrzała na jej lotniczy kombinezon.

W następnej chwili tuż przed dziobem fregaty pojawił się znajomy X-

- Jak bitwa? - zapytała.

skrzydłowiec. Jego pilot nie przestawał ostrzeliwać koralowego skoczka... i kierować

- Wygrywamy - odparła lakonicznie młoda Solo.

się prosto w głąb leja jego czarnej dziury.

- Ty powinnaś nią dowodzić - rzekła Ta'a Chume. Jaina wzruszyła ramionami.

Nieoczekiwanie uwolniona, Jaina zatoczyła łuk, żeby osłaniać wybawcę, stwier-

- Pułkownik Fel radzi sobie doskonale. Królowa matka Tenel Ka dobrze wie, jak działa jednak, że X-skrzydłowiec został trafiony. Wpadł w korkociąg, a za rufą pojawił

dobierać odpowiednich ludzi.

się warkocz płonącego paliwa. Chwilę później maszyna eksplodowała i przemieniła się Ta'a Chume zastanowiła się nad tym, co usłyszała.

w ognistą kulę.

- Mogłabym ci pomóc - zaproponowała w końcu. - Zostałabyś wspaniałą królową.

Jaina uwolniła myśli i wyczuła obecność znajomej osoby. Zrozumiała, że Kyp Jaina parsknęła i zaplotła ręce na piersiach.

zdołał się katapultować. Chociaż nie zemściła się ani nie uzyskała odpowiedzi na swoje

- Nawet nie masz pojęcia, jak mi na tym zależy - zadrwiła.

pytania, zawróciła.

- A co z twoją przysięgą dokonania zemsty?

Obrała kurs na mistrza Jedi i na wspólny szlak, jakim mieli odtąd kroczyć.

- Nie umieszczam cię na liście, jeżeli tym się niepokoisz. To koniec - oznajmiła. -

Już po wszystkim. Już wiem, kim jestem. Wojowniczką. Siostrą i córką prawdziwych bohaterów.

Zauważyła, że w wyrazie twarzy Ta'a Chume zaszła subtelna zmiana.

- Rzadko się myślę, ale rozumiem teraz, że jesteś taką samą idiotką jaką niegdyś okazała się twoja matka - oznajmiła.

Miała w zapasie jeszcze kilka podobnych uwag i kiedy Jaina opuszczała komnatę, wciąż jeszcze słyszała jej narzekania.

Tenel Ka czekała na nią poza odizolowanym sektorem królewskiego pałacu.

- Powiadają że gniew jest dzieckiem ciemnej strony - oznajmiła surowo. - Ci, którzy to mówią, nigdy nie spotkali Ta'a Chume.

Jaina lekko się uśmiechnęła, ale zauważyła w oczach przyjaciółki isierki humoru.

Jakiś impuls nakazał jej objąć ją i przytulić. Młoda wojowniczka odwzajemniła uścisk.

Janko5

235

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

236

- To nie będzie łatwe - odezwała się nowa królowa matka. - Ani dla mnie, ani dla

- Cóż, będę nadal latała, ale nie mam pojęcia, czy piloci Łotrów zgodzą się na mój ciebie. Podejrzewam, że twoja droga może się okazać trudniejsza niż moja. Dobrze powrót - powiedziała wreszcie.

choć, że nie będziesz kroczyła nią sama.

- Dlaczego więc nie miałabyś dalej kroczyć ścieżką na którą wstąpiłaś? - zapytał

Młoda Solo uwolniła się z jej objęć.

Durron. - W ruchu oporu znajdzie się miejsce dla zwodzicielki. Umiesz planować i

- Twoja także nie będzie łatwa - przypomniała.



wymyślać strategię walki.

W odpowiedzi Tenel Ka tylko się uśmiechnęła, uniosła rękę w geście królewskie-Jaina zastanowiła się nad jego sugestią i uznała ją za sensowną.

go pozdrowienia i odeszła. Kroczyła szybko, dumnie wyprostowana, jak przystało na

- Brzmi nieźle - przyznała. - A ty?

prawdziwą królową. Jaina wyczuwała dzięki Mocy jej zdecydowanie, a wraz z nim tak Kyp spojrzął na nią i niepewnie się uśmiechnął.

bezbrzeżny smutek, że w jej oczach zakręciły się łzy.

- Zamierzam doprowadzić do odrodzenia Rady - odezwał się w końcu. - Chcę, że-Zaraz jednak przysłała do siebie i zapanowała nad emocjami. To właśnie uczucie-by szerzyła zrozumienie i zgodę, zamiast waśni i sporów.

we utożsamianie się z braćmi i przyjaciółmi bardziej niż cokolwiek innego wpędziło ją Jaina wybuchnęła głośnym śmiechem.

w tarapaty. Uświadamiała sobie teraz, że czekają bardzo dużo pracy, zanim zdoła po-

- Widziałam, jak z podobnymi problemami borykała się moja matka - stwierdziła, wrócić z drogi, na którą się zapędziła. Nie mogła sobie pozwolić, by zabłądzić.

kiedy w końcu spoważniała. - Wierz mi, to może się okazać twoim największym wy-Kiedy wracała powoli na pokład porwanego okrętu Yuuzhan Vongów, zastanawia-zwaniem.

ła się, co ją czeka. Musiała stawić czoło wszystkim przyjaciołom, którzy ją ostrzegali, a Mistrz Jedi wzruszył ramionami.

także zaniepokojonym członkom rodziny. Wiedziała, że przy każdej okazji będą jej

- Żadne z nas nie musi robić tego, co łatwe - powiedział. A jeżeli już o tym mowa, zadawali pytania. Musiała ich zapewnić, że ciemna strona nie kieruje jej poczynaniami słyszałem, że Jag Fel zaaranżował spotkanie z twoim wujkiem Lukiem. Jeżeli zanosi ani decyzjami, podejrzewała jednak, że najtrudniej będzie jej przekonać o tym samą się na ofensywę Jedi, nie zdziwiłbym się, gdyby Jag miał być jej motorem.

siebie.

Jaina zauważyła, że robi się jej dziwnie lekko na sercu. Ciekawa była, czy pewne-Na lądowisku zastała już Kypa Durrona. Mistrz Jedi wnosił jakieś skrzynie na po-go dnia mogłaby zasłużyć na przyjaźń kogoś takiego jak młody oficer - kogoś, kto za-kład hapańskiego lekkiego frachtowca, a jego czoło zdobił przesączony płynem bacta czyna wyrastać na prawdziwego bohatera.

opatrunek.

Jeżeli nawet Kyp poznał jej myśli, okazał się na tyle taktowny, że nic nie powie-

- Nie sądziłem, że zdążysz - odezwał się na jej widok. - Już prawie czas lecieć.

dział.

- Lecieć? - powtórzyła jak echo Jaina.

- Jesteś gotowa? - zapytał po chwili.

- Ładuję zaopatrzenie dla bazy Jedi - wyjaśnił Durron. - Twoja matka prosiła że-Młoda Solo zdecydowanie kiwnęła głową. Przygotowała się na spotkanie z na-był zabrał cię ze sobą.

stępnyimi wyzwaniem.

Na myśl o tym, jak zareaguje Leia na wieść o mrocznej podróży córki, Jaina poczuła w sercu ukłucie bólu.

Khalee Lah wrócił do komnaty Harrara i przyklęknął na jedno kolano.

- Mama straciła już dwoje dzieci - powiedziała.

- Bitwa zakończyła się porażką- zameldował bez wstępu. - *Jeedai* uciekła. Wyglą-

- Pomogę ci wrócić - zaproponował mistrz Jedi.

da na to, że zaraziłem się herezją; w przeciwnym razie bogowie pozwoliliby mi zginąć Jaina odwróciła się do niego i popatrzyła w poważne zielone oczy. Z wielkim wy-w chwalebnej walce. Ta porażka może tylko zhańbić moją sławę i nazwisko wojennego siłkiem usunęła ochronny mur, jakim dotąd otaczała umysł. Pomyślała, że może istnieje mistrza, którego uważasz za przyjaciela.

osoba, która ją zrozumie i której nie musi wzbraniać dostępu do swoich myśli.

Arcykapłan wysłuchał jego słów w milczeniu. Młody wojownik już dawno przePo krótkim wahaniu Kyp podał jej skrzynkę z zaopatrzeniem. Jaina wniosła ją do kroczył granice zwykłej sugestii. Harrar wręczył klęczącemu wojownikowi mechanicz-

ładowni i wróciła po następną. Jakiś czas pracowali razem, szybko wpadając w rytm ne bluźnierstwo.

harmonijnej pracy. Kiedy załadowali frachtowiec, weszli na pokład i zapięli pasy

- Przekażę wiadomość wojennemu mistrzowi, że jego krewniak zginął w trakcie ochronnych sieci.

walki. Wskutek podstępnych sztuczek tej *Jeedai* został poświęcony przez ziomków.

- I co dalej? - zapytała Jaina.

Umieść to na pokładzie swojego skoczka i niech tak się stanie.

- A co chcesz robić?

Khalee Lah skinął głową. Wziął od kapłana urządzenie, wstał i wyszedł z komna-Młoda Solo nie bardzo wiedziała, co odpowiedzieć. Zawsze działała pod wpły-ty.

wem impulsu. Była pewna siebie, czasami nawet do przesady. Dopiero kiedy uświado-Harrar pozostał sam. Pogłaskał villipa i zawiadomił Tsavonga Laha, co obiecał

miła sobie kryjącą się w potędze Mocy głębię pokory, zreflektowała się i opanowała.

młodemu wojownikowi.

Janko5

237

*Elaine Cunningham*

*Mroczna podróż*

238

- Okazało się, że Jaina Solo jest o wiele godniejszą przeciwniczką, niż ktokolwiek mógłby się spodziewać - zakończył ponuro. - Obawiam się, że upłynie jeszcze trochę czasu, zanim zdołamy złożyć w ofierze oboje bliźniąt *Jeedai*.

## **P O D Z I Ę K O W A N I A**

- Widocznie taka była wola bogów - oznajmił wojenny mistrz Yuuzhan Vongów. -

Nie rezygnuj z pościgu. Jeszcze porozmawiamy na ten temat.

Serdecznie dziękuję Shelly Shapiro i Sue Rostoni za cierpliwość i wskazówki, ja-Villip szybko się przenicował, a Harrar popadł w zadumę. Nie został ukarany za kich udzielały mi podczas pisania tej powieści, a także Kathleen O'Shea David, która porażkę tak surowo, jak oczekiwał. Zaczynał się zastanawiać, że może nie jest jedyną zawsze trzymała się na pierwszej linii. Dziękuję za komentarze, sugestie i zwracanie osobą, która poniosła sromotną klęskę.

uwagi na szczegóły; jestem za to szczególnie wdzięczna Czujnym Strażnikom Ciągło-Rozmyślał, czy to możliwe, że - mimo wszystko - nie przeżył także Jacen Solo?

ści Akcji z LFL.

Dziękuję wszystkim, którzy zasypywali mnie mailami pełnymi uwag i pomysłów albo po prostu dzielili się swoją wiedzą ze mną: Troyowi Denningowi, Gregowi Key-esowi, Mike'owi Friedmanowi, Mattowi Stoverowi, Walterowi Jonowi Williamsowi i Aaronowi Allstonowi.

Składam podziękowania pracownikom czasopisma „Star Wars Gamer”, Chrisowi Perkinsowi i Dave'owi Grosowi, którzy umożliwili mi napisanie kilku innych opowiadań o Jainie i jej przyjaciółkach.

Dziękuję Gwiezdnym Damom za poparcie i Fredowi Espenchiedowi za olbrzymi wkład w utrzymywanie więzi między członkami internetowej społeczności.

Jestem także wdzięczna Andrew Cunninghamowi za dyskusje na temat czarnych dziur, ciemnej materii i techniki Gwiezdných Wojen, a także Seanowi Cunninghamowi, który podzieliła sympatię, jaką darzę Tenel Ka.

Na koniec, dziękuję R.A. Salvatore'owi, który wrzucił do kapelusza kartkę z moim nazwiskiem. Serdeczne dzięki, Bob.

# Table of Contents

[Rozpoczni](#)